



HI-FI • HI-END • AUDIO • DOMOWE

Tu przeczytasz sobie i kupisz ten numer

# AUDIO

3/2015

cena 12,50 zł (w tym 8% VAT)

## AMPLITUNERY ATMOS-SFERY

DENON AVR-X7200W  
PIONEER SC-LX88

ZESPOŁY GŁOŚNIKOWE 25 000 ZŁ



PARADIGM TRIBUTE,  
REVEL PERFORMA3 F208

WZMACNIACZE 2200–2600 ZŁ



DENON PMA-50, SONY UDA-1,  
TEAC AI-301DA

WZMACNIACZ 55 000 ZŁ



DEVIALET 400

ODTWARZACZ CD + WZMACNIACZ STEREO 5500 ZŁ



ROKSAN K3 CD + AMP

SOUNDBARY 4500–5500 ZŁ



ARCAM SOLO BAR, DALI KUBIK ONE,  
PARADIGM SOUNDSCAPE

ISSN 1425-171X Indeks 332755  
9 771425 171156 03

www.audio.com.pl



GOLD SERIES

 **MONITOR AUDIO**  
DESIGN FOR SOUND

## NOWY GOLD CZYSTE PIĘKNO

Dźwięk czystszy niż kiedykolwiek wcześniej, a do tego wciągający tak, jak nigdy dotąd – tak prezentuje się najnowsza wersja serii Gold, następca świetnie przyjętej serii GX. Ustanawia ona nowy, złoty standard dla high-endu. Optymalizowane przetworniki, obudowy wykonywane na tej samej linii produkcyjnej, co flagowa seria Platinum, wyrafinowane zwrotnice – wszystko to pozwoliło zapisać kolejną stronę historii firmy Monitor Audio.

**Jeszcze nigdy złoto nie było tak piękne...**

Polecamy okablowanie

THE  
**CHORD**  
COMPANY



[monitoraudio.pl](http://monitoraudio.pl)



## RADEK ŁABANOWSKI

Testując wzmacniacze, coraz częściej mam do czynienia z konstrukcjami o niewielkich gabarytach. Dobrze znane są sposoby techniczne, pozwalające zmniejszyć wzmacniacz, bez wielkiej szkody dla jego parametrów. Jednak dopiero większa liczba małych konstrukcji pokazuje nam, że sposoby te nie są pewne... Duże, tradycyjne konstrukcje o szerokości czterdziestu kilku centymetrów mają wciąż rację bytu i nie powinny być uznawane za przeżytek tylko dlatego, że nastąpiła moda na maleństwo.



## WOJCIECH PACUŁA

Nowa stereofoniczna parka Roksana (odtwarzacz plus wzmacniacz) jest zaskakująca, lekkomyślna albo prowokacyjna. Oto wchodzący w jej skład odtwarzacz CD jest tak konwencjonalnym cedelem, jakiego już dawno nie widziałem w tym zakresie cenowym. Czyta tylko płyty CD, nie ma żadnych wejść cyfrowych, nie mówiąc o czytaniu jakichkolwiek plików. Czy to urządzenie anachroniczne, czy wizjonerskie? Może nadchodzi fala sentymentu do płyt CD i dedykowanych tylko dla nich odtwarzaczy?



## MAREK DUSZA

Kiedy niemal równocześnie ukazują się albumy Keitha Jarretta, Diany Krall i Boba Dylana, trudno wybrać płytę miesiąca. Pod okiem superproducenta Davida Fostera najlepiej sprzedająca się artystka jazzowa nagrała popowy album, na którym jak zawsze uwodzi głosem. Zachrypnięty Bob Dylan oryginalnie interpretuje standardy Franka Sinatry, ale to album młodego Keitha Jarretta z trio gwiazd, pokazujący narodziny wielkiego lidera, pianisty i improwizatora, zasłużył na największe wyróżnienie.



## TAKIE PRAWO. ŻE MOŻNA.

W środkach komunikacji miejskiej można zobaczyć spot, którego tekst brzmi mniej więcej następująco: „Wyobraź sobie, że kupujesz lodówkę, sprawdzasz ceny, wybierasz najlepszą ofertę, zamawiasz... i lodówka jest, i jesteś szczęśliwy... albo nie... bo na przykład jest za duża... albo za mała... albo zwyczajnie się rozmyśliłeś. Nie martw się, teraz możesz odesłać każdy towar w ciągu 14 dni, bez podania przyczyny. Takie prawo! Że można!”

Pod koniec zeszłego roku weszły w życie nowe przepisy, dające klientom – konsumentom większe prawa w transakcjach dokonywanych przez Internet. Intrygujące jest wydłużenie okresu, w którym klient ma prawo do odstąpienia od umowy kupna-sprzedaży, w gruncie rzeczy samo to prawo, a także związane z nim warunki, wydają się fascynujące, gdy spojrzeć na nie przez pryzmat pewnych przypadków, jakie zresztą każdemu łatwo mogą przyjść do głowy. Nie mogę wyjść ze zdumienia, że twórcy tego prawa nie przeprowadzili eksperymentów myślowych, a jeżeli je przeprowadzili, to tym gorzej, bo wyniki zignorowali, albo – co jeszcze bardziej przerażające – ucieszyli się, że ich wynalazek „działa” właśnie w taki przewrotny sposób.

Zupełnie podstawowe staje się prawo do zwrotu zakupionego towaru – bez podania przyczyny – w ciągu 14 dni. Dzięki temu możemy kupić praktycznie wszystko (wyjątków nie będą przytaczał, nie mają znaczenia dla ogólnej sytuacji), pobawić się tym, i po dwóch tygodniach odesłać, żądając zwrotu całej zapłaconej kwoty. Co więcej, nie tylko ceny za sam produkt, ale również kosztów jego transportu „do nas”. Musimy tylko ponieść koszty odesłania towaru. W ten sposób sprzedawca nie tylko na nas nie zarobi, ale dopłaci do naszej zabawy. Żeby jednak uciechy było więcej, warto przyjrzeć się zapisom o pomniejszeniu wartości zwracanego towaru na skutek jego zużycia. To może wydawać się jakimś gestem w kierunku sprzedawców, ale tylko pozornie – tutaj dopiero zaczyna się jazda. Sama wskazówka, że klient może zwrócić – bez podania przyczyny! – towar używany, a sprzedawca wciąż ma obowiązek ten towar przyjąć, jest kuriozalna. Kto i wedle jakich norm będzie określał stopień zużycia i proporcjonalnie do niego obniżał cenę? Klient, sprzedawca, niezależny ekspert? Ile na wartości straciły buty, których zelówki są starte do połowy? Połowe? Ale to nie koniec cyrku... Teraz wchodzi na scenę przepis, wedle którego sprzedawca nie może potrącić z ceny niczego, gdy użytkowanie to miało związek z działaniami klienta, mającymi na celu sprawdzenie użyteczności – wedle jego osobistych potrzeb – zakupionego towaru. Trzymając się tematu butów: kupuję buty do biegania, wiadomo, muszę się przebiec. Biegam maratony i chcę sprawdzić, czy buty będą wygodne na takich dystansach. Co dalej – przecież się domyślicie. Przykłady mniej i bardziej zabawne można mnożyć. Kupię dziecku pudełko klocków Lego, niech się pobawi, oddam za dwa tygodnie, oczywiście rozpakowane, przecież tylko sprawdzaliśmy... dziecku się znudziło. Tak, wyjaśnił sprzedawcy grzecznie, że dziecko świetnie się bawiło, ale już mu się znudziło. Kupowałem zakładając, że pobawi się dłużej – wtedy zabawka byłaby z mojego punktu widzenia użyteczna. Ale sprawdziliśmy, że się znudziło, więc użyteczna nie jest. Oddaję. Takie prawo. Że można. Kupię następny zestaw, bo dziecko właśnie marudzi, że teraz chce remizę strażacką. Sprawdzimy, może wystarczy na dłużej, a może znowu oddam za dwa tygodnie. Takie prawo. Że można. Ktoś powie – no nie... nikt tak nie robi... A czemu nie? Przepisy te, idące w ślad za dyrektywami UE, pochodzą z trochę innej kultury, innej obyczajowości... Nie twierdzą, że wszyscy klienci będą to prawo nadużywać, ale przecież wystarczy, że jeden na dziesięciu sobie pohula.

Przynajmy uczciwie – są to przecież prawa, przynajmniej w tutejszych okolicznościach przyrody, wyraźnie na wyrost, zdecydowanie nieoczekiwane. Większość jest pewnie zaskoczona powyższymi ustaleniami, stąd też konieczna jest kampania informacyjna, finansowana przez UOKiK. W wolnej grze rynkowej potrzebna jest jakaś interwencja państwa czy nawet instytucji europejskich w obronie „słabszego”, ale, po pierwsze, tutaj „słabszy”, czyli konsument, wcale nie oczekiwał aż tak daleko idącej ochrony (choć teraz z niej skorzysta, skoro „można”... jakby można było wejść do sklepu i wyjść z towarem nie płacąc, też by skorzystał), a po drugie, jak się nad tym jeszcze dłużej zastanowić... Zapraszam na stronę 98.

Andrzej Kisiel



PRENUMERATA  
NAPRAWDĘ WARTO



37

Większość soundbarów, cienkich jak palec, ma podobnie cienkie brzmienie. Jednak są jeszcze firmy, które wierzą, że niektórzy klienci nie tylko coś widzą, ale i słyszą. I chociaż nie odnotujemy wzorcowych ani funkcjonalnych rekordów, to możemy się spodziewać przynajmniej porządnego brzmienia.



24

Sprzętem audio zainteresował się masowy rynek i klienci, dla których tradycyjne „klocki” o szerokości czterdziestu paru centymetrów nie są specjalnie atrakcyjne. Współczesny wzmacniacz jest też lepiej wyposażony, ma na pokładzie przetwornik C/A, a w związku z tym wejścia cyfrowe.

55

Na rynku amerykańskim liczą się nie tylko audiofilskie subtelności, ale też moc, dynamika i bas. Paradigm i Revel to jednak firmy o zasięgu globalnym, więc muszą szukać „złotego środka”. Każda z nich znalazła go trochę gdzie indziej...



45

Wyznacznikiem jakości amplitunerów AV jest w dużej mierze ich funkcjonalność. Dwa flagowce – Denona i Pioneer – mają już wszystko, a ich konstruktorzy postarali się też o jakość samych wzmacniaczy.



## SPIS TREŚCI 3/2015/228

- 6 AKTUALNOŚCI
- 68 RYNEK I GIEŁDA
- 98 TAKIE PRAWO. ŻE MOŻNA.

### HI-FI

- 15 CEDESTEREO  
ROKSAN K3 CD + AMP
- 23 WZMACNIACZE 2200–2600 ZŁ
- 24 DENON PMA-50
- 28 SONY UDA-1
- 32 TEAC AI-301DA

### KINO DOMOWE

- 37 SOUNDBARY 4500–5500 ZŁ
- 38 ARCAM SOLO BAR
- 40 DALI KUBIK ONE
- 42 PARADIGM SOUNDSCAPE
- 45 AMPLITUNERY II 000–12 000 ZŁ
- 46 DENON AVR-X7200W
- 50 PIONEER SC-LX88

### HI-END

- 55 ZESPOŁY GŁOŚNIKOWE  
25 000 ZŁ, CZ. I

- 56 PARADIGM TRIBUTE
- 62 REVEL PERFORMA3 F208

- 91 WZMACNIACZ Z WALIZKI  
DEVIALET 400

### MUZYKA

- 75 Wywiad – Michał Tokaj
- 76 Jazz i okolice
- 82 Rock i okolice
- 88 Klasyka



Czy słyszeliście te wszystkie dźwięki wcześniej ?



**NIE TAK JAK TERAZ !**

Extremalny, czysty dźwięk HI-FI z Twojego TV.  
Proste podłączenie Plug and Play. Sterowany Twoim własnym pilotem od TV.

V SERIES

**KEF**  
INNOVATORS IN SOUND

## DENON AH-MM

maniakalna mobilność

*Drewniane obudowy słuchawek widzieliśmy już wcześniej w ofercie Denona, teraz trafiają do modeli przenośnych.*



Oferty wielu firm „puchną” od słuchawek. W gamie Music Maniac Denona pojawiły się trzy kolejne: AH-MM200 (900 zł), AH-MM300 (1500 zł) oraz AH-MM400 (ok. 2000 zł). Ostatnie mają muszle wykonane z naturalnego drewna (amerykański orzech) i 40-mm przetworniki z membranami na bazie węglowych kompozytów. Przewód jest oczywiście wyposażony w sterownik dla sprzętu „i” Apple.

Podobną konstrukcję ma AH-MM300, ale w tym przypadku obudowa jest z tworzywa.

Słuchawki AH-MM200 są najmniejsze z tej trójki, o czym świadczą także mniejsze, 30-mm przetworniki. To jednak również (a może przede wszystkim) model dedykowany urządzeniom przenośnym, wyposażony w funkcje sterowania.

## TAGA HTA-700B

odświeżanie

Taga zajęła się ostatnio wzmacniaczami hybrydowymi. Jednym z zeszłorocznych projektów był HTA-700B, ale producent już zabrał się do odświeżania tej konstrukcji. Urządzenie kosztuje 1300 zł, ma lampy 6N2 w sekcji przedwzmacniacza oraz półprzewodnikową końcówkę o mocy 2 x 33 W. Zmiany w nowej edycji dotyczą przetwornika C/A, który akceptuje teraz sygnały 24 bity/192 kHz. W sprzedaży będzie również model SE z lampami wyższej klasy (12AX7), w cenie 1470 zł.

Nowej wersji doczekał się także przetwornik DAC DA-300 (v.2), w którym także zmodernizowano główny układ konwertujący, aby zyskać wsparcie dla sygnałów 24/192. DAC kosztuje 650 zł.

*Przetwornik C/A, Bluetooth, wejście USB, a do tego lampowo-tranzystorowy układ wzmacniacza.*



## YURBUDS CX audio bez audio

Seria CX demonstruje zmiany w ofercie Cambridge Audio. To nie tylko nowe urządzenia, ale także szyld, pod którym będą sprzedawane. W gamie CX zaplanowano sześć nowych urządzeń. Bazą dla systemów stereofonicznych stają się wzmacniacze zintegrowane CXA60 (3900 zł) oraz CXA80 (4700 zł) wyposażone w wejścia cyfrowe i przetworniki DAC. Dlatego zamiast zinte-

growanego odtwarzacza CD, pojawia się sam transport (bez przetwornika) o symbolu CXC (2300 zł). Zgodnie z obowiązującym trendem, producent przygotował też źródło sieciowe – odtwarzacz plików CXN (4700 zł). Nową nazwę Cambridge znajdziemy także na urządzeniach wielokanałowych, amplitunerach CXR120 (9500 zł) i CXR200 (10 500 zł).



*Producent jest wciąż ten sam, jednak logo ze starego „Cambridge Audio” przyjęło krótszą formę „Cambridge”. Czy oznacza to mniej audio...? Wcale nie.*

*Nowy CDS27 Arcama to znacznie więcej niż odtwarzacz płyt – urządzenie jest również pełnoprawnym odtwarzaczem sieciowym.*

## ARCAM CDS27

nie tylko płyta



Nawet najlepsze odtwarzacze CD nie wywołują dzisiaj specjalnych emocji. Aby uczynić takie urządzenie atrakcyjnym, trzeba sięgnąć po specjalne środki. Takie jest więc nowe źródło Arcama – CDS27 – w cenie 4000 zł. Urządzenie odczytuje płyty CD i SACD, ale ma również zintegrowany moduł odtwarzacza sieciowego. Podłączone do sieci domowej,

komunikuje się z serwerami, zapewnia obsługę plików HD o rozdzielczości do 24 bitów/192 kHz, w tym Flac i WAV.

Przetwornik C/A pochodzi z firmy Burr Brown. Tradycyjnie, Arcam zadbał o wytłumienie obudowy, szczególnie ważne dla optymalnej pracy czytelnika płyt. Wyjścia analogowe występują w standardach RCA i XLR.



Pierwszy od wielu lat, nowy gramofon Pioneera jest w pełni zautomatyzowany, wyposażony we wkładkę i preamp korekcyjny.

## PIONEER PL-30 z automatu

Choć wiele audiofilskich i drogie gramofonów pochodzi z Europy, to największe firmy japońskie mają również na tym polu niemałe osiągnięcia. Aby je poznać, trzeba sięgnąć pamięcią 20, 30 lat wstecz lub... bacznie obserwować obecne działania, bo rynek czarnej płyty wyraźnie się ożywia, ożywając (i odżywając) też innych. Pioneer PL-30, kosztujący 1700 zł, to gramofon, który opanują początkujący. Ułatwia to pełna automatyka. Sprzedawany jest z zainstalowaną wkładką MM marki Audio-Technica, jest nawet wyposażony w przedwzmacniacz gramofonowy – można go podłączyć bezpośrednio do każdego systemu audio.

## dookółności i wygiętości SAMSUNG WAM 6500, WAM 7500

Samsung zapowiada nowe modele w znanej już rodzinie urządzeń bezprzewodowych WAM. System, który można wykorzystywać jako nowoczesny multiroom, poszerzy się niebawem o WAM 6500 (przenośny) i WAM 7500 (stacjonarny). Wyróżniają się kształtem, a także konfiguracją przetworników promieniujących dookólnie.

Samsung uzupełnia również gamę zakrzywionych soundbarów. Zachowanie spójności z telewizorami o przekątnych od 45 do 78 cali wymagało opracowania czterech modeli: 8500, 7500, 6500 oraz 6000.

Atutem najlepszego modelu 8500 będzie układ głośników 9.1.

*Futurystyczny „kokon” to nowy element systemu bezprzewodowego WAM, dźwięk jest promieniowany dookólnie.*



[www.audio.com.pl](http://www.audio.com.pl)

# BLUESOUND

## CAŁA TWOJA MUZYKA W JEDNYM MIEJSCU

Dodaj VAULT do swojego systemu audio, a pomieści wszystkie Twoje pliki muzyczne i automatycznie zgra płyty CD, pobierając z sieci grafiki okładek i tytuły. Zyskasz też funkcje sieciowe i sterowanie za pomocą aplikacji.



VAULT



**WHAT HI-FI?  
AWARDS 2014**

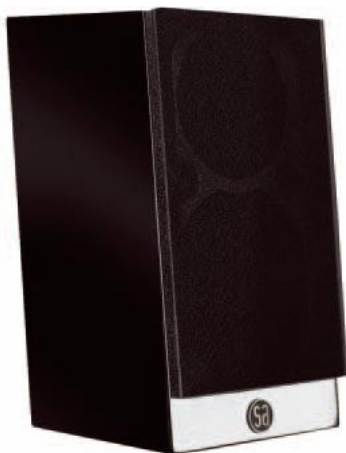
**Produkt Roku 2014**  
Najlepszy system strefowy  
powyżej £500

[www.bluesound-system.pl](http://www.bluesound-system.pl)

Salony firmowe BLUESOUND: [www.tophifi.pl](http://www.tophifi.pl)

## może wisieć, może stać SYSTEM AUDIO SAXO 8

Pochylona obudowa nie tylko wygląda atrakcyjnie, ale umożliwia też różne sposoby instalacji.



„Zawiesz je na ścianie (za pomocą tylko jednego wkrętu), ustaw na podstawie albo półce” – tak reklamuje swoje nowe kolumny duńska firma System Audio. Model Saxo 8, w cenie 1650 zł za parę, zaprojektowano w taki sposób, aby można go było łatwo dopasować do różnych sytuacji. Otwory bas-refleks (pomiedzy głośnikiem wysokotonowym i nisko-średniotonowym) umieszczono z przodu. Monitorki są typowym układem dwudrożnym, występują w dwóch wersjach wykończeniowych – czarnej i białej – zawsze na wysoki połysk.

## HIFIMAN RE-300 wpuszczeni w kanał



Nie każdy lubi słuchawki dokanałowe, zarówno ze względu na komfort noszenia, jak i dźwięk. W niektórych sytuacjach takie rozwiązanie jest jednak konieczne. HiFiMan przygotował model RE-300 w cenie 220 zł. Dostępne są trzy wersje, różniące się typem sterowania: RE-300a dla urządzeń Android, RE-300i ze sterowaniem dla sprzętu Apple oraz uniwersalne RE-300h. W każdym przypadku impedancja wynosi typowe dla słuchawek mobilnych 16 Ω.



Gramofon jest w pełni wyposażony i teoretycznie gotowy do pracy, ale precyzyjna kalibracja zawsze jest wskazana.

## kolejne doświadczenie PRO-JECT 2XPERIENCE SB DC

Gramofon 2Xperience Pro-Jecta doczekał się nowej odsłony. Wersja SB DC ma ramię o długości 9 cali pochodzące z serii EVO, uzbrojone we wkładkę Ortofon 2M-Silver. Nie mniej istotną nowością są układy zasilania oraz sterowania pracą silnika. Oznaczenie DC informuje o zastosowaniu stabilizatora kwarcowego dbającego o precyzyjną pracę silnika. Korzystne jest też zainstalowanie elektronicznego przełącznika obrotów 33/45.

Talerz gramofonu wykonano z MDF-u metodą „kanapkową”. Pokryty jest warstwą

winyłu, a jego osź jest gwintowana – można dokręcić docisk płyty.

Konstrukcja stoi na trzech nóżkach z aluminium oraz Sorbotanu. W zestawie dostarczoneo plastikową pokrywę oraz przewód sygnałowy RCA.

2Xperience SB DC jest oferowany w pięciu wykończeniach: czarnym na wysoki połysk (5000 zł) oraz wersjach matowych: eukaliptus, oliwka, palisander oraz orzech (5400 zł).

## MONITOR AUDIO GOLD złoto na wysoki połysk

Monitor Audio prezentuje następcę serii GX – kolumny Gold – wracając tym samym do nazwy znanej wiele lat temu. Oczywiście nie jest to powrót do starych modeli, bo dostajemy szereg współczesnych rozwiązań; zarówno z poprzedniej serii GX, jak i topowej Platinum. Wśród nich jest wstęgowy przetwornik wysokotonowy, który również przeszedł modernizację. Nowe konstrukcje Gold mają też przeprojektowane, bardziej estetyczne maskownice.

W skład nowej serii wchodzi modele podstawkowe: 50 (14-cm nisko-średniotonowy – 5000 zł) oraz 100 (17-cm nisko-średniotonowy – 6600 zł), wolnostojące: 200 (dwa 14-cm niskotonowe, 11-cm średniotonowy – 12 000 zł) i 300 (dwa 17-cm niskotonowe, 11-cm średniotonowy – 15 400 zł), dwa centralne: C150 (dwudrożny z parą „14-tek” – 3590 zł) oraz C350 (trójdrożny, podobny do modelu 200 – 5190 zł). Jest też subwoofer W15 (8990 zł) z 15-calowym głośnikiem i wzmacniaczem 650 W.



Wszystkie modele Gold są dostępne w wersjach białej, czarnej, w naturalnych okleinach (orzechowej i hebanowej), zawsze na wysoki połysk.



Nowy mechanizm składania,  
wprowadzony w drugiej generacji  
Momentum, przyda się szczególnie  
w podróży.



## SENNHEISER MOMENTUM

momenty będą

Momenty były, ale i będą. Po testowanych już w „Audio” słuchawkach *Momentum 2*, Sennheiser zapowiada kolejne modele z nowej rodziny. Nieco mniejszą konstrukcją będą nauszne *Momentum 2 On-Ear* (850 zł), zaprojektowane z myślą o „mobilnych okolicznościach”. Poduszki wykonano z miękkiej Alcantary, obudowa jest zamknięta. Mamy do wyboru trzy wersje kolorystyczne: brązową, kość słoniową, czarną.

Obydwie konstrukcje, podstawowe *Momentum 2* i *Momentum 2 On-Ear*, pojawią się też w wersjach bezprzewodowych (odpowiednio 1900 zł i 1450 zł). Komunikację powierzono standardowi Bluetooth z dodatkiem NFC, a układy elektroniczne zostały wzbogacone o system aktywnej redukcji szumów NoiseGard. Nowe modele pojawią się w sprzedaży w marcu.

## SOUL NOTE SA710

ból i rozkosz minimalizmu



*Soul Note to wzmacniacz aż do bólu (albo rozkoszy) minimalistyczny.*

Japoński rynek audio jest pełen nietuzinkowych urządzeń, a jednym z nich jest nowy wzmacniacz zintegrowany SA710 firmy Soul Note. Oryginalna konstrukcja, kosztująca 9000 zł, pracuje bez sprzężenia zwrotnego i z maksymalnie uproszczoną ścieżką sygnału. Wzmacniacz jest za to w pełni zbalansowany (ma wejście XLR i trzy wejścia liniowe RCA). Do tego prosta linia wzornicza i brak jakichkolwiek dodatków, nawet zdalnego sterowania, a także niska, jak na wzmacniacz tranzystorowy, moc wyjściowa – zaledwie 2 x 10 W przy 8 Ω – to propozycja dla purystycznych audiofilów. SA710 poważnie traktuje słuchawki, ma w tym zakresie zupełnie niezależny obwód, zdaniem producenta zdolny obsłużyć nawet najbardziej wymagające obciążenia.

[www.audio.com.pl](http://www.audio.com.pl)

 **YAMAHA**



YSP-2500

## Dźwiękowa rewolucja dla twojego telewizora!

Cyfrowy projektor dźwięku YAMAHA YSP-2500 odbija wiązki dźwięku od ścian, wytwarzając prawdziwe efekty przestrzenne. Tylko Yamaha to potrafi!



7.1

 Bluetooth®

 aptX  
CSR

Salony firmowe YAMAHA: [www.tophifi.pl](http://www.tophifi.pl)

## duże i niedrogie POLK AUDIO TSX



*Polk Audio, jak przystało na firmę amerykańską, nawet w najtańszej swojej serii stawia na duże konstrukcje i potężny dźwięk.*

W dwóch wersjach kolorystycznych – klasycznej czerni oraz niemal równie klasycznej wiśni (cherry) – można kupić kolumny z nowej serii TSx Polk Audio. Gama składa się z trzech konstrukcji wolnostojących, TSx550T (4900 zł), TSx440T (3900 zł) i TSx330T (2700 zł); dwóch monitorów TSx220B (1600 zł), TSx110B (1100 zł); oraz dwóch głośników centralnych TSx250C (1600 zł) i TSx150C (950 zł). We wszystkich zainstalowano jednocalowe jedwabne kopułki wysokotonowe, membrany głośników średniotonowych i niskotonowych są polimerowe.

Dwa największe modele wolnostojące to potężne konstrukcje trójdrożne (w topowych TSx550T zainstalowano dwa 20-cm woofery), mniejsze TSx330T są układem dwuipółdrożnym, a monitory mają już klasyczną konstrukcję dwudrożną.



*W zeszłym roku Marantz promował zestaw dwukanałowy złożony z odtwarzacza CD6006 i wzmacniacza PM6005, a teraz dołączył do nich NA6005 – czyli źródło sieciowe.*

## MARANTZ NA6005 plikograj

Choć przetworniki DAC robią wielką furorę, to nie są jedynym (ani najwygodniejszym) sposobem na odtwarzanie plików. Odtwarzacze sieciowe radzą sobie z tym równie dobrze, a nie potrzebują udziału komputera (chyba, że do magazynowania danych).

NA6005, w cenie 2200 zł, ma moduły komunikacji LAN, WiFi, a także Bluetooth, pozwala

korzystać z serwisu internetowego Spotify (Spotify Connect), wspiera też system Airplay. Muzyka zapisana na lokalnych dyskach NAS może być odtwarzana w różnorodnych formatach, w tym Flac 24/192, Wav, Aiff, Alac, również DSD (2,8 oraz 5,6 MHz). Konstrukcja sekcji analogowej opiera się na modułach HDAM.

## BEYERDYNAMIC CUSTOM STREET indywidualista

*Custom Street zapewnia indywidualny styl nie tylko w zakresie wyglądu (wymienne elementy), ale też brzmienia (regulacja natężenia niskich tonów).*



Słuchawki Custom Street są kontynuacją popularnej serii Custom, pozwalającej na wizualne indywidualizowanie konstrukcji poprzez zestaw wymiennych elementów. Wersja Street, kosztująca 400 zł, to jednak jeszcze coś innego – nowy model, zaprojektowany specjalnie do zadań mobilnych. Muszle obracają się o 90 stopni, wyposażono je w wygodny mechanizm składania, w zestawie jest też twarde etui. Odłączany przewód sygnałowy gwarantuje kompatybilność z większością smartfonów i tabletów, z systemem Android oraz urządzeniami Apple. Custom Street to konstrukcja zamknięta, z pasywnym systemem regulacji poziomu niskich częstotliwości.

## SIMAUDIO MOON NEO 280D księżycowy DAC

*Trudno będzie znaleźć pliki, z którymi Moon Neo 280D sobie nie poradzi.*



Najnowszy przetwornik C/A firmy Simaudio to Moon Neo 280D, w cenie ok. 8000 zł. Urządzenie wyposażono w sześć wejść cyfrowych, w tym AES/EBU, złącza współosiowe, optyczne oraz oczywiście USB, które może służyć do przesyłania plików o najwyższych parametrach. Przetwornik dekoduje formaty DSD64, DSD128, nawet DSD256, a także dane PCM w rozdzielczości 32 bity/384 kHz. Bardziej przyziemnym, ale i uniwersalnym standardem jest Bluetooth z apt-X, dzięki któremu jako źródła sygnału mogą wystąpić komputery oraz smartfony. Te ostatnie wykorzystamy także w roli sterowników, o ile dokupimy specjalny interfejs MiND.

Dzięki nam życie  
staje się prostsze



## kombajn źródłowy ASTELL&KERN AK500N

AK500N nie ma wielu odpowiedników – to ultranowoczesny „kombajn źródłowy”.



Wykorzystując falę popularności plików audio, Astell&Kern z impetem wszedł na rynek audiofilski. Zaczął od przenośnych odtwarzaczy, a teraz wkracza w obszar audio stacjonarnego.

Urządzenie AK500N – połączenie odtwarzacza sieciowego z serwerem – to cyfrowe centrum nowoczesnego systemu audio. Wyposażono je w duży, 7-calowy wyświetlacz dotykowy, baterię dysków twardej (ich pojemność można określić przy zakupie urządzenia). AK500N spełni większość plikowych potrzeb, nawet bez asysty komputera. Odtwarza formaty: Flac, Alac, Aiff i wiele innych, w tym MP3. Maksymalna rozdzielczość wynosi 24 bity/384 kHz. Istotną rolę odgrywają tu układy DSD (DSD64 i DSD128), bowiem A&K odtwarza nie tylko takie pliki, ale pozwala też zakodować do tego formatu inne dane, w tym również muzykę z CD, ponieważ częścią składową „500-tki” jest napęd płyt. Wejścia i wyjścia, zarówno cyfrowe jak i analogowe (nawet z regulacją poziomu), pozwolą wkomponować się w każdy system. Cena AK500N wynosi 50 000 zł.

Kultowa marka SME nie dostarcza gramofonów dla początkujących, ale ma swoich klientów.



## SME 15 kompromis za 40 tyśi

The Scale Model Equipment, firma znana szerzej pod skrótem SME, to legenda wśród producentów gramofonów i akcesoriów. Właśnie do sprzedaży trafiła najnowsza konstrukcja – SME 15.

Z mniejszego modelu SME 10 zapożyczono kształt i kompaktowy rozmiar konstrukcji,

a z większych – rozwiązania w zakresie układu zawieszenia i chassis. Do gramofonu można zamontować jedno 9-calowe ramię. Zasilacz wraz ze sterowaniem znajduje się osobnej obudowie. Cena w wersji z ramieniem 309 wynosi 40 000 zł.

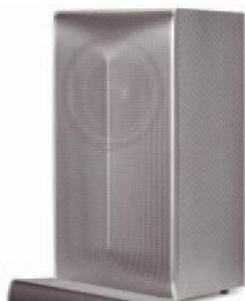


Nowy odtwarzacz CEC-a ma tradycyjny dla firmy napęd paskowy, chociaż jego znaczenie staje się trochę mniejsze – nie znajduje on przecież zastosowania przy odczycie plików...

## CEC CD-5 paski, płyty i bity

Firma CEC wprowadziła do sprzedaży nowy odtwarzacz. CD-5, wypełniający lukę po cenionym TL-51. Możliwości „piątki” są jednak znacznie większe niż poprzednika. Źródło wyposażono w zaawansowany

przetwornik C/A i szereg wejść cyfrowych. DAC opiera się na kości ESS ES9018K2M, przyjmuje sygnały cyfrowe o rozdzielczości 32 bity/384 kHz, a także strumień DSD 2,8 MHz i 5,6 MHz. Do dyspozycji mamy wejścia SPDIF, Toslink i USB. Dodatkowo na pokładzie znalazł się wzmacniacz słuchawkowy. Napęd płyty jest, jak tradycja japońskiej marki nakazuje, przenoszony przez pasek, a do stabilizacji obrotów wykorzystano docisk o masie 330 g. Cena wynosi 13 950 zł.



Nowe soundbary LG będą mogły pracować z parą bezprzewodowych głośników H4, odtwarzających kanały efektowe.

## LG H4, LAS750M, LAS950M las soundbarów

Koncept Music Flow marki LG opiera się na systemach audio, które czerpią sygnał ze sprzętu przenośnego i komunikują ze sobą w najbardziej rozległych domowych instalacjach. Rynek jest pełen tzw. głośników Bluetooth, ale LG idzie dalej i angażuje transmisję Wi-Fi. W ekosystemie Music Flow może pracować wiele komponentów, np. nowe przenośne głośniki H4, a także soundbary LAS750M i LAS950M. LG zapowiadają też integrację systemu np. z odtwarzaczami Blu-ray.

W sferę Music Flow wplata się także dźwięk wielokanałowy. Aktywne głośniki H4 można bowiem przekwalifikować do roli kanałów efektowych, zestawiając je z soundbarami.

**Szukasz gramofonu?  
Wybierz**



**Pro-ject**  
AUDIO SYSTEMS



**Xtension 9 Evolution  
Super pack**



**6-Perspex**



**Debut Carbon**



**Najlepsze rozwiązanie:  
zaprenumeruj**

# AUDIO

**START  
ZA DARMO**

ZA PIERWSZE 3 NUMERY  
PRENUMERATY  
NIE PŁACISZ!

Po roku prenumeraty  
dostajesz  
co najmniej  
2 numery GRATIS

po dwóch -  
co najmniej  
3 numery GRATIS

w ten sposób  
po kilku latach  
masz prenumeratę  
za 50%  
Szczegóły na stronie 36.

**Najszybszy dostęp za grosze**

Tylko Prenumeratory dostają 80% zniżki  
na e-wydanie, w 100% identyczne  
z wydaniem papierowym.

E-wydanie ukazuje się na kilka dni  
przed pojawieniem się  
numera w kioskach.

E-prenumeratę można zamówić pod adresem  
[avt.pl/prenumerata/elektroniczne](http://avt.pl/prenumerata/elektroniczne).

**PREZENT dla Prenumeratorów**

Każdy, kto zaprenumeruje "Audio",  
ma prawo do wyboru jednej  
z płyt CD z najwyższej półki  
(szczegóły na str. 89).



Wolisz rozłożyć płatność na raty? Zgłoś stałe zlecenie bankowe na [www.avt.pl/szb](http://www.avt.pl/szb)  
lub załóż „teczkę” na [www.ulubionykiosk.pl/teczka](http://www.ulubionykiosk.pl/teczka).

ROKSAN

K3 CD P

# NIE MA TAKIEGO MIASTA LONDYN

## Roksan K3 CD + AMP

**N**ie jestem przekonany o bezwarunkowej wyższości urządzeń wyprodukowanych w Europie, USA, w Japonii nad tymi z Chin czy Malezji. Wiem, że są lepsze i gorsze, a branża audio jest tutaj tylko jedną, która to pokazuje. Tak już jednak jest na tym świecie, że dla wielu klientów kraj pochodzenia ma duże znaczenie. Dla nich wszystkich mam świetną wiadomość: Najnowsze urządzenia Rokšana wyprodukowała nie tylko jedna z najbardziej renomowanych, brytyjskich firm, mając one nie tylko metki „Made in England”, ale nawet „Made in London” – tak, ten Londyn, a nie Łądek czy Shenzhen.

Marki takie, jak Roksan, cieszą już samą swoją obecnością, bo nie wszystkim wyspiarskim firmom udało się przeżyć kryzys w stereo, który na szczęście mamy już za sobą. Teraz Roksan powiększa ofertę o kolejne urządzenia i akcesoria, mając ich szczególnie dużo w grupie gramofonów i winylowych płyt.

Seria K3 jest najnowszą propozycją, wprowadzoną do sprzedaży pod koniec zeszłego roku – to klasyczny zestaw odtwarzacza CD i wzmacniacza zintegrowanego.





### Odtwarzacz K3 CD

Obydwa urządzenia mają taką samą obudowę, ale w odtwarzaczu zostaje znacznie więcej wolnej przestrzeni na przedniej ściance; szuflada, wyświetlacz i kilka przycisków sprawiają wrażenie wręcz wyalienowanych. Mechanizm zainstalowano pośrodku, matryca ma przyjemny, ciemnoniebieski odcień, informacje są też dobrze czytelne. Wyświetlacz K3 nawiązuje do dawnych wzorców, prezentując – oprócz podstawowych informacji, takich jak czas i numer ścieżki – także ich „makiętę”, ułożoną z małych, kwadratowych symboli. Sześć srebrnych przycisków realizuje główne funkcje mechanizmu. Zaskakujące może być tylko spore „okienko” pod linią szuflady i przycisków – ciemna szybka zasłania sensor podczerwieni; mogłaby być subtelniejsza.

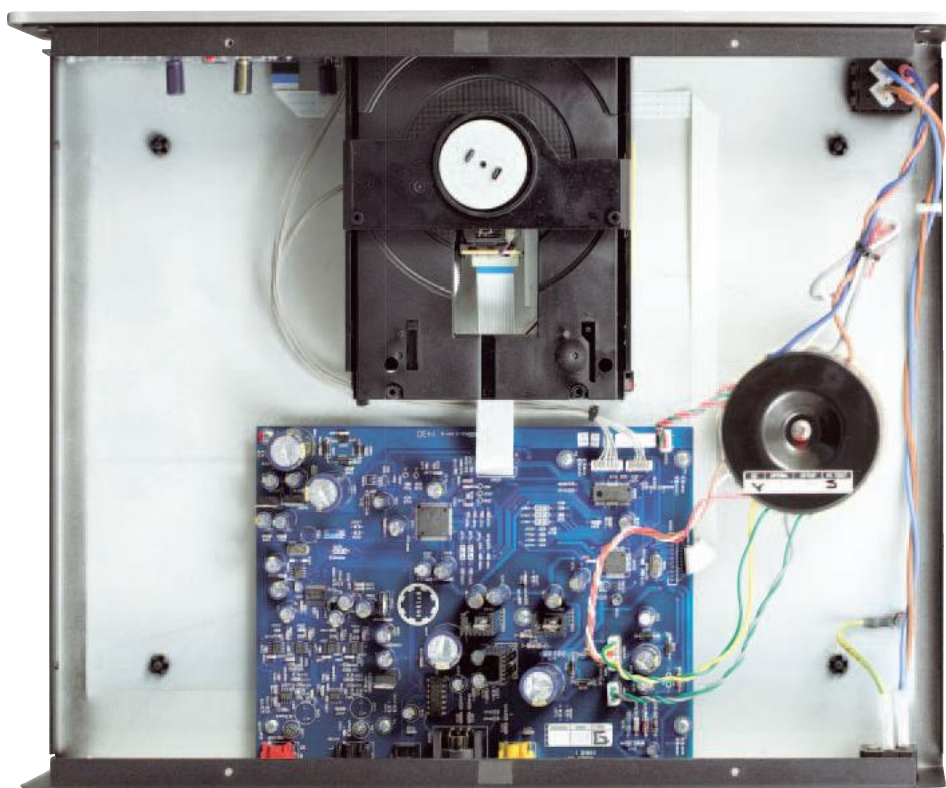
W wielu urządzeniach audio uzupełnieniem wygodnego trybu czuwania jest mechaniczny wyłącznik zasilania. Zwykle wyłączniki tego typu są montowane na tylnej ścianie i zintegrowane z gniazdem sieciowym – tak jest najtaniej i dość elegancko, tyle tylko, że sięganie do tyłu, nierazko w czeluści szafki, nie jest wygodne. Roksan zainstalował ten wyłącznik od spodu, dostęp jest łatwy dzięki wysokim nóżkom.

K3 jest klasycznym odtwarzaczem płyt CD, nie sięga SACD, nie wspominając już o DVD-Audio czy zewnętrznych plikach i pendrajwach. Takich konstrukcji jest już coraz mniej, coraz mniej jest także rasowych mechanizmów CD. Szuflada nie otwiera się może bezszelestnie i z gracją, ale już sama detekcja, a zwłaszcza odczyt ścieżki, przebiega w idealnej ciszy, szybko i pewnie.

K3 jest funkcjonalnie bardzo konwencjonalny, żeby nie powiedzieć – wczorajszy. Jest „zamknięty” na inne sygnały cyfrowe, które we współczesnych odtwarzaczach bardzo często możemy dostarczyć do wbudowanego przetwornika C/A. Na tylnym panelu nie ma więc żadnych wejść cyfrowych, ale tak

jak drzewiej bywało, są cyfrowe wyjścia, i to w rozbudowanym zestawie wszystkich głównych standardów – jest optyczne, elektryczne współosiowe oraz AES/EBU. Oczywiście, jest też parka analogowych RCA, bo przecież,

choć niedostępny dla sygnałów zewnętrznych, wewnątrz znajduje się przetwornik C/A. Styki wszystkich złączy (nawet cyfrowego AES/EBU i trzpienia uziemiającego) są złocone.



W tak dużej obudowie zmieściłyby się dwa takie odtwarzacze; komplet układów elektronicznych zaprojektowano w ramach pojedynczej płytki.



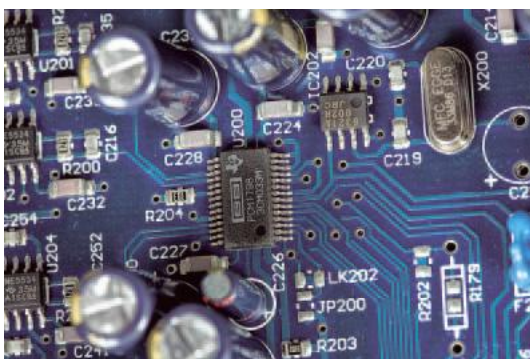
Bezapelacyjnie – odtwarzacz K3 nie daje szansy wejścia w sygnałami cyfrowymi.



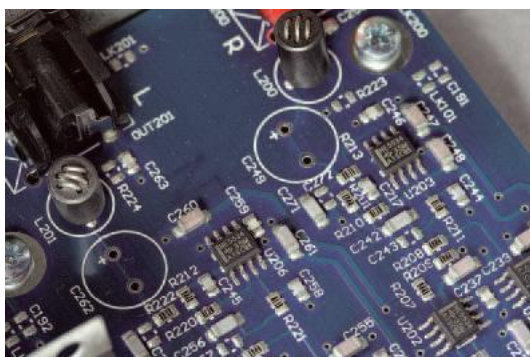
Odtwarzacz skupia większość układów na jednej, niewielkiej płycie w tylnej części obudowy. Źródłem zasilania jest transformator toroidalny, przygotowano niezależne odczepy dla sekcji cyfrowej i analogowej. W dobie napędów DVD i Blu-ray mechanizm płyt CD należy do rzadkości. Można przypuszczać, że jest to konstrukcja stworzona na podzespołach Sanyo – taki jest przynajmniej układ odczytujący z laserem. Konwersja cyfrowo-analogowa odbywa się w scalaku PCM178 firmy Burr Brown, jego rozdzielczość sięga 24 bitów, a częstotliwość próbkowania 192 kHz, przy czym maksymalna, teoretyczna dynamika wynosi 123 dB. W sekcji analogowej Roksan sięgnął po scalone wzmacniacze operacyjne NE5534, również marki Texas Instruments (Burr Brown to marka Ti). Nie ma się czego wstydzić, takie układy znalazły się między innymi w konstrukcji tzw. małego Tacta, a więc SDAI2175; często korzysta z nich również Rotel czy Denon. O ile z zewnątrz tego nie widać i K3 nie rozpieszcza nas dodatkowymi funkcjami, to jego układy są na wskroś nowoczesne – ostatecznie takiego odtwarzacza nie można by zaprojektować dziesięć lat temu...



Laser K3 śledzi wyłącznie ścieżki płyt CD.



Przetwornik C/A przewyższa natomiast standard CD, potrafiąc przyjąć nawet sygnały 24/192.



W sekcji analogowej pracują scalone wzmacniacze operacyjne Texas Instruments.

**DENON**  
SALONY FIRMOWE



R E K L A M A

**PRZYJDŹ  
ZOBACZ  
POSŁUCHAJ**

**ROZKOSZUJ SIĘ BRZMIENIEM  
TOPOWYCH MAREK AUDIO**

W komfortowym studiu Salonu Firmowego  
DENON wsłuchamy się w Twoje potrzeby.

**DENON** **FOCAL** *Sonus faber*  
THE SPIRIT OF SOUND — FINE SOUNDS —



**marantz** **SONOS**





### Wzmacniacz K3 AMP

Seria K3 wprowadza nową platformę obudów urządzeń – dużych i okazałych. Urządzenia nie są najtańsze, ale nie kosztują też majątek; producent uznał jednak, że zasługują na bardzo staranne opakowanie – dwa kartonowe pudła z grubymi wyściółkami.

Obydwa urządzenia są dostępne w trzech oryginalnych wersjach kolorystycznych; każda ma wyraźną fakturę surowego metalu i faktycznie cała obudowa, włącznie z panelem przednim, jest metalowa. Wersja *Opium*, stalowo-brązowa, jest najciemniejsza, brąz przebija się też w wersji *Anthracite* oraz w trzeciej, zwanej potocznie węglem drzewnym *Charcoal* – tę właśnie otrzymałem do testów. W mocnym, dziennym świetle *Charcoal* nie jest jednak wcale ciemny i ponury, to bardziej przydymiony grafit, na tle którego srebrne krawędzie i elementy regulacyjne stanowią wyrazisty kontrast.

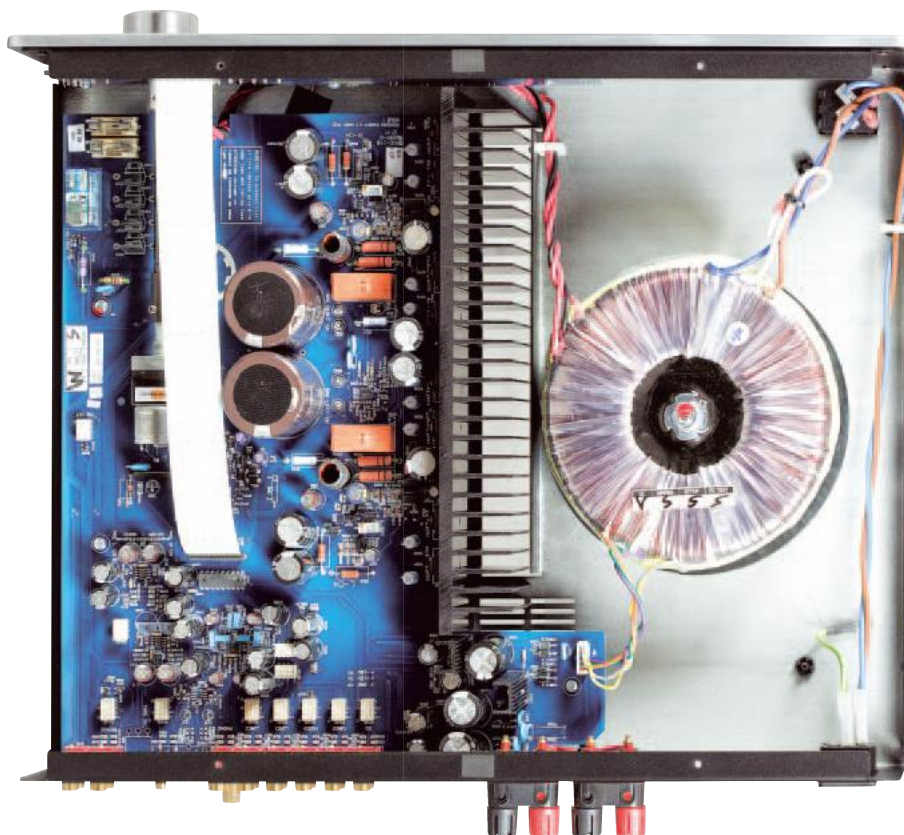
Wzmacniacz, tak jak i odtwarzacz, jest dość wysoki, co wynika nie tylko z rozmiarów obudowy, ale także okazałych nóg. Obudowy Rokšana zostały wykonane bardzo starannie, wzmacniacz ma liczne perforacje górnej ścianki, które pomagają w chłodzeniu, ale nie pogarszają one sztywności, doskonałej dzięki grubym elementom.

Front jest zdominowany przez diodowy wskaźnik źródeł, ale nawet cztery niewielkie przyciski nie wyglądają zbyt delikatnie; może dlatego, że otoczono je okazałym pokrętełkiem wzmocnienia, które działa w typowy sposób. Można więc przypuszczać, że wewnątrz kryje się analogowy potencjometr. Roksan nie wychodzi na spotkanie źródłom przenośnym jakimkolwiek wejściami na przednim panelu – ma tylko wyjście słuchawkowe (3,5 mm), a współpracuje ze smartfonami czy tabletami odbywa się na nowocześniejszym, bezprzewodowym gruncie, bowiem K3 ma zintegrowany moduł transmisji Bluetooth z kodowaniem aptX, dzięki któremu łatwo przesłać do wzmacniacza muzykę ze sprzętu przenośnego, a także z komputera, bez obawy o kwestie kompatybilności, sterowniki

czy jakiegokolwiek inne aspekty konfiguracyjno-programowe.

Roksan pozwala na podłączenie pięciu wejść liniowych, ma także niezależną pętlę dla zewnętrznego procesora, która umożliwia np. wpięcie wzmacniacza do systemu wielokanałowego. Znając sympatię produ-

centa do dźwięku analogowego, nie dziwi obecność wejścia phono, przygotowanego do współpracy z wkładkami MM. Obok znajdują się też małe złącze przeznaczone dla anteny modułu Bluetooth, co ma poprawić zasięg i jakość transmisji.



Bardzo porządna konstrukcja – z dużym zasilaczem, rozbudowanymi końcówkami na dobrych mosfetach, z zachowaniem krótkiej ścieżki sygnału i dużym zasilaczem.



Wejść liniowych wystarczy na każdą okazję, jest również przedwzmacniacz gramofonowy MM.

Wnętrze wzmacniacza pokazuje dobrze znaną i korzystną architekturę. Selekcja wejść odbywa się tuż za gniazdami, za pomocą szeregu hermetycznych przełączników. Tak jak to sugerowało działanie pokręta głośności, za regulację odpowiada klasyczny potencjometr analogowy, ale przeniesiono go w obszar przedwzmacniacza (tylna część głównej płytki drukowanej) i połączono z gałką za pomocą długiego trzpienia; w ten sposób skutecznie skrócono drogę sygnału i uniknięto, jak to się dzieje najczęściej, „przeskakiwania” sygnału na kolejne płytki.

W centralnym punkcie zainstalowano także parę kondensatorów filtrujących, ale główny element zasilacza – duży transformator toroidalny – został przeniesiony już do lewej sekcji. Od układów audio oddziela go duży radiator. Roksan zbudował okazałą końcówkę mocy, angażując do każdego kanału po dwie pary tranzystorów wyjściowych Mosfet International Rectifier. Elementy takie stosowane są również w bardzo drogich urządzeniach, w przeszłości sięgał po nie np. Pass.

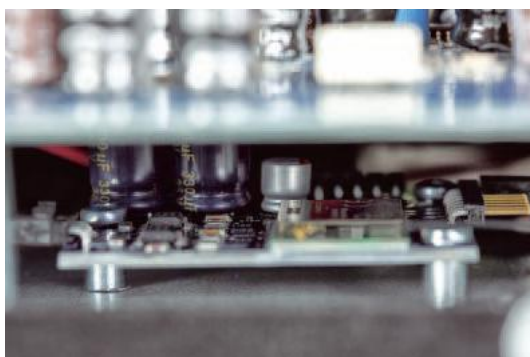
Układy odbiornika Bluetooth schowano w wąskiej szczelinie między główną płytką a dolną ścianką, tuż pod sekcją przełącznika wejść.



W każdym kanale pracują dwie pary tranzystorów wyjściowych.



Potencjometr analogowy zainstalowano w sekcji przedwzmacniacza, łącząc za pomocą długiego trzpienia z gałką na przedniej ściance.



Niewielki moduł Bluetooth to kompletne rozwiązanie z odbiornikiem sygnałów radiowych i przetwornikiem cyfrowo-analogowym.

R E K L A M A

Wadia

INTUITION<sup>DS</sup>

INTEGRATED AMPLIFIER

## Nowość Wzmacniacz z DAC



Dźwięk nigdy nie  
wyglądał tak dobrze

Wadia

FINE SOUNDS  
GROUP

# Laboratorium Roksan K3 AMP

Na tylnej ściance znajduje się niezrozumiały napis, sugerujący konieczność (albo „wyższość”) podłączenia kolumn 8-omowych. Na szczęście można podłączyć również 4  $\Omega$ , i to z doskonałymi rezultatami. K3 osiąga moc 136 W przy 8  $\Omega$ , a przy 4  $\Omega$  aż 229 W, co jest bardzo bliskie firmowej specyfikacji (odpowiednio 140 W i 220 W). W trybie stereofonicznym mamy odpowiednio 2 x 130 W oraz 2 x 209 W.

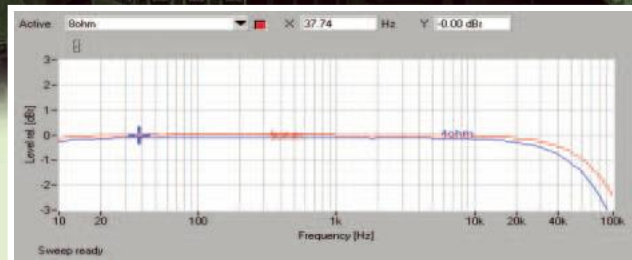
Czułość jest wyraźnie niższa od standardu 200 mV, wynosi 0,45 V, co jednak nie powinno być problematyczne w praktyce.

Poziom szumów - 82 dB może nie zachwyca, ale i nie przygnębia; dynamika osiąga 103 dB.

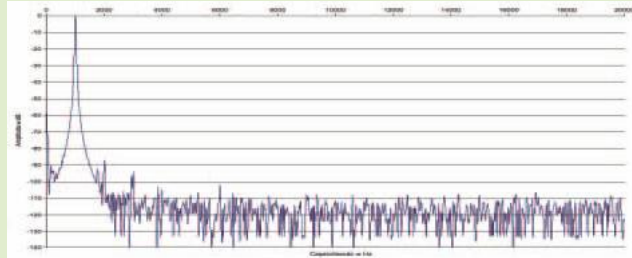
Powodów do krytyki nie daje pasmo przenoszenia (rys.1), przy 100 kHz i 8  $\Omega$  spadek wynosi -2,3 dB, a przy ok. 90 kHz i 4  $\Omega$  mamy -3 dB.

W spektrum harmonicznych na rys. 2. można wyróżnić tylko drugą, której poziom to też niskie -86 dB, a wyżej jest już czysto.

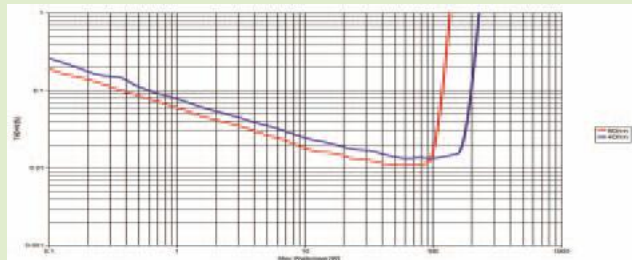
Wzmacniacz generuje niskie THD+N w szerokich zakresach mocy wyjściowej (rys. 3). THD+N schodzi poniżej 0,1 % już od niemal 0,4 W przy 8  $\Omega$  oraz 0,6 W przy 4  $\Omega$ . Taki stan utrzymuje się aż do obszarów przesterowania.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x
[ $\Omega$ ]		
8	136	130
4	229	209
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]	0,45	
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	82	
Dynamika [dB]	103	
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 $\Omega$ )	82	

REKLAMA



*exposure*  
high fidelity engineering  
since 1974

**trimex**

Wyłączny dystrybutor w Polsce:

02-922 Warszawa,  
ul. Nałęczowska 31,  
tel. (22) 642 46 29  
tel./fax (22) 842 80 10  
mail: [biuro@trimex.com.pl](mailto:biuro@trimex.com.pl)  
[www.trimex.pl](http://www.trimex.pl)

## ODSŁUCH

Obydwa urządzenia tworzące system System Rokšana dają brzmienie soczyste, często potężne, oczywiście w głównej mierze za sprawą wzmacniacza, którego zapas mocy jest (przyjemnie) odczuwalny, ale również charakter odtwarzacza nie staje naprzeciw takiemu graniu. Owa moc jest przyjemna nie dlatego, że wciąż dominuje i determinuje, ale jest nieustannie obecna w odwodzie, co przekłada się nie tylko na bardzo dobre oddanie skoków dynamicznych, ale też na swobodę, nasycenie obejmujące również spokojne, pozornie mało wymagające dźwięki i akcje muzyczne. Stąd też „potężne” jest ono z tym właśnie zastrzeżeniem, że nie chodzi o ciężkość i prymitywną masywność, a tym bardziej o przewagę niskich częstotliwości. Mają one rozciągnięcie, sprężystość, są może delikatnie ocieplone, lecz nie przewalają się i nie grzmią. Po krótkim odsłuchu wiemy, co Rokšana potrafi – i że nie ma sensu szukać nagrania, przy którym by skapitulował, nie wyrabiając się z dynamiką i zdolnością wykreowania dużego, naturalnego dźwięku. W dodatku brzmienie w pewnym sensie jest wciąż lekkie, niewysilone; oczywiście nie chodzi o lekkość tonalną, lecz o delikatne zmiękczenie, które nie spowalnia akcji, lecz usuwa nerwowość i łagodzi cały przekaz. Rokšana nie eksponuje ataku czy krawędzi, nie tnie, co może wydawać się jakimś ograniczeniem precyzji tylko wtedy, gdy czyta się ten opis. Natomiast wrażenia odsłuchowe mówią wprost co innego – że taki dźwięk jest prawdziwy i prawidłowy, a nie tylko eufemistycznie „przyjemny”. Czasami można spotkać się z argumentacją, że naturalny dźwięk jest twardy, suchy, szybki. I tak też może być – ale Rok-

šana przekonuje do prawdziwości dźwięku pełnego, gęstego, a przecież czystego i czytelnego, czym może nas dodatkowo tylko ucieszyć.

W emocjach nie jest wcale rozhuśtany ani jednostronny, lecz raczej powściągliwy i uniwersalny, potrafi być melodyjny i plastyczny, trochę podgrzewa średnicę, ale robi to też dyskretnie. Nie wpada w „romantyczność”, potrafi też grać stanowczo, lecz obca jest mu dodatkowa agresja. Gra żywo, namacalnie, łapiąc puls muzyki, a mniej chętnie eksponując detale. Góra pasma jest więc płynna i gładka, metaliczność pojawia się nieczęsto, ale kiedy już trzeba, to w możliwie grzecznej, lekko osłodzonej wersji. Kultura brzmienia Rokšana nie bierze się z uproszczeń i zwykłego łagodzenia, lecz z wyrafinowania i subtelności – dźwięk jest bardzo dobrze różnicowany, ale różnice nie są wyostżane. Za to jest wykorzystywana każda dobra okazja, by pokazać zdrową siłę i muskuły. Ostatecznie lekki przecheł w stronę brzmienia gęstego, „zasadniczego” wprowadza wzmacniacz, który można brać pod uwagę niezależnie właśnie do takiej roli, do systemów, w których mamy deficyt mocy i substancji, za to lekki nadmiar wysokich tonów. Natomiast odtwarzacz prezentuje dobrą równowagę, chociaż jego brzmienie nie jest wielkim wydarzeniem w skali absolutnej.

**Radek Łabanowski**

*Estetycznie, oszczędnie, ale i funkcjonalnie – jeden pilot wystarczy do obsługi całego systemu.*



### K3 CD

CENA: 5500 ZŁ

DYSTRYBUTOR: POLPAK POLAND  
www.polpak.com.pl

#### WYKONANIE

Solidny, klasyczny odtwarzacz CD, rozbudowane zasilanie, nowoczesna sekcja cyfrowa.

#### FUNKcjONALNOŚĆ

Czyta tylko płyty CD, nie przyjmuje sygnałów cyfrowych z zewnątrz, wyjścia cyfrowe w trzech standardach, bardzo przyjemny wyświetlacz.

#### BRZMIENIE

Zrównoważone i różnicowane, żywe i wyraziste w całym pasmie, uniwersalne.

### K3 AMP

CENA: 5500 ZŁ

DYSTRYBUTOR: POLPAK POLAND  
www.polpak.com.pl

#### WYKONANIE

Starannie zaprojektowany i oparty na porządnych podzespołach; krótka ścieżka sygnału, solidny zasilacz i dobre końcówki mocy.

#### FUNKcjONALNOŚĆ

Wygodny pilot, dużo wejść (w tym gramofonowe), pętla dla zewnętrznego procesora, moduł Bluetooth.

#### PARAMETRY

Niskie zniekształcenia i wysoka moc wyjściowa w każdych warunkach, akceptowalny poziom szumów.

#### BRZMIENIE

Gęste, mocne i często potężne, bardzo wiarygodne i naturalne w substancji i barwach. Nigdy nie straszy ostrością, potrafi grać z klimatem, jednak nie przesadza z ocieplaniem i nie traci dynamiki.



Matryca wyświetlająca układ ścieżek przypomina złote lata płyty CD.



Mechaniczne wyłączniki zasilania przeniesiono w pobliże przedniej ścianki, przez co nie szpecą frontu, ale łatwo do nich sięgnąć.



Wejść cyfrowych brak, ale wyjścia mamy w dużym wyborze – jest nawet standard AES/EBU.



Nie ma wejścia podręcznego, lecz nie zabrakło wyjścia słuchawkowego (3,5 mm).



Obudowa jest w całości metalowa, więc konieczna była zewnętrzna antena dla transmisji Bluetooth.

PRZEŻYJ TO!



Nowe w kolorze białym połyskującym

## R SERIES

Nic tak nie oddaje chwili i wyraża uczuć jak muzyka. Głośniki z serii R odtwarzają dźwięki z taką czystością, że doświadczasz się ich w zupełnie nowym wymiarze.

Dzięki działającym niezwykle płynnie tablicom przetworników Uni-Q oraz silnym przetwornikom basów odtwarzane dźwięki wyróżniają się niezwykłą głębią, przestrzennością i znakomitą dynamiką.

Głośniki z serii R łączą w sobie technologie zapożyczone od sztandarowych głośników KEF z serii Blade. Dzięki temu głośniki spełniające audiofilskie standardy dla rozrywki są łatwiej dostępne niż kiedykolwiek.

Jak te dźwięki poruszyłyby Ciebie?

[www.kef.com](http://www.kef.com)



**KEF** 50 YEARS  
INNOVATORS IN SOUND

Kruppstrasse 82-100 45145 Essen Niemcy  
Telefon +49 (0) 201 17039-120 i fax na : +49 (0) 201 17039-100

Niedawno wzmacniacze zamknięte w małych obudowach były co najwyżej wybrykiem okołokomputerowym, częścią mikrowięzyczek lub w najlepszym razie przejawem odmienności kilku brytyjskich firm. Nikt nie brał na poważnie ani komputera jako źródła dźwięku, ani możliwości upakowania w małej skrzynce dobrych układów.

# MAŁE jest PIĘKNE?

Jednak komputery stały się ważnym elementem eko-audio-systemu i nikt poważny (w biznesie) nie będzie ich lekceważył. Jednocześnie sprzętem audio zainteresował się masowy rynek, a wraz z nim klienci, dla których tradycyjne „klocki” o szerokości czterdziestu paru centymetrów nie są specjalnie atrakcyjne. Projektowaniu mniejszych wzmacniaczy sprzyja rozwój techniki układów impulsowych i po zebraniu wszystkich elementów tej układanki mamy współczesny wzmacniacz: mały, wyposażony w wejścia cyfrowe. Nie potrzebuje on już towarzystwa odtwarzacza, bowiem znaczenie płyt CD też radykalnie zmalało. Ale czy małe jest piękne pod każdym względem?

Denon PMA-50  
Sony UDA-1  
Teac AI-301DA



# Denon PMA-50

Pewność to może zbyt wiele, ale mam przekonanie, że za cokolwiek Denon się zabierze, wyniknie z tego coś dobrego, o ile nie wielkiego. Firma wielokrotnie już dała dowody na to, że elektronika A/V nie ma dla niej tajemnic, i ma na swoim koncie zarówno udane wzmacniacze, jak i odtwarzacze, urządzenia stereofoniczne i wielokanałowe, a dwadzieścia lat temu gramofony Denona były uznawane za jedne z najlepszych na rynku.



Denon przez lata rozwijał serię dwukanałowych urządzeń AE, wśród których wzmacniacze zajmowały – i wciąż zajmują – ważne miejsce. Jednak w ostatnim roku zmiany zaszły nie tylko w obszarze wzmacniaczy, ale i całej formie systemów Hi-Fi. Denon dołącza do grona firm oferujących kompaktową, wyposażoną w nowoczesne funkcje i systemy amplifikację. Pierwszym reprezentantem nowego nurtu jest właśnie PMA-50.

U systematyzowana oferta stereo Denona od lat opierała się na eleganckich „parkach”, zestawach wzmacniacz plus odtwarzacz płyt. Porządek ten trzeba było więc zaburzyć. PMA-50 to propozycja dla użytkowników, którzy „szukają kompaktowego urządzenia i wysokiej jakości designu, które odpowiadają ich stylowi życia”. Widać więc próbę porzucenia klasycznych skrzynek, choć sama wielkość to nie wszystko.

Denon imponuje szykiem, elegancją i odmiennością formy. Właściwie to nie wygląda jak wzmacniacz, jest subtelny, ale i dość prosty. Między metalowe „okładki” ścianek górnej i dolnej wsunięto kontrastujące, czarne elementy, częściowo błyszczące (przód), częściowo matowe (boki). Z przodu ulokowano (centralnie) pokrętkę głośności, wyłącznik sieciowy oraz selektor źródeł przewodowych. Niezależny przycisk włącza bezprzewodową sekcję Bluetooth. Jest także wyjście dla słuchawek.

Denon wyróżnia się nowoczesną obsługą i rozbudowanymi układami sterującymi. Jako jedyny ma wyświetlacz (czytelny OLED),

a pokrętkę wzmocnienia nie jest tu klasycznym potencjometrem, lecz sterownikiem dla cyfrowej regulacji. Aktualny poziom prezentowany jest na wyświetlaczu, intensywność podświetlenia matrycy możemy regulować. Przygotowano także proste menu odpowiadające za regulację barwy, zrównoważenia kanałów, tryb Direct i kilka pomniejszych funkcji.

PMA-50 ma cztery nóżki wkręcane w dolną ściankę, więc wydaje się, że określają one jednoznacznie sposób ustawienia wzmacniacza – klasycznie poziomo. Jednak podobnie jak w nowych konstrukcjach NAD-a (np. wzmacniaczu D3020), PMA-50 możemy też ustawić pionowo. W tym celu należy „stopki” wykręcić z gniazd na dolnej ściance, a wkręcić do tych – na bocznej (usuwając czarne zaślepki). W pudełku znajdziemy ich drugi, srebrny

komplet, który pasuje z kolei do koloru dolnej ścianki. Wzmacniacz sam zorientuje się, w jakim położeniu stoi i dopasuje orientację wyświetlacza.

Tyłną ściankę przesunięto w głąb obudowy tworząc kołnierz maskujący wtyki – będzie na pewno estetycznie, chociaż samo podłączanie przewodów, zwłaszcza głośnikowych, to nie należy do przyjemności.

Same gniazda – zarówno głośnikowe, jak i RCA – nie są w PMA-50 tak ładne, jak u konkurentów – tutaj niklowane (konkurenci podbijają stawkę złożonymi). Przygotowano jedno wejście analogowe oraz (monofoniczne) wyjście dla subwoofera.

*Umieszczona w nisze obudowy tylna ścianka maskuje gniazda, ale też utrudnia do nich dostęp.*





Sekcja cyfrowa jest bogatsza, znajdziemy w niej wejście elektryczne współosiowe, dwa wejścia optyczne i jedno USB (typu B), opisane nawet jako USB DAC.

Wszystkie wejścia cyfrowe akceptują sygnały PCM o rozdzielczości 24 bitów i częstotliwości próbkowania 192 kHz (wyjątkiem jest złącze optyczne – 96 kHz), a USB dodaje do tego obsługę DSD w formatach 2,8 MHz i 5,6 MHz. Zgodnie z oczekiwaniami, Bluetooth wspiera kodowanie apt-X, ale bliższy również modulem komunikacji zbliżeniowej NFC (czujnik na bocznej ścianie), ułatwiającym parowanie źródeł przenośnych.

Ciekawostką w konstrukcji PMA-50 są impulsowe układy końcówek mocy, które wyprodukowała i dostarczyła firma CSR. Przyzwyczajeni do marek takich jak ICE Power czy Hypex, możemy się skrzywić, ale amplifikacja impulsowa już dawno wyszła z niszy pojedynczych dostawców, a CSR nie jest nowicjuszem – stoi choćby za wieloletnim rozwojem cyfrowego kodowania i techniką transmisji audio na użytek Bluetooth (kodek apt-X). Wzmacniacze wykonano w nowej technice DDFA, bazującej na rozwiązaniach klasy D z cyfrowym sprzężeniem zwrotnym (kompensuje zniekształcenia stopnia wyjściowego, nieliniowość filtrów i wahania stopnia zasilającego). Końcówki pozwalają na uruchomienie od 2 do 8 kanałów, akceptują sygnały cyfrowe. Układy CSR obsługują wyjścia głośnikowe. Gniazdo słuchawkowe ma niezależny wzmacniacz.



Przewaga gniazd cyfrowych nad analogowymi coraz wyraźniej zaznacza się w nowoczesnych wzmacniaczach; w tym przypadku wejścia cyfrowe są cztery, analogowe – tylko jedno.



Bluetooth uzupełniono o moduł zbliżeniowy NFC, ułatwiający zestawianie połączeń ze sprzętem przenośnym.



Wzmacniacze impulsowe różnie radzą sobie z dużą zmiennością impedancji obciążenia typowych kolumn, w zakresie niskich częstotliwości są jednak zwykle bardzo wydajne.



Gniazdo słuchawkowe to dzisiaj obowiązkowy element wyposażenia; tutaj działa układ wzmacniający, niezależny od końcówek głównych.

R E K L A M A

# Vincent

Dźwięk SV-237 jest gorący, gęsty i pełny. Pierwoplanową rolę gra barwa średnich tonów. To one tworzą charakterystyczny klimat. Wszystko wypełnione jest tkanką, zawiesiste, nigdy nie pojawia się moment, gdy coś brzmi zbyt sterylnie lub szczupło. [...] Jak na konstrukcję w tej cenie, można uznać, że Vincent swoją przestrzennością wyznacza standard odniesienia. [...] Jest tu rodzaj scalenia, ciągłości. Słychać, że poszczególne dźwięki ze sobą współgrają. [O wejściu USB:] ...połączenie z dobrze skonfigurowanym komputerem zapewnia możliwości brzmieniowe, których próżno szukać w odtwarzaczach CD za zbliżone do ceny tego wzmacniacza kwoty. Dźwiękowi temu bliżej raczej do tego, co można usłyszeć z odtwarzaczy nawet za 10 tys. zł.

Audio Video 6/2013

Audio System  
Warszawa, tel. 662 45 99  
www.audiosystem.com.pl

CD-S7 DAC



SV-237



# Laboratorium Denon PMA-50

Denon dokładnie zdefiniował moc wyjściową PMA-50. Mamy oczekiwać 2 x 50 W przy 4 Ω, a uzyskaliśmy 2 x 52 W, i 2 x 26 W przy dwukrotnie wyższej impedancji. Taką samą moc uzyskujemy przy wysterowaniu pojedynczej końcówki. Ze względu na obecność układów zabezpieczeń, które ograniczają napięcie na wyjściu (aby nie dopuścić do zbyt wysokich zniekształceń), pomiary nie odnoszą się tym razem do zwyczajowego poziomu THD+N = 1 %, ale właśnie do poziomu, w którym zabezpieczenie jest aktywowane.

Czułość dla wejść analogowych to bliskie standardowi 0,17 V. Poziom szumów daje się już mocno we znaki (przynajmniej w pomiarach, to szумы wysokoczęstotliwościowe, więc ich wpływ na brzmienie jest pośredni), wskaźnik S/N wynosi tylko 63 dB, a dynamika zaledwie 77 dB.

Za wysoką moc wyjściową, ale też specyficzne ograniczenia, odpowiadają impulsowe końcówki mocy, ich cechy charakterystyczne widać również w pasmie przenoszenia (rys. 1), które nie jest, niestety, idealne. Przy 10 Hz spadek jest jeszcze nieistotny (-0,3 dB), ale powyżej 10 kHz widać już lekkie wzbudzenie i następujący po nim gwałtowny spadek, -3 dB przypadają na 22 kHz, co prawdopodobnie jest efektem działania filtrów wyjściowych.

Widmo zniekształceń (rys. 2) – żadna z harmonicznych nie przekracza poziomu -90 dB.

Na rys. 3. nie znajdziemy tym razem przedziałów THD+N poniżej 0,1 %.

## Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 x	2 x
8	26	26
4	52	52

## Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]

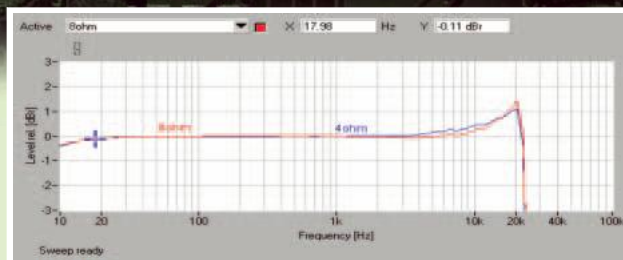
0,17

## Stosunek sygnał/szum

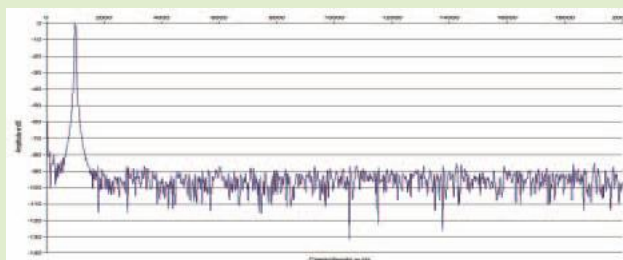
(filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB] 63

Dynamika [dB] 71

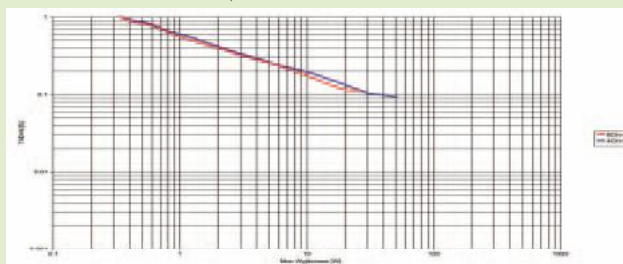
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω) 71



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

## ODSŁUCH

PMA-50 oferuje zrównoważone, spokojne, kulturalne brzmienie. Gra poniekąd tak, jak wygląda – nowoczesnie i niezobowiązująco. Nie oznacza to spowolnienia, niskie częstotliwości są bardzo operatywne i zdyscyplinowane, a to pozwala trzymać rytm i selektywnie pokazywać nawet bardzo splecione dźwięki – co też składa się na dokładny, uporządkowany obraz, w którym nie ma miejsca na gubienie detali czy głównego wątku. Bas nie jest dosłownie potężny ani tym bardziej obfity, a niskie zejścia mają charakter raczej suchych wibracji niż wylewu gęstej substancji. Tym bardziej na wyższym basie są dobrze rysowane kontury, a uderzenia szybkie i twarde.

Wyraźnie inaczej prezentują się wysokie tony, gdzie zbytnia ostrość i analityczność nie pozwalałaby mówić o kulturze. Góra pasma jest gładka i łagodna, czasami wydaje się nawet zaokrąglona i osłodzona, czytelność jest co najmniej dobra, ale nie można mówić o pełnej przejrzystości i otwartości, jaką zade-

monstruje, na dobre i na złe, wzmacniacz Sony. Brzmienie PMA-50 nie jest więc wcale proste i jednoznaczne, ale ostatecznie spójne i harmonijne. Łączy dynamikę w zakresie, w którym jest ona najbardziej produktywna, wręcz niezbędna dla naturalnego brzmienia – na dole pasma, z przyjaznym, nienatrętnym charakterem wysokich tonów. Kombinacja może nie szatańska, ale bardzo zręczna i „muzykalna” w niebanalny sposób.

Również średnie tony nie brną w wydobywanie wszystkich zagadnień artykulacyjnych, za to swobodnie roztańczają przyjemne, pastelowe ubarwienie, są płynne i nieagresywne.

Mimo tej delikatności, Denon nie gra do końca kameralnie, bowiem potrafi zbudować dużą przestrzeń, w której pozorne źródła nie są ustalane bardzo precyzyjnie, ale mają przyzwoitą stabilność.

*Denon ma nowoczesny, cyfrowy system sterowania wszystkimi funkcjami, który wykorzystano, by stworzyć menu ustawień. Pilot wyposażono więc w dodatkową sekcję kursorów.*

Mimo wartkiego basu, brzmienie to raczej relaksuje niż elektryzuje, i trzeba przyznać, że tropiciele szczegółów wnoszonych przez gęste formaty powinni poszukać swojego faworyta gdzie indziej – Denon skupia się na muzyce, a nie na „informacji”.



## PMA-50

CENA: 2200 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION  
www.horn.pl

### WYKONANIE

Nowoczesne, stylowe wzornictwo, wykonanie precyzyjne, wewnątrz impulsowa amplifikacja marki CSR i niezależny wzmacniacz słuchawkowy.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Transmisja bezprzewodowa Bluetooth z dodatkiem zbliżeniowym NFC, wejście USB z obsługą DSD i PCM 24/192, może pracować w pionie lub poziomie.

### PARAMETRY

Wysoka moc, niskie zniekształcenia, ale wysokie szумы i ograniczone pasmo przenoszenia.

### BRZMIENIE

Zrównoważone i raczej spokojne, na gorze zaokrąglone, jednak mające do dyspozycji zdyscyplinowany, sprawny bas.



studio 148

studio 118

Salony firmowe PROAC:

**Bydgoszcz:** ul. Gdańska 69, tel: 52 321 24 77; **Katowice:** ul. Warszawska 34, tel: 32 203 66 72; **Kielce:** ul. IX Wieków Kielc 16, tel: 41 343 22 80;  
**Kraków:** ul. Chodkiewicza 4, tel: 12 421 38 42; **Lublin:** Galeria Gala, ul. Fabryczna 2, tel: 81 531 78 51; **Łódź:** Al. Kościuszki 49/51, tel: 42 637 20 06;  
**Poznań:** ul. Woźna 14, tel: 61 852 86 48; **Sopot:** Al. Niepodległości 725, tel: 58 551 13 65; **Warszawa:** ul. Gen. Andersa 12, tel: 22 635 64 63;  
**Warszawa:** ul. Nowogrodzka 44, tel: 22 628 81 24; **Wrocław:** ul. Legnicka 46, tel: 71 343 08 42

[www.tophifi.pl](http://www.tophifi.pl)

# Sony UDA-1

Dekadę temu firma Sony niemal całkowicie porzuciła produkcję sprzętu stereofonicznego. Wielki koncern może robić, co mu się podoba, czyli to, co mu się opłaca. Aparaty fotograficzne, telewizory, konsole do gier... Czy to się nam podoba, czy nie, są firmy, które wcale nie specjalizując się w audio, a nawet pozostawiając tę dziedzinę na boku, mają zaplecze pozwalające im w zasadzie w dowolnym momencie wrócić do pierwszego szeregu, przynajmniej jeżeli chodzi o obiektywną jakość urządzeń. Ale rynek audio rządzi się nie tylko faktami obiektywnymi, lecz również subiektywnymi, czyli emocjami.



Audiofile wolą lokować swoje uczucia w markach, które są z nimi na dobre i na złe. Jednak nie tylko audiofile byli kiedyś – i mogą być w przyszłości – klientami Sony. Renesans sprzętu stereo, który skłonił tę firmę do powrotu, nie jest tylko triumfem audiofilizmu, lecz wynikiem popularyzacji słuchania muzyki poprzez urządzenia nowej generacji, trendem dotyczącym rynku masowego – taki właśnie interesuje Sony.

Jest też sprzyjająca sytuacja, by firma odświeżyła część ze swoich dawnych pomysłów, w tym Walkmana (oczywiście w nowej, flesztowej postaci) i format DSD. Nie tylko elektronika, odtwarzacze, wzmacniacze, ale także słuchawki i zespoły głośnikowe wyrastają w nowym profilu marki. Wśród tych różnorodnych urządzeń audio, UDA-1 jest wzmacniaczkiem komponującym się zarówno z komputerowym audio, jak i klasycznym Hi-Fi.

„Jedynka” jest przykładem starej, dobrej szkoły projektowania wzmacniaczy. Obecnie obserwujemy próby upychania urządzeń audio w stylowych, plastikowych i, niestety, często tandetnych obudowach. Na ich tle UDA-1 wygląda bardzo klasycznie i solidnie. Front, fragmenty dolnej ścianki i cały górny panel zostały wykonane z jednego kawałka grubego aluminium. Metalowe są nawet elementy regulacyjne z przodu, w tym przyciski. Z plastiku wykonano jedynie boczne, plastikowe panele ze szczelinami wentylacyjnymi, ale te elementy prawdopodobnie i tak nie będą widoczne.

Jakoś dziwnie o tym pisać, ale prawda jest taka, że Sony wpisuje się w dawne wzory audiofilskiego minimalizmu – bez błyskotek,

wyświetlaczy, zbędnych funkcji. Na przednim panelu, obok pokrętki głośności, jest tylko jeden przycisk służący do przełączania źródeł (aktywne wskazują diody) i wyłącznik sieciowy. Jest także wyjście słuchawkowe oraz port USB dla sprzętu przenośnego. Audiofile „grający” z komputera obraziliby się, gdyby brakowało wskaźnika typu docierających sygnałów cyfrowych, więc taki tutaj jest, chociaż ograniczony tylko do tych najbardziej „smakowitych” przypadków: 96 kHz, 192 kHz oraz DSD. Na tym właściwie koniec, jeśli nie liczyć funkcji szybkiego wyciszenia (informuje o nim niewielka dioda) oraz systemu DSEE, zadaniem którego jest poprawa brzmienia utworów poddanych kompresji (np. z formatu MP3).

UDA-1 stawia na sygnały cyfrowe dostarczone przede wszystkim przez USB typu B

*Dobry kompromis – po jednym z wejść dla każdego formatu analogowego i cyfrowego.*

(zainstalowane z tyłu), a także przez złącze optyczne i elektryczne współosiowe. Z „poczwicznych” analogowych RCA mamy tu jedno wejście i jedno wyjście. Kolumny podłączymy do pojedynczej pary zakręconych zacisków. Sony pracuje bez problemu z obciążeniem 4-omowym.

Pod terminalami wyjściowymi znajdują się jeszcze dwa hebelkowe przełączniki – jeden aktywuje tryb automatycznego czuwania, a drugi jest korektorem charakterystyki częstotliwościowej zaprojektowanym „na sztywno” dla firmowych kolumn SS-HA3. Jeśli korzystamy z innych głośników, wybieramy wersję z płaską charakterystyką.



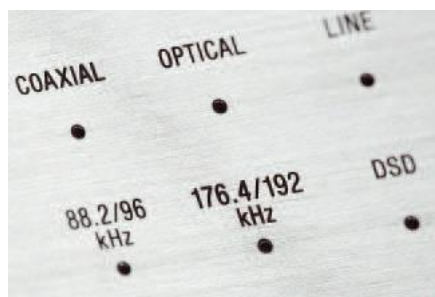
Przedni port USB ma służyć do „odtworzenia i ładowania smartfona”; i rzeczywiście działa, nawet z konkurencyjnym względem urządzeń Sony – iPhone’em. Do umieszczonych z tyłu gniazd optycznego i współosiowego można podać sygnały 24 bity/96 kHz, a z komputera przesłaliśmy nawet dane 32 bitów/192 kHz oraz DSD64 i DSD128. Producent przygotował na tę okazję sterowniki dla systemów Windows oraz Apple OSX, choć, jak się okazało, te ostatnie nie potrzebują jednak żadnych dodatków nawet dla trybu PCM 32/192. Miłym gestem Sony jest także udostępnienie autorskiego oprogramowania do odtwarzania plików HD – taki odtwarzacz można pobrać ze strony internetowej producenta.

Konstrukcja końcówek mocy jest analogowa (co ciekawe, nie wykorzystano własnej, dostępnej od kilkunastu lat techniki amplifikacji impulsowej S Master – może jest już przestarzała w stosunku do współczesnych rozwiązań „cyfrowych”?). Przełączanie pomiędzy sekcją wejść analogowych i cyfrowych jest realizowane przez przekaźniki, sygnały cyfrowe rozdzielają układy scalone.

Analogowe wzmacniacze wymagają solidnego zasilania, więc wydzielono miejsce na duży, liniowy zasilacz (transformator rdzeniowy). Końcówki mocy zrealizowano na dwóch układach scalonych (po jednym na kanał) – LM2876 National Semiconductor. Regulacja poziomu to zadanie dla potencjometru Alps zintegrowanego z silniczkiem. Sygnały cyfrowe są podawane na znakomitą kość CMedia CM6632A, a stąd przejmuje je DSP Analog Devices ADSP-21488 (to on realizuje funkcje korekcji częstotliwościowej dla firmowych kolumn Sony). Przetworniki C/A to również zacne Burr Brown PCM1795 (stosuje go w swoich dakach np. Asus).



Procesory cyfrowe wykorzystano do korekcji charakterystyki częstotliwościowej, przygotowanej dla firmowych kolumn Sony SS-HA3.



Diody informują o parametrach sygnału cyfrowego, o ile pojawia się jeden z trzech najlepszych – 96, 192 lub DSD.

Z tyłu jest drugie wejście USB przyjmujące sygnały z komputera, tak jak nowoczesne przetworniki C/A. Sony akceptuje PCM 32/192 oraz DSD128.



Port USB dla urządzeń przenośnych – działa również ze sprzętem Apple.

R E K L A M A

melodika

back in black

RAFKO  
DYSTRYBUCJA

Wyłączny dystrybutor:  
RAFKO (on-line: [www.rafko.com](http://www.rafko.com))



# Laboratorium Sony UDA-1

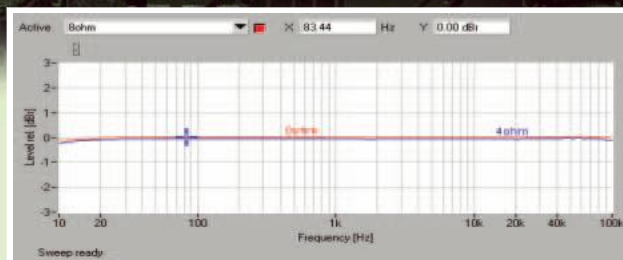
Specyfikacja fabryczna określa moc UDA-1 na zaledwie 20 W przy 4 Ω, można się więc spodziewać, że przy 8 Ω będzie to jeszcze mniej... Nie jest jednak tak źle, bowiem zapowiadane 20 W mamy przy 8 Ω, a przy 4 Ω – oczywiście więcej; przy jednym kanaleysterowanym 31 W, przy dwóch – 2 x 26 W. Ostatecznie to jednak ok. dwa razy mniej niż w przypadku konkurentówi z impulsowymi końcówkami mocy, co jednak zrozumiałe; intryguje tylko bardzo niska czułość wejścia analogowego, nie powinna wprawdzie uniemożliwiać pracy np. z odtwarzaczem, ale niech nas nie zdziwi konieczność dalekiego wychylenia pokrętki głośności.

UDA-1 można pochwalić za bardzo dobre wyniki innych parametrów, między innymi poziom szumów – S/N wynosi aż 87 dB, a dynamika osiąga 100 dB.

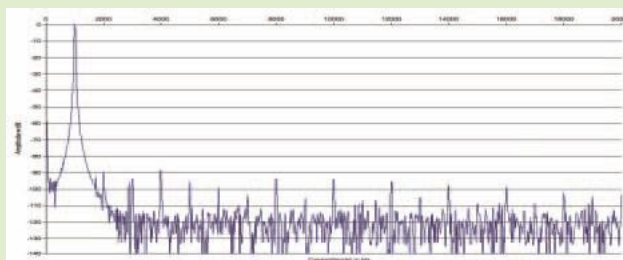
Pasma przenoszenia (rys. 1) to już absolutne mistrzostwo, inżynierom wyznaczono chyba cele wedle pasma wymaganego dla formatów wysokiej rozdzielczości (do 100 kHz). W efekcie wykres jest w całym zakresie jak odrysowany od linijki – od 10 Hz do 100 kHz.

W spektrum zniekształceń (rys. 2) widać skłonność do generowania parzystych harmonicznych, ale o niskim poziomie. Najsilniejsza druga leży przy -89 dB, czwarta o 2 dB wyżej, a kolejne już pod bezpieczną linię -90 dB.

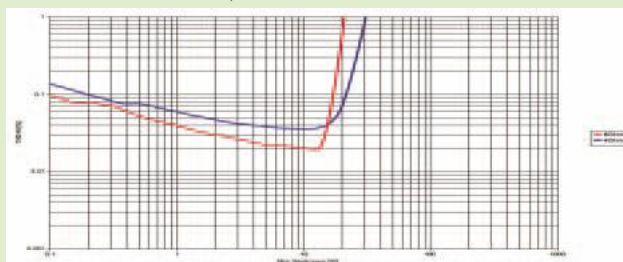
Wykres z rys. 3. uwzględnia zniekształcenia harmoniczne oraz szumy, nie osiąga on rekordowo niskich wartości, ale niemal w całym zakresie użytecznej mocy wyjściowej utrzymuje się poniżej 0,1 %.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

<b>Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]</b>	<b>1 x</b>	<b>2 x</b>
[Ω]		
8	21	19
4	31	26
<b>Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]</b>	0,73	
<b>Stosunek sygnał/szum</b>		
(filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	87	
<b>Dynamika [dB]</b>	100	
<b>Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)</b>	58	

## ODSŁUCH

Sony brzmi bardziej bezpośrednio, skrupulatnie i „cyfrowo” niż faktycznie cyfrowe wzmacniacze Teaca i Denona, będąc w sekcji końcówek mocy klasycznie analogową konstrukcją. Paradoks? Wcale nie. Te przykłady dobitnie pokazują, jak generalnie mylne są takie skojarzenia. Pod względem otwartości, bezpośredniości, detaliczności, a nawet pewnej dawki metaliczności – tej naturalnej, zdrowej i potrzebnej – to właśnie UDA-1 jest bezwzględnie najlepszy. Zdaję sobie sprawę, że taki charakter może nie wszystkim odpowiadać, i że taki raport nie wszystkich zachęci. Ale jestem przekonany, że znajdzie się równie wiele osób, które nie tylko docenią możliwości UDA-1, lecz zwyczajnie je polubią. Dla mnie takie granie jest znacznie ciekawsze niż „flaki z olejem”, które w recenzjach cieszą się obowiązkowym szacunkiem i są promowane pod płaszczykiem „analogowego brzmienia”. Granica, której nie należy przekraczać, jest płynna



i zależy przecież nie tylko od naszego gustu, ale i od nagrania. Sposobem, który proponuje Sony, możemy usłyszeć najwięcej, i chociaż czasami słyszymy za dużo i za mocno, to równie często słyszymy tyle, ile byśmy chcieli. W tym miejscu oczywiście można zasugerować, aby nie łączyć Sony z innymi elementami systemu, zwłaszcza z kolumnami, które też podają jasną, wyrazistą górę, ale to znowu zależy od efektu, jaki chcemy uzyskać. Średnica wydaje się neutralna, nie narzuca się jak góra pasma, ani też nie przymila się tak, jak w przypadku Denona. Wszystko jest standardowo poukładane i różnicowane, bez doprawiania ociepleniem czy jakimikolwiek „klimatami”.

O ile nie zmuszamy Sony do wysiłku ponad jego dość skromne możliwości mocowe, bas trzyma fason, jest szybki i sprężysty. Potrafi nawet zaznaczyć swoją

Pilot typu „karty kredytowej” z praktycznym dostępem do podstawowych funkcji wzmacniacza.

obecność w najniższych rejonach, jednak tam nie połączy tego z dużą dynamiką, ale po dwudziestu kilku watach ktokolwiek rozsądny nie może tego oczekiwać. To wzmacniacz do bliskiego, wyrazistego grania, a nie do nagłaśniania i rozsadzania pomieszczeń.

## UDA-1

CENA: 2600 ZŁ

DYSTRYBUTOR: PROA INDIVIDUAL  
www.sony.pl

### WYKONANIE

Solidna obudowa, prawie w całości z metalu, klasyczne analogowe końcówki mocy (na układach scalonych), wysmienta sekcja cyfrowa.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Komplet wejść, przede wszystkim cyfrowych, dwa gniazda USB, w tym jedno dla sprzętu przenośnego, obsługa sygnałów aż do 32/192 i DSD128, korekcja częstotliwościowa dla dedykowanych głośników Sony.

### PARAMETRY

Niska moc, ale też niski poziom szumów i zniekształceń, a pasmo bardzo szerokie i idealnie liniowe.

### BRZMIENIE

Bezpośrednie, lekko rozjaśnione, czasami na granicy ostrości, lecz zwykle pozytywnie wyraziste i komunikatywne.



Produkty posiadają  
menu w języku polskim.

# DENON®

# BLU-RAY ZA JEDYNE 999 ZŁ\*

KUP AMPLITUNER KINA DOMOWEGO AVR-X4100W LUB AVR-X3100W, A ZA  
BLU-RAY DBT-1713UD ZAKUPIONY WRAZ Z NIM ZAPŁACISZ TYLKO 999 ZŁ



## NIESAMOWITA JAKOŚĆ DŹWIĘKU I OBRAZU

Ciesz się odtwarzaniem płyt Super Audio CD oraz źródłami sieciowymi w wyjątkowej jakości dźwięku i obrazu. Transport Blu-ray Denon DBT-1713UD pozwala na odtwarzanie nie tylko płyt Blu-ray i DVD w oszałamiającej jakości dźwięku i obrazu, ale również płyt Super Audio CD i DVD-Audio. Ale to nie wszystko, bo DBT-1713UD może również odtwarzać pliki muzyczne i wideo przechowywane na komputerze i pozwala cieszyć się treściami online, takimi jak filmy z YouTube czy usługi wideo na żądanie (VOD) Netflix\*.



**AVR-X4100W**  
7.2-kanalowy zintegrowany amplifikator sieciowy  
z Wi-Fi, Bluetooth i Dolby Atmos®



**AVR-X3100W**  
7.2-kanalowy zintegrowany amplifikator sieciowy  
z Wi-Fi i Bluetooth



Network

3D HDMI



# Teac AI-301DA

Ponad 20 lat temu na ustach co drugiego audiofila był jeden z przełomowych wynalazków Teaca – napęd VRDS – bodaj najdoskonalszy mechanizm odtwarzający płyty CD, jaki kiedykolwiek powstał, występujący wtedy zwykle w otoczeniu odseparowanych przetworników DAC. Daki mamy i dzisiaj, wszędzie gdzie wzrokiem sięgnąć, choć w innej formie i zastosowaniu. Teac świetnie wszedł jednak i w tę rolę, budując ofertę pełną autonomicznych i zintegrowanych z przetwornikami urządzeń, wzmacniaczy, odtwarzaczy strumieniowych, a nawet „ucyfrowionych” gramofonów analogowych.



Firma kusi także audiofilskim oprogramowaniem, a ostatnio wypatrzyłem w jej ofercie smakowite monitorki ze współosiowymi przetwornikami – tym razem już nie cyfrowo-analogowymi, lecz elektroakustycznymi, o ile ktoś w tym „dakowym” świecie jeszcze takie rozróżnienie rozumie...

**W**zmacniacz AI-301DA zaprojektowano na bazie solidnej, metalowej konstrukcji – podobnie jak w przypadku Sony, choć styl wybrany przez Teacą jest nieco inny; balansuje gdzieś pomiędzy profesjonalnymi urządzeniami audio a aparaturą pomiarową. Długo przyglądałem się „301” i znalazłem chyba tylko jeden element wykonany z plastiku – zewnętrzne pierścienie nóżek. Cała reszta – front, boczne panele, a nawet przyciski – są metalowe. Charakter Teaca definiują przede wszystkim masywne panele boczne (grube płyty), górujące nad prostopadłościenną bryłą obudowy. Fragment górnej ścianki przypomina radiator, ale to tylko zabieg estetyczny, bo wzmacniacz nagrzewa się w minimalnym stopniu.

Z przodu najważniejsze jest pokrętko głośności, które wyjątkowo mnie urzekło. Niby drobiazgi – szorstka, „prążkowana” powierzchnia gałki sprawia, że regulacja jest bardzo precyzyjna. Być może rozczuliłem się tym tak dlatego, ponieważ identyczne rozwiązanie mamy w naszym redakcyjnym systemie pomiarowym Neutrik – podobna jest też „szwajcarska” dokładność pracy. Poza tym, na froncie znajdziemy tylko to, co niezbędne

– przycisk włączania z diodową obwódką i pojedynczy klawisz sekwencyjnej selekcji źródeł z sześcioma diodami dla każdej pozycji. Na użytkowników słuchawek (każdy z nas ma obecnie przecież co najmniej jedną parę?) czeka jeszcze wyjście w standardzie 6,5 mm.

Gniazd chyba nikomu nie zabraknie. Zaczniemy jednak od Wube... Pardon, gniazd głośnikowych, które wyglądają jak WBT, choć (przynajmniej sądząc po braku oznaczeń) nimi nie są. Tym niemniej, mają solidne, grube nakrętki, gotowe na przyjęcie przewodów o dużej średnicy i wszystkich typów końcówek. Na niskiej ściance wzmacniacza jest dość wąsko, więc i trzpienie ulokowano ciasno.

Do Teaca podłączymy dwa źródła liniowe (złożone gniazda RCA), a sygnał z przedwzmacniacza – monofoniczny – możemy podać do subwoofera.

*Teac pamięta o każdym z ważnych standardów.*

Każde z cyfrowych wejść, zarówno optyczne, jak i elektryczne współosiowe, akceptuje sygnały PCM 24 bity (pierwsze o rozdzielczości 96 kHz, a drugie nawet 192 kHz), lecz ponownie najbardziej interesuje nas standard USB. Takie złącza są dwa, w dwóch najpopularniejszych odsłonach. Typ A opisano jako Update i służy do aktualizacji oprogramowania, na co dzień nam się raczej nie przyda, w przeciwieństwie do USB-B, które jest już oczekiwanym wejściem dla sygnału z komputera.





Teac wyróżnia wyśrubowane możliwości Sony, do wzmacniacza wysyłamy sygnał PCM o częstotliwości próbkowania 192 kHz, rozdzielczości aż 32 bitów, ale również przebiegi DSD, i to w wersjach x1 (DSD64), a także x2 (DSD128). Port USB działa z komputerami Windows (tu jest wymagana oczywiście instalacja dodatkowego oprogramowania – sterowników), jak i Apple OSX (jak przekonuje Teac, bez dodatków).

Producent wziął się też ostro za programowy odtwarzacz muzyki dla dwóch najpopularniejszych platform. Teac HR Audio Player można pobrać ze strony producenta za darmo, oprogramowanie jest stale rozwijane, obsługuje pliki DSD64, DSD128 oraz PCM, i to nawet w wersji o częstotliwości próbkowania 384 kHz (takich wzmacniacz nie będzie jednak w stanie dekodować).

Obok wejść cyfrowych, na tylnej ścianie znajduje się jeszcze niewielka, plastikowa osłona, wewnątrz której umieszczono anteny dla modułów bezprzewodowych Bluetooth – to konieczne przy metalowej obudowie. Teac korzysta z kodowania aptX.

Niektóre elementy konstrukcji AI-301DA są zbliżone do urządzenia Sony, obydwie firmy zastosowały ten sam przetwornik cyfrowo-analogowy – bardzo dobry Burr Brown PCM1795. Sygnał jest konwertowany do postaci analogowej, tak też działa regulacja wzmacnienia, którą realizuje układ na bazie potencjometru Alps. W Teacu pracuje komplet impulsowych końcówek mocy w technice ICE Power (Bang & Olufsen). Na wyjściach znajdują się więc filtry biernie usuwające szum wysokoczęstotliwościowy.



„Prążkowane” pokrętko głośności wygląda i działa podobnie jak w sprzęcie pomiarowym – dokładność gwarantowana.



Obydwa wejścia USB z tyłu: jedno jest wejściem na wbudowany przetwornik C/A, drugie służy tylko do aktualizacji oprogramowania.



Również panele boczne, tak jak całość obudowy, są metalowe i bardzo solidne.



Pod plastikowym kapslem znajdują się anteny systemu Bluetooth.

R E K L A M A

# Paradigm®



Monitor 11

Głośniki nowej serii **Monitor v.7** zostały zbudowane by brzmieć głośniejsz i głębiej, lepiej wyglądać, przetrwać dłużej i grać lepiej, niż jakiegokolwiek inne głośniki z tego przedziału cenowego. Wybrani jako **numer 1** w kategorii **Najlepsza Jakość/Cena\*** mamy solidne podstawy by tak uważać.



www.polpak.com.pl

# Laboratorium Teac AI-301DA

Teac obiecuje 22 W przy 8 Ω i 43 W przy 4 Ω, ale końcówki mają nieco wyższą moc – odpowiednio 25 W i 50 W; wzmacniacz idealnie podwaja moc przy dwukrotnym spadku obciążenia. W trybie dwukanałowym spadki mocy są tylko minimalne, 2 x 24 W i 2 x 45 W to właściwie identyczne wyniki, jakie uzyskał Denon.

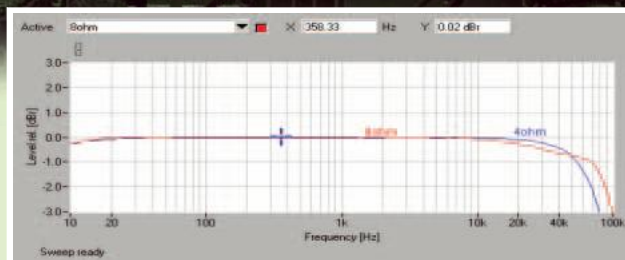
Poziom szumów, jak dla konstrukcji impulsowej, jest typowy (-73 dB). Co prawda Sony popisało się lepszym S/N, ale zawdzięcza to analogowej konstrukcji końcówek (które jednak mają znacznie niższą moc), natomiast podobnie „impulsowy” Denon był w tej dziedzinie wyraźnie słabszy. Warto również zwrócić uwagę na wysoki współczynnik tłumienia (90) oraz niezwykle wysoką czułość – do uzyskania mocy znamionowej wystarczy podać na analogowe wejście napięcie o wartości zaledwie 82 mV.

Konstruktorzy wzmacniaczy impulsowych zmagają się z problemami pasma przenoszenia (rys.1), na które mają wpływ wyjściowe filtry bierne. Trzeba jednak przyznać, że tym razem udało się uzyskać bardzo dobre wyniki. Spadek -3 dB przypada na wysokie 95 kHz dla 8 Ω i 80 kHz dla 4 Ω, nie widać też żadnych podbić.

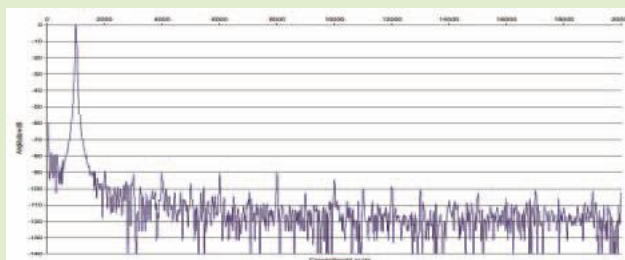
Na rys. 2. pojawia się kilka, głównie parzystych harmonicznych, ale tylko druga nieznacznie przekracza -90 dB.

Charakterystyka THD+N (rys. 3) opada poniżej 0,1 % dla mocy powyżej 13 W, w wąskich przedziałach przed przesterowaniem.

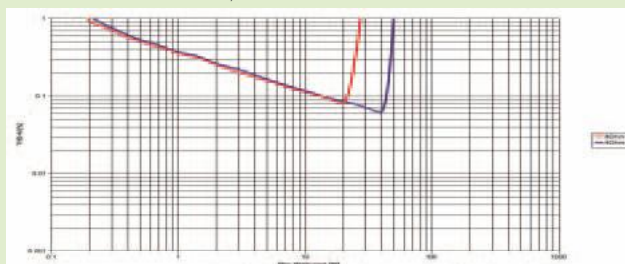
<b>Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]</b>	<b>1 x</b>	<b>2 x</b>
[Ω]		
8	25	24
4	50	45
<b>Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]</b>	0,82	
<b>Stosunek sygnał/szum</b>		
(filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	73	
<b>Dynamika [dB]</b>	87	
<b>Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)</b>	90	



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

## ODSŁUCH

Kogo nie uwiedzie delikatność Denona, kogo nie przekona bezpośrednio Sony, znajdzie jeszcze coś innego w ofercie Teaca. Tutaj nie rządzą ani subtelności, ani ostrości, ale siła i masywność. Choć ze wzmacniacza tej mocy nie dostaniemy „prawdziwej” potęgi, to udało się zawrzeć w jego brzmieniu wyjątkowe nasycenie, przyjemną obfitość i jednocześnie niezłą energetyczność. Nie jest to dźwięk spowolniony i tłusty, ale przede wszystkim unika odchudzenia i spłaszczenia. Robi to umiejętnie i elastycznie, nie pogrubia żeńskich wokali, chociaż dodaje im trochę ciepła, natomiast męskim daje siłę i głębię. Nie potrafi zrobić wszystkiego, więc nie oddaje bogatych wibracji, trochę wszystkie dźwięki wyglądają, nie kreuje też dużej przestrzeni; gęste dźwięki muszą się zmieścić blisko siebie, na ograniczonej scenie, nie ma między nimi luzu, nie ma też wieloplanowości, jednak dla wrażenia naturalności wydarzenia muzycznego nie jest to wcale ważniejsze niż owa soczystość i wypełnienie, które prezentuje Teac. Czasami brzmienie staje się ciężkie i oleiste, za



to nigdy nie popada w twardość i suchość. Można odnieść wrażenie, że moc płynie ze znacznie większego wzmacniacza – przecież jest to wrażenie pozytywne – który ma duży zapas i już przy niskich poziomach głośności chętnie zaznacza, na co go stać, do czego jest stworzony. Oczywiście, kiedy za pomocą gałki wzmocnienia to sprawdzimy, szybko ustalimy, gdzie są jego prawdziwe limity, ale wcale nie nastąpi to tak szybko i drastycznie, aby w ogóle obawiać się głośnego grania. Tak czy inaczej, ze wszystkich wzmacniaczy tego testu Teac najlepiej nadaje się do nagłośnienia i wykreowania „dużego dźwięku”. Podczas głośnego grania nie męczy ani ostrością, ani szorstkością, co najwyżej łagodni i lekko rozmiękcza atak, oczywiście dopóki nie przesadzimy i nie wejdziemy w ewidentne przesterowanie. Wysokie tony nie są tak słodkie jak z Denona, ale tym bardziej nie są tak jaskrawe jak z Sony. Ostrożne i neutralne, bezpieczne, nie pró-

*Niewielki pilot obsługuje również firmowy odtwarzacz*

bują brzmienia zdominować czy zmodyfikować. Średnica pełni o wiele ważniejszą rolę, na pewno będzie się podobała tym, którzy potrzebują jej namacalnej obecności. Niskie tony są ciężkie i trochę ponure, lecz można to wziąć za dobrą monetę – bas w muzyce nie zawsze jest po to, żeby szybko zawijać lub radośnie plumkać.

**Radek Łabanowski**

## AI-301DA

CENA: 2200 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN  
www.audioklan.com.pl

### WYKONANIE

Styl z pogranicza sprzętu profesjonalnego i aparatury pomiarowej, wysokiej jakości przetwornik C/A, impulsowe końcówki mocy ICE Power.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Wejścia analogowe i cyfrowe we wszystkich formatach, USB przyjmuje sygnały 32/192 oraz DSD128, wbudowany moduł Bluetooth.

### PARAMETRY

Wysoka moc, niskie zniekształcenia, szerokie pasmo – bardzo dobrze.

### BRZMIENIE

Gęste, nasyczone, z mocnym basem, kreuje „duży dźwięk”.

# Eksperci dobrego brzmienia

## **THORENS**

Poczuj moc winylu



TD 209



TD 2035



## **TOP HI-FI & VIDEO DESIGN**

**Bydgoszcz:** ul. Gdańska 69, tel: 52 321 24 77; **Katowice:** ul. Warszawska 34, tel: 32 203 66 72; **Kielce:** ul. IX Wieków Kielc 16, tel: 41 343 22 80;  
**Kraków:** ul. Chodkiewicza 4, tel: 12 421 38 42; **Lublin:** Galeria Gala, ul. Fabryczna 2, tel: 81 531 78 51; **Łódź:** Al. Kościuszki 49/51, tel: 42 637 20 06;  
**Poznań:** ul. Woźna 14, tel: 61 852 86 48; **Sopot:** Al. Niepodległości 725, tel: 58 551 13 65; **Warszawa:** ul. Gen. Andersa 12, tel: 22 635 64 63; **Warszawa:**  
ul. Nowogrodzka 44, tel: 22 628 81 24; **Wrocław:** ul. Legnicka 46, tel: 71 343 08 42

[www.tophifi.pl](http://www.tophifi.pl)



Nie ma chyba drugiego urządzenia audio tak mocno związanego z odbiornikiem TV – nie jest nim ani amplituner, ani nawet odtwarzacz Blu-ray, które służą przecież często do słuchania muzyki.

**W** większości przypadków soundbar pracuje wtedy, gdy coś jednocześnie oglądamy, tylko w marginalnym wymiarze pełni rolę autonomicznego systemu audio. Bez towarzystwa telewizora wyglądałby... dziwnie. Ale być może jest to rozwiązanie, które się upowszechni, również w roli systemów muzycznych – wskazuje na to specyfika np. *Kubika One*.

Soundbar jest przejawem kompromisu – rozsądnego wszędzie tam, gdzie nie ma miejsca na „duży” system choćby z dwoma kolumnami. Poziom dźwięku płynącego z telewizora jest zdecydowanie niewystarczający

nawet dla ludzi nieogarniętych audiofilską pasją. Tak wytworzyło się naturalne środowisko dla grających belek. Najlepiej, aby były dyskretne, a ich dźwięk – imponujący... Pomysły wdrażane w niektórych soundbarach, sprowadzające ich gabaryty do minimum, sprowadzają także do minimum ich brzmienie. Na szczęście, są jeszcze producenci którzy wierzą, że ich klient nie tylko coś widzi, ale i coś słyszy. Takie właśnie firmy występują w tym teście, i chociaż wzorniczych ani funkcjonalnych rekordów tu nie odnotujemy, to możemy się spodziewać przynajmniej porządnego brzmienia.

## PARA z SOUNDBARA

Arcam SOLO BAR  
Dali KUBIK ONE  
Paradigm SOUNDSCAPE



*Solo Bar* to urządzenie bardzo nowe, wprowadzone do sprzedaży na początku roku. Arcam zaprojektował swój pierwszy soundbar wraz z dedykowanym mu subwooferem (*Solo Sub*), lecz obydwa elementy są sprzedawane oddzielnie i mogą pracować niekoniecznie we własnym towarzystwie, a soundbar również bez żadnego subwooferowego wsparcia – przynajmniej wedle założeń producenta – dzięki czemu zresztą pojawił się w tym teście.



## Arcam SOLO BAR

**S**olo Bar jest minimalnie węższy od *Soundscape'a* Paradigma, przeznaczony do telewizorów o przekątnych około 50 cali. Projekt wzorniczy – elegancji i nowoczesny – zaznacza nie tylko głośnikową, ale także elektroniczną naturę urządzenia. Centrum zajmuje duża, błyszcząca powierzchnia z przyciskami sterującymi oraz zielonym wyświetlaczem – bardzo czytelnym, pomocnym, zdecydowanie najlepszym w tym teście. Sekcje boczne sprawiają wrażenie dołączanych głośników, ale wszystko jest zespolone. Konfiguracja 2.0 opiera się tutaj na zespołach składających się z dwóch 10-cm nisko-średniotonowych i 25-mm kopułce wysokotonowej w każdym kanale. Tweetyery skierowano lekko na zewnątrz, tworząc też przed membraną asymetryczną tubkę, zadaniem której jest zapewne dodatkowa korekcja charakterystyk kierunkowych.

Pięć przycisków ułożonych w przodu pozwala na regulację głośności, wybór źródeł oraz włączenie urządzenia; wyświetlacz prezentuje także trochę symboli o aktywnych trybach pracy.



*Solo Bar* ma największy i najbardziej czytelny wyświetlacz – centralnej części soundbara nie zasłonięto maskownicą.

Arcam ma bogaty panel przyłączeniowy z gniazdami analogowymi (mini-jack), cyfrowymi (optyczne i współosiowe), a przede wszystkim aż z czterema wejściami HDMI i jednym wyjściem tego typu (wraz ze wsparciem dla protokołu ARC). Bez przeszkód możemy podłączyć wszystkie najnowocześniejsze źródła sygnału, obwody stojące za przełącznikami HDMI obsługują nawet sygnał 4K. Arcam dekoduje wszystkie formaty dźwięku surround, włącznie z Dolby TrueHD oraz DTS HD. Jest także układ automatycznej kalibracji z mikrofonem, wyjście dla subwoofera, a nawet gniazdo USB – to ostatnie służy jednak tylko do aktualizacji oprogramowania.

*Niewielki, plastikowy pilot to tylko jedna z możliwości zdalnego sterowania; druga otwiera aplikacja przygotowana dla smartfonów i tabletów.*

Przyglądając się dokładnie tylnej ściance, dostrzeżemy jeszcze jeden detal – „oko” sensora podczerwieni; Arcam przygotował specjalny tryb na wypadek, gdyby soundbar musiał być ustawiony w sposób blokujący dostęp do czujnika podczerwieni w telewizorze. Nadajnik umieszczony z tyłu belki powieła wówczas komendy wysyłane z pilota.

Panel wejść uzupełniono także zintegrowanym modulem bezprzewodowym Bluetooth, który pełni trzy funkcje. Pierwsza i dość oczywista – to odbieranie muzyki z urządzeń przenośnych, smartfonów i tabletów, a także komputerów. Arcam może jednak również wysyłać dźwięk do bezprzewodowych słuchawek lub... głośników.

Dołączony pilot nie jest najpiękniejszy, nagromadzenie identycznej wielkości (i kształtów) przycisków nie ułatwia wygodnej nawigacji. Na ratunek (w przypadku regulacji głośności) przychodzi jednak połączenie HDMI ARC, a przede wszystkim aplikacja sterująca, którą producent przygotował dla urządzeń przenośnych (systemy Apple iOS oraz Android). Ujawnia się przy tej okazji trzeci tryb pracy modułu Bluetooth – tę nietypową metodę wykorzystano do komunikacji i sterowania.

System autokalibracji wykrywa obecność (lub brak) subwoofera, wprowadzając stosowne korekty, kompensacja częstotliwościowa uwzględnia akustykę pomieszczenia i sposób

### Jakie sygnały?

Wejścia cyfrowe oraz środowisko nowoczesnych źródeł A/V stawiają przed soundbarami spore wymagania. Część sygnałów będzie czystym, dwukanałowym przebiegiem PCM, z którym każdy z trzech soundbarów poradzi sobie bez najmniejszego problemu. Telewizor (poprzez złącze optyczne) wysyła jednak również dane Dolby Digital, a odtwarzacze Blu-ray czy odtwarzacze sieciowe operują danymi DTS oraz najbardziej złożonymi sygnałami DTS HD i Dolby TrueHD. Ze wszystkimi poradzi sobie *Solo Bar* Arcama, który ma wbudowane dekodery dla najważniejszych standardów (włącznie z odmianami HD). Za dekodery Dolby Digital oraz DTS można także pochwalić Paradigma, specyfikacja Dali jest w tym zakresie najskromniejsza – *Kubik One* pracuje z sygnałami Dolby Digital, ale nie udało mi się zmusić go do dekodowania DTS.

W każdym z przypadków, nawet przy nietypowej, nieobsługiwanej przez soundbar strukturze danych, nie jesteśmy bezradni. Nowoczesne źródła (np. odtwarzacze) mają zwykle rozbudowane menu dla sygnałów wyjściowych i pozwalają konwertować sygnały Dolby Digital na uniwersalne, dwukanałowe przebiegi PCM jeszcze przed ich wystąpieniem na zewnątrz, co zagwarantuje już pełną kompatybilność.

instalacji soundbara, starając się uzyskać możliwie najlepszą charakterystykę.

W dokumentacji nie znalazłem, niestety, informacji o sferze przestrzenności. Wiemy tylko tyle, że dostępne są trzy tryby – stereo (muzyka), film i koncert – które uzupełniają automatyczny filtr loudness.



Nowocześnie i na bogato – są złącza HDMI, ale również gniazda optyczne, współosiowe oraz analogowe. Elektronika kryjąca się za złączami HDMI obsługuje nawet sygnały 4K.

## ODSŁUCH

Arcam skupia się przede wszystkim na średnicy pasma. Jeżeli jednak komuś „średnica kojarzy się z audiofilską „muzykalskością”, niech ma się na baczności. Arcam skutecznie przykuwa uwagę, ale nie czaruje melodyjnością. Trzeba zgodzić się na dźwięki brzmiące czasem sucho, czasem dobitnie. Brzmienie jest skupione i jednoznaczne, ale łatwo się z nim oswoić, a także dostrzec zalety takiego traktowania materiału. To nie jest granie „do kotleta”, może nawet w ogóle nie jest to brzmienie odpowiednie do muzyki – Arcam stawia sobie za cel wydobyć i podkreślić dialogów, jest unikalnie komunikatywny, w tym zakresie jest bardzo ekspresyjny. Dźwięk jest uwolniony od niskotonowego bulgotu, prawdę mówiąc, bas ma słaby, ale przez to może być praktycznie zawsze czytelny i wyrazisty. Na szczęście również góra pasma jest podawana oszczędnie, więc całość nie jest rozjaśniona. Bliski, namacalny dźwięk może podobać się i podczas słuchania muzyki, ale trzeba mieć świadomość – albo samemu to sprawdzić – że jego charakter jest specyficzny, chociaż łatwy do rozszyfrowania.

Mocno podany przełom średnich i wysokich tonów to przecież sprawdzony sposób na zmniejszenie dystansu do słuchacza, chociaż częściej stosowany jest zabieg odwrotny, służący delikatniejszemu granium. Ale decyzja

konstruktorów Arcama mogła być też spowodowana koncepcją uzupełnienia *Solo Bara* przez subwoofer, który na pewno zmieni całościową równowagę. Z całej trójki testowanych soundbarów, Arcam najbardziej potrzebuje takiej asysty. *Solo Bar* sprawnie definiuje tryby przestrzenne, przybliża nieco główny plan w stronę słuchacza, powodując tym samym, że i obraz wydaje się jakby bliższy, i większy.

## SOLO BAR

CENA: 4600 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER POLAND  
[www.audiocenter.com.pl](http://www.audiocenter.com.pl)

### WYKONANIE

W eleganckim, stonowanym stylu, zaznaczającym elektroniczną (panel sterujący) i głośnikową naturę urządzenia. Prosty system 2.0.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Bogaty w wejścia i wyjścia, włącznie z HDMI, dekodery DTS HD i Dolby TrueHD, moduł Bluetooth obsługujący źródła, słuchawki i zdalne sterowanie – przez aplikację dla smartfonów oraz tabletów. Autokalibracja z korekcją akustyki pomieszczenia.

### BRZMIENIE

Spójne i bezpośrednie, skupione na średnicy, z lekkim, krótkim basem – rekomendowana asysta subwoofera. Niespektakularne, ale czytelne efekty przestrzenne.



Na skrajach zainstalowano (lub dwudrożne) zespoły głośnikowe; przetworniki wysokotonowe skierowano lekko na zewnątrz




Poziome wycięcie w tylnej ścianie to nadajnik podczerwieni, potrzebny na wypadek, gdyby soundbar zakrywał czujnik zdalnego sterowania w telewizorze.



W Arcamie mamy także mikrofon i system automatycznej kalibracji, uwzględniający korekcję charakterystyk częstotliwościowych.

— R E K L A M A —

 CAMBRIDGE



NOWA SERIA  
**CX**

To, co najlepsze  
w cyfrowym audio

Komponenty high-end z nowej serii CX Cambridge Audio zrewolucjonizują domową rozrywkę.



  
GREAT BRITISH  
SOUND SINCE 1968

[cambridge-audio.info](http://cambridge-audio.info)

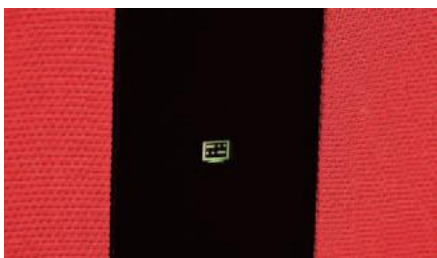
  
AUDIO CENTER POLAND  
AV DISTRIBUTOR  
[www.audiocenter.pl](http://www.audiocenter.pl)

Formalnie rzecz ujmując, *Kubik One* nie jest soundbarem, przynajmniej producent tak go nie nazywa, używając określenia „Bluetooth Sound System”. Tym sposobem Dali chce wskazać na wszechstronność urządzenia, a może nawet systemu... *Kubik One* ma niewielkie, gumowe nóżki, możemy go postawić pod telewizorem lub zawiesić na ścianie na przeznaczonych do tego uchwytach.



## Dali KUBIK ONE

**K**ubik One jest najmniejszy (najkrótszy) z całej trójki, ale są to centymetrowe różnice. Dali, jak przystało na firmę głośnikową, nadało swojemu urządzeniu jednoznacznie „kolumnowy” styl. Obudowa ma delikatnie zaokrąglone krawędzie, przekrój zbliżony do prostokąta. Front oraz górną ścianką niemal w całości pokryto tekstylną maskownicą (mocowana na rzepy), zostawiając tylko wąską, plastikowy panel na środku. Maskownice łatwo ściągnąć, co wiąże się z możliwością ich wymiany. Z pudełka wyjąłem *Kubika* w kolorze czerwonym, ale można dokupić maskownice w bieli, czerni... kolorach niebieskim, oliwkowym, fioletowym, żółtym, pomarańczowym oraz niebiesko-zielonym.



*Kubik One* nie ma klasycznego wyświetlacza, wybrane źródło sygnalizują niewielkie ikony, a regulację głośności trzeba przeprowadzać „na czuja”.

W konstrukcji soundbary wykorzystano układ 2.0, każdy z zespołów głośnikowych składa się z 13-cm nisko-średniotonowego (z charakterystyczną membraną z włókna drzewnego) i 25-mm jedwabnej kopułki wysokotonowej. Obudowa jest dość nietypowo zamknięta, ale nad charakterystyką mogą pracować procesory DSP sterujące poszczególnymi wzmacniaczami (oddzielnymi dla każdego przetwornika).

Możliwości przyłączeniowe są zbliżone do tego, co oferuje Paradigm, choć Dali szykuje także coś specjalnego. Co jednak może nas zabolęć... to brak złączy HDMI. W klasycznym układzie z telewizorem trzeba będzie poradzić sobie za pomocą jednego z dwóch wejść optycznych. Oprócz nich są jeszcze analogowe, stereofoniczne RCA oraz 3,5-mm mini-jack (niemal niewidoczne, wtopione w przednią ściankę i aktywowane automatycznie, kiedy tylko



*Sterownik typu karty kredytowej z mikrostrykami – nie jest to szczyt wygody.*

podłączymy wtyczkę). Jest także moduł bezprzewodowy Bluetooth (z kodowaniem apt-X), który pozwala przesłać sygnał np. ze smartfonów. Gdyby potencjał niskotonowy *Kubika One* okazał się niewystarczający, możemy podłączyć subwoofer – przez klasyczne wyjście RCA.

Może się zdarzyć, że wystąpi różnica poziomu głośności między źródłami analogowymi a cyfrowymi – do kompensacji tego zjawiska służy miniaturowe pokrętko na tylnym panelu.

Czymś specjalnym, uzasadniającym nazwę urządzenia („system”) jest USB (w wersji mikro), które spełnia taką samą funkcję, jak wejście USB w przetwornikach DAC. Do *Kubika* podłączymy więc komputer (Mac lub PC), a nawet przenośne źródła Apple (pod warunkiem skorzystania ze specjalnej przejściówki Camera Kit), odtworzymy dane PCM i pliki 24 bity/96 kHz.

Zarówno obsługa z panelu samego urządzenia, jak i dołączonego pilota jest bardzo prosta, a sprowadza się właściwie do regulacji głośności i selekcji źródeł. Wobec braku HDMI trzeba będzie żonglować pilotami lub skorzystać z funkcji przyłączenia soundbary do kodów np. z pilota telewizora.

Dobrze z niej skorzystać, bo firmowy pilocik to tania, plastikowa konstrukcja typu karty kredytowej z miniaturowymi mikrostrykami, które nie działają zbyt pewnie. Kłopotliwe w użytkowaniu jest także to, że brakuje nawet najmniejszego wyświetlacza.

Dali nie ma żadnego trybu wirtualnego, działa tylko w trybie stereofonicznym, co



*Bez HDMI i rozbudowanej sekcji dekodów, ale jest konwerter 24/96 i wejście USB do podłączenia komputera – jak w nowoczesnych przetwornikach DAC.*

### Skok na bas

W podstawowej, testowanej wersji soundbary wstępują bez subwooferów. W przypadku dźwięku przestrzennego (Dolby Digital lub DTS) docierający do urządzeń sygnał niskotonowy LFE jest zwykle wkomponowany w ścieżkę kanałów głównych. Po podłączeniu i zadeklarowaniu obecności subwoofera, sygnały LFE są do niego przenoszone. Skupmy się jednak na konfiguracji bez subwoofera.

Soundbar dopuszcza ze swojej natury szereg opcji instalacyjnych, może być zawieszony na ścianie, ustawiony na szafce pod telewizorem, ale każda sytuacja jest akustycznie odmienna, urządzenie stoi w różnych odległościach od tylnej ściany, więc niezbędna jest regulacja poziomu basu, a producenci zrealizowali ją na szereg różnych sposobów.

Najmniej angażuje użytkownika koncepcja, którą zaproponował Arcam, zdając się na pełną automatykę i układ autokalibracji z mikrofonem. Dali proponuje regulację ręczną, opartą na skokach poziomu basu i trójpozycyjnym przełączniku. Instrukcja obsługi wskazuje właściwe ustawienie dla konkretnego typu instalacji. Najdalej poszedł Paradigm – *Soundscape* ma także definicję typu instalacji (na ścianie lub w ustawieniu wolnostojącym), ale dodaje do niej pełną regulację tonów niskich (i wysokich) oraz filtr loudness.

również uzasadnia ostrożność w nazywaniu go soundbarem, chociaż do końca takiej klasyfikacji nie wyklucza. Ostatecznie zdecydowana większość soundbarów ma jakieś tryby przestrzenne, ale żadna norma tego nie narzuca; nowe gatunki sprzętów powstają na naszych oczach (i uszach).



*W zależności od ustawienia (odległości od ściany), można wyregulować poziom niskich tonów, a także czułość wejść analogowych.*



## ODSŁUCH

Dali nie ma żadnych aspiracji do kreowania dźwięku wirtualnego, dlatego brzmienie należy oceniać z perspektywy możliwości kompaktowego systemu stereo. *Kubik One* nigdy nie zaskoczy nas dźwiękami rozrzuconymi dookoła głowy, co znaczy (tylko) tyle, że trzeba brać go takim, jaki jest. Poświęcając „kinową” przestrzeń, uzyskujemy jednak wiele atutów nie tylko przyzwoitej stereofonii, ale ogólnie dobrego dźwięku. *Kubik One* gra emocjonalnie, jego brzmienie jest gęste, zróżnicowane, wielowątkowe. Średnica nie jest najważniejsza poprzez jej wzmocnienie, ale najlepsza, najładniejsza, zarówno w prezentacji Dali, jak i wśród wszystkich testowanych soundbarów. Swobodna, naturalna, czysta, ani nie krzyczy nam do ucha, ani nie cofa się za telewizor, ani nie tonie w basie. Demonstruje dużą uniwersalność, w taki sposób można słuchać zarówno muzyki, jak i ścieżki filmowej. Różnica, jaka dzieli prezentację dialogów z *Kubika* i z głośników z dowolnego telewizora – to przepaść. Oczywista przewaga polega na możliwości osiągnięcia wyższych poziomów, ale dodatkowa premia to czytelność przy nawet bardzo cichym słuchaniu – Dali wręcz popisuje się wówczas przejrzystością, wszelkie dźwięki, które normalnie już ginęły, odżywiają, a głosy są wciąż doskonale zrozumiałe.

*Kubik One* może działać samodzielnie, nie potrzebuje bezwzględnie wsparcia subwo-

*Układ dwudrożny z dwoma przetwornikami – technika głośnikowa jak w typowych kolumnach Dali, wyłącznie z membranami z włókien drzewnych.*

ofera, zwłaszcza gdy na wstępie przyjmujemy założenie, że nie tworzy on dźwięku kinowego ze wszystkimi jego atrybutami przestrzenno-basowymi, a „tylko”, ale znacznie, poprawia dźwięk w ramach typowego przekazu stereofonicznego – jego bas jest na miarę średniej wielkości monitorów.

## KUBIK ONE

CENA: 4700 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION  
www.horn.pl

### WYKONANIE

Ciężka, metalowa obudowa z dwukanałowym systemem dwudrożnych zespołów głośnikowych.

### FUNKCJONALNOŚĆ

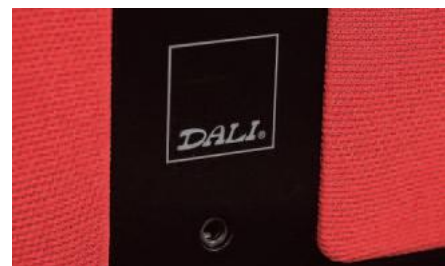
Brak trybów przestrzennych i gniazd HDMI, za to z kompletem pozostałych wejść cyfrowych, w tym unikalnym USB do podłączenia komputera (odtwarza pliki 24 bity/96 kHz). Uczy się kodów innych pilotów... I całe szczęście, bo ten z firmowego kompletu nie jest najwyższych lotów. Wymienne maskownice w paletce radosnych kolorów mogą zmieniać oblicze urządzenia.

### BRZMIENIE

Bez przestrzennych fajerwerków, ale w ramach stereofonicznych – bardzo dobre, kompletne, naturalne i kulturalne.



*Dwuczęściowe maskownice łatwo zdjąć i wymienić na elementy w innym kolorze, tworząc tym samym całkowicie inny wygląd soundbara.*



*Tuż pod logo umieszczono gniazdo mini-jack – wejście analogowe.*

— R E K L A M A —



DOWNLOAD THE CYRUS CADENCE APP TODAY

**CYRUS**  
ENGINEERED TO ENTERTAIN

**trimex**

Wyłączny dystrybutor w Polsce:

02-922 Warszawa, ul. Natęczowska 31,  
tel. (22) 642 46 29, tel./fax (22) 842 80 10

mail: [biuro@trimex.com.pl](mailto:biuro@trimex.com.pl)

[www.trimex.pl](http://www.trimex.pl)

Soundbary to dla Paradigma nie pierwszozna, firma ma na swoim koncie zarówno konstrukcje pasywne (seria *Millenia*), jak i aktywne (testowany już „Audio” *Soundtrack* – dostępny teraz w nowej wersji v2). *Soundscape* jest jednak propozycją najbardziej zaawansowaną, najlepszą i najdroższą. Dźwiękowy krajobraz (*Soundscape*) jest przeznaczony dla telewizorów o przekątnych przynajmniej 50 cali, ponieważ mierzy 106 cm.



*Nieduży, ale poręczny pilot.*

**O** budowę wykończono z góry na wysoki połysk, cały przód chroni maskownica, która wraz z delikatnymi łukami frontu przechodzi w boczne ścianki; tamże znajdują się szczeliny będące wylotami systemu bas-refleks.

Paradigm, tak jak każdy soundbar, najdyskretniej prezentuje się z maskownicą, ale tym razem nie tylko można ją zdjąć, lecz również cieszyć oko atrakcyjnym wyglądem zastosowanej techniki głośnikowej. Konstrukcja opiera się na trzech zespołach, odpowiadających trzem kanałom. Po bokach zainstalowano dwa zespoły dwudrożne, każdy jest złożony z 10-cm przetwornika nisko-średniotonowego i 25-mm aluminiowej kopułki wysokotonowej na samym skraju, a więc na łuku przechodzącym w ścianki boczne, kierując tym samym oś głośnika na zewnątrz.



*Potencjalnie jasny, niebieski wyświetlacz traci jednak na czytelności, gdyż jest przykryty maskownicą.*

Boczne systemy przetwarzają oczywiście sygnały kanałów lewego i prawego, ale mają również za zadanie odtworzenie sygnałów surround – w zależności od wybranego trybu. W centrum zainstalowano jeszcze jeden zespół – najmocniejszy (bowiem składa się z dwóch przetworników 10-cm i znajdującego się po-

## Paradigm SOUNDSCAPE

między nimi wysokotonowego) – obsługujący kanał centralny. Nad środkowym tweeterem widać niewielki, niebieski wyświetlacz informujący o ustawieniu głośności, a także trybach pracy – jednak przez siatkę maskownicy nie jest on czytelny.

Możliwości połączeniowe są na pierwszy rzut oka (oceniający liczbę gniazdek) dość rozbudowane: aż dwa wejścia optyczne, jedno współosiowe i jedno analogowe RCA, ale ponownie (cierpi na to również Dali) zabrakło gniazd HDMI. *Soundscape* podłączymy do każdego telewizora przez port optyczny, nie skorzystamy jednak z zalet transmisji ARC (po HDMI) ani nie prześlemy sygnałów Dolby TrueHD i DTS HD. *Soundscape* ma wbudowane dekodery Dolby Digital oraz DTS.

W podstawowym wariantcie soundbar jest sprzedawany jako samodzielne urządzenie, ale można wspomóc go subwooferem. Na tę okazję przygotowano klasyczne wyjście LFE. Rarytatem jest natomiast zintegrowany system bezprzewodowy złożony z nadajnika (wbudowany w soundbar) oraz odbiornika sygnału, który dostajemy w komplecie. Wystarczy sięgnąć po dowolny subwoofer (nie musi być to Paradigm) i podłączyć kabel RCA.

Na deser dostajemy jeszcze wbudowany moduł Bluetooth z koderem apt-X, ułatwiającym odtwarzanie np. muzyki ze smartfonów, tabletów czy komputerów.

Niewielki pilot funkcjonuje dość dobrze, przydałoby się tylko wyraźniejsze zróżnicowanie przycisków, przede wszystkim wyodrębnić regulacji głośności. Jednak i z tym można sobie poradzić, ponieważ producent przewidział funkcję adaptacji kodów sterujących z innych pilotów – *Soundscape* może się więc nauczyć kodów np. z pilota od telewizora.

*W komplecie znajdziemy odbiornik bezprzewodowego systemu transmisji sygnałów dla subwoofera – dowolnej firmy. Bravo!*



### Sposób na surround

Soundbar w poprawianiu dźwięku z telewizora jest o tyle skuteczny, o ile jego wzmacniacze, a przede wszystkim wbudowane zespoły głośnikowe, przewyższają te w odbiorniku TV. Można przyjąć, że jest tak niemal zawsze. Korzyści wynikające ze stosowania soundbarów nie ograniczają się jednak tylko do poprawy samego dźwięku w wymiarze jakościowym, basu, średnicy czy tonów wysokich, ale sięgają także wymiaru przestrzennego. To już z kolei zadanie bardziej skomplikowane, wręcz znacznie trudniejsze względem „rozrzucenia” głośników w odpowiednich miejscach pomieszczenia – nawet byle jakich. Soundbar stoi bowiem przed słuchaczem, a dźwięk surround powinien docierać do nas ze wszystkich stron. Z pomocą przychodzi różne rozwiązania. Paradigm wykorzystał zarówno te elektroniczne, jak i akustyczne. Do tej drugiej kategorii należy decyzja o przesunięciu skrajnych głośników wysokotonowych (lewego i prawego) w obszar, w którym przednia ścianka jest wygięta do zewnątrz. W ten sposób osie promieniowania przetworników są skierowane (minimalnie) w stronę ścian bocznych, co potęguje odbicia, a wraz z asystującą elektroniką DSP przyczynia się do poprawy kreowania efektów przestrzennych.

*Soundscape* oferuje trzy tryby pracy: dedykowany muzyce, filmom oraz skupiony najmocniej na dźwięku przestrzennym – Paradigm Virtual Surround, wykorzystujący elektronikę i zjawiska psychoakustyczne.

*Nie ma wprawdzie HDMI, ale są dekodery Dolby Digital oraz DTS.*





Paradigm ma najbardziej rozwinięty układ głośnikowy.

## ODSŁUCH

Soundstage stawia na dynamikę, otwartość i żywość. Emocje są najważniejsze, ale są one ze zdrowymi rumieńcami, a nie ze złością albo nostalgią. Chyba nic dziwnego – to przecież Paradigm. Soundstage rzuca petardami i strzela fajerwerkami, skupia uwagę bardziej na wysokich tonach, niż na średnicy, ale i ta wcale nie jest w defensywnie, nie ma obaw o czytelność dialogów. Paradigm zasypuje gradem informacji, szybkich i bezkompromisowo wyrazistych, nie ma szans na żadne słodkości i zaokrąglenia, nie ma czasu na ceregiele. Można by sądzić, że jednym nagraniem to służy, a innym nie, ale ocena bardziej zależy od naszego usposobienia i oczekiwań względem charakteru brzmienia. Każda muzyka może na tym zyskać i stracić – wedle naszej subiektywnej oceny. Podobnie filmowe ścieżki dźwiękowe, chociaż tutaj sytuacja jest (dosłownie i w przenośni) bardziej klarowna – w trybach wirtualnych Paradigm tworzy największą i najbardziej efektowną przestrzeń, co po części jest związane z obfitością i wyrazistością wysokich tonów, ale dodatkowy manewr polega na „wyjściu” z dźwiękiem do słuchacza. Paradigm nie potrafi wszystkiego dokładnie ulokować, jak w systemach 5.1, ale rozmach i bliskość zdarzeń są sugestywnie „kinowe”.

Paradigma można także pochwalić za poważny (jak na urządzenie tej wielkości) bas, który jednak nie obciąża zadań rytmicznych, a tylko im pomaga. Sprawdza się więc w muzyce, a w kinie może wystarczyć, chociaż nie sięga bardzo nisko i nie wywołuje dosłownie trzęsienia ziemi. Dodanie subwoofera pozwoliłoby pewnie stworzyć system, który brzmieniem z łatwością „oszukiwałby”, że jest znacznie większy i skomplikowany.

**Radek Łabanowski**

## SOUNDSCAPE

CENA: 5500 ZŁ

DYSTRYBUTOR: POLPAK POLAND  
www.polpak.com.pl

### WYKONANIE

Dyskretność i elegancja w solidnym wykonaniu, bogata konfiguracja głośników, siedem końcówek mocy, cyfrowe zwrotnice.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Dekodery DTS i AC-3, moduł Bluetooth, ale brak HDMI, firmowe tryby przestrzenne DSP wraz z odpowiednią aranżacją przetworników. Bezprzewodowy nadajnik i odbiornik dla dowolnego subwoofera. Potrafi uczyć się sygnałów z innych pilotów.

### BRZMIENIE

Dźwięk z charakterem, energetyczny, detaliczny, przestrzenny, podparty krępkim basem.



Oprócz cyfrowych procesorów DSP, efekty przestrzenne zawdzięczamy aranżacji przetworników – kopułki wysokotonowe skierowano na zewnątrz.



W boczne ścianki wkompnowano wyloty bas-refleksu.

R E K L A M A



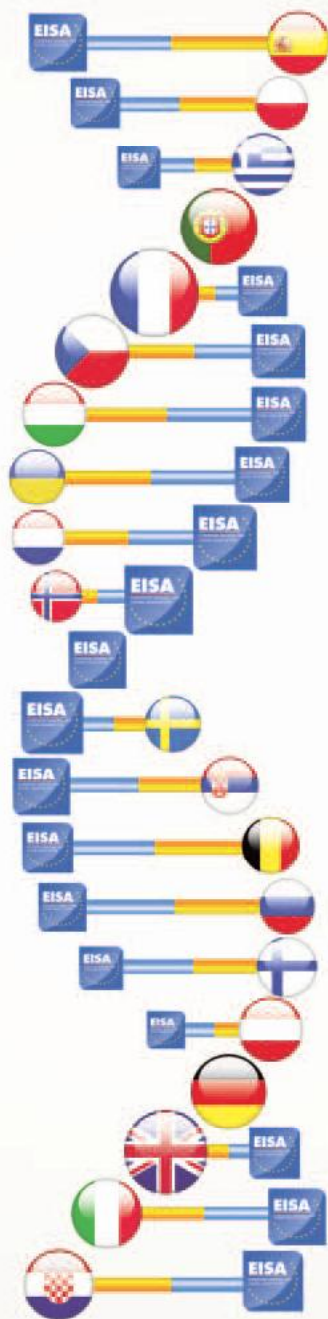
**inTONE 2.1 mini**  
Mały rozmiar - wielki **DŹWIĘK!**

www.polpak.com.pl

**TAGA**<sup>®</sup>  
**CHARMONY**  
To Achieve Glorious Acoustics



# Quality is in the DNA of the Best Brands



EISA to unikalne stowarzyszenie 50 specjalistycznych magazynów audio, kina domowego, foto, wideo, sprzętu samochodowego i przenośnego, reprezentujących 20 europejskich krajów.

Co roku jury EISA wybiera najlepsze urządzenia w każdej kategorii, przyznając im Nagrody EISA. Tam, gdzie widzisz logo Nagrody EISA, tam masz gwarancję produktu najwyższej jakości.



Your assurance for quality

Tested by the Experts  
[www.eisa.eu](http://www.eisa.eu)

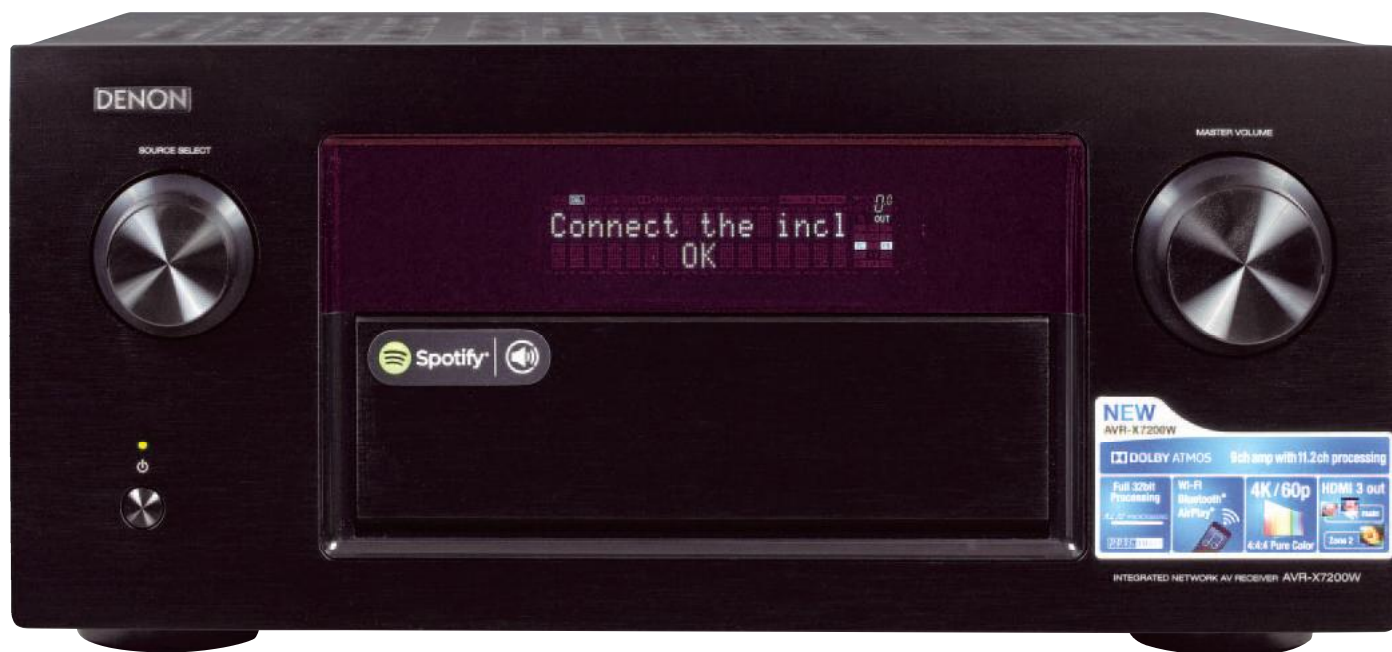
Wyznacznikiem jakości amplitunerów AV jest w dużej mierze ich funkcjonalność. Im wyższy model w hierarchii, tym więcej ma na pokładzie potrzebnych (lub nie) układów.

**W** zależności od aktualnej mody, gra idzie o liczbę kanałów, obsługiwane systemy surround, skalery, konwertery wideo, strefowość, a ostatnio przede wszystkim funkcje sieciowe. Moc i inne parametry wzmacniaczy znajdują się w tle, flagowe konstrukcje wcale nie deklasują pod tym względem modeli ze średniej półki. W „Audio” 12/2014 przedstawiliśmy trzy amplitunery AV kosztujące 9000 zł, zachwycające absolutną kompletnością i kompletną absolutnością wszystkiego, czym kompletnie i absolutnie zachwycać mogą. Co mogą dodać dwa jeszcze droższe urządzenia, wyznaczające obecnie amplitunerowy szczyt?

A jednak... na tym pułapie producenci nie walczą już tak wyraźnie o kolejne dodatki, lecz przenoszą wysiłki w obszar samych wzmacniaczy i jakości sygnału audio. Poprawiają zasilacze, końcówki mocy i przetworniki cyfrowo-analogowe. Skoro amplituner potrafi już i tak wszystko, niech potrafi też dobrze zagrać...

# PONAD SZCZYTEM

Denon AVR-X7200W  
Pioneer SC-LX88



Sezon na amplitunery wielokanałowe rozpoczyna się zwykle późną wiosną. Wraz z najtańszymi modelami, z upływem czasu pojawiają się kolejne, droższe i doskonalsze, a zwieńczenie serii najczęściej następuje późną jesienią. Taki scenariusz zapowiadały w zeszłym roku działania wszystkich liczących się producentów. Denon nie był tu wyjątkiem. Kiedy pracowaliśmy nad testem amplitunerowych „dziewięciotysięczników”, opublikowanym w „Audio” 12/2014, AVR-X5200W był flagowcem w ofercie Denona i wydawało się, że tak już zostanie... Jednak niedługo potem Denon zapowiedział, a w styczniu wprowadził AVR-X7200W. Jeśli popatrzymy tylko na kalendarz, to AVR-X7200W jest pierwszą wielokanałową premierą sezonu 2015, ale faktycznie jest liderem generacji zeszłorocznej.

## Denon AVR-X7200W

**M**am w pamięci AVR-X5200W, który jest urządzeniem bardzo okazałym, jednak AVR-X7200W jest jeszcze większy – to już monstrum. To już nie jest zwykły „klocek”, który zmieści się na każdej półce; niemal 20 cm wysokości zbliża Denona do potężnych końcówek mocy, które lepiej prezentują się w otwartej przestrzeni, niż schowane gdzieś w szafce.

Zmianie nie uległ natomiast minimalistyczny styl urządzenia. Na tak dużej powierzchni nawet duże pokręta prezentują się dość delikatnie – to tradycyjna regulacja wzmocnienia oraz selekcja źródeł. W centrum wycięto okazałe okno ze znanym już, niebieskim wyświetlaczem oraz dużą kłapką kryjącą wszystkie przyciski i gniazda. Najważniejsze są tutaj klawisze szybkiego wyboru Quick Select oraz kursory nawigacyjne. Mimo dużych zmian w typach sygnałów, z jakimi na co dzień mamy do czynienia, Denon stawia na wszechstronność, co pozwoli szybko i łatwo podłączyć do amplitunera niemal każde źródło. Oprócz gniazd HDMI i USB SA występują tutaj analogowe złącza

stereo RCA dla audio oraz kompozyt dla obrazu; pod kłapką znajdziemy również wyjście słuchawkowe. Wejście USB, jak przystało na topowego Denona, obsługuje zarówno nośniki pamięci (i zapisane na nich pliki audio), jak i przenośny sprzęt Apple, a maksymalny prąd dla tego portu wynosi 1 A. Naładujemy więc np. smartfon, odtwarzając równocześnie muzykę.

Wejście HDMI na przednim panelu to zaledwie rozgrzewka, bo z tyłu czeka siedem kolejnych gniazd tego typu i aż trzy wyjścia. Dwa z nich można zatrzymać do obsługi głównego pomieszczenia, a jedno „oddelegować” do zdalnej strefy. Wśród sygnałów wideo wciąż żywe są jeszcze standardy komponent i kompozyt, natomiast w ogóle nie spotyka się już formatu S-Video, nawet w tak bezkompromisowym amplitunerze jak 7200. Pojemna tylna ścianka wystarczyła do zainstalowania kompletu analogowych wejść stereo (jest ich sześć), a także złącza dla gramofonu analogowego z wkładką MM. Podejrzewam, że mając na pokładzie tak zaawansowane dekodery surround, jakimi dysponuje Denon, nikomu nie przyjdzie do

głowy dekodowanie dźwięku na zewnątrz, ale gdyby... to urządzenie ma też wielokanałowe wejście 7.1. Wyjście przygotowane w jeszcze bardziej imponującym formacie 13.2, bo z wprowadzonymi niedawno systemami Dolby Atmos, a także Auro 3D (aby go uruchomić, trzeba wykupić usługę aktualizacyjną) nie ma żartów, i nawet AVR-X7200W bez asysty zewnętrznych wzmacniaczy nie poradzi sobie z każdą możliwą konfiguracją.

Niezależnie od HDMI, cyfrowy dźwięk doprowadzimy formatem współosiowym i optycznym (po dwa wyjścia), a także firmowym wynalazkiem producenta o nazwie Denon Link HD; to rozwiązanie dla posiadaczy źródeł Blu-ray tego producenta, wyposażonych w takie samo wyjście.

Możliwości sieciowe są pod względem sposobów transmisji w pełni kompletne, złącze LAN zyskało towarzystwo dwóch anten, które odpowiadają za wysyłanie i odbieranie informacji przez moduły Bluetooth (kodowanie apt-X) oraz Wi-Fi. Z tyłu jest jeszcze gniazdo USB (typ A), które dubluje funkcje identycznego portu z panelu podręcznego.

made in germany

# AVM

AUDIO VIDEO MANUFAKTUR

JEDNE Z NAJLEPSZYCH URZĄDZEŃ  
WIELOFUNKCYJNYCH NA RYNKU Hi-END  
AUDIO TWORZONE Z PASJĄ I PRECYZJĄ

25 lat tradycji

Handcrafted in Germany



R E K L A M A



Nowo zaprojektowany pilot (tańszy model 5200 wyposażony jest w inny) ma niewielki wyświetlacz, który pozwala zorientować się w wybranych trybach, więc praca w różnych strefach nie będzie nastęrczała problemów. Do sterowania wszystkimi funkcjami zaprojektowano także aplikację Denon Remote App, która jest dostępna dla urządzeń dotykowych iOS i Android.

Jedenaście par gniazd wyjściowych przygotowano na wiele różnych scenariuszy, możemy łatwo wyjść od klasycznych 7.1 w głównym pomieszczeniu, uzupełniając je np. bi-ampingiem kolumn przednich, dodatkowymi kanałami efektowymi (jak choćby Dolby Atmos, Dolby ProLogic IIz, Audyssey DSX) lub stawiając na rozszerzenie systemu o zdalne strefy. Tych uruchomimy dwie (plus trzecia strefa główna), posługując się wyjściami głośnikowymi, niskopoziomowymi RCA, a także video (HDMI, kompozyt, komponent). Wszystko to gwarantuje dużą swobodę. Należy tylko pamiętać, że AVR-X7200W ma „tylko” dziewięć końcówek mocy.

Denon dekoduje wszystkie obecnie używane standardy wielokanałowe, na czele z Dolby Atmos. Każde z wejść HDMI akceptuje obraz 4K, takie sygnały możemy przełączać, a te o niższych parametrach skalować (także do najwyższej rozdzielczości 4K). Amplituner ma oczywiście konwerter dla wejść analogowych, tak by podłączenie telewizora odbywało się pojedynczym kablem HDMI. Obowiązuje to jednak z zastrzeżeniem głównej strefy, bo wyjście dla strefy nr 2 działa już jako przełącznik.

Ważnym elementem AVR-a są również procesory audio; zarówno z wejść USB (nośników pamięci), jak i zdalnych źródeł sieciowych DLNA (np. serwerów NAS) Denon „wyciągnie” i zrozumie szereg popularnych formatów plików – począwszy od MP3, WMA czy AAC, aż po WAV, AIFF i Flac o rozdzielczości 24 bitów i częstotliwości próbkowania 192 kHz (w przypadku plików ALAC do 96 kHz). Na deser zostaje jeszcze format DSD w bazowej wersji 2,8 MHz.

Podobnie jak w tańszych amplitunerach Denona, tak i tutaj zaaplikowano protokół Airplay dla sprzętu Apple. W ramach serwisów internetowych możemy oczywiście sięgnąć po aplikację dla radia, ale również po jedną z najpopularniejszych usług strumieniujących – Spotify (przez protokół Spotify Connect).



Wejść na pewno nie zabraknie, wśród różnorodnych standardów brakuje chyba tylko niepopularnego już „S-Video”.

www.audio.com.pl



DYSTRYBUCJA

www.avm-audio.pl

+48 694 210 238

# Laboratorium Denon AVR-X7200W

Denon już poprzednim modelem zasygnalizował, że oficjalna obsługa kolumn 4-omowych przestaje być problemem, więc i AVR-X7200W z takimi obciążeniami sobie radzi. Moc każdej z końcówek to aż 180 W przy 8 Ω i 289 W przy 4 Ω. Oczywiście i tym razem zasilacz nie jest w stanie utrzymać takiej mocy przy większej liczbie wysterowanych końcówek, tym niemniej 2 x 168 W (8 Ω) i 2 x 239 W (4 Ω), i odpowiednio 5 x 108 i 5 x 122 W, to znakomite rezultaty.

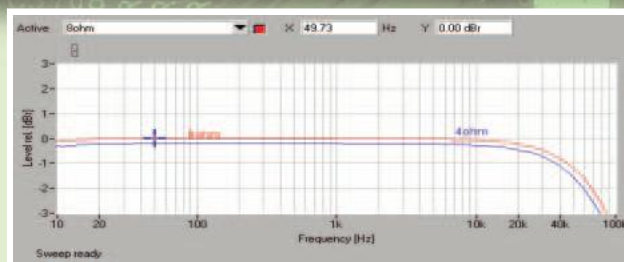
Odstęp od szumów jest przyzwoity, S/N wynosi 84 dB, a dynamika, głównie dzięki wysokiej mocy, sięga 106 dB.

Pasma przenoszenia (rys.1) nie ujawnia żadnych problemów przy 10 Hz, od strony wysokich częstotliwości jest również dobrze, spadki -3 dB wyznaczmy dopiero dla 90 kHz przy 8 Ω i 80 kHz dla 4 Ω.

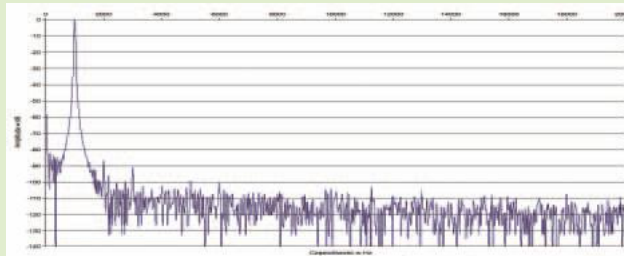
Druga harmoniczna (-87 dB) jest jedyną, jaką zauważymy ponad poziomem -90 dB w spektrum zniekształceń (rys. 2), kolejne „szpilki” leżą już znacznie niżej.

Do osiągnięcia zniekształceń THD+N poniżej 0,1 % wystarczy moc wyjściowa nieznacznie przekraczająca 1 W przy 8 Ω i 2 W przy 4 Ω, wykres (rys. 3) ma typowy przebieg dla wzmacniaczy analogowych.

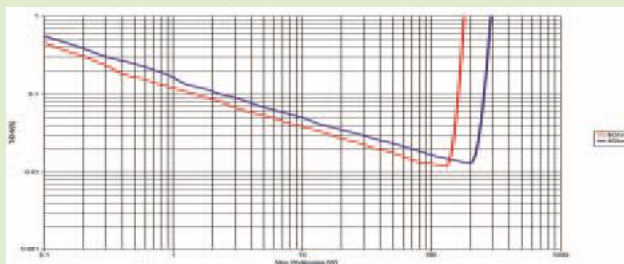
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x	3 x	4 x	5 x
[Ω]					
8	180	168	142	119	108
4	289	239	190	131	122
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]					0,24
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]					84
Dynamika [dB]					106
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 8 Ω)					52



Rys. 1. Pasma przenoszenia



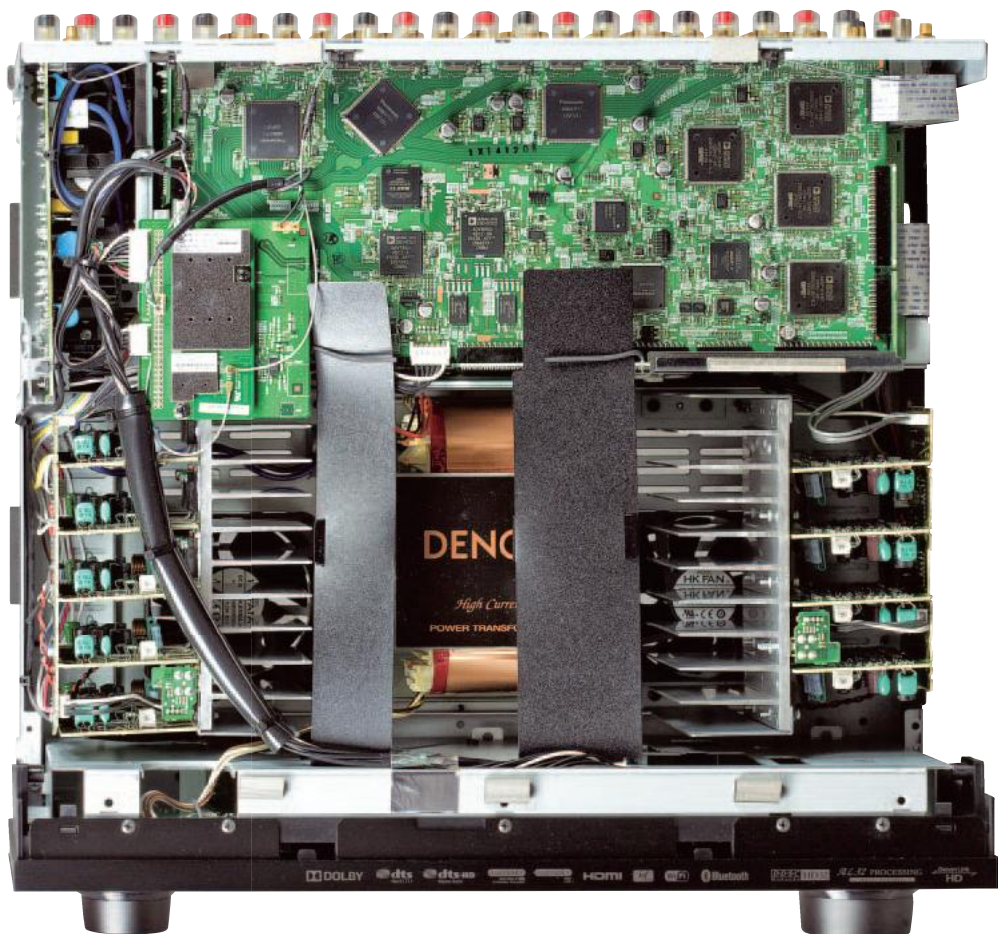
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

Końcówki mocy	9
Dekodery	Dolby Atmos, DD-TrueHD, DTS HD MA, DD, DD Plus, DD EX, DTS, DPL IIz, DTS ES, DTS Neo:6
Konwerter wideo	tak
Skaler obrazu	4K
Wejścia wideo	8 x HDMI, 3 x kompozyt, 5 x komponent
Wyjścia wideo	3 x HDMI, 2 x kompozyt, 1 x komponent
Wej./wyj. analogowe audio	7 x RCA /-
Wej. podręczne	USB, HDMI, RCA, kompozyt
USB	1 x przód
Wej. gramofonowe	tak (MM)
Wyj. na subwoofer	2 x
Wej. na wewnętrzny dekodery	7.1
Wyj. na zewnętrzne końcówki mocy	13.2
Wej. cyfrowe	2 x coax, 2 x opt
Wyj. cyfrowe	nie
Wyj. słuchawkowe	tak
Zaciski głośnikowe	zakręcane
Pilot uniwersalny	tak
iPod/iPhone/iPad	USB, AirPlay
Funkcje strumieniowe	DLNA, tuner, Spotify
Flac	24/192
DSD	tak
Obsługa II strefy	wyj. głośnikowe, RCA, HDMI
Komunikacja	LAN, Wi-Fi, Bluetooth

Końcówki mocy rozdzielono na dwa bloki ustawione po obydwu stronach obudowy, pomiędzy nimi zainstalowano zasilacz. Bliżej tylnej ścianki znajdują się przedwzmacniacze i procesory. Denon ponownie wykorzystuje układy Analog Devices, tak w sekcji wideo (skalery), jak i audio. W tej ostatniej pracują aż cztery procesory DSP z rodziny Sharc.





## ODSŁUCH

Testując amplitunery, wskazujemy na różnice w dźwięku dwukanałowym i wielokanałowym, bo potrzeba oceny różnorodnego materiału jest uzasadniona, zwłaszcza obecnie – wobec umiejętności strumieniowych i obsługi plików HD przez nowoczesne urządzenia AV. Wyraźnych odmienności u Denona jednak nie znajdziemy. AVR-X7200W nie wpada w tarapaty nawet przy najbardziej wymagającym materiale, zawsze gra dynamicznie, z dużym rozmachem. W tym dźwięku ważna jest swoboda i komunikatywność – scena jest obszerna, ale nie jest odsunięta i rozbudowana tylko w dalszych planach, dźwięki potrafią uderzyć albo spokojnie pojawić się bardzo blisko, zawsze są klarowne i dobrze osadzone. W charakterystyce żaden zakres nie dominuje, w tej dziedzinie Denon gra „normalnie”, ale spokój jest pozorny, całe brzmienie wykazuje się dużą energią i szczegółowością, przez co można odnosić wrażenie, zwłaszcza przy fragmentach dynamicznych i zawierających sporą dawkę detalu, że zbliża się do rozjaśnienia. Nie jest to jednak wyraźnie własna kreacja Denona, ale raczej neutralne, otwarte granie, niepozwalające na maskowanie i zaokrąglanie. Sam Denon gra klarownie i jeżeli nagranie jest wysokiej jakości, będziemy mieli prawdziwą ucztę; jeżeli jest słabe, może być różnie, choć na szczęście nie tragicznie. Denon nie cofa się przed pokazaniem całej zawartości materiału źródłowego, lecz nie jest jego największą pasją uwpuklanie niedoskonałości. Gdyby chcieć określić jego charakter słowem najmniej przychylnym, byłaby to „beznamiętność” albo „bezwzględność”. Jednocześnie te same cechy można nazwać neutralnością, obiektywnością, dokładnością. Tak czy inaczej, wiąże się z tym dynamika, a nie ciepłko. Denon nie musi nas atakować, ale nie będzie nas tulił. Gra z wigorem, niskie tony są potężne i najczęściej „w tempo”. Jeżeli w muzyce pojawi się mocny dźwięk z samego dołu, to może trochę spóźnić się z zejściem ze sceny, ale to sytuacje wyjątkowe, resztą tę część pasma obsługiwać będzie najpewniej subwoofer.

### AVR-X7200W

CENA: 11 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION  
www.denon.pl

#### WYKONANIE

Potężna obudowa z rozbudowaną sekcją analogowych wzmacniaczy, skondensowana sekcja cyfrowa.

#### FUNKCJONALNOŚĆ

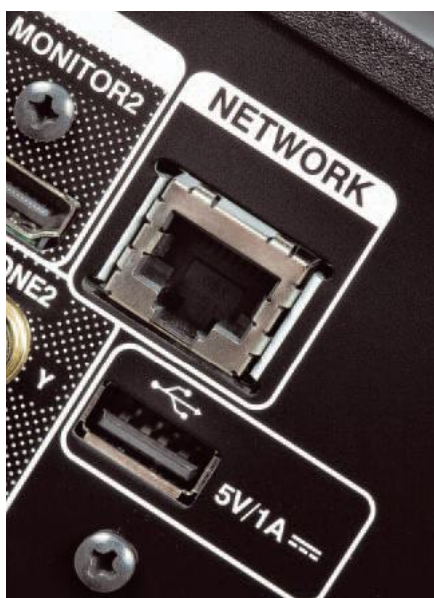
Zintegrowana łączność LAN, Wi-Fi, Bluetooth, odtwarzacz strumieniowy z obsługą plików wysokiej rozdzielczości (Flac i DSD), moduły Airplay oraz DLNA. Oficjalnie pracuje z kolumnami 4-omowymi, dwie zdalne strefy, mnóstwo wejść i wyjść niemal wszystkich standardów. Wyjście wielokanałowe w formacie aż 13.2. Dolby Atmos i opcjonalnie Auro 3D.

#### PARAMETRY

Umiarkowany poziom szumów i zniekształceń, w każdych warunkach obciążenia wysoka moc.

#### BRZMIENIE

Aktywne, swobodne, przejrzyste, detaliczne, bezpośrednio i angażujące. Bas soczysty, góra wyrazista.



Mnożenie gniazd i źródeł już niedługo może okazać się zbędne... producenci zaczną namawiać nas, by wszystko pobierać z sieci.



AVR-X7200W wyposażono w obydwa typy transmisji bezprzewodowej – Wi-Fi i Bluetooth.



HDMI z obsługą sygnałów 4K, USB z możliwością odczytu plików HD.

Denon szanuje użytkowników nowszych i starszych urządzeń, przewidując w panelu podręcznym zarówno wejścia analogowe, jak i cyfrowe.

## Denon po Polsku

Polskie menu ekranowe miało swoją premierę w serii amplitunery z oznaczeniem "X". Dzięki temu zarządzanie ustawieniami amplitunera, zaczynając od wyboru języka, a kończąc na deklarowaniu głośników, stało się wyjątkowo proste – również dzięki najnowszemu kreatorowi konfiguracji, którego wszystkie wskazówki wyświetlą się na ekranie telewizora. Także najnowsze wersje oprogramowania wspierające odtwarzanie wielokanałowych formatów audio, takich jak Auro 3D i Dolby Atmos, posiadają menu wzbogacone o polskojęzyczne opisy. Co ważne, polskie menu jest dostępne także w aplikacjach sterujących Denona, dostępnych dla użytkowników smartfonów i tabletów iOS i Android, dzięki czemu można wygodnie sterować urządzeniami Denona, nie ruszając się z kanapy. Ten sam poziom komfortu obsługi zapewnia aplikacja sterująca stworzona na potrzeby najnowszego systemu multiroom – Heos. Dzięki temu wchodzimy na wyższy poziom całościowego sterowania wszystkimi urządzeniami Denona najnowszych generacji; teraz możliwe jest połączenie urządzeń kina domowego Denona, jak amplitunery (wykorzystywane przecież także do słuchania muzyki) ze wszystkimi strefowymi głośnikami i wzmacniaczami systemu Heros. Mogłoby się wydawać, że nabywając nietani przecież sprzęt audio powinniśmy liczyć na możliwość używania naszego rodzimego języka. Nie jest to jednak wcale powszechne, i na tym tle Denon od kilku lat zdecydowanie się wyróżnia, doceniając znaczenie polskiego rynku. Ponieważ właścicielem marki Denon jest D+M Group, te same benefity językowe przekładają się na urządzenia ich drugiej znanej marki – Marantz.



Seria LX od wielu lat obejmuje najlepsze urządzenia wielokanałowego Pioneer, a modele oznaczone symbolami 8x są już na samym szczycie. Poziom „8” funkcjonuje od 2008 roku, kiedy pojawił się amplituner SC-LX81, który jednak nie był wcale referencyjnym urządzeniem wielokanałowym – w tamtym czasie (i to również dokładnie w roku 2008) wprowadzono do sprzedaży jeszcze ambitniejsze urządzenie o nazwie SC-LX90, potocznie określane projektem Susano. To jednak był okres, gdy najlepsze wielokanałowe projekty nie mogły być amplitunerami, bo musiały być... wzmacniaczami A/V. Rezygnując z modułu odbiornika radiowego, producenci otwierali drogę do sprzętu droższego i bardziej zaawansowanego, co dzisiaj nie jest już praktykowane.

## Pioneer SC-LX88

Niegdyś LX-y wyróżniały się błyszczącym frontem (piano-black), ale ponieważ takie wykończenie spowszedniało, więc Pioneer z niego zrezygnował i wrócił do klasycznego szcztokowanego metalu. Specjalną elegancją podkreślając natomiast srebrne pierścienie zainstalowane wokół pokręteł. Jak zwykle, na przednim panelu są dwie gałki – regulator wzmacnienia oraz selektor źródeł. Pioneer można pochwalić też za obszerną matrycę uzupełnioną diodowymi wskaźnikami dla najważniejszych systemów. Front przestaje być minimalistyczny dopiero po odchyleniu klapki, a ta – wbrew trendom – została nałożona na powierzchnię przedniej ścianki, a nie w nią „wtopiona”; wszystkie przyciski oraz gniazda nie są umieszczone we wgłębieniu.

Pioneer nie ma nadzwyczajnie rozbudowanej sekcji wejść podręcznych; ograniczono się tylko do najważniejszych standardów cyfrowych – pojedynczego HDMI oraz USB (dla sprzętu przenośnego), z dodatkiem wyjścia słuchawkowego.

Zwykle tylne ścianki (zwłaszcza drogich) amplitunerów przypawiają o zawrót głowy,

jednak jest nieco lżej, niż powiedzmy 10 lat temu. Gniazd jest generalnie mniej, sprowadzenie dystrybucji większości sygnałów do postaci HDMI pozwoliło na oszczędności. Jedno gniazdo HDMI zastępuje przecież aż trzy złącza RCA dla obrazu (komponent) i jedno dla dźwięku (optyczne/współosiowe), a do tego, zdarza się, że przyjmuje również inne dane, np. dźwięk kanałem zwrotnym, realizując funkcje sterujące.

Mamy więc w Pioneerze siedem wejść HDMI (osiem, wliczając w to panel podręczny) i trzy wyjścia. Jedno z nich może posłużyć do uruchomienia zdalnej strefy, jedno ma kanał zwrotny ARC i będzie zapewne głównym łączem dla telewizora. Z kolei projektor można podpiąć wyjściem trzecim. Zatrzymując się jeszcze na moment przy wejściach HDMI, warto zauważyć dodatek MHL (wyposażenie jednego z gniazd), stanowiący układ na stronę sprzętu przenośnego – głównie z systemem Android. Tam nie sięgają żadne z protokołów Apple będących najmocniej promowanymi, funkcjonalnymi dodatkami w sprzęcie A/V. Dźwięk bez HDMI podamy w formatach optycznym (dwa wejścia i jedno wyjście) oraz współosiowym (dwa wejścia).

W zakresie sygnałów analogowych mamy dwa wejścia komponentowe (i jedno wyjście) oraz dwa kompozyty (z dwoma wyjściami); jeszcze większe cięcia widać w sferze audio, gdzie dla źródeł stereofonicznych mamy tylko dwie parki RCA, jest jednak wejście dla gramofonu (z wkładką MM). Podobnie jak Denon, również Pioneer ma rozbudowane wielokanałowe wejście (7.1) oraz wyjście (11.2.)

Łączność sieciowa to domena przewodowego standardu LAN, Pioneer nie ma wbudowanego modułu Wi-Fi, natomiast dołączył realizujący tę funkcję specjalny adapter, który przesyła sygnały do gniazda LAN, a zasilanie (i tylko zasilanie) pobiera z umieszczonego nieopodal USB (typ-A). Nieco dalej jest jeszcze drugie gniazdo USB, lecz nie sposób się pomylić, bo zarówno kształt (wtyk USB-B) jest inny, opis, jak i sama funkcja. To wyróżnik topowego modelu Pioneer, wejście pozwala podłączyć komputer i traktować amplituner jako audiofilski DAC (ze wzmacniaczem). Sferę komunikacji bezprzewodowej uzupełnia Bluetooth (mała antenka w plastikowej puszczonej obok gniazda gramofonowego) – oczywiście z kodowaniem apt-X.



Pilotem do SC-LX88 obsłużymy także zdalne strefy. W jednej z nich można w ogóle ten sterownik zostawić, zabierając do głównego pomieszczenia smartfon z dedykowaną aplikacją.

Swobodnie rozplanowano wyjścia głośnikowe, a jest ich aż jedenastce. Nie ma ścisku, przewody podłącza się łatwiej niż zwykle, unikając też ryzyka zwarcia. Do każdego z wyjść możemy podłączać bez obaw kolumny 4-omowe. Wzmacniacz w SC-LX88 jest „tylko” dziewięć. Gdy amplituner debiutował na rynku (w okolicach wakacji 2014 roku), Pioneer nie miał jeszcze systemu Dolby Atmos. Szybko jednak nadrobił ten brak, udostępniając „łatwą” aktualizacyjną. Obecnie pakiet dekodów surround jest już kompletny.

Pioneer ma także niskopoziomowe, strefowe wyjścia RCA, wspomagane kompozytem dla obrazu. Jest nawet dedykowane, strefowe wyjście subwooferowe.

Firma podkreśla jednak, że konstrukcję dopracowywano pod kątem przede wszystkim jakości dźwięku. Motywem wiodącym stały się oczywiście pliki HD; oprócz funkcji odtwarzacza sieciowego z obsługą standardu DLNA. SC-LX88 jako jedyny wśród amplitunerów Pioneer (u innych producentów też nie widziałem takiego rozwiązania) ma asynchroniczne wejście USB do współpracy z komputerem – takie, jakie mają klasyczne USB DAKI.

W zależności od sposobu dostarczenia materiału, Pioneer wykorzysta różne umiejętności jego obróbki. Korzystając z modułu sieciowego i DLNA, SC-LX88 odtworzy pliki Flac, WAV, AIFF o rozdzielczości 24 bitów i częstotliwości próbkowania sięgającej 192 kHz. Dla formatu Alac granica wynosi 96 kHz, możemy także sięgnąć po pliki DSD w wersjach DSD64 i DSD128.

Interfejs sieciowy to nie tylko DLNA, ale również radio internetowe czy funkcja Spotify Connect, wspierająca obsługę tego serwisu. Dla posiadaczy sprzętu przenośnego Apple, Pioneer ma nieśmiertelny Airplay. Przypomnijmy, że jego wąskim gardłem jest rozdzielczość 16 bitów i częstotliwość próbkowania 48 kHz, ale od jakiegoś czasu nie ustają plotki o nowej wersji z dodatkiem HD.



Również z tyłu nie widać rekordowej liczby gniazd analogowych, ale dzisiaj sygnały płyną głównie w formatach cyfrowych.

# BC Acoustique

Przy dźwięku BC Acoustique nie będziemy się nudzić, to brzmienie intryguje od samego początku i nie przestaje angażować nawet po dłuższym czasie. [...] Dźwięk ma masę i siłę, lecz bas nie dominuje i nie zakrywa średnicy; ta potrafi wyjść z mocnymi wokalami, ale wcale ich nie pogrubia – odważnie dochodzi do granicy z sopranami, dzięki czemu wiele instrumentów błysnie bardziej niż z innych wzmacniaczy. Prezentacja jest wyraźna, odważna, unika suchości, ale też drażliwości – do powyższego została dodana odrobina słodyczy, a szczegółowość nie ma w sobie ostrości. Można odnieść wrażenie, że wzmacniaczowi zawsze chce się grać, że podoba mu się każda muzyka, pokazuje jej dobre emocje.

Recenzja wzmacniacza EX222 – Audio 9/14

[...] jedynym konkurentem, jakiego znam jest system Cambridge Audio. Są jeszcze inne urządzenia, jak NAD czy Rotel, ale one są wyraźnie droższe. Na tym tle BC wypada świetnie i kto wie, czy nie przyznałbym opisywanemu duetowi pozycji faworyta. Jest na pewno bardziej muzyczny od Cambridge'a, bardziej zrównoważony od propozycji takich jak Denon czy Marantz. Ma swój charakter, ale w tej cenie do wyboru mamy głównie miniwieże. Na ich tle system BC to killer. [...] A jak gra? Bardzo prawidłowo.

Recenzja systemu EX302/EX602 – Hi-Fi i Muzyka

CHOC CLASSICA HI-FI

CHOC CLASSICA HI-FI

CHOC CLASSICA HI-FI

Audio System

Warszawa, tel. 22-662-45-99  
www.audiosystem.com.pl

# Laboratorium Pioneer SC-LX88

SC-LX88 może pochwalić się nie tylko bardzo wysoką mocą wzmacniacza, ale także pracą z obciążeniami 4-omowymi. Moc wynosi 167 W przy 8 Ω i 269 W przy 4 Ω, amplituner radzi sobie świetnie przy jednoczesnej pracy większej liczby kanałów, dostarczając 2 x 160 W i 2 x 258, a nawet 5 x 112 W i 5 x 135 W (odpowiednio przy 8 i 4 Ω).

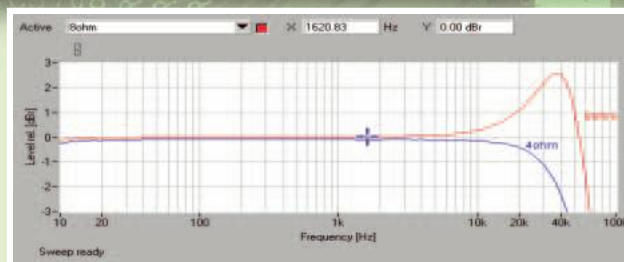
Czułość jest niższa od standardowej, wynosi 0,4 V. To jednak żaden problem.

Poziom szumów (-82 dB), jak na konstrukcję impulsową, wcale nie jest wysoki, dynamika sięga 104 dB.

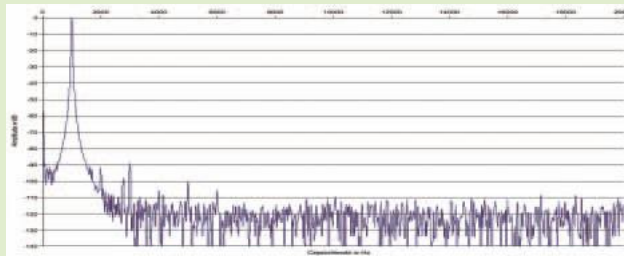
„Zwyczajowe” dla konstrukcji impulsowych problemy widać na charakterystyce przenoszenia (rys.1), przy obciążeniu 8-omowym wzbudza się przy ok. 38 kHz (2,3 dB), natomiast przy 4 Ω mocno opada już powyżej 10 kHz. To efekt działania filtrów dolnoprzepustowych.

Spektrum zniekształceń (rys. 2) jest znakomite, powyżej -90 dB widać tylko trzecią harmoniczną, której poziom to jednak bardzo niskie -89 dB.

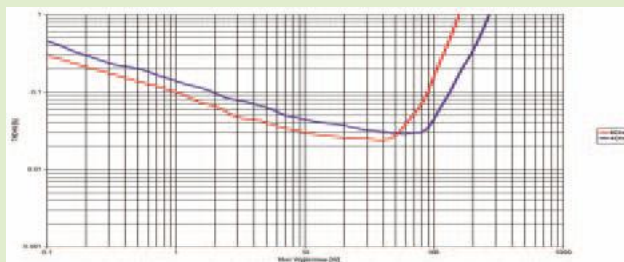
Wykres z rys. 3. także nie przynosi niespodzianek, Pioneer radzi sobie wymiennie, zniekształcenia THD+N spadają poniżej 0,1 % już przy 1 W dla 8 Ω i 2 W dla 4 Ω, a w obszar przesterowania amplituner wchodzi bardzo delikatnie.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne

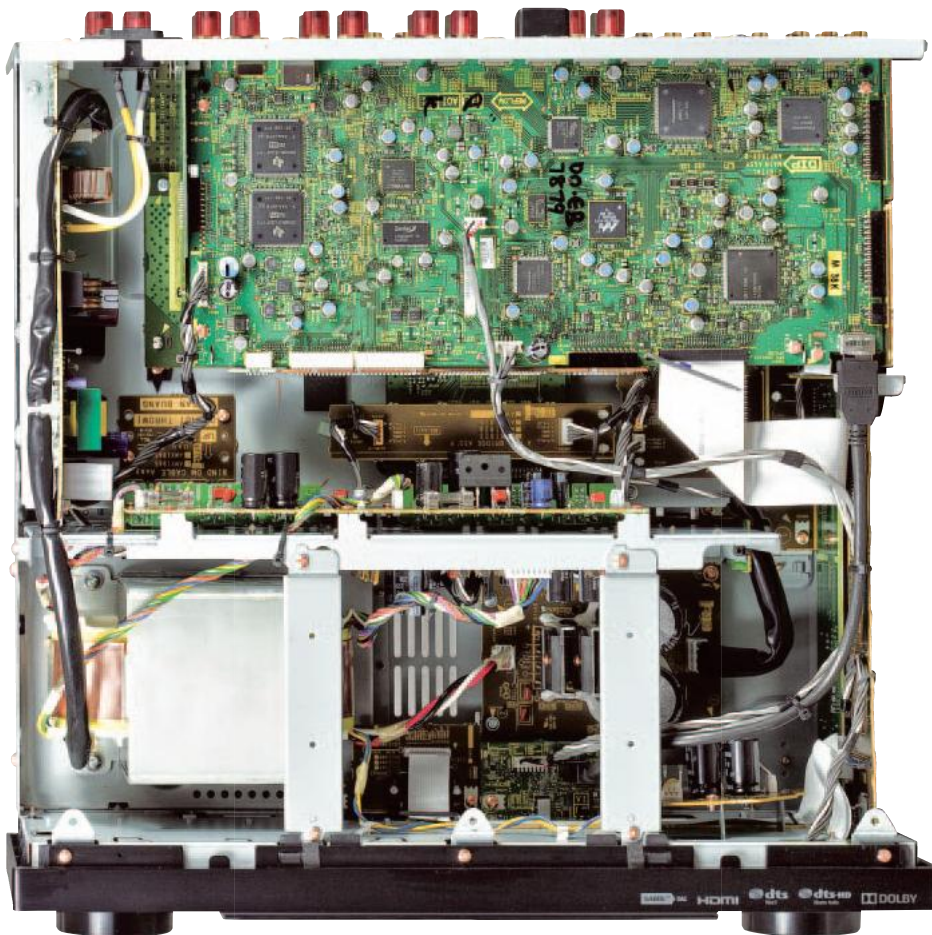


Rys. 3. Moc

Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x	3 x	4 x	5 x
[Ω]					
8	167	160	133	127	112
4	269	258	214	190	135
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]					0,4
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]					82
Dynamika [dB]					104
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 8 Ω)					61

Końcówki mocy	9
Dekodery	Dolby Atmos, DD-TrueHD, DTS HD MA, DD, DD Plus, DD EX, DTS, DPL IIz, DTS ES, DTS Neo:6
Konwerter wideo	tak
Skalery obrazu	4K
Wejścia wideo	8 x HDMI, 2 x kompozyt, 2 x komponent
Wyjścia wideo	3 x HDMI, 1 x kompozyt, 1 x komponent
Wej./wyj. analogowe audio	3 x RCA/1 x RCA
Wej. podręczne	USB, HDMI
USB	1 x przód, 1 x tył
Wej. gramofonowe	tak (MM)
Wyj. na subwoofer	2 x
Wej. na zewnętrzny dekodery	7.1
Wyj. na zewnętrzne końcówki mocy	11.2
Wej. cyfrowe	2 x coax, 2 x opt
Wyj. cyfrowe	1 x opt
Wyj. słuchawkowe	tak
Zaciski głośnikowe	zakręcane
Pilot uniwersalny	tak
iPOD/iPhone/iPad	USB, AirPlay
Funkcje strumieniowe	DLNA, tuner, Spotify
Flac	24/192
DSD	tak
Obsługa II strefy	wyj. głośnikowe, RCA
Komunikacja	LAN, Wi-Fi, Bluetooth

Wnętrze Pioniera bardziej przypomina procesor niż urządzenie wzmacniające, nie ma tutaj wielkich radiatorów ani potężnego zasilacza. SC-LX88 bazuje bowiem na wysokosprawnych, impulsowych końcówkach mocy, które ukryto tuż nad dolną ścianką, a pod sekcją procesorów.



## ODSŁUCH

Pioneer i Denon są godnymi siebie rywalami, są też dobrą wizytówką techniki wielokanałowej z jej elastycznością zastosowań, ale ich brzmienia wcale nie są podobne i pokazują, że nawet wśród modeli z tej samej półki cenowej, w ramach tej samej koncepcji i tego samego adresu potencjalnego klienta, możemy być zaskoczeni różnicami. Pozostaje tylko pytanie, czy są one zamierzone, czy nie.

Oczywiście pewne bardzo ogólne możliwości brzmieniowe muszą być wspólne dla urządzeń, które mają podobne podstawowe parametry. Pioneerowi nie brakuje mocy i dynamiki, ale posługuje się nią w inny sposób. Nie szarżuje, nie jest dosłowny i bezpośredni, zwłaszcza tam, gdzie mogłoby to być odebrane jako natarczywość. Jest więc znacznie delikatniejszy w zakresie wysokotonowym, co przekłada się na wrażenie wysokiej ogólnej kultury i zrównoważenia trzymającego się przede wszystkim bardzo dobrej spójności i „wewnętrznego spokoju”, a nie bezwzględne pokazywanie wszystkiego i wszędzie. Góra pasma jest przejrzysta, ale ostrożniejsza; nawet jeżeli nie efektowne, to bardzo elegancko jest pokazanie wieloplanowości wysokich tonów, bez ich iskrzenia i wyskakiwania do przodu. Bez zaciętości i chirurgicznej precyzji, ale z unikalną w tym zakresie plastycznością, góra pasma jest lekka i bezproblemowa, czasami odrobinę niedoświetlona, ale w ten sposób przygotowana na spotkanie ze słabszymi nagraniami, które oswoi. Z drugiej strony, nie pokaże do końca pełnej palety naturalnych dźwięków, gdyż unika akcentów metalicznych, które też są jej częścią.

Środek pasma jest inny – mocniejszy, ale w bezpiecznym dystansie wobec dźwięku (zbyt) technicznego. Tutaj właśnie można poczuć zapas mocy; średnica może być głośna, ale nie jest krzykliwa, za to gęsta i może odrobinę zmiękczone, nie męczy nawet w roli wodzireja; to już dość efektowne, a przy tym przekonujące i lekkostrawne.

Niskie częstotliwości przynoszą jeszcze inne klimaty. Tutaj najważniejsza jest już dynamika i kontrola, można odczuć twardość, która jednak dobrze służy dokładności, zwłaszcza w materiale muzycznym.

**Radek Łabanowski**

## SC-LX88

CENA: 12 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: DSV  
www.pioneer.pl

### WYKONANIE

Nowoczesna forma i nowoczesna treść – impulsowe końcówki mocy, przetworniki cyfrowo-analogowe ESS Sabre.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Wejście USB dla komputera (wprost na wewnętrzny DAC), Bluetooth i LAN (WiFi po podłączeniu adaptera – jest w zestawie), dekodery surround z Dolby Atmos, działa z kolumnami 4-omowymi, aplikacja sterująca dla smartfonów i tabletów, 2 zdalne strefy, bogactwo gniazd cyfrowych, skromnie w zakresie analogowym. Odtwarzacz strumieniowy – pliki Flac i DSD. Jedenaście par wyjść głośnikowych z dziewięcioma końcówkami.

### PARAMETRY

Wysoka moc z niskimi zniekształceniami i umiarkowanym szumem.

### BRZMIENIE

Spójne i dokładne, ale bez rozjaśnienia i wyostrzenia, góra pasma delikatna, środek „substancjalny”, a bas bardzo dynamiczny i konturowy. Scena uporządkowana, wieloplanowa, z dobrymi lokalizacjami. Przyjemna gęstość i plastyczność.



Klapkę nałożono na przedni panel oryginalnie – bez typowego wycięcia dla przycisków i gniazd.



Pioneer okroił wejście podręczne z gniazd analogowych zostawiając tylko wejścia cyfrowe.



Specjalnym atutem topowego Pioneera jest modul asynchronicznego wejścia USB dla komputera.



Sygnaly analogowe powoli odchodzą w przeszłość również w sekcji wideo.

## pliki HD

Nie tylko najdroższe amplitunery AV mają dzisiaj umiejętność odtwarzania plików wysokiej gęstości, jednak zasługują one na uwagę, bo także jakość przetworników cyfrowo-analogowych, a przede wszystkim wzmacniaczy sprawia, że pliki HD stają się w ich przypadku tak atrakcyjne.

Obydwa testowane tu modele łączy jeden z najpopularniejszych sposobów odczytu muzyki (w tym HD) – sieciowy protokół DLNA, który pozwala na dostęp do zdalnych dysków twardych. Zarówno Denon, jak Pioneer są wyposażone również w porty USB, do których (już bez pośrednictwa sieci komputerowej) możemy podłączać wprost nośniki pamięci (np. pendrive lub dyski twarde) z nagranymi wcześniej plikami. W obydwu przypadkach to na amplitunerze spoczywa ciężar dekodowania zawartości nagrań (plików) i ich późniejszej konwersji cyfrowo-analogowej. Amplituner spełnia więc rolę odtwarzacza i musi obsługiwać określone formaty plików. Umiejętności obydwu urządzeń są tutaj zbliżone, obejmują najważniejszy format Flac 24 bity/192 kHz, a także Alac (24 bity/96 kHz) oraz DSD, przy czym Pioneer „chwali się” jego obsługą w wersji 5,6 MHz, podczas gdy Denon poprzestaje na bazowym 2,8 MHz. Za protokołem DLNA, choć wygodnym i ustandaryzowanym, kryje się jednak jeszcze inna niepewność: serwer wysyłający pliki (w porozumieniu z odbiornikiem-amplitunerem) dokonuje często na nich większych lub mniejszych modyfikacji, co kłóci się z pryncypiami audiofilskiej jakości.

Rozwiązanie tego problemu podsuwa Pioneer, który – oprócz wspomnianych standardów – ma jeszcze kolejne wejście USB – tym razem dokładnie takie jak w popularnych DAC-ach, służące do podłączenia komputera (na ogół z koniecznością jego stosownej konfiguracji), który wchodzi w rolę odtwarzacza plików, wysyłając do amplitunera już gotowy do konwersji cyfrowo-analogowej strumień. To rozwiązanie najbardziej audiofilskie, chociaż mniej wygodne od strony funkcjonalnej (nie odtworzymy muzyki sterując wszystkim z poziomu amplitunera).

Ciekawostką jest fakt, że Pioneer traci tu część ze swoich zalet, bowiem ten interfejs wejściowy USB nie przyjmuje plików DSD 5,6 MHz. Zyskuje jednak w obszarze PCM, gdzie maksymalna obsługiwana rozdzielczość wzrasta z 24 do 32 bitów.



1:1  
DYNAMIKA  
NATURALNOŚĆ  
DETALE

# PERFORMERSI

TEST

Paradigm TRIBUTE  
Revel PERFORMA3 F208



W pięciu kolejnych numerach „Audio” opublikujemy cykl testów, albo – inaczej patrząc – wielki test podzielony na pięć odcinków, obejmujący w sumie 10 konstrukcji w cenie 25 000 zł za parę. W każdym odcinku dwa modele, dobrane ze względu na kraj pochodzenia albo przynajmniej – jak w tym przypadku – kontynent. Revel to marka z USA, Paradigm – z Kanady.

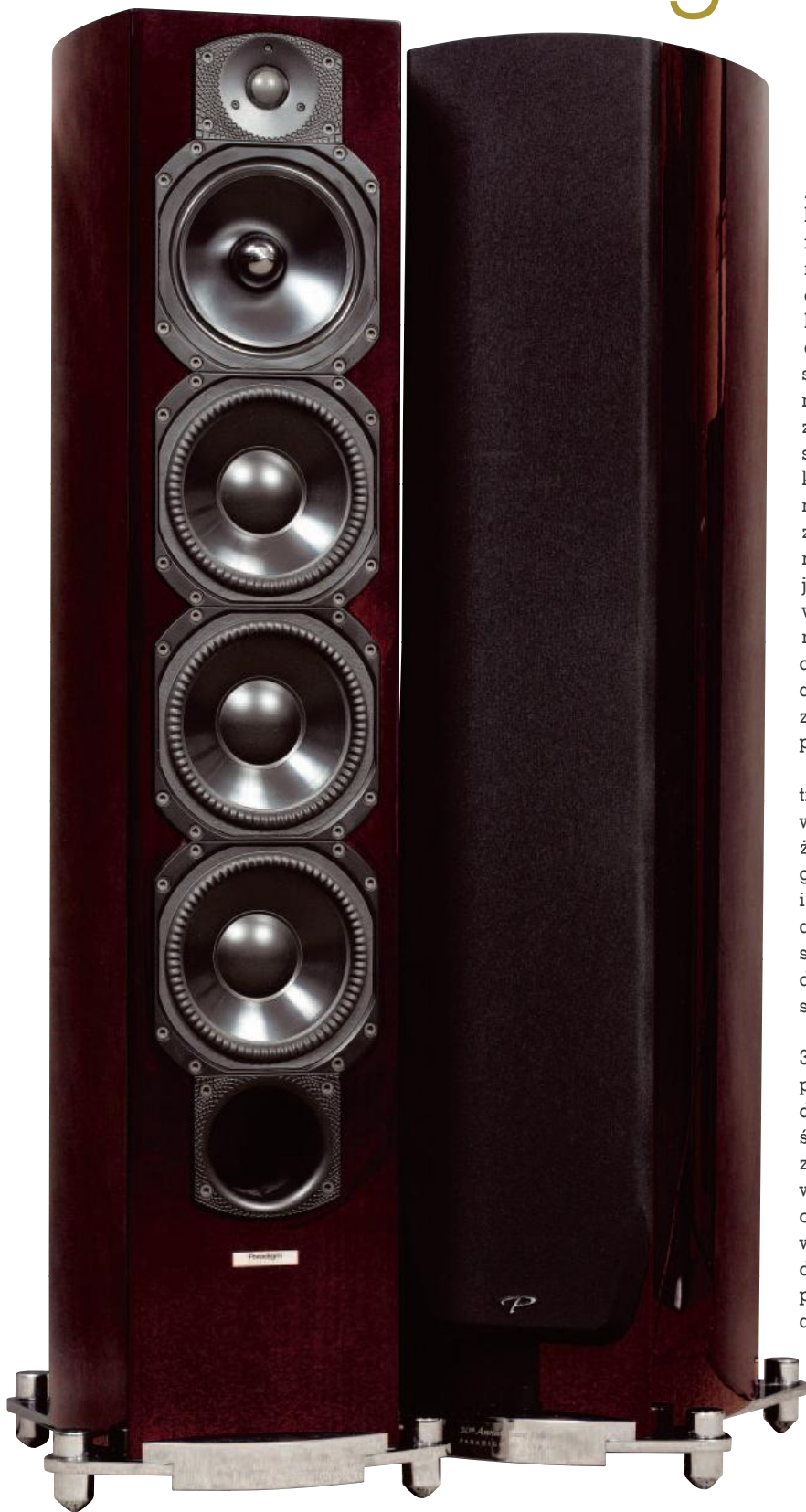
**T**o mocne otwarcie, obydwie kolumny wyglądają i grają poważnie, powstały w odpowiedzi na wymagania przede wszystkim amerykańskiego rynku, na którym liczą się nie tylko audiofilskie subtelności, ale też moc, dynamika i bas. Basu nikt się tam nie boi, salony, w których słucha się muzyki, są przeciętnie znacznie większe od europejskich i „nagłośnienie” ma znaczenie bardziej dosłowne.

Jednocześnie obydwie firmy mają jednak zasięg globalny, walczą o klientów na całym świecie, więc nie mogą wszystkiego stawiać na jedną kartę i przesadzać w żadną stronę.

Brzmienia o dużym potencjale, z firmowym charakterem, lecz też dostatecznie uniwersalne – trzeba uchwycić dobre proporcje, złapać byka za rogi, a przecież to nie wszystko, bo współczesne kolumny muszą też dobrze wyglądać, a nie wszystkim na świecie podoba się to samo... Kiedy więc oceniamy wedle własnego, subiektywnego gustu jakikolwiek produkt audio, bądźmy ostrożni w ferowaniu ostatecznych, „obiektywnych” sądów. Nasz wybór należy do nas, lecz nie wybieramy za innych, tylko pomóżmy im poznać fakty. Wyraźnie różne brzmienia *Tribute* i *F208* dobrze ilustrują tę kwestię. I chociaż dobrze wiem, które zabrałbym ze sobą do domu, drugie oceniam jako równie udane, z podobnymi szansami na rynkowy sukces.

*Tribute* nie jest projektem, którego ambicje sięgają ustanawiania nowego poziomu referencyjnego – ani w skali absolutnej, ani nawet w skali oferty Paradigma. Przynajmniej na to wskazuje pozycja *Tribute* – nie znajdują się wcale na szczycie. Jednak takie przedsięwzięcie – jubileuszowe i prestiżowe – musi być przygotowane szczególnie starannie, ma być przecież, przynajmniej przez jakiś czas, wizytówką firmy, na którą zwróci uwagę nie tylko 200 klientów, ale też wielu recenzentów.

## Paradigm TRIBUTE



Ograniczona (przynajmniej w oficjalnych anonsach) produkcja tego modelu uczuliła mnie na problem jego aktualnej dostępności w Polsce – testowanie produktów, które „wypadły” z oferty, nie leży w naszych zwyczajach; kolumny dostałem do testu jesienią, a teraz, kiedy finalizuję ten test – pod koniec stycznia – nie ma ich na oficjalnej stronie producenta, a w zasadzie są... ale można je odkopać tylko w „archiwum”. Testując kolumny, zwykle nie musimy spieszyć się z publikacją, to nie jest towar sezonowy, jak amplitunery czy soundbary, więc często, tak jak w tym przypadku, robimy testy z dużym wyprzedzeniem; ale może się zdarzyć i tak, że wpadniemy w pułapkę, zabierając się za model, którego rynkowy żywot zbliża się do końca. Los tego testu zawisł więc na włosku, a ja miałem duszę na ramieniu, dzwoniąc do dystrybutora z pytaniem, czy ma jeszcze *Tribute* w ofercie; sporo roboty poszłoby na marne. Jednak odpowiedź była jednoznaczna i pozytywna – mamy ich jeszcze trochę w magazynie. Gramy w otwarte karty: pewnie za kilka miesięcy już ich nie będzie. To niektórych zniechęci, ale innych zdopinguje, tak jak sam fakt, że mamy do czynienia z produktem limitowanym i już wycofanym z oferty, w pewnym sensie „kolekcjonerskim”, co może przecież zaostrzyć apetyt.

Jest też inna deklaracja producenta, którą można traktować jako zwykłą propagandę, ale i dostrzec w niej realną obietnicę – otóż Paradigm zapowiada, że jubileuszowe konstrukcje są emanacją firmowego stylu nie tylko w zakresie techniki, wzornictwa i brzmienia, ale także bardzo dobrej relacji jakości do ceny. Nie jest to więc produkt wyniesiony na najwyższą półkę cenową poprzez kosztowne, luksusowe dodatki, chociaż, rzecz jasna, nie jest wykonany siemiężnie.

Przygotowano dwa modele jubileuszowe (z okazji 30-lecia firmy) – testowane *Tribute* i dwudrożne, podstawkowe *Inspiration* (a także specjalne standy do tych ostatnich). Wzornictwo obydwu jest oczywiście podobne i kontynuuje linię znaną od wielu lat z wyższych serii Paradigma – *Studio* i *Signature*. Jest więc konserwatywne i charakterystyczne, wyraźnie odwołuje się do tradycji, a nie do zmian, które firma wprowadziła kilka lat temu w serii *Monitor*, a niedawno w *Prestige*. Modele jubileuszowe są raczej podsumowaniem niż otwarciem nowego rozdziału, chociaż zastosowana w nich technika ma być tym, co w dorobku Paradigma jest wciąż najlepsze.



Sylwetka i konfiguracja przetworników jest bardzo typowa dla Paradigma (choć nie można powiedzieć, że unikalna i niekonwencjonalna). Nie pamiętam kolumn kanadyjskiej firmy, która wychodziłaby poza ten ogólny schemat, a mam na myśli „samoograniczenie się” do głośników niskotonowych o średnicy najwyżej 20 cm (ale taki kaliber spotkamy dopiero w najnowszej serii *Prestige*), a najczęściej 18-cm, i jednocześnie dopasowanie do niej średnicy głośnika średniotonowego. W ten sposób wszystkie przetworniki (oczywiście oprócz wysokotonowego) we wszystkich układach trójdrożnych (i dwupółdrożnych) mają taką samą średnicę, i to raczej umiarkowaną w kontekście kolumn wyższej klasy. Nie twierdę, że dobre kolumny muszą być wyposażone w duże niskotonowe, ale... sądzi tak wielu potencjalnie zainteresowanych i faktycznie jest to dobry sposób, aby przygotować kolumnę do generowania niskiego i potężnego basu. Paradigm odnosi sukcesy na rynku amerykańskim, który bardzo potrzebuje basu i wcale nie wiąże się to tylko z amerykańskimi gustami, ale również ze specyficznymi warunkami akustycznymi – domkami zbudowanymi często nie z cegły, ale z materiałów pochłaniających energię niskich częstotliwości. Mimo to Paradigm postanowił już dawno temu wyjść naprzeciw światowemu trendowi do „wyszczuplenia” kolumn, ale nie posunął się przecież do niezdrowej skrajności. Ponadto dobrze sprawdzonym sposobem osiągnięcia dużego potencjału sekcji niskotonowej jest też powiększanie nie średnicy, ale liczby przetworników niskotonowych – tak można przecież osiągnąć w zasadzie dowolną powierzchnię pracującą w zakresie niskotonowym. Dyskusja o wyższości obydwu metod – mniejszej liczby większych przetworników lub większej liczby mniejszych – może być długa, ale miałaby niewiele sensu bez wchodzenia w szczegóły, czyli w parametry konkretnych przetworników, tworzących taki czy inny układ. Paradigm wybrał określoną metodę i uzyskuje wraz z nią bardzo dobre rezultaty – wie, co robi. Warto przypomnieć,

że wiele kolumn Paradigma wykazuje się bardzo silnym basem, raczej jest go za dużo, niż za mało, a kto bardzo chce rozciągnąć pasmo aż do 20 Hz, może dokupić sobie subwoofer – nie brakuje ich w ofercie firmy (są nawet takie, które sięgają 10 Hz!), a także producent nie żąda nam już znacznie większych przetworników. *Tribute* uzbrojono więc tradycyjnie – w 18-cm niskotonowe, w liczbie trzech, co wcale nie jest rekordem w konstrukcjach Paradigma. Jeszcze większy i zasobniejszy jest *Signature S8 v.3*, czyli aktualny „flagowiec” z oferty, mający cztery 18-cm niskotonowe, ale to jedyna konstrukcja, która góruje nad *Tribute*. *Signature S6 v.3* mają już „tylko” dwa niskotonowe, trzy niskotonowe mają jeszcze *Studio 100 v.5* i nowe *Prestige 95F* (tutaj właśnie wspomniane 20-cm), czyli największe modele niższych serii.

Nawet trzy 18-cm niskotonowe, wraz z podobnej wielkości średniotonowym i wysokotonowym na dokładkę, nie wymuszają projektowania obudowy o zdecydowanie ponadprzeciętnej wysokości i nie przesuwają wysokotonowego wyraźnie powyżej najrozsądniejszej dla niego wysokości instalacji – mniej więcej na poziomie uszu siedzącego słuchacza – nawet w klasycznej konfiguracji, w której stanowi on zwieńczenie całego układu.

Cała ta bateria zmieściłaby się swobodnie nawet w obudowie o wysokości poniżej metra, jednak na dole *Tribute* umieszczono jeszcze otwór bas-refleks, a nawet zostawiono trochę wolnego miejsca. Dzięki temu odpowiednią objętość obudowy określiła bryła o umiarkowanej szerokości i głębokości, więc kolumna ma bardzo smukłą sylwetkę. Producent podaje szerokość aż 31,5 cm, ale to wymiar razem z odstającymi nóżkami cokołu, a sama skrzynia ma niewiele ponad 20 cm szerokości i chociaż głębokość sięga



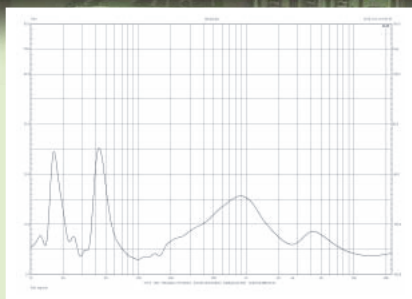
*Podwójne gniazdo ma wyjątkowe trzpienie, jakie nie występują nawet w serii Signature, a także specjalną oprawę świadczącą o jubileuszowym charakterze produktu.*

40 cm, to wyszczupla ją wygięcie bocznych ścianek. Trzeba przyznać, że taki kształt obudowy... nie jest ostatnim krzykiem mody i być może dwa modele serii jubileuszowej będą ostatnimi projektami przygotowanymi wedle tej recepty, obowiązującej dotąd w wyższych seriach Paradigma, ponieważ obudowy serii *Prestige* mają już formę regularnych prostopadłościanów (ewolucja oferty bardzo podobna do tej, którą obserwowaliśmy w ciągu kilku ostatnich lat u KEF-a). Ponownie moment na refleksję: nawet jeżeli „opływowe” obudowy nie robią już na nas wielkiego wrażenia, a w modzie są proste formy, nawet jeżeli minimalistyczny dresing *Prestige* wygląda nowocześniej, to bogatszy wystrój *Tribute* nie tylko odwołuje się do firmowej tradycji, ale wymaga też większego nakładu pracy i materiałów. Kiedy znowu przyjdzie moda na takie „luksusy”, będą pewnie kosztować znacznie więcej niż dzisiaj. Tymczasem wykończenie obudowy *Tribute* jest bardzo specjalne – to nawet coś więcej, niż „zwykłe” lakierowanie na wysoki połysk. Z daleka wydaje się jednostajnie ciemnoczerwone, z bliska ujawnia rysunek drewna, na którym zostało położone – orzecha amerykańskiego. Bardzo efektowne i eleganckie.

*Okleina i lakierowanie na Tribute jest faktycznie wyjątkowej jakości. W zależności od oświetlenia, daje różne efekty kolorystyczne. Cienka maskownica trzyma się na magnesach – czym nie mogą się pochwalić nawet konstrukcje serii Signature, chociaż jest to standard w nowej serii Prestige.*

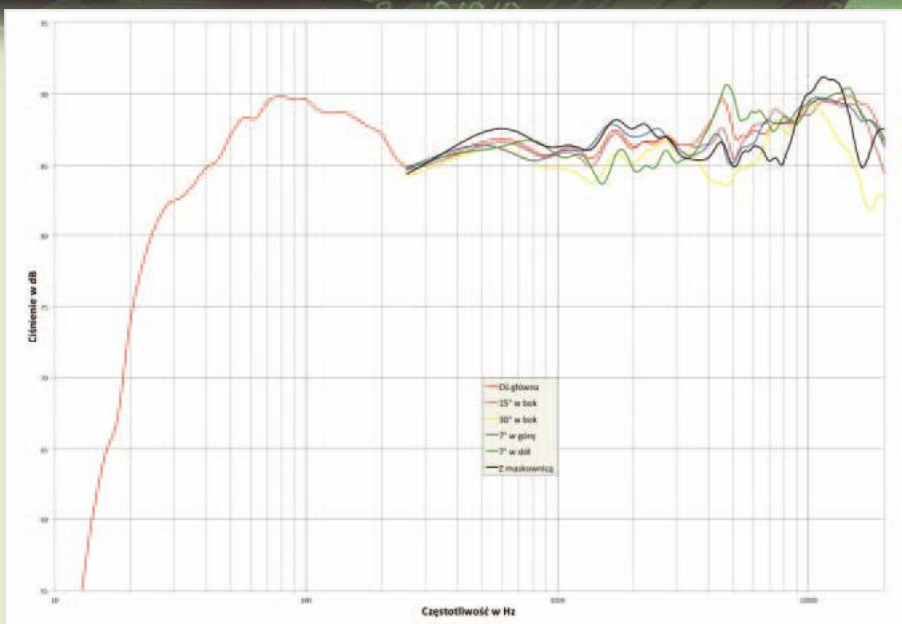


# Laboratorium Paradigm TRIBUTE



rys. 1. charakterystyka modulu impedancji.

Charakterystyka przetwarzania *Tribute* nie jest jeszcze wzorem liniowości, ale też nie ujawnia problemów, które musiałyby się przekładać na odczuwalne niedoskonałości brzmieniowe – jest ogólnie zrównoważona, z typowym dla większości kolumn, lekkim eksponowaniem skrajów pasma. Lokalne nierównomierności nie są gwałtowne, a rozbieżności między charakterystykami zmierzonymi na różnych osiach też nie są poważne – przy częstotliwości podziału na żadnej osi nie odnotowujemy wyraźnego osłabienia (które powodowałaby niekorzystna zmiana relacji fazowych między średniotonowym a wysokotonowym). Producent deklaruje, że *Tribute* pokrywa pasmo 43 Hz – 45 kHz z tolerancją +/-2 dB i możemy potwierdzić, że na osi głównej, bez maskownicy, do 20 kHz, gdzie kończy się nasz pomiar, taka obietnica zostaje spełniona. Warto jednak zwrócić uwagę na pewien „szczegół”, który będzie wpływał na charakter brzmienia, ale możemy go kontrolować, zwłaszcza widząc w pomiarach, co jest na rzeczy. Otóż w gęszczu charakterystyk przecinających się wielokrotnie w górnej części pasma, należy przyjrzeć się krzywom oznaczonym kolorami zielonym i niebieskim. Pierwsza z nich pokazuje charakterystykę na osi -7°, a więc taką, jaką będziemy słyszeć siedząc dość nisko – wówczas w zakresie 2–3 kHz poziom będzie relatywnie najniższy, ale wcale niezbyt niski, biorąc pod uwagę, że właśnie w tym zakresie czułość słuchu jest największa i jakikolwiek nadmiar może powodować wrażenia natarczywości. I już można by rekomendować taką opcję, gdyby nie „wyskok” charakterystyki przy 4,5 kHz, dość niski i wąskopasmowy, ale wciąż leżący w obszarze naszej specjalnej wrażliwości; na osi głównej (0°, krzywa czerwona) jest on nieco mniejszy, ale pozbywamy się go dopiero pod kątem +7°, czyli siedząc dość wysoko... A wtedy poziom w okolicach 2 Hz jest najwyższy – coś za coś. Żadna z oma-



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

wianych charakterystyk nie jest idealna, ale wszystkie są do zaakceptowania, a przede wszystkim możemy wybierać – czy to zmieniając wysokość, na jakiej siedzimy, czy też lekko pochylając kolumnę (o ile podoba nam się -7°). Dyskutujemy o subtelnościach, które mogą jednak decydować o naszej ocenie tego brzmienia, dlatego czy to zapoznając się z *Tribute* osobiście (co oczywiście zawsze wypada rekomendować), czy też będąc już ich użytkownikami, należy poszukać osi, charakterystyki oraz brzmienia, które najbardziej przypadnie nam do gustu – nie jesteśmy ograniczeni do brzmienia, które wystąpi w pierwszym podejściu i pod kątem jego zmiany nie musimy myśleć o wymianie kabli itp. Konstrukcyjne źródło podbicia przy 4,5 kHz tkwi zapewne w rezonansie metalowej membrany przetwornika średniotonowego. Mimo że producent podaje niską częstotliwość podziału (2,2 kHz) wraz z filtrami 3. rzędu, ostry rezonans „break-upu” potrafi zaznaczyć swój ślad na charakterystyce (i brzmieniu), nawet przy takim filtrowaniu, oktawa powyżej częstotliwości podziału.

Maskownica niewiele zmienia w omawianym zakresie, ale od 7 kHz wwyż odzywa się wyraźnie i jej wpływ jest mało „konstruktywny” – znowu nie dramatycznie, ale psuje przebieg. Z tym poradzimy sobie jednak najłatwiej – po prostu ją zdejmując.

W zakresie niskich częstotliwości charakterystyka przyjmuje kształt, który obiecuje nie tylko niską częstotliwość graniczną, ale i do-

brę odpowiedź impulsową – zbocze między 80 Hz a 30 Hz jest łagodne, dopiero poniżej 25 Hz zaostrza się do typowych dla bas-refleksu ok. 24 dB/okt. Wraz z tym spadek -6 dB (względem poziomu średniego, a nie szczytu przy 80 Hz) notujemy przy ok. 30 Hz – to bardzo dobry wynik. Czułość można oszacować na 88 dB, natomiast impedancja znamionowa powinna zostać określona jako 4 Ω; przy 100 Hz widzimy 3-omowe minimum, zmienność w zakresie średnio-wysokotonowym jest umiarkowana, *Tribute* nie powinny sprawić problemu żadnemu „normalnemu” wzmacniaczowi tranzystorowemu, chociaż nie jest to obciążenie optymalne dla wzmacniaczy lampowych i tanich amplitunerów.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	88
Rek. moc wzmacniacza [W]	15-350
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	113 x 31,5 x 40,5*
Masa [kg]	42

\* z cokołem



*Imponujący, jubileuszowy cokół, wraz ze swoimi potężnymi kolcami, ze stali polerowanej na wysoki połysk, doskonale spełnia zasadniczą rolę – jest bardzo ciężki i sztywny, tutaj nic się nie zegnije i nie wyłamie.*

Producent nie poskąpił informacji o technice, przedstawiając długą listę rozwiązań, mających dowodzić nadzwyczajnego zaawansowania. Naliczyłem ich w sumie ponad trzydzieści, są oczywiście wśród nich fakty godne uwagi. Zaczynając od góry: mamy tu berylową kopułkę wysokotonową. Nie jest to metal odkryty ani też zastosowany w tym miejscu wczoraj, ta historia liczy już kilkadziesiąt lat, ale technologia jest wciąż bardzo trudna i droga, beryl bardzo powoli pojawia się w konstrukcjach kolejnych producentów, ale to rozwiązanie wciąż specjalne i z najwyższej półki. Właściwości berylu jednoznacznie wskazują na jego przewagę nad aluminium – najpopularniejszym metalem stosowanym w kopułkach wysokotonowych; poza modelami jubileuszowymi, w konstrukcjach Paradigma kopułki berylowe występują jeszcze w modelach najwyższej serii *Signature*.

Głośnik średniotonowy opisany jest w materiałach firmowych w największej liczbie punktów – jest ich aż dziesięć. Tutaj membrana jest aluminiowa i anodyzowana (stąd kolor czarny), a według producenta, do zalet tego materiału należy nie tylko bardzo wysoki stosunek sztywności do masy (z czym bez zastrzeżeń należy się zgodzić), ale też „nadzwyczajne tłumienie wewnętrzne” i „kompletna nieobecność niepożądanych rezonansów”, co już rodzi zdumienie lub podziw. Ale może wystarczy uznać rezonans „break-upu” za „pożądany” i wówczas powyższe zdanie staje się prawdziwe. Swoją drogą, do pewnego stopnia rezonans ten może tłumić butylowe górną zawieszenie o wysokiej stratności, ale to już wpływ „zewnętrzny” elementu, a nie cecha samego materiału membrany. Co za różnica? Ano taka, że według innej szkoły, najlepsze zawieszenia mają... niską stratność, aby nie tłumić wraz z niepotrzebnymi rezonansami najsubtelniejszych sygnałów (mikrodynamiki), więc z rezonansami membrany powinno się walczyć w samej membranie, ewentualnie za pomocą filtrowania. Ale jako się rzekło – są różne szkoły.

Głośnik średniotonowy jest w sposób rzadko spotykany zintegrowany z własną komorą wytlumiającą (zamykającą falę od tylnej strony membrany) – podobnie jak wiele głośników wysokotonowych – jednak w 99 % przypadków głośniki średniotonowe, tak jak niskotonowe i nisko-średniotonowe, są z tyłu „otwarte”, wymagając przygotowania w obudowie odpowiedniej komory. Tutaj tę komorę tworzy połączona z koszem, masywna aluminiowa „donica”, wyprofilowana wewnątrz w sposób optymalny do tłumienia, pełniąc jednocześnie rolę radiatora połączonego z magnesem. Rozwiązanie w zasadzie idealne, lecz jest tylko jedno „ale” – objętość takiej donicy jest relatywnie niewielka w stosunku do powierzchni membrany i bez zagłębiania się w parametry głośnika, które laikom niewiele mówią, trzeba uprzedzić, że wymaga od głośnika bardzo silnego układu



*Układ przetworników zamyka od dołu, w klasyczny dla Paradigma sposób, wylot bas-refleksu – masywny, odlewany element. W Paradigmach, przynajmniej do tej pory, wszystko było „fest”, niezawsze subtelne, ale bezapelacyjnie solidne. Tribute mają być pamiętką takiego właśnie stylu.*

magnetycznego – przy słabszym objętość komory musiałaby być znacznie większa, dlatego też w większości przypadków łatwiej jest przygotować większą objętość w postaci komory w obudowie. Oczywiście mamy do czynienia z wyspecjalizowanym przetwornikiem średniotonowym, który w takiej formie w żaden sposób nie może posłużyć jako nisko-średniotonowy.

Głośniki niskotonowe mają takie same kosze jak średniotonowy (oczywiście bez zamykającej „donicy”) i zupełnie inny układ drgający. Widzimy specyficzne dla Paradigma „odwrócenie ról” materiałów membran. Większość producentów zgadza się z tym, że priorytetem dla membran niskotonowych jest sztywność (ewentualne rezonanse, występujące zawsze w zakresie częstotliwości średnich, można przecież odfiltrować w zwrotnicy), natomiast dla membran średniotonowych ważniejsza staje się stratność wewnętrzna.

Wycinanie rezonansów obarczających sztywne membrany i leżących w założonym zakresie pracy też jest możliwe, ale trudniejsze i nie do końca skuteczne. Jednak wiele firm decyduje się na „jednorodność”, czyli stosowanie takiego samego materiału w całym zakresie nisko-średniotonowym, i może to być np. aluminium (sztywne), celuloza (kompromis między sztywnością a stratnością) albo polipropylen (stratność) – przy ograniczeniu tego przeglądu do najważniejszych trendów. Jednak zastosowanie aluminium w głośniku średniotonowym i polipropylenu w głośniku niskotonowym jest czymś specyficznym dla Paradigma. Owszem, jest to polipropylen wzmocniony mineralizacją, a ponadto zaletą tej technologii jest bardzo dobra powtarzalność parametrów. Membranę usztywnia też dość duża nakładka przeciwpyłowa (podczas gdy w głośniku średniotonowym występuje „korektor fazy”). Zawieszenie, tym razem z Santoprenu, ma charakterystyczne „karbowanie”, zwiększające jego elastyczność i wytrzymałość.

Wszystkie głośniki są mocowane w technice nazwanej przez firmę IMS/Shock-Mount – wkrety nie dotykają bezpośrednio koszy, lecz opierają się na gumowych tulejach izolujących głośnik od przedniej ścianki.

Zupełnie wyjątkowy jest cokół, odpowiedzialny za dużą część masy całej konstrukcji. Stalowa, polerowana podstawa doskonale dociąży oraz stabilizuje kolumnę i wygląda poważniej niż odstające od bocznych ścianek nóżki, typowe dla serii *Studio* i *Signature* (ale przyzwoite cokoły widać już w nowej serii *Prestige*).

## ODSŁUCH

TEST

Znając „kod genetyczny” wielu produktów serii specjalnych, limitowanych, a zwłaszcza jubileuszowych, można mieć obawy, czy para nie poszła w gwizdek, a więc – w luksusowe wykonanie, drogie wykończenie, skądinąd też w takiej sytuacji konieczne... Czy jednak cena nie jest w dużym stopniu uzależniona od kosztów leżących w sferze prestiżu, a nie w sferze czystej techniki i wynikającego z nich brzmienia – a przecież w tym miejscu mamy się zająć już tylko brzmieniem. Warto jednak mieć dobrze wyważony pogląd na to, czym *Tribute* są w swojej technicznej substancji. Ich technika lokuje się pomiędzy poziomem serii *Studio* i *Signature* i nie należy traktować jej jako „odpicowanej” wersji jakiegokolwiek innego modelu – to swoista kompozycja, którą jednak można ocenić w kontekście wspomnianych serii jako wycenioną zupełnie uczciwie.

Co więcej, brzmienie potwierdza, że taka kombinacja jest strzałem w dziesiątkę, i chociaż idzie „łeb w łeb” z *Signature S6 v.3* – zarówno pod względem ceny, jak i jakości – to ma swój własny urok i powinna zostać czym prędzej wzięta pod uwagę przez wszystkich, którzy szukają kolumn w tej cenie, a zwłaszcza przez tych, którzy są jakkolwiek oswojeni z brzmieniem *Paradigma*. Sens edycji limitowanej jest tutaj dwójaki – swoją drogą posiadanie „kolekcjonerskiego” modelu przynosi snobistyczną (nie piszę, że naganną) satysfakcję, ale obiecuję, że jednocześnie brzmienie tych kolumn nie jest do kupienia w regularnej ofercie pod postacią jakiegokolwiek innego modelu. Kluczowe dla sukcesu i wyjątkowych możliwości *Tribute* jest połączenie berylowego wysokotonowego z bardzo mocną sekcją niskotonową obejmującą trzy niskotonowe; co równie ważne – świetnie zestrojoną, wcale nieobciążoną nadmiarem basu, tylko korzystającą z dobrodziejstwa dynamiki i zapasu mocy. Jednak największym „szczęściem” tej konstrukcji i tego brzmienia jest według mnie berylowy tweeter. Wiem, co mówię – to n-te testowane przeze mnie *Paradigma*. To kolumny z wyrazistym charakterem, a przez to raczej polaryzujące opinie, bliższe kategorii „musisz posłuchać”, niż „kupuj w ciemno”. Chociaż... to również subiektywna ocena sytuacji, wszystkim życzę, żeby wszystkiego mogli posłuchać, ale przecież się nie da, więc czasami trzeba iść na skróty – chociaż w przypadku *Paradigmów* lepiej na skróty nie chodzić. Jedni będą mniej, a inni bardziej uczuleni na coś, co dla jeszcze kolejnej grupy będzie czystą przyjemnością – wyraziste, błyszczące, czasami wystrzone wysokie tony. Ale czasami... uspokojone, wyrównane, poprowadzone liniowo ze średnicą – jak w modelach budżetowej serii *Monitor*. Takie



To nie wisienka na torcie, to jeden z elementów kluczowych dla jakości brzmienia *Tribute* – berylowy wysokotonowy.

rozwiązanie ma jednak dwa końce, *Paradigma* przestają być „prawdziwymi” *Paradigmami*, są bardziej kosmopolityczne, uniwersalne, ale w ten sposób mogą zginąć w tłumie. *Tribute*, podobnie jak *Signature S6*, idzie w jeszcze inną stronę, na co pozwala właśnie berylowy wysokotonowy. Chociaż sposób zestrojenia też odgrywa dużą rolę, to taki efekt nie jest do uzyskania z wysokotonowym aluminiowym, stosowanym w modelach *Studio*. Szybkość i przejrzystość, z dodatkiem błysku charakterystycznego dla *Paradigma*, ale tym razem błysku mieniącego się bardzo bogato,

a więc doskonale różnicowanie, odsunięcie jednostajnego dzwonięcia – to jedna z wyjątkowych zalet *Tribute*. Żeby się tym zachwycić, najpierw trzeba w ogóle lubić wysokie tony; nawet ich lekkie eksponowanie, nie jest to brzmienie ciepłe i zaokrąglające, ustawiające wysokie tony w roli „dopełniacza” albo „napowietrzacza”. Mają one tutaj swoje bardzo konkretne dźwięki, kontury, substancję, potrafią wejść w niuanse, ale nie wszystko zamieniają w delikatne szemranie i szuranie. Są zdolne oddać energię blach a także ich obfite wybrzmienie, najpierw uderzenie,



Najefektowniej wygląda głośnik średniotonowy – z błyszczącym korektorem fazy w centrum ciemnej, aluminiowej membrany. Wyjątkowo dla *Paradigma*, aluminiowe membrany w modelach *Tribute* i *Inspiration* anodyzowano na kolor czarny – w innych konstrukcjach (serii *Signature* i *Studio*) mają kolor aluminiowy lub kobaltowy.



Membrany niskotonowe przygotowano z utwardzonego (mineralizowanego) polipropylenu. *Paradigma* wykorzystuje ten materiał konsekwentnie. Bardziej zwraca uwagę „karbowanie” zawieszania, mające poprawić jego parametry.



Głośnik średniotonowy ma również zintegrowaną komorę wytumiającą, ożebrowanie aluminiowej „donicy” doskonale ją usztywnia i pełni też rolę radiatora – środkowa część donicy jest wklęsła, aby pozostawała w kontakcie z układem magnetycznym.

soczystość i naturalną metaliczność, wreszcie „rozsypanie” – wszystko w bardzo dobrych proporcjach, chociaż z mocnymi akcentami. Góra pasma ma poprzez Tribute dużo do powiedzenia i robi wrażenie, jakby było jej trochę więcej w samym nagraniu – nie razi nadmiarem, który byśmy identyfikowali jako wyraźne rozjaśnienie pochodzące ze strony samych głośników czy systemu. Może trudno to wyjaśnić, ale spróbuję – klucz leży właśnie w połączeniu żywości, czystości i zróżnicowania, każde nagranie brzmi wyraźnie inaczej, do wysokich tonów nie jest dodawane podbarwienie, które identyfikowalibyśmy z jakimś czynnikiem zewnętrznym. Tribute umiejętnie wyciąga i wzmacnia detale wysokotonowe, jakby dokonywało „remasteringu” materiału źródłowego. Nie jest to jedyna recepta na efektowne czy piękne brzmienie wysokich tonów, ale w tym stylu – który każe im błyszczeć – zrealizowana doskonale. Całe brzmienie jest bardzo dynamiczne, pełne wigoru, konturów, detali, planów, wybrzmień, ale też soków oraz bliskiej obecności. Scena jest obszerna, rozciągnięta we wszystkich

W zwrotnicy znajdziemy elementy różnych gatunków – cewki powietrzne i rdzeniowe, polipropylenowe i elektrolytyczne. Najważniejsze, aby filtry były dobrze zestrojone – to decyduje o charakterze brzmienia.



kierunkach, ale żadnego nie faworyzuje, nie tworzy też „efektów specjalnych” na bazie nagrań, które powinny brzmieć „normalnie”. Lekka tendencja do wychodzenia przed szereg nie jest przypisana tylko wysokim tonom, jednak wokale raczej trzymają się swoich prawidłowych, neutralnych pozycji – ani nie krzyczą nam przed nosem, ani nie zbliżają się z pomrukami niższych rejestrów. Środek jest żywy i kompletny, nie zmierza jednak ku ociepleniu i przymilaniu się albo fascynowaniu dużymi obrazami lub intymnością, w całym pasmie akcja toczy się wartko, blisko, bardzo czytelnie, bez głaskania i maskowania. Daleko od agresywności, ale jeszcze dalej od zmulenia. Odwaga nie jest tutaj wspierana zwierzęcą siłą basu i to jest jedno z zaskoczeń tego testu – w gruncie rzeczy pozytywne. Trzy niskotonowe, choćby 18-cm, mogą zapowiadać, zwłaszcza w przypadku Paradigma, basowe rozpasanie, tymczasem dostarczając bas wybitnie zwarty, szybki, dynamicznie swobodny, ale dobrze kontrolowany, niemający problemu z rozmamłaniem na samym dole pasma, ani z dudnieniami w kierunku średnicy. To brzmienie nie jest podgrzane w dolnych rejestrach, nie jest masywne ani nawet potężne – nie jest statyczne, jest dynamiczne. Tak przejawiająca się siła ujawnia, jak poważne i zaawansowane

środki techniczne musiały zostać zaangażowane, takich skoków i takiego żywołu nie jest w stanie wykrzesać żaden układ dwudrożny czy dwuipółdrożny, a tak precyzyjne „ciąćcia” i rozdzielczość nie jest w zasięgu możliwości tańszych konstrukcji, które jednocześnie miałyby w sobie takie pokłady energii.

To się udało – Tribute to stuprocentowe Paradigma.

## TRIBUTE

CENA: 25 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: POLPAK POLAND  
www.polpak.com.pl

### WYKONANIE

Wzornictwo w dotychczasowej tradycji Paradigma, ale w najbardziej luksusowym wydaniu. Solidnie i na bogato. Na obudowie wyjątkowo piękna politura. Cokół z polerowanej stali.

### PARAMETRY

Dobre zrównoważenie z lekko wznoszącą się charakterystyką w kierunku wysokich tonów, ale niskie też wyeksponowane i rozciągnięte (-6 dB poniżej 30 Hz). Czulość 88 dB przy impedancji znamionowej 4 Ω.

### BRZMIENIE

Esencja najlepszych cech firmowego stylu. Dynamika, kontury, wigor i dźwięczność, motoryczny bas oraz błyszcząca, detaliczna góra pasma. Akcja, reakcja, adrenalina i endorfiny, szybkie ciosy i cięcia, ale też dobre nasycenie i zrównoważenie, aktywność w całym pasmie.



Głośnik wysokotonowy ma neodymowy magnes i dość małą komorę, utworzoną w aluminiowym elemencie, z wytoczonym wewnątrz wyprofilowanym (zweźającym się) kanałem, w który od tyłu jest wkładany element tłumiący, zamknięty widoczną zatyczką.

Głośniki niskotonowe są typowe dla Paradigma – ciężkie układy magnetyczne (lecz niewentylowane), bardzo masywne (10-mm grubości front), odlewane kosze, ale też bez wentylacji pod dolnym zawieszaniem, gdzie w zamian pojawia się ożebrowanie.



Ten test nie może się zacząć inaczej niż od przedstawienia genezy firmy Revel. Nawet jeżeli jest ona znana wielu czytelnikom „Audio”, to z naszych łamów raczej tylko z krótkich anonsów w aktualnościach, ale chyba nie z testów... „Chyba”, ponieważ jeden test Reveli ukazał się – pod koniec XX wieku. Trudno mi ustalić, kiedy dokładnie, ale wiem na pewno, że był to test pierwszej, debiutanckiej konstrukcji – *Ultima Gem*.

# Revel PERFORMA3 F208



**M**arka powstała w 1996 roku, od początku była związana z amerykańską legendą – firmą Mark Levinson – i została ukierunkowana na przygotowanie oferty zespołów głośnikowych odpowiednich dla high-endowej, levinsonowej elektroniki – wzmacniaczy i odtwarzaczy. Misja nie była łatwa, ale wykonalna – za tym przedsięwzięciem stoi bowiem koncern Harman International, właściciel obydwu marek (i wielu innych), a więc jego ogromne możliwości finansowe, technologiczne, logistyczne, marketingowe i jakie tylko chcecie. Jedno pytanie, jakie może się pojawić w tym kontekście, brzmi: Po co Harmanowi kolejna marka głośnikowa, skoro ma już tak znaną i wszechstronną – jak JBL? Może spojrzenie na testowane F208 tego nie wyjaśni, ale na modele z wyższych serii – już chyba tak. JBL wspaniałą marką jest... Tradycja, dorobek, doświadczenie itp. Ma też swoją wyraźną sygnaturę, która nie każdemu musi odpowiadać. Z jednej strony jest obecny w sektorze niskobudżetowym, a z drugiej – ma specyficzny, tubowy high-end. Połączenie Levinsona z *Everestami* i innymi wspaniałymi JBL-ami jest jak najbardziej dozwolone i nawet zalecane przez większość dystrybutorów Harmana, ale nie każdego da się przekonać do takiej kombinacji, również ze względu na wciąż specyficzny, trochę studyjno-estradowy wygląd potężnych, JBL-owych paczek. Zamiast upierać się przy JBL-u przy każdej okazji i tracić klientów na rzecz innych firm głośnikowych (albo, co gorsza, w ogóle, bo wybierając inne kolumny, będą gotowi rozważyć też zakup u konkurencji innej, „pasującej” do nich elektroniki), lepiej było stworzyć alternatywę, czyli drugą markę głośnikową, w ramach której pojawią się kolumny o zupełnie innym charakterze, ultranowoczesne i w gruncie rzeczy lepiej przystające do levinsonowego stylu. Co więcej, marka ta będzie ściśle wyspecjalizowana i nie będzie obciążała sobie reputacji produkowaniem głośników niskobudżetowych, stacji muzycznych czy słuchawek, na co został już skazany JBL.

Stąd też oferta Revela nie jest bardzo obszerna, chociaż można uznać ją za absolutnie wystarczającą z punktu widzenia zadań, jakie postawiono przed tą marką. W tej sytuacji (partnerowania Levinsonowi) za najważniejszą wypada uznać serię *Ultima2* – czyli drugą generację serii, od której Revel zaczął swoją karierę. Dopiero później wprowadził tańszą serię *Performa*, która z kolei ma szansę na większą popularność, chociaż mniejszą na towarzystwo Levinsonów.

Seria Performa3, jak wskazuje nazwa, niesie już trzecią generację modeli, które mają nam przybliżyć doskonałą dźwięk za (względnie) umiarkowaną cenę. Oczywiście jest sporo zbieżności jak i rozbieżności między konstrukcjami serii *Ultima2* i *Performa3*, widać zarówno pewne rysy charakterystyczne dla marki, jak też różnicę w klasie, a także w pewnych założeniach. O ile modele *Ultima* są awangardowe, wyraźnie nawiązują do Levinsonów, to wzornictwo i rozwiązania układowe w serii *Performa* są bardziej konwencjonalne, lecz przez to uniwersalne, a także eleganckie – producent nie udaje, że w produktach z tej półki cenowej może nam dostarczyć wyuzdany high-end.

W tej serii znajdziemy dwie konstrukcje wolnostojące – *F208* i mniejsze *F206*, dwa podstawkowe – *M106* i *M105*, dwa centralne – *C208* i *C205* oraz dwa subwoofery – *B112* i *B110*. Wszystkie są dostępne w dwóch wersjach kolorystycznych obudowy – „piano blacku” i naturalnym orzechu amerykańskim, również lakierowanym na wysoki połysk. *F208* błyszczą się jednak w sumie mniej niż *Tribute Paradigma*, są większe, ale estetycznie bardziej dyskretne, w materiałach wykończeniowych nieco skromniejsze. Solidność samej konstrukcji jest bez zarzutu, ale dodatki nie mają takiej masywności, są lżejsze i subtelniejsze – pierścienie wokół głośników są wykonane z tworzywa, podobnie oprawa gniazda przyłączeniowego, tunel bas-refleks itd., podczas gdy w *Tribute* elementy te były ciężkie, odlewane. Cokół jest zwyczajny, z mdf-u, tyle że nawet w wersji orzechowej – lakierowany na „piano black”. Ostatecznie *F208* wyglądają po prostu dobrze, nie przyciągają uwagi czymkolwiek wyjątkowym, ale też niczym nie zniechęcają. Pokusą może też być fakt, że obudowy są wytwarzane, wedle firmowej informacji, przez renomowanego włoskiego producenta, chociaż, prawdę mówiąc, tego typu obudowy od lat bez problemu dostarczają fabryki z innego kraju, do

*Cokół to tym razem element z mdf-u, wyróżniający się lakierowaniem „piano black”.*

którego słynny Włoch, Marco Polo, w biznesach podróżował. Może obecnie włoskie firmy ściągają stamtąd obudowy, aby przystawiać na nich swoją pieczęć i odsprzedawać dalej?

Obydwie konstrukcje wolnostojące serii *Performa* zaprojektowano według tego samego schematu – parze niskotonowych towarzyszy 5-calowy średniotonowy i 1-calowa kopułka wysokotonowa. W *F206* niskotonowe są 6,5-calowe, w *F208* – 8-calowe. Większa powierzchnia membran pociąga za sobą konieczność przygotowania nie tylko szerszego frontu, ale też większej objętości obudowy, w tym przypadku różnica między *F206* i *F208* jest bardzo wyraźna; o ile *F206* należy do kategorii „grzecznych” kolumn, zresztą o wymiarach typowych dla konstrukcji opartych na „18-tkach”, o tyle *F208* to już kawał mebla o wysokości bliskiej 120 cm i szerokości frontu ok. 25 cm. Projektant zrezygnował z umizgów i manewrów polegających na rozmięnianiu niskotonowej powierzchni „na drobne”, na jeszcze mniejsze przetworniki; dwa 8-calowe to zdrowe podejście do sprawy, to dobry kompromis między wszystkimi ważnym w tej sprawie czynnikami – akustycznymi i wizualnymi. Mało kto odważy się dzisiaj proponować kolumny trójdrożne z jednym 12-calowym, co kiedyś było na porządku dziennym i wtedy taka konstrukcja, jak *F208*, wydawałaby się nam wyjątkowo szczupła... Przez wiele lat przyzwyczailiśmy się jednak do 18-cm niskotonowych i obudów o szerokości nieprzekraczającej 20 cm, stąd wygląd *F208* robi wrażenie.

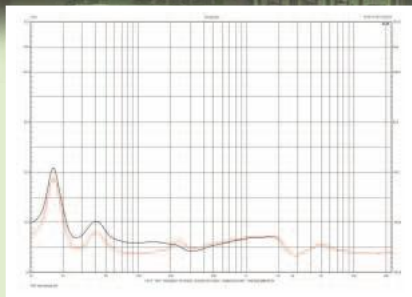


12-cm średniotonowy wygląda przy dwóch 20-cm niskotonowych raczej delikatnie, ale wciąż proporcjonalnie i – jak się okazuje – potrafi przyjąć sporą moc. Producent podaje częstotliwości podziału, które są dość niskie: pierwsza to 270 Hz, druga 2200 Hz, więc mimo że niewielki, głośnik średniotonowy jest nisko zestrojony, na modłę dużych przetworników średniotonowych. Jest to polecane rozwiązanie, o ile tylko mały głośnik nie „męczy” się za bardzo w takiej sytuacji, bowiem właśnie w okolicach 200 Hz moc typowego sygnału muzycznego jest największa (choć nie przekłada się w tym zakresie na bardzo dużą amplitudę, to powoduje wydzielanie się dużej porcji ciepła, z którym musi dać sobie radę cewka głośnika, najlepiej bez znacznego wzrostu temperatury, powodująca wzrost rezystancji uzwojenia i wynikające stąd zniekształcenia). Z kolei niska druga częstotliwość podziału wymaga mocnego głośnika wysokotonowego, zwłaszcza w konstrukcji o wysokiej (z założenia) mocy znamionowej, ale wraz z średniotonowym umiarkowanej wielkości gwarantuje bardzo dobre charakterystyki kierunkowe, zarówno dzięki dobremu rozpraszaniu z małej membrany w okolicach 2 kHz, jak i niewielkiej odległości między centrami akustycznymi obydwu głośników, co stabilizuje charakterystykę w płaszczyźnie pionowej. Pod kątem problemu charakterystyk kierunkowych zastosowano też specjalne wyprofilowanie wokół kopułki wysokotonowej – rozwiązanie ogólnie znane od dawna, mające na celu utrzymanie podobnego rozpraszania w całym zakresie. Ponieważ każda membrana skupia wiązkę (rozprasza coraz słabiej) wraz ze wzrostem częstotliwości, więc w praktyce działanie tego wyprofilowania (krótkiej i szybko rozszerzającej się „tubki”) polega na zawężeniu rozpraszania na dole przetwarzanego zakresu i – o ile to możliwe (co jednak trudniejsze) – na rozszerzeniu rozpraszania na samym skraju pasma (względem charakterystyki, jaką miałyby kopułki zainstalowane na płaskim froncie).

*Na górnej ściance obudowy znajduje się dodatkowy element, o znaczeniu którego producent nic nie wspomina. Być może to tylko dekoracja, być może obrona „przeciwkwiatkowa”, a być może komponent mający jakiś cel akustyczny – niektórzy konstruktorzy podkreślają szczególne znaczenie dobrego wytłumienia górnej ścianki.*



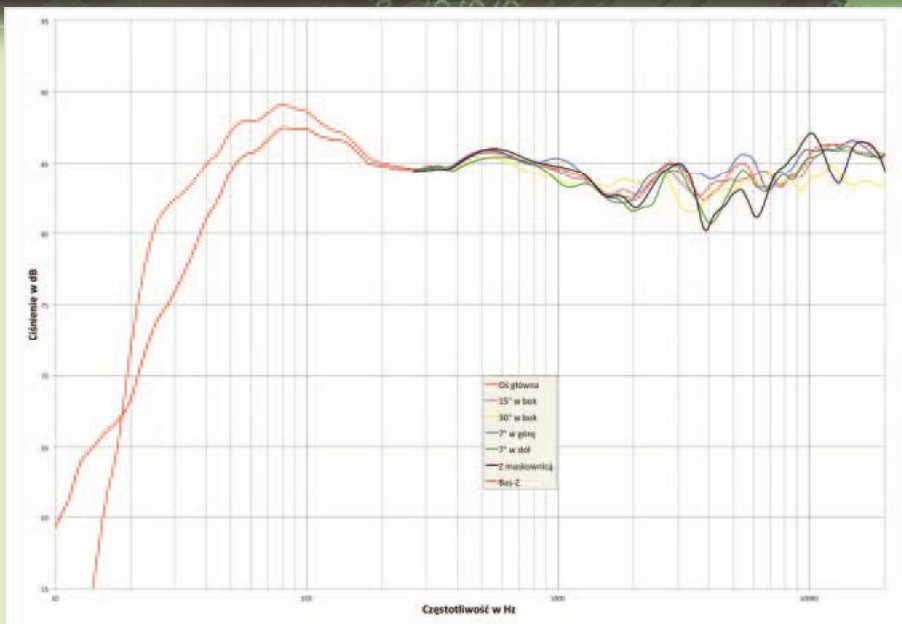
# Laboratorium Revel PERFORMA3 F208



rys. 1. charakterystyka modulu impedancji.

F-208 prezentują nieco inny profil charakterystyki niż Tribute. Obydwie konstrukcje są ogólnie dobrze zrównoważone, ale Revel wpisuje w ten obraz lekkie obniżenie zakresu kilku kHz, co jest nawet częściej spotykaną sytuacją niż prowadzenie tutaj charakterystyki na wysokim poziomie (które odważnie prezentuje Tribute). Również w tym przypadku pojawia się rozejście charakterystyk mierzonych pod różnymi kątami w płaszczyźnie pionowej, ale jest ono bardzo delikatne. „Pod lupą” można zauważyć, że pod kątem  $-7^\circ$  osłabienie przy 4 kHz jest największe (podobny efekt, ale także niepotrzebne do niczego zafalowania w zakresie wysokich częstotliwości, wprowadza maskownica), a pod kątem  $+7^\circ$  – najmniejsze, lecz tym razem wyraźnych zmian brzmieniowych bym nie oczekiwał, F208 działają stabilnie i nie skłaniają do eksperymentów z pochyleniem czy wysokością miejsca odsłuchowego. Najwyższą oktawę mają też tylko delikatnie wyeksponowaną, co nie powinno nikomu przeszkadzać, ale do dyspozycji jest jeszcze regulacja poziomu wysokich częstotliwości, działająca bardzo subtelnie – jak zmierzliśmy, zgodnie z oznaczeniami, tylko w przedziale  $\pm 1$  dB względem charakterystyki z pozycji neutralnej, więc pokazywanie dodatkowego rysunku z takimi wynikami nie wydaje się potrzebne.

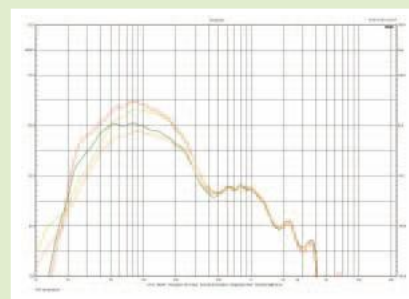
Co innego w zakresie niskich częstotliwości... Już na rysunku głównym widać dwa przebiegi w zakresie niskich częstotliwości – zdjęte przy pracującym systemie bas-refleks jak i po zamknięciu otworu, ale w obydwu przypadkach dla ustawienia regulatora basu w pozycji „normal”. Wraz z bas-refleksem niskie tony są wyraźnie wyeksponowane, charakterystyka ma bardzo podobny przebieg, jak w Tribute, pokazuje łagodny szczyt przy 80 Hz, a poniżej początkowo łagodne nachylenie, tym razem aż do 27 Hz, przy których możemy wyznaczyć spadek – 6 dB względem poziomu średniego – to już wynik nie bardzo dobry, ale wyśmienity. Nawet po zamknię-



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

ciu otworu, mimo że poziom jest wyraźnie niższy, trudno narzekać na deficyt basu i kłopotliwie wysoką częstotliwość graniczną, skoro plasuje się ona przy ok. 40 Hz. Premią będzie najlepsza odpowiedź impulsowa. Przełącznik basu, wraz z pozycją „boundary”, oddaje nam do dyspozycji dwie kolejne charakterystyki (z bas-refleksem pracującym i zamkniętym). Wszystkie cztery kombinacje pokazujemy na dodatkowym rysunku. Funkcja „boundary”, przeznaczona do uruchomienia przy ustawieniu kolumn blisko ściany, a więc w warunkach, w których „wzmocnienie” basu może być znaczne, nie może ograniczać się do kosmetycznej zmiany poziomu – korekta sięga 4 dB przy 100 Hz, dając ok. -3 dB w zakresie 25 – 50 Hz i przy 200 Hz (między odpowiednimi charakterystykami – dla bas-refleksu pracującego i zamkniętego). Połączenie funkcji „boundary” i zamknięcia otworu bardzo obniży poziom charakterystyki, zakres zmian jest więc ogromny i pozwala dostosić F208 do praktycznie każdych warunków.

Działanie przełącznika poziomu basu ma też swoje wyraźne odbicie na charakterystyce impedancji, co może mieć też poważne skutki praktyczne, chociaż pewnie niezamierzone, a będące jedynie nieuchronnym skutkiem zmiany parametrów elektrycznych sekcji niskotonowej. Wraz z włączeniem funkcji „boundary”, charakterystyka impedancji, w zakresie poniżej 200 Hz, podnosi się o ok. 2–2,5  $\Omega$ . To wiadomość z jednej strony dobra, a z drugiej odrobinę niepokojąca; wyższa impedancja jest oczywiście „łatwiejsza” dla wielu wzmacniaczy (wraz z 6-omowym



rys. 3. charakterystyki sekcji niskotonowej.

minimum przy 100 Hz, a przysmakując oko na 4-omowe przy 300 Hz, możemy ją zakwalifikować jako znamionowo 8-omową), pozostaje tylko pytanie, jakim sposobem uzyskano ten wzrost (i jednocześnie tłumienie) – jeżeli przez wtrącenie szeregowej rezystancji o tak znacznej wartości, to ubocznym skutkiem byłoby pogorszenie odpowiedzi impulsowej. Za podstawowy sposób działania wypada jednak uznać pracę w pozycji „normal”, przy 4-omowej impedancji znamionowej (3,5-omowe minimum przy 90 Hz).

Impedancja znamionowa [ $\Omega$ ]	4-8*
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Rek. moc wzmacniacza [W]	50-350
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	118 x 30 x 37,5*
Masa [kg]	36

\* z cokołem

\*\* w zależności od pozycji przełącznika charakterystyki niskich częstotliwości; 8 omów w pozycji „Boundary”





Na wyposażeniu znajduje się zatyczka bas-refleksu będąca najprostszym sposobem radykalnej zmiany charakterystyki w zakresie niskich częstotliwości.

W porównaniu z firmowym opisem *Tribute*, prezentacja techniki *F208* i innych konstrukcji serii *Performa* jest mniej szczegółowa, ale nie mniej rzeczowa. Odnosi się do kilku podstawowych, rzeczywiście istotnych cech, chociaż pomija jeden bardzo ważny fakt, o którym na samym końcu.

Wszystkie głośniki, od góry do dołu, mają membrany aluminiowe – to „stała” w konstrukcjach Revela od samego początku historii, od pierwszego modelu *Ultima Gem*, przez wszystkie następne dowolnych serii. Aluminium jest chyba jedynym materiałem, który praktycznie, a nie tylko teoretycznie, może być stosowany w całym zakresie częstotliwości, w konstrukcjach nowoczesnych i użytecznych. Oczywiście, jak każdy materiał, aluminium wymaga odpowiedniego traktowania, czyli zastosowania optymalnego filtrowania dla charakterystyk płynących z takich membran. Przy okazji warto skojarzyć, że aluminiowe membrany, niezależnie od brzmienia, które wcale nie musi być „aluminiowe”, wnoszą mocny techniczny posmak do postrzegania kolumn Revela – i pewnie o taki efekt też chodziło, aby wyraźnie różniły się w tym zakresie od JBL-i, które bazują głównie na membranach celulozowych.

Aluminiowe membrany w głośnikach niskotonowych i średniotonowym są anodyzowane i mają delikatne promieniste przetłoczenia w części zewnętrznej (w pobliżu górnego zawieszenia), zwiększające ich sztywność. Układy magnetyczne mają nie tylko dużą siłę, ale też trzymając zniekształcenia na niskim poziomie poprzez zapewnienie jednorodnego pola magnetycznego w szczeli-

nie i przygotowanie głośnika do liniowej pracy w dużym zakresie amplitud, co wymaga zaawansowanych metod projektowania wszystkich elementów układu.

Obydwa głośniki niskotonowe pracują we wspólnej komorze bas-refleks, z jednym otworem wyprowadzonym na przedniej ścianie – podobnie jak w *Tribute*, ale tutaj jednak pojawiają się opcje, których w *Paradigmach* nie ma. Po pierwsze, na wyposażeniu jest zatyczka – rzecz niby zwyczajna, ale wcale nie zawsze dostarczana; wraz z nią przechodzimy z systemu zamkniętego, zmieniając tym samym wyraźnie charakterystykę.

Niespodzianką – bo właśnie o tym nie dowiemy się niczego z podstawowych informacji, a dopiero z instrukcji – jest para regulatorów znajdująca się z tyłu, w oprawie gniazda przyłączeniowego. Jeden z nich zajmuje się charakterystyką niskich częstotliwości. Wybieramy między pozycjami „normal” i „boundary”. Ta druga oznacza korekcję pod kątem ustawienia kolumn blisko ściany, a więc obniżenie poziomu w szerokim zakresie – producent nie podaje parametrów tej korekcji, ale pomiary przeprowadzone w naszym laboratorium wskazują, że jest ona poważna, lecz teoretycznie właściwa (-3 dB). Łącząc więc funkcję przełącznika i zamykania otworu bas-refleks, dostajemy do dyspozycji bardzo szeroki zakres zmian, który możemy wykorzystać zupełnie dowolnie, wcale nie „teoretyzując”, że w konkretnym ustawieniu kolumn przełącznik powinien być w takiej, a nie innej pozycji. Zakres regulacji

wysokich tonów jest mniejszy, ale zawiera aż pięć pozycji przełącznika – pół decybel lub cały decybel na plusie lub na minusie względem pozycji neutralnej, oczywiście też dostępnej. Całkiem to rozsądne, gdyż ustawienie kolumn i akustyka wnętrza wpływają w znacznie mniejszym stopniu na poziom wysokich tonów, niż na poziom niskich. Producent nie otwiera nam opcji zupełnie dowolnego dostrojenia (rozstrojenia...) wysokich tonów, lecz trzyma nas w pobliżu takiej charakterystyki, jaką sam uznaje za właściwą, dając niewielkie pole manewru, ale pozwalając na poruszanie się w nim z dużą precyzją. Półdecybelowa dokładność trąci wręcz dzieleniem włosa na czworo, jest na poziomie różnic, jakie mogą dzielić dwa egzemplarze tego samego typu głośnika i na granicy naszej percepcji. Tak subtelne zmiany warto wykorzystać do ustawienia... balansu – czasami, ze względu na różne warunki akustyczne po obydwu stronach pomieszczenia, wysokie tony mają tendencję do lekkiego przesuwania się w lewo lub w prawo. Bardzo pożyteczne, dobrze przygotowane regulacje są dostępne tylko w modelu *F208*, co jest ich poważnym dodatkowym atutem względem mniejszych *F206*.



W oprawce podwójnego gniazda przyłączeniowego odnajdziemy jeszcze inne elementy wyposażenia – regulatory charakterystyki w zakresie niskich i wysokich częstotliwości. Regulator niskich jest dwupozycyjny, ale zakres zmian jest tutaj bardzo duży. Regulator wysokich jest pięciopozycyjny, lecz kroki są bardzo delikatne.

## ODSŁUCH

Wygląd F208, skądinąd dość elegancki i akceptowalny dla wszystkich, nie zapowiada atrakcji brzmieniowych, jakie czekają na ich właściciela. Mimo świetnego pochodzenia, nie ścisnęło mnie w dołku z emocji, kiedy patrzyłem na F208, nie czułem ekscytacji ani nabożnego szacunku. Widziałem przed sobą parę dużych, lecz konstrukcyjnie dość banalnych kolumn, po których mogłem oczekiwać „amerykańskiego” basu, ale które mogłem też podejrzewać o jakieś problemy ze spójnością i solidnością „dolnego środka” – 12-cm średniotonowy nie uspokaja, że w tym zakresie mamy odpowiednio duży potencjał. Były więc znaki zapytania, które jednak od pierwszych taktów zniknęły jak kamfora albo zamieniły się w same wykrzykniki. Brzmienie F208 bez przesady mogę nazwać imponującym, lecz nie jest to imponowanie samymi bicepsami ani innymi zginaczami czy prostownikami, lecz całą muskulaturą, absolutnie proporcjonalną i sprawną. Przede wszystkim, w odpowiedzi na jedno z postawionych już pytań, wyjaśniam, że spójność brzmienia jest fascynująca. Zadziwiająca właśnie w kontekście rozbudowanej, trójdrożnej konstrukcji, z relatywnie małym średniotonowym. A gra to tak, jakby konstruktor zwrócił szczególną uwagę na ten właśnie aspekt naturalności, i przyznaję, że jest to element, który osobiście bardzo cenię – albo bardzo mi go brak. Dobre umocowanie średnicy, jej ufundowanie niekoniecznie na potężnym basie, ale głównie na stabilnym, pewnym przejściu przez zakres kilkuset herców, jest kluczowe dla ogólnego wrażenia autentyczności, siły, a także plastyczności. Jednym słowem, właśnie naturalności. Do tego nie wystarczy tylko wysoki poziom charakterystyki przetwarzania w tym zakresie; taka koherencja, jaką słyszymy z F208, to wyższa szkoła jazdy, wymagająca specjalnej zręczności i techniki, w tym również wyczyszczenia z dudnień i podbarwień – nie chodzi bowiem o to, aby ten zakres podrasować, „dopalić”, jakkolwiek pobudzić, ale aby wykonać bezszwowe połączenie i oddać do dyspozycji odpowiednio wysoką dynamikę, żeby dźwięk w tym zakresie nie gotował się i nie spłaszczwał, gdy przyjdzie pora pokazać prawdziwą siłę. To właśnie głębiej ukryte mięśnie tego brzmienia, które mają ogromne znaczenie dla jego sprawności. Trudno uchwycić jakikolwiek zakres jako wyeksponowany lub cofnięty. Może jednak szeroki przedział 50–200 Hz jest lekko podniesiony, bowiem słuchałem kolumn w dużym pomieszczeniu, dość daleko od ścian, a brzmienie trzymało bardzo dobre nasycenie, miało „głębnię” w znaczeniu, w jakim dzisiaj w audiofilskich relacjach pojawia się rzadko. Nie chodzi o głębokość sceny (która swoją drogą też jest bez zarzutu), ale właśnie o bogactwo niskich rejestrów; nie tyle o dynamikę basowych ekscesów, co o wybrzmienie towarzyszące wielu dźwiękom, zasadniczo ulokowanym w środku pasma.



Przed aluminiową kopułką utworzono układ „soczewek akustycznych”, na który składa się zarówno wyprofilowany front, jak i dyfuzory bezpośrednio przed membraną, jednocześnie chroniące ją przed uszkodzeniem mechanicznym.

Podobne wrażenie można wywołać poprzez proste „pogrubienie”, czyli wzmocnienie niskich tonów – ale tylko podobne, zwłaszcza gdy wkłada się zmulenie i smużenie udające wybrzmienie wielu instrumentów akustycznych, a faktycznie maskujące to, co powinniśmy usłyszeć. Działanie F208 nie cierpi na tego typu przypadłość, to brzmienie jest czyste, dokładne, neutralne. Plastyczność i rysunek są w równowadze, pozwalając obserwować i odbierać jako naturalne nie tylko poszczególne dźwięki, ale też ich bardziej skomplikowane konfiguracje. Nawet jeżeli nie dostrzeżemy tego natychmiast, to wkrótce docenimy i będziemy się tym delectować – połączeniem spokoju i szybkości. F208 nie grają ani trochę ostro, kiedy jednak zwrócimy uwagę na szybkość ude-

rzeń i wygaszania – wystarczy puścić dobrze nagrany werbel – zrozumiemy, że ów spokój to czystość, a nie stłumienie czy spowolnienie. Usłyszymy pełne spektrum i bardzo wysoką precyzję. Nie należy jednak obawiać się (czy też oczekiwać), że bas będzie łagodny i „tylko” dokładny. Mocny, sprężysty i wibrujący bas F208 jest tym, czym bas w gruncie rzeczy być powinien – równocześnie źródłem energii, solidności i rytmu. Żadna z tych funkcji nie jest poświęcona na rzecz innej, nie jest to ani bas suchy, twardy i skupiony na konturach, ani hulający czy poduchowaty. Zanotowałem, że jest mocny, ale nie ciężki, zwarty i korzenny, no i – jak już wspomniałem – bezproblemowo przechodzi w średnicę. Jego płynność nie oznacza rozlewania się, mamy znowu dobrą



Głośnik średniotonowy i sposób jego użycia budzi uznanie; relatywnie niewielki, 12-cm, pracuje z niską pierwszą częstotliwością podziału (270 Hz), co wskazuje na jego dużą wytrzymałość. Na aluminiowej membranie widać delikatne pęgi zwiększające dodatkowo jej sztywność.



Para wysokiej klasy 8-calowych niskotonowych to zdroworozsądkowy, akustycznie bardzo dobry wybór dla poważnej kolumny trójdrożnej, która ma wyraźnie przelicytować wszelkie układy dwuipółdrożne.



Głośniki wysokotonowy i średnionowy wyglądają konwencjonalnie, ale mają wszystkie atrybuty dobrej klasy.



Niskotonowy tym bardziej może się podobać – mocny kosz, wentylacja pod dolnym zawieszeniem, duży otwór wentylacyjny w układzie magnetycznym.

harmonię spójności i selektywności. Na drugim skraju pasma jest gładko, czyściutko, z dobrą rozdzielczością, bez fajerwerków, ale zupełnie bezboleśnie – góra jest połączona ze środkiem tak samo perfekcyjnie jak bas; wszystko jest świetnie uporządkowane i zespolone, a także wolne od nerwowości.

Chyba wyczerpałem temat... czyli listę zalet. Czy mam w zanadru jakąś niespodziankę – a więc wady? Mam jeszcze dwa skojarzenia. Najpierw porównajmy F208 z Tribute Paradigma. Sprawa jest dość prosta. F208 grają potężnie, spójnie, czysto, łącząc neutralność, kulturę i wyrafinowanie z bardzo dużym potencjałem dynamicznym. Tworzą duży, bogaty, czytelny dźwięk, radzą sobie z każdą muzyką. Tribute grają z większą wyrazistością, kontrastami, rysunkiem, odważniej i z efektownym bogactwem wysokich tonów, wychodzą poza program obowiązkowy, mają wielkie serce do granica, dają to,

co w Paradigmach najlepsze – dynamikę, rytmiczny bas, czysty detal.

Teraz można sobie ustawiać „do bicia” każdą z tych kolumn na tle drugiej, biorąc jedną a priori za referencję, i wszelkie różnice tłumacząc na niekorzyść drugiej. Proszę bardzo, dla dobrego samopoczucia może tak zrobić każdy, kto wcześniej ustali, która z nich najwyżej najbardziej mu się podoba. To takie proste – ma się podobać. Ale dla F208 mam jeszcze bonus – dyplom prymusa, który w tym stylu granica, jakie reprezentuje, czyli granica porządnego, dokładnego, systematycznego, spójnego, a przy tym zdolnego do odtworzenia najbardziej dynamicznego i ubasowanego materiału, i na dodatek do nagłośnienia dużych pomieszczeń, wyznacza najlepszą relację jakości do ceny. I stwierdzam to, biorąc pod uwagę 8 kolejnych kolumn w podobnej cenie, jakie opiszę w ciągu kilku kolejnych miesięcy. Nie tylko moc jest z nami.

**Andrzej Kisiel**

## PERFORMA3 F208

CENA: 25 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: SUPORT  
www.jbl.com.pl

### WYKONANIE

Duża i po prostu ładna kolumna, solidna, konwencjonalna, bez ekstrawagancji, adekwatnie do ceny wykonanie obudowy – piano black lub orzech na wysoki połysk. Bardzo porządne przetworniki, praktyczny układ regulacji niskich i wysokich częstotliwości.

### PARAMETRY

Dobre zrównoważenie z delikatnym obniżeniem zakresu kilku kHz, bardzo nisko rozciągnięty bas (-6 dB przy 25 Hz), duży zakres regulacji charakterystyki w zakresie niskich częstotliwości, delikatny w zakresie wysokich. Impedancja znamionowa zmienia między 4 a 8 Ω, w zależności od pozycji regulatora basu (J). Czulość 87 dB.

### BRZMIENIE

Czuć potęgę, która jednak nigdy nie ciąży i nie spowalnia akcji, doskonała spójność i czytelność, bardzo duża scena z dokładnymi źródłami pozornymi, duży zapas dynamiki, ale dźwięk zasadniczo spokojny i komfortowy. Wspaniała uniwersalność.



Zwrotnicę podzielono między dwie płytki. Na jednej (lewa) umieszczono filtr sekcji niskotonowej. Jak widać – dość skomplikowanej, skoro znajdują się w niej aż trzy cewki (rdzeniowe), dwa kondensatory (elektrolityczne) i jeden rezystor (ceramiczny). Podręcznikowy dolnoprzepustowy filtr 3. rzędu zawiera dwie cewki i kondensator. Prawdopodobnie taki filtr uzupełniono równoległym obwodem RLC, częściowo linearyzującym impedancję (w zakresie „górnego” wierzchołka bas-refleksowego, przy 40 Hz, na co wskazują pomiary – jest wyraźnie spłaszczony). Zastanawiające jest jednak wyprowadzenie kabli do obydwu niskotonowych z oddalonych miejsc (po lewej stronie płytki) – a przecież są podłączone do tego samego filtra. Ponadto kabel doprowadzający sygnał do filtra (po prawej stronie płytki) jest tylko dwuzłoty, więc regulacja poziomu jest prowadzona poza tę płytkę. Druga płytkę (prawa) zawiera filtry dla średnionowego i wysokotonowego, kondensatory są pospołu polipropylenowe i elektrolityczne, cewki w większości rdzeniowe – jedyna powietrzna na pewno znajduje się w filtrze wysokotonowego (razem z przynajmniej dwoma polipropylenami), tworząc filtr 3. rzędu. Jest w porządku, ale twierdzenie, że „tylko najlepszych komponentów użyto w modelach Performa 3, w tym cewek powietrznych i audiofilskich kondensatorów polipropylenowych...” sugeruje jednak ich większy udział, nawet jeżeli słowo „tylko” postawiono sprytnie w innym miejscu zdania.

# Tu znajdziesz miesięcznik AUDIO

Miesięcznik AUDIO jest dostępny prawie w każdym kiosku, u wszystkich krajowych kolporterów. Kupisz go również w najlepszych sklepach audiofilskich na terenie całej Polski.



## BIAŁYSTOK

RMS.PL  
ul. Handlowa 7  
tel. (85) 747-97-50

## BIELSKO-BIAŁA

HI-FI STUDIO  
ul. Cieszyńska 86/7  
tel. (33) 812-47-19

TOP-AUDIO  
ul. Cyniarska 11  
tel. (33) 816-50-62

## BLIZNE ŁASZCZYŃSKIEGO

AUDIO COLOR  
ul. Warszawska 37  
tel. (22) 836-60-15

## BOCHNIA

INTELLIGENTNY DOM  
AKWA AUDIO PROJEKT  
ul. Trudna 46  
tel. 516-048-997

## BYDGOSZCZ

ARTOM BIS  
ul. Śniadeckich 25  
tel. (52) 349-39-51

ELEKTROPUNKT  
ul. Elizy Orzeszkowej 53  
tel. (52) 551 36 22

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
ul. Gdańska 69  
tel. (52) 321-24-77

## CZĘSTOCHOWA

DELTA AUDIO  
ul. Drogowców 33/35A  
tel. (34) 36-80-588

## GDAŃSK

ALBATROS  
ul. Gen. Bora Komorowskiego 22  
tel. (58) 553-80-94,  
558-40-58

DENON SALON FIRMOWY  
Sklep "Galeria Bałtycka"  
al. Grunwaldzka 141  
tel. (58) 345-05-88

PREMIUM SOUND  
ul. Trawki 7  
tel. 513-070-730; 695-641-479

## GDYNIA

ALBATROS  
ul. Wójta Radtkiego 29/35  
tel. (58) 661-25-71, 621-07-36

## GLIWICE

E-SHOP  
ul. Zwycięstwa 52A  
tel. (32) 231-27-89

MEDIA-HIT  
ul. Dworcowa 42  
tel. (32) 231-50-61

## GNIEZNO

HI-FI EXCLUSIVE  
ul. Łubińskiego 11  
tel. (61) 426-48-67

## JAWOR

ARTON  
ul. Rapackiego 39a  
tel. (76) 870-25-55

## KALISZ

GRANDAUDIO  
ul. Młynarska 39E  
tel. 881 049 447

## NEOVISION

ul. Górnośląska 37A  
tel. 886 006 131

## NEOVISION

ul. Polna 21  
tel. 602 237 294

## KATOWICE

AUDIO STYL  
ul. Różdzieńskiego 91  
tel. (32) 258-95-76

DENON SALON FIRMOWY  
ul. Chorzowska 107  
(Silesia City Center)  
tel. (32) 605-06-03

HI-FI SILESIA  
ul. Grażyńskiego 11/II  
tel. 503 723 801

MEGA HZ  
ul. Słowackiego 39  
tel. (32) 206-81-99;  
253-88-64

STUDIO HI-FI  
ul. Przemysłowa 3  
"C.H.BELG"  
tel. (32) 256-03-40

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
ul. Warszawska 34  
tel. (32) 203-66-72

## KĘDZIERZYN KOŹLE

MEDIA-HIT  
al. Jana Pawła II 4  
tel. (77) 481-14-08

## KIELCE

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
ul. IX Wieków Kielc 16/9  
tel. (41)343-22-80

## KONIN

AUDIO-MIX  
ul. Kleczewska 25  
tel. (63) 243-31-31

## KRAKÓW

AUDIOTRENDT  
ul. Sołtysovska 35a/LU nr 1  
tel. (12) 686-10-15

CHILLOUT STUDIO  
ul. Kapelanka 13A  
tel. (12) 266-26-63

DENON SALON FIRMOWY  
ul. Pawia 5 (Galeria  
Krakowska)  
tel. (12) 432-50-73

KLINIKA DŹWIĘKU  
ul. Kazimierza Wielkiego 82  
tel. (12) 636-28-60

NAUTILUS  
ul. Malborska 24  
tel. (12) 425-51-20

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
ul. Chodkiewicza 4  
tel. (12) 421-38-42

Zespół  
HIFISTATION.PL  
ul. Krowoderskich Zuchów 16  
L.U.5  
tel. 609 051 361

## LEGNICA

LEBO  
ul. Gwiezdna 35c  
tel. (76) 721-05-11

## LUBIN

FUSIC  
ul. Sportowa 29  
tel. (76) 724-88-24

## LUBLIN

MELOMAN  
ul. Rzemieślnicza 15  
tel. (81) 469-18-75

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
ul. Fabryczna 2  
Galeria Gala / poziom 1,  
lok. 1.11/2  
tel. (81) 531-78-51

## ŁÓDŹ

AUDIOFAST  
ul. Długosza 39  
tel. (42) 61-33-750

AUDIO DESIGN  
al. Tadeusza Kościuszki 101  
tel. (42) 256-87-77

ARSPO AUDIO  
ul. Piotrkowska 82  
tel. (42) 630-00-82

STUDIO DŹWIĘKU  
MELANCHOLIA  
ul. Tymienieckiego 25a  
lok. B3G  
tel. (42) 630-57-18

BEST-AUDIO  
ul. Traugutta 25  
tel. (42) 633-59-07 wew. 22

EXPERT HIFI  
ul. Rzgowska 148  
tel./fax (42) 646-39-39

RTV-MAX  
ul. Włókniarzy 234A  
tel./fax (42) 632-26-35

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
al. Kościuszki 49/51  
tel. (42) 637-20-06

ARSPO AUDIO  
ul. Tuwima 6  
tel. (42) 630-03-90

## MSZANA DOLNA

FHU MAT  
ul. Kolbego 12a  
tel. (18) 33-10-892

## OLKUSZ

JM SYSTEM  
ul. Krzywa 1  
tel. (32) 641-24-80

## OLSZTYN

LOCO  
ul. Dworcowa 35  
tel. (89) 534-53-17

## PABIANICE

Q21  
ul. Reymonta 12  
tel. (42) 213-01-66

## POZNAŃ

AUDIOSTREFA.PL  
ul. Głogowska 122  
tel. (61) 866-42-29

AUDIO COMPLEX  
ul. Henryka Dąbrowskiego 483  
tel. (61) 840-46-00

DENON SALON  
FIRMOWY  
ul. Półwiejska 42  
1. piętro w nowej części  
Starego Browaru  
tel./fax (61) 667-13-57

HI-END CORNER  
ul. Szewska 18a  
tel. (61) 855-10-80

KORIS  
ul. Dąbrowskiego 40  
tel. (61) 847-26-63

## AUDIOPLAZA.PL

ul. Krzyżowa 8  
tel. (61) 649-60-58

TOP HI-FI & VIDEO  
DESIGN  
ul. Woźna 14 lok. 1  
tel. (61) 852-86-48

## RYBNIK

UNIWEX  
ul. Żorska 14  
tel. (32) 422-89-23

## RZESZÓW

MAGELLAN  
ul. S. Batorego 18  
tel. (17) 862-39-26

NAUTILUS II  
ul. Krzyżanowskiego 6c  
tel. (17) 858-61-47

## SIEDLCE

SONEX  
ul. Pułaskiego 30  
tel. (25) 633-36-78

## SOPOT

QBA  
ul. 23 marca 32F  
tel. (58) 341-28-14

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
al. Niepodległości 725  
tel. (58) 551-13-65

## SUWAŁKI

SKLEP SONY  
ul. Kościuszki 79  
tel. (87) 566-76-91

## SZCZECIN

DAT  
ul. Ks. Kard. Stefana  
Wyszyńskiego 26  
tel. (91) 48-96-777

AUDIOFIL  
ul. Ks. Kard. Stefana  
Wyszyńskiego 4  
tel. (91) 488-91-22

## TORUŃ

AUDIO PARK  
ul. Szosa Lubicka 12 lok. 5  
tel. (56) 621-16-36

SALON HI-FI PATRON  
ul. Szosa Lubicka 166K  
tel. (56) 657-57-65

## USTRÓŃ

SALON AUDIO  
ul. Daszyńskiego 26  
tel. (33) 854-34-65

## WARSZAWA

AKKUS  
ul. Anielewicza 45/88  
tel. (22) 324-63-13

ART MEDIA DESIGN  
ul. Bielańska 6  
tel. (22) 828-56-71

AUDIO FORTE  
ul. Rejtana 3  
tel. (22) 646-69-99

AUDIOPUNKT  
ul. Stefana Batorego 35  
tel. (22) 825-30-90;  
601-171-299

CENTRUM HI-FI  
ul. Wołoska 12  
tel. (22) 541-36-20  
Galeria Mokotów, I p.

DENON SALON FIRMOWY  
al. Jana Pawła II 82 (Arkadia)  
tel. (22) 351-90-56

MEDIA CENTRUM  
ul. Morcinka 5/13  
tel. (22) 861-43-36

POLPAK  
Al. Jerozolimskie 333A  
tel. (22) 353-14-14

HI-FI REFERENCE  
ul. Waliców 20  
(róg Grzybowskiej)  
tel. (22) 624-06-48

HI-TON  
ul. Pańska 75  
tel. (22) 258-88-88

KLINIKA DŹWIĘKU  
ul. Wiertnicza 120  
tel. (22) 407-44-77

MARANTZ SALON FIRMOWY  
ul. Poznańska 24  
tel. (22) 407-44-77

PLANETA DŹWIĘKU  
ul. Tarczyńska 22/U1  
tel. (22) 428-22-80

STEREO STEREO  
ul. Wojciecha Górskiego 9  
tel. 39-953-96-61  
(telefon stacjonarny internetowy)

DENON SALON FIRMOWY  
Złote Tarasy  
ul. Złota 59  
tel. (22) 541-36-20

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
ul. Nowogrodzka 44  
tel. (22) 628-81-24

VECTOR AUDIO PROJECT  
ul. Obozowa 82a paw.15  
tel. (22) 499-35-00

WEJHEROWO

AKKUS  
ul. Wąska 1/16  
tel. (58) 677-91-92

WROCLAW

DENON SALON FIRMOWY  
Sklep "Magnolia Park"  
ul. Legnicka 58  
tel. (71) 316-16-79

CINEMATIC  
ul. Piotra Ignuta 89  
tel. (71) 351-91-97

FUSIC  
ul. Bolesławiecka 1  
tel. (71) 343-08-42

STREFA DŹWIĘKU  
ul. Kluczborska 26A  
tel. (71) 756-80-92

TOP HI-FI VIDEO DESIGN  
ul. Legnicka 46  
tel. (71) 343-08-42

ZIELONA GÓRA

AUDIOZAKUPY.PL  
ul. Dworcowa 16  
tel. (68) 320-23-45

## ŻARY

KOMIS RTV HI-FI  
ul. Przyjaźni 9  
tel. (68) 479-42-94

# MICHAŁ TOKAJ – pianista, kompozytor mówi o płycie „The Sign” GRAM Z POŚWIĘCENIEM I PASJĄ

## – Tytuł „The Sign” to znak czasów?

– To znak zmiany w moim muzycznym życiu i rozpoczęcie nowego etapu, także w życiu osobistym. Pozostawiam swobodę słuchaczom, czy na swojej drodze znajdą taki znak. Może w podejściu do świata, może w sposobie myślenia. Utwory na ten album powstały w ciągu ostatnich dziesięciu lat pod wpływem otaczającego mnie świata i tego, jak się zmienia.

## – Jakie zmiany pan zaobserwował?

– Przede wszystkim postępującą globalizację, która ma plusy i minusy. Ludzie zbliżają się do siebie, mogą się szybciej poznać, wymieniać doświadczeniami i to jest pozytywna strona tego procesu. Ale gdy popatrzymy z drugiej strony, zanikają cechy indywidualne i zbiorowe, np. narodów. Największe zmiany spowodował komputer, a następnie Internet. Pojawiła się łatwość dostępu do sztuki, do muzyki oczywiście też. Negatywnym aspektem tej sytuacji są coraz rzadsze spotkania ludzi, którzy czatują w sieci, na Facebooku, rozmawiają przez telefony komórkowe lub na Skypie. Cały czas możemy jednak świadomie decydować, którą drogą pójść.

## – Jak Internet wpływa na jakość muzyki?

– Ludzie w większości przypadków wybierają niższą jakość, np. pliki mp3, ale akurat w przypadku miłośników jazzu wierzę, że są bardziej wymagający. Słuchają płyt kompaktowych i winyli. Mają kontakt z krążkiem, okładką, pudełkiem. Wytwórnia Hevhetia planuje wydanie mojego albumu w wersji winylowej.

## – Co pan myśli o wrzucaniu na YouTube nagrań z koncertów, choćby pańskich?

– Z jednej strony jest mi przykro, że nikt nie pyta mnie o zdanie, a z drugiej cieszę się, że ktoś się interesuje moją muzyką, mówi o niej, komentuje. Te filmiki ludzie nagrywają i wrzucają, kiedy im się muzyka podoba i chcą się nią podzielić. To pewnego rodzaju dokumentacja, szkoda, że najczęściej złej jakości.

## – Pomiędzy pańskimi albumami „Bird Alone” i „The Sign” upłynęło dziesięć lat, dlaczego tak długo musieliśmy czekać na pana drugi autorski album?

– W tym czasie pochłaniały mnie inne projekty, pisałem utwory na płyty Agi Zaryan, występowałem z różnymi zespołami, a także ze swoim triem. Miałem dużo zajęć. Sukcesywnie odkładałem kompozycje, które przeznaczyłem dla swojego zespołu. Długo dojrzewałem do nagrania tego albumu. W końcu doszedłem do wniosku, że powinienem zrobić coś pod własnym nazwiskiem, co jest bliskie mojemu sercu i sprawia mi największą przyjemność. Tak mogę się w pełni wypowiedzieć. Chciałem nagrać płytę przed narodzinami dziecka, bo później mogłoby być trudniej.

## – Pana pierwszy album wydała japońska wytwórnia Gats, drugą słowacka Hevhetia, a dlaczego nie polska?

– Nie wiem. Te wytwórnie same mnie znalazły i złożyły konkretne propozycje. Rozmawiałem z przedstawicielami kilku polskich firm, ale nigdy nic z tego nie wyszło. Szef wytwórni Hevhetia ma ciekawą koncepcję połączenia sił niezależnych wytwórni i współpracy przy organizacji koncertów i festiwalu. W tym widzę szansę dla mojego zespołu.

## – Dostał pan Fryderyka za debiutancki album „Bird Alone”, Fryderyka za kompozycje z albumu „Looking Walking Being” Agi Zaryan, a także wyróżnienie za improwizację. Czy te nagrody przełożyły się na dalszą karierę artystyczną?

– Pierwszy Fryderyk przeszedł prawie niezauważony. Myślę jednak, że organizatorzy festiwalu zwracają uwagę na biografie artysty, miejsca w rankingach i uznanie, jakim się cieszy. To także możliwość dotarcia do szerszego kręgu słuchaczy. Wtedy ludzie przychodzą na moje koncerty, po nich kupują płyty, a na płycie chcą mieć autograf.

## – W Krakowie miałem przyjemność zapowiadać koncert pańskiego tria z saksofonistą Bennie Maupinem. Często ze sobą współpracujecie?

– Na festiwalu Jazz Juniors zagraliśmy ostatni koncert naszej europejskiej trasy. To był częściowo repertuar z albumu Benniego „Early Reflections” wydanego w 2008 r. Zaczęliśmy razem występować około roku, półtora wcześniej, z intencją nagrania płyty. Współpracujemy do dziś, a ponieważ Bennie chce grać z nami nadal, jesteśmy wniebowzięci. Jesteśmy coraz lepiej zgrani, zespół ma potencjał, mam nadzieję, że zrobimy jeszcze coś razem. Myślę, że warto byłoby nagrać płytę koncertową. Rozmawiamy o tym.

## – Po wydaniu „Early Reflections” zagraliście trasę po USA i Europie, jakie były reakcje?

– W Los Angeles i Nowym Jorku przychodziło dużo znajomych Benniego i fanów, którzy pamiętają go z zespołów Herbiego Hancocka. Była bardzo dobra atmosfera. W Niemczech mieliśmy owoce na stojąco. Natomiast w Szwajcarii słuchano nas docieklewicie.

## – Co dała Panu współpraca z Bennie Maupinem?

– Dzięki Benniemu zrozumiałem, że na scenie nie można być zachowawczym, należy grać całym sobą, z poświęceniem i pasją. On jest bardzo uduchowionym człowiekiem. Praktykuje buddyzm, ćwiczy jogę, zdrowo się odżywia i jest w doskonałej formie fizycznej jak na kogoś dobiegającego do 75. roku życia. Myślę, że to wszystko wpływa na jego grę, na to, jak zachowuje się na scenie. Jest bardzo inspirujący, ale też niezwykle czujny i bezwzględnie wymaga od każdego z muzyków stałego kontaktu, w każdej sekundzie koncertu. To powoduje we mnie pełną mobilizację i sprawia, że przekraczam granice swoich możliwości.

## – Dwadzieścia lat temu wygrał pan konkurs Jazz Juniors z zespołem Joint Venture. Jak wspomina pan początki kariery?



foto: Marek Dusza

– Pierwszą profesjonalną trasę koncertową odbyłem dwa lata wcześniej z kwartetem perkusisty Kazimierza Jonkiszka. Zagrałem siedem koncertów, to była długa trasa, jak na dzisiejsze warunki. Teraz trudno o takie. To sceniczne doświadczenie trudno przecenić.

## – Skończył pan Wydział Jazzu na Akademii Muzycznej w Katowicach, co panu dało więcej – szkoła czy scena?

– Z Kazimierzem Jonkiszem grałem, zanim poszedłem na studia. Bardziej cenię doświadczenie sceniczne. W szkole zdobywamy wiedzę, którą musimy precedzić przez własną wizję artystyczną. Coś zostanie, coś odpadnie. Nie można zamykać się na wiedzę, ale scena daje energię.

## – Jak wygląda wyższe szkolnictwo jazzowe w Polsce?

– Kiedyś była jedna szkoła w Katowicach, teraz jest ich więcej. Młodzi muzycy uczą się też jazzu za granicą, choćby w Danii. Kiedyś trudno było wyjechać na studia. Warto podróżować za wiedzą, szczególnie jazzową. Sam radzę to swoim studentom w szkole na Bednarskiej, żeby wyjeżdżać i nawiązywać nowe kontakty, ponieważ jazz jest muzyką międzynarodową. W każdym kraju są ludzie, z którymi warto wymienić poglądy, zagrać razem, nauczyć się czegoś od nich.

## – Uczy Pan już kilkanaście lat, jak pan ocenia naszych młodych adeptów jazzu?

– Są lata lepsze i gorsze. Cały czas przychodzą młodzi ludzie, którzy chcą grać jazz i mają talent.

## – Co pan mówi swoim uczniom na pierwszych zajęciach?

– Pytam, dlaczego chcą grać jazz, co ich w tej muzyce fascynuje i czego poszukują. Szanuję każdą odpowiedź i staram się rozwijać ich zainteresowania. Jedni są zainteresowani muzyką współczesną, inni początkami jazzu lub latami 50. i 60. Jeszcze inni muzyką elektroniczną.

## – Jakich mają idoli?

– Różnych, często także młodych, jak Eldar Dżangirow, Tigran Hamasyan, Vijay Iyer. Ale są też tacy, dla których wzorem jest Oscar Peterson czy Ahmad Jamal. Do Theloniousa Monka muszę ich zachęcać. Ale z własnego doświadczenia wiem, że do Monka trzeba dojrzeć. Nie był pianistą efektywnym, który od razu wywołuje pozytywne emocje. Może wydawać się dziwny, a nawet dziwaczny i z tym trzeba się oswoić, lecz wśród jazzmanów zajmuje jedną z najwyższych pozycji. To widać choćby w książce ze standardami „Real Book”, gdzie najwięcej tematów jest Monka, nie Gershwina, Cole Portera czy Herbiego Hancocka. Jego muzyka jest bardzo inspirująca i często wykonywana.

## – Których pianistów by pan polecił czytelnikom magazynu „Audio”?

– Monk znalazłby się w pierwszej piątce nie tylko pianistów, ale i kompozytorów, osobowości jazzu. Poza tym Art Tatum, James P. Johnson, Earl Hines, Oscar Peterson jako wirtuoz. O Ahmadzie Jamalalu pisałem pracę magisterską. Poza nimi Bud Powell, Bill Evans, McCoy Tyner, Herbie Hancock, Chick Corea i Keith Jarrett, który kontynuuje tradycję Evansa i Powella. Zaczęłem interesować się teorią harmonii post bebopowca Barry’ego Harris’a, u którego uczyli się wielcy muzycy. Niesamowicie oryginalny i perfekcyjny jest Brad Mehldau, który rozwinął granie rytmów nieparzystych. Jest bardzo wpływowy, wielu pianistów gra w jego stylu. Był pierwszym pianistą po Jarretcie, który tak mocno zaznaczył swoją obecność na scenie.

## – Istnieje polska szkoła pianistyki jazzowej?

– Oczywiście, ona wywodzi się z Chopina i z Komedy. Można też mówić o polskiej szkole jazzu związanej z ruchem wolności przeciwko komunizmowi i pianisci mają w niej swoje znaczące miejsce.

Rozmawiał Marek Dusza

## KONKURS

Pierwszych 20 czytelników, którzy poprawnie odpowiedzą na 2 poniższe pytania, otrzymają album „The Sign” nagrany przez Michał Tokaj Trio. Odpowiedzi proszę wysłać na adres [konkurs@audio.com.pl](mailto:konkurs@audio.com.pl). Płyty wyślemy pocztą.

1. Proszę podać tytuły autorskich albumów Michała Tokaja i nazwy wytwórni, które je wydały.
2. Proszę podać aktualny skład tria Michała Tokaja.

Informacje dotyczące lutowego konkursu (poprawne odpowiedzi i wykaz nagrodzonych osób) znajdują się na naszej stronie [www.audio.com.pl](http://www.audio.com.pl).



PLĘTA MIESIĄCA

JAZZ

**KEITH JARRETT/CHARLIE HADEN/PAUL MOTIAN**

Hamburg '72

ECM/UNIVERSAL



WYKONANIE



NAGRANIE



ECM Records to druga, a według niektórych melomanów pierwsza wytwórnia płytowa obok Blue Note Records, która nie zwalnia wydawniczego tempa, mimo kryzysu w sprzedaży tradycyjnych nośników, jakim są dziś płyty kompaktowe. Choć w Polsce w 2014 r. akurat nastąpił wzrost sprzedaży w porównaniu do 2013, inaczej niż w krajach rozwiniętych, czyli zamożniejszych.

Po ukazaniu się albumu „ Sleeper: Tokyo, April 16, 1979” z koncertu „ europejskiego” kwartetu Keitha Jarretta, Manfreda Eichera, szefa ECM-u i producent, dalej eksploruje archiwa. Teraz dotarł do radiowego nagrania występu tria Keith Jarrett/Charlie Haden/Paul Motian podczas NDR-Jazz-Workshop 14 czerwca 1972 r. w Hamburgu. To pierwszy album tego tria Jarretta w mo-nachijskiej oficynie.

Kariera najwybitniejszego żyjącego pianisty jazzowego, jakim jest dziś Keith Jarrett, od początku rozwijała się wielokierunkowo. Jako cudowne dziecko szybko prze-

chodził przez kolejne etapy muzycznej edukacji. Uczył się gry na fortepianie od trzeciego roku życia, a mając pięć lat wystąpił w telewizji. Dwa lata później dał publiczny koncert z klasycznym repertuarem, a na koniec zagrał dwie własne kompozycje. Po nauce w Emmaus High School odrzucił propozycję studiów u słynnej Nadii Boulanger w Paryżu. Wybrał Berklee College of Music, gdzie zabawił rok. Szybko wpadł w artystyczny wir nowojorskich klubów. W Village Vanguard usłyszał go perkusista Art Blakey i młody pianista dołączył do najlepszej kuźni talentów – grupy Jazz Messengers. Następnie z kwartetem saksofonisty Charlesa Lloyda objechał wszystkie najważniejsze sceny świata, także Salę Kongresową, i nagrał jazzowy bestseller „Forest Flower”. Dwa lata 1969 i 1970 spędził w zespole Milesa Davisa grając na fortepianie elektrycznym i organach. Zniechęcił się do nich tak bardzo, że nigdy później nie zasiadł do elektronicznych klawiatur. Nie były mu potrzebne.

Przerwy w trasach koncertowych jazzowych gigantów, jakimi byli wówczas Davis i Lloyd, pozwoliły mu na założenie zespołu i tworzenie własnej muzyki. Do swojego tria zaprosił wybitnych, starszych od siebie muzyków: kontrabasistę Charlie Hadena, który razem z Ornette'em Colemanem nagrywał pierwsze free-jazzowe albumy i perkusistę Paula Motiana, który przez kilka lat występował z wielkim romantykiem jazzowego fortepianu – Billelem Evansem. Z nimi Jarrett poszukiwał własnego języka jazzu. W latach 1967/68 nagrał w trio trzy albumy, ale nie przebił się z nimi do szerszej publiczności, która chętniej wybierała płyty Milesa Davisa i Charlesa Lloyda.

W 1971 r. Keith Jarrett podpisał kontrakt z rzu-tkim niemieckim producentem Manfredem Eicherem, który właśnie założył własną wytwórnię ECM Records. Tu ukazał się najpierw duet z perkusistą Jackiem DeJohnette'em „Ruta And Daitya”, a następnie pierwszy solowy album pianisty „Facing You”. Trzy miesiące po premierze tego albumu Jarrett przyleciał do Europy na pierwszą trasę koncertową ze swoim triem. Jeden z koncertów odbył się w studiu radia NDR w Hamburgu. Po 42 latach Manfred Eicher wydobyl doskonale zachowane taśmy z archiwum NDR i 12 lipca 2014 r. zmiksował nagranie na nowo w Rainbow Studio Oslo, razem z Janem Erikem Kongshaugiem. Efekt jest znakomity pod względem jakości technicznej i artystycznej. Mam jedynie zastrzeżenia do nadmiernego wyekspozowania instrumentów perkusyjnych, ale zarówno fortepian, jak

i kontrabas brzmią znakomicie. Można odnieść wrażenie obecności w doskonale nagłośnionej sali koncertowej i to w pierwszym rzędzie.

Album rozpoczyna się od solowej introdukcji Jarretta w kompozycji jego pierwszej żony Margot Erney-Jarrett. Nastrojowy temat pianista rozwija powoli i z wielkim uczuciem. Ten sielski, romantyczny nastrój burza, wprowadzając niepokój, mocne uderzenia Paula Motiana w czynie. Można je było nieco przyciszyć. Jarrett nie pozostaje obojętny, gra błyskotliwie pasaż, podśpiewuje w charakterystyczny dla siebie sposób.

Kończy utwór kilkoma mocnymi akordami, by łagodnie wejść w drugą kompozycję „Everything That Lives Laments”. Solówkę gra tu Charlie Haden, a Paul Motian przygrywa mu na instrumentach perkusyjnych: dzwonkach, talerzykach itp. Jarrett niespodziewanie sięga po flet. Gra nostalgiczną, chwytającą za serce solówkę w stylu Charlesa Lloyda. Free-jazzowa „Pierce For Ornette” jest okazją, by Keith zaprezentował swoją grę na saksofonie sopranowym. Przypomina mi się tu Dave Liebman z zespołów Milesa Davisa, gdzie Jarrett grał z nim ramię w ramię. To także ciekawy przykład, jak wielki artysta wykorzystał swobodną formę do ukazania agresywnej strony swojej osobowości.

Temat „Take Me Back” Jarrett rozpoczyna wspomagając Motiana w grze na instrumentach perkusyjnych, po czym siada do fortepianu grając w stylu, jaki znamy do dziś – swobodnym, wirtuozerskim, epickim. Krótka, free-jazzowa ballada „Life, Dance” jest okazją do ekspresyjnych solówek wokół chwytliwego tematu. To introdukują do 15-minutowej kompozycji Charliego Hadena „Song For Che”. Utwór powstał z fascynacji lewicowymi nurtami Ameryki Południowej i jest dedykowany słynnemu rewolucjonście. Piękną, długą solówką otwiera go Haden. Jak wspaniale brzmi jego kontrabas, być może nigdzie indziej nie jest tak wyeksponowany. To wstęp do suity o dramatycznych napięciach, rytmicznych zwrotach, ekspresyjnych solówkach. Wszyscy trzej muzycy popisują się temperamentem i wirtuozem. Jarrett wstaje od fortepianu i chwytają za sopran, żeby zagrać rzewne dźwięki upamiętniające zabitego pięć lat wcześniej bojownika. Aż serce się kraje.

Album „Hamburg '72” pokazuje wybitnych muzyków w apogeum artystycznej kreacji. Dla Jarretta to był dopiero początek wchodzenia na szczyt jazzowego Olimpu. Tę płytę trzeba mieć koniecznie, by delektować się nią skupieniu i poznać, żeby o niej dyskutować.

POP/JAZZ



WYKONANIE



NAGRANIE



**DIANA KRALL**

Wallflower

Premiera tego albumu była dwukrotnie przekładana z powodu choroby artystki, która nie mogła wyruszyć na trasę promocyjną. Wreszcie 28 miesięcy po poprzedniej „Glad Rag Doll” – zawierającej interpretacje jazzowych standardów z lat 30, i 40, – 3 lutego ukazała się nowa płyta „Wallflower” z coverami przebojów z lat 60. i 70.

– To nie jest jazzowy album, to popowe piosenki interpretowane przez jazzową artystkę w niezbyt jazzowym stylu – podkreśla Diana Krall. Zainspirowana rozmowami z kanadyjskim gitarzystą Neilem Youngiem i jego opowieściami o twórcach popu i rocka z tamtych lat, Krall przypomniała sobie piosenki, których słuchała wtedy w radiu. Do studia weszła z producentem i aranżerem Davidem Fosterem, specjalistą od przebojów,

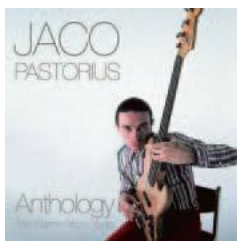
który zagrał większość partii fortepianowych. Brzmienie albumu „zaprojektował” współproducent Jochem van der Saag, zaprogramował też elektroniczne rytmy.

– Wchodziłam do studia, stawałam przy mikrofonie i po prostu śpiewałam. Następnego dnia nagranie było pełne intrygujących harmonii, pięknych i bogatych orkiestracji – mówi Krall.

W wielkim stylu zaśpiewała piosenki: „Wallflower” Boba Dylana, „California Dreaming” Mamas and Papas z 1965 r. i dwa przeboje The Eagles. Nową, czarującą balladę „If I Take You Home Tonight” uostępnił jej Paul McCartney. Miłośnicy jej zmysłowych interpretacji nie zawiodą się.

VERVE/UNIVERSAL

JAZZ  
2 CD



WYKONANIE



NAGRANIE



**JACO PASTORIUS**

Anthology

By jazz czy jakikolwiek inny styl się rozwijał, potrzeba odpowiedniego klimatu, i to niekoniecznie dobrego, wspieranego przez sponsorów, chodzi bardziej o twórczą atmosferę. Do tego niezbędne jest środowisko i geniusze. Jednym z największych był Jaco Pastorius, basista, wirtuoz, wizjoner, pracowity, ambitny i szalony. Chciał być najlepszy i osiągnął technikę, która pozwalała mu zagrać melodyjne, poruszające słuchaczy basowe akordy. Kariera Pastoriusa przypadła na najlepsze dla gitary basowej lata – fusion. Gdyby nie współpraca z najlepszym zespołem lat 70. Weather Report kierowanym przez Joe Zawinulę i Wayne'a Shortera, nie zyskałby sławy, która otworzyła mu drogę do autorskich przedsięwzięć.

Dwupłyta „Anthology: The Warner Bros. Years” zawiera obszerny wybór nagrań z dwóch albumów: „Word of Mouth” (1981) i „The Birthday Concert”, który odbył się z okazji jego 30. urodzin 1 grudnia 1981 r. w Fort Lauderdale. Pastorius zaprosił swój big-band, grali w nim: Michael Brecker, Peter Erskine, Don Alias i Bob Mintzer. Warto porównać, jak Pastorius i jego orkiestra grali w studiu, a jak na żywo. Gwiazdorski skład „Word of Mouth” (Herbie Hancock, Wayne Shorter, Jack DeJohnette, Toots Thielemans i Hubert Laws) pozwolił odkryć niuans brzmienia każdego z muzyków, natomiast na scenie basista szalał, a koledy razem z nim. Album uzupełniają nagrania z późniejszych płyt: „Invitation”, „Upside Downside” i „I'm Fine, How Are You?”.

WARNER BROS.

MUZYKA  
ELEKTRONICZNA



WYKONANIE

NAGRANIE

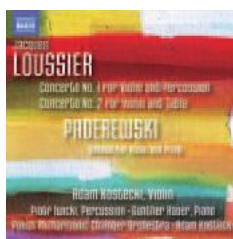
## Sonda 2. Muzyka z programu telewizyjnego

Prowadzony przez Zdzisława Kamińskiego i Andrzeja Kurka popularnonaukowy program telewizyjny „Sonda” nadawany był przez Telewizję Polską w latach 1977–1989. Prezentacją tajemnic nauki i techniki towarzyszyła muzyka elektroniczna. Jesienią 2013 r. ukazała się pierwsza część nagrań wykorzystywanych w tych niezwykle popularnych programach. Nakład rozszedł się szybko, bo muzyka przypominała jeden z najciekawszych programów w polskiej telewizji za czasów komuny, Program, na który się czekało. Choć dziś brzmi już archaicznie, to ma pewien ponadczasowy urok, przede wszystkim za sprawą brzmienia analogowych instrumentów elektronicznych, jak mini moog i ARP Odyssey.

Większość nagrań pochodzi z niemieckiej biblioteki muzycznej Sonoton, w tym łatwo rozpoznawalne „Roboty” Johna Fiddy’ego, który połączył elektronikę z sekcją instrumentów dętych. Pozostałe są dziełem polskich twórców, jak: Mikołaj Hertel („Światło w środku nocy”), Krzysztof Duda (niepublikowany „Out To Out”), Władysław Komendarek („Trzeci test”). Rarytasem jest fragment z filmu „Struny” Andrzeja Korżyńskiego i wykonywana przez grupę SBB kompozycja Jerzego Piotrowskiego „Na czarno”. Zespół Omni wykonuje kompozycję „Drzewo z Toledo” Latoszka i Błażejewskiego. To także niepublikowane nagrania. Miłośnicy dawnych, elektronicznych brzmień będą zachwyceni.

GAD RECORDS

KLASYKA



WYKONANIE

NAGRANIE

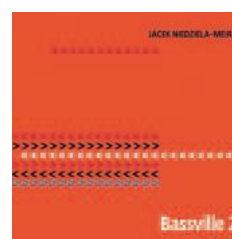
## LOUSSIER/PADEREWSKI Violin Music

Dwa koncerty Jacquesa Loussiera i sonata Ignacego Jana Paderewskiego trafiły na album wytwórni Naxos „Violin Music”. To niemal „polska” pozycja, bowiem w nagraniu wzięli udział nasi soliści: skrzypek i dyrygent Adam Kostecki, wirtuoz instrumentów perkusyjnych Piotr Iwicki i Polska Filharmonia Kameralna z Sopotu. Sonatę a-moll op.13 na skrzypce i fortepian Paderewskiego Adam Kostecki nagrał z niemieckim pianistą Guntherem Hauerem na Uniwersytecie Muzycznym w Hanowerze we wrześniu 2004 r. Natomiast koncerty Loussiera nagrano w mieście Gwiazda Morza w Sopocie w lipcu 2011 r. Jak mi powiedział Piotr Iwicki, w te dni cichł huraganowy wiatr i sztorm na Bałtyku.

Jacques Loussier zdobył sławę w latach 60. jazzowymi interpretacjami J.S. Bacha ze swoim Play Bach Trio. Później wziął się za innych klasyków. W latach 1987-88 napisał Concerto No. 1 na skrzypce i instrumenty perkusyjne. To ekspresyjne dzieło oparte na kontrastach eksponujące rolę solistów. Brzmienie skrzypiec Adama Kosteckiego zostało uchwycone realistycznie, ale zestaw instrumentów perkusyjnych został wtopiony w tło. Przez to nie możemy w pełni docenić wirtuozerii Piotra Iwickiego, energii i zaangażowania, jakie włożył w swoje partie. A jest ich najwięcej w czwartej części koncertu „Tokyo”. W Concerto No 2 na skrzypce i tabłę jest podobnie. Tablą jest za daleko od mikrofonów. Niemniej to ciekawe nagranie.

NAXOS

JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

## JACEK NIEDZIELA-MEIRA Bassville 2

Profesor Akademii Muzycznej we Wrocławiu, kontrabasista i kompozytor, Jacek Niedziela-Meira, otrzymał nominację do nagrody Fryderyka za solowy album „Bassville” z 2005 roku. Drugą nominację przyznano mu w kategorii kompozytor/aranżer za płytę „Zjesieniony” w 2011 r. Napisał „Historię jazzu – 100 wykładów”, podręcznik „Kontrabas jazzowy”, a ostatnio powieść „Modrzewie świeżą na rudo”. Równocześnie ukazał się drugi solowy album kontrabasisty „Bassville 2” zawierający nagrania koncertowe i studyjne.

Uwielbiam brzmienie kontrabasu i ubolewam, że jest tak mało eksponowanym instrumentem w jazzowych zespołach. Realizatorzy zwykle chowają go w tle, jakby sądzili, że domowy sprzęt i tak nie przeniesie tak niskich częstotliwości. Ale oto Jacek Niedziela-Meira raczy nas zachwycającym solowym recitalem standardów i własnych kompozycji. Album rozpoczyna od szybkiego tempa w „Harlem Suite”, holdzie dla miejsca, gdzie jazz rodził się w każdym domu, klubie i na ulicy. Niedziela oddaje ten puls „czarnego” Nowego Jorku bardzo sugestywnie. Ujmująco przeciąga akordy w „Cutting Wood For Dance Floor” pomagając sobie oddechem. Jakże szalona jest jego interpretacja nieśmiertelnego standardu „When the Saints Go Marchin’ In”. Dygresje kontrabasisty wokół chwytliwego tematu wywołują to uśmiech, to zawroty głowy z powodu szybkości, z jaką szarpie struny. Polubicie ten album za gładzące ciało, niskie dźwięki.

CELESTIS

R E K L A M A

# PIOTR BECZAŁA THE FRENCH COLLECTION



## NOWY ALBUM!

„Piotr Beczała jest jednym z najwybitniejszych współczesnych tenorów, dysponuje niezwykle dźwięcznym, donośnym głosem”

Seen and Heard International

„Beczała jest nadzwyczajnym tenorem, o silnym, czystym głosie”

Buffalo News



RMF  
**Classic**

PRESTO

magazyn  
**WINO**

MWM  
MUZYKA W MIĘSCIE

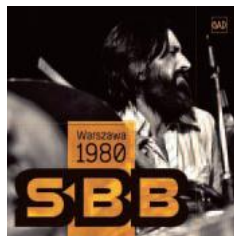
**AUDIO**

ŚWIAT ELIT  
MIEJSCA POLITYCZNE I KULTURALNE

opera.info.pl

empik.com

ROCK/FUSJON  
2CD



WYKONANIE

NAGRANIE

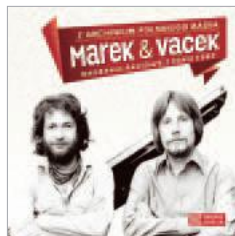
## SBB Warszawa 1980

W latach 70. mieliśmy w Polsce zespół progresywnego rocka, który prezentował światowy poziom. To grupa SBB, która przez dziesięć lat pierwszego okresu swojej działalności holdowała hasłu „szukaj, burz, buduj”. Słynęli z długich koncertów, kompozycje Józefa Skrzeka, Apostolis Anthimos i Jerzego Piotrowskiego były rozwijane do kilkunastu minut i wzbogacone o improwizacje. Pod koniec lat 70. inspirowali się fusion. Latem 1979 r. publiczność wypełniła Operę Leśną w Sopocie przez trzy kolejne koncerty. Mieli trasy po Niemczech Zachodnich, zagrali na festiwalu rockowym Roskilde w Danii promując wydany na Zachodzie album „Welcome”. Do zespołu dołączył drugi gitarzysta Sławomir Piwowar.

W kwietniu 1980 r. grupa SBB wystąpiła w Sali Kongresowej. Podwójny album zawiera zapis tego pamiętnego wydarzenia. Apostolis Anthimos i Sławomir Piwowar grali poryjające solówki i duety. Obstawiony kilkoma klawiaturami z minimooigem na pierwszym planie Józef Skrzek dawał upust swej wyobraźni. Jerzy Piotrowski grał z niezwykłą mocą przez dwie godziny – podziwiać kondycję! Na szczególną uwagę zasługuje czteroczęściowa suita „Movements”. Pierwszą płytę albumu zamyka 20-minutowa grupowa improwizacja „Spectrum”. Druga, bardziej bluesowa płyta zawiera więcej krótszych utworów i rozbudowaną kompozycję „Away, Away”. Warto mieć ten ważny moment historii polskiego rocka na półce.

GAD RECORDS

POP



WYKONANIE

NAGRANIE

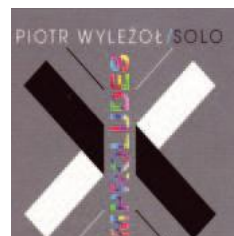
## MAREK & WACEK Nagrania radiowe z roku 1963

Duet fortepianowy Marek & Wacek utworzyli Marek Tomaszewski i Wacław Kisielewski, syn słynnego Kisiela, kompozytora i publicyisty Stefana Kisielewskiego. Od 1963 roku wykonywali klasyczny i popularny repertuar w opracowaniu na dwa fortepiany. Była to klasyczna muzyka pop, na długo przed pojawieniem się słynnego później Richarda Claydermana. Chyba w każdym polskim domu była winylowa płyta „Kisielewski Tomaszewski Play Favourite Melodies” wydana w 1968 r. przez Pronit. Już wcześniej duetem zainteresowały się zachodnie wytwórnie płytowe. W 1966 r. Barclay wydał „Ballade pour deux pianos”, a następne albumy ukazywały się pod szyldem Polydoru i Electrola.

Polskie Radio wygrzebało z archiwum monofoniczne nagrania duetu z 1963 roku. Nie wiedzieć czemu są pozbawione niskich częstotliwości, fortepiany obu wirtuozów brzmią płasko. Towarzyszą im Szymon Walter na perkusji. Ale muzyka jest wysokiego lotu. Marek & Wacek (wtedy jeszcze nie używali nazwy zagranicznej Marek & Wacek) z polotem i wirtuozerią zagrali wiązanki przebojów polskich: „Gdy mi ciebie zabraknie” oraz „Nie wierzę piosenkę” i zagranicznych, m.in. „Podmoskiewskie wieczory” i „Dzień Pireusu”. Ale najciekawsze są popowe aranżacje klasycznych tematów: Schuberta, Paganiniego, Brahmsa, Rossiniego i „Prząśniczka” Moniuszki. Dzięki nim klasyka trafiła pod polskie „strzechy”.

POLSKIE RADIO

JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

## PIOTR WYLEŻOŁ Improludes

Tytułowe improludia są połączeniem świata klasyki i jazzu. To synteza improwizacji z preludiami, miniaturowymi melodiami rozwijanymi przez pianistę. To szósty z kolei album i pierwszy solowy Piotra Wyleżoła. Nagrania dokonane w futurystycznym Studiu Alvernia wydała słowacka wytwórnia Hevhetia. Nasz pianista zaczynał karierę jazzmana w zespole Janusza Muniaka, Jarka Smetany i Marka Bałaty. Ukończył studia na AM w Katowicach w klasie fortepianu Wojciecha Niedzieli. Ważna okazała się współpraca z brytyjskim skrzypkiem Nigellem Kennedym, liczne koncerty i nagranie trzech albumów. W 2009 r. wydał album „Children’s Episode’s”, który był nominowany do nagrody Fryderyka. Po fascynującym duecie ze Sławomirem Jaskułką „DuoDram” Piotr Wyleżoł prezentuje swoje najbardziej intymne, solowe nagrania. – Miniatury te odnoszą się w swym nastroju i melodyce do tradycji muzyki polskiej, mają wyuczulony słowiański charakter – mówi pianista. Słuchanie tego albumu porównałbym do spływu Dunajcem. Słuchacz płynie wraz z muzyką, z zaciekawieniem rozgląda się i przygląda nutom, wsłuchuje w myśli pianisty, ma czas, by przyjrzeć się pięknym krajobrazom, które podpowiada akordami wyobraźni twórcy. Podziwiam erudycję Piotra Wyleżoła, który z rozmachem buduje dramaturgię albumu. Warto też przyjrzeć się szczegółowo, wnikać w strukturę harmonii, zachwycić się brzmieniem akordów. „Improludes” to przegródą z wyrafinowaną pianistyką.

HEVHETIA/GIGI

JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

## STEPS AHEAD Magnetic

Miałem szczęście zdobyć ten album, jak tylko pojawił się w 1986 r. Oczywiście winyl. Pamiętam jak dziś, kiedy słuchałem go razem z przyjacielem, św. pamięci Witkiem Topolskim, niegdyś redaktorem magazynu „AUDIO”, w mieszkaniu na Ursynowie. Obaj lubiliśmy muzykę fusion, a zespoły Weather Report i The Brecker Brothers należały do naszych ulubionych. Byliśmy podnieceni tym, że saksofonista Michael Brecker gra tu nie tylko na tenorze, ale i na elektronicznym instrumencie Akai EW1. Lubiliśmy nowinki, ale przede wszystkim była to znakomita płyta zespołu gwiazd wibrafonisty Mike’a Mainieriego. Po przesłuchaniu zgodnie orzekliśmy, że najlepsza. Jak się potem okazało, był to ostatni album Steps Ahead z Breckerem, który zdecydował się na karierę lidera.

Album robił piorunujące wrażenie już pierwszym utworem „Trains”, niezwykle ekspresyjnym, zagrany tak, jakby sekcja rytmiczna: Peter Erskine – perkusja i Victor Bailey – bas grała na dopalaczach. Reszta zespołu z Breckerem zmieniającym sax na EW1, Mainierim, gitarzystami Chuckiem Loebem i Hiramem Bullockiem pędzi razem z nimi malując ekscytujące linie melodyczne. Jest chwila wytchnienia w eksperymentalnym „Beirut” czy nastrojowym standardzie „In A Sentimental Mood”. Etniczne echa słychać w „Cajun”, gdzie kapitalne solo na syntezatorze gra Kenny Kirkland. Przebojem albumu jest temat „Magnetic Love” z udziałem wokalistek Jacelyn Brown i Janice Pendarvis. Pełna ekstaza.

WARNER JAPAN

POP/ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

## BOB DYLAN Shadows In The Night

Do momentu ukazania się poprzedniego albumu „Tempest” (2012) byłem pewny, że Bob Dylan nagrywa coraz lepsze albumy, a jego głos zyskuje z wiekiem chrypkę nadającą mu charakter muzycznego proroka. Po pierwszym przesłuchaniu najnowszego albumu „Shadows In The Night” zwątpilem. Dylan śpiewa standardy znane mi dobrze z repertuaru Franka Sinatry w tak oryginalnym stylu, że za pierwszym razem odrzuciłem te interpretacje. Przypomniałem sobie jednak album ze świątecznymi tematami „Christmas In The Heart”, który nadal mi się podoba i stwierdziłem, że to ten sam duch i styl. A że Dylan nie śpiewa jak Sinatra, to przeczyć oczywiście.

Przy drugim kontakcie z „Shadows In The Night” zmieniłem zdanie. Dylan wszedł do studia z małym, gitarowym zespołem, wcześniej przygotowano partie 30-osobowej orkiestry z dziećmi, która włącza się tylko w niektórych momentach. W ruch poszły szpile starych magnetofonów, szum taśm jest dość wyraźny, ale dzięki temu Dylan zyskał naturalne ciepło analogowego nagrania.

– Nagraliśmy te piosenki za pierwszym, drugim podejściem – powiedział Bob Dylan. Bez poprawek, nagrywania osobno poszczególnych instrumentów. Czyli tak, jak były nagrywane oryginalnie. Ja i mój zespół odkrywamy je na nowo. Wydajemy z trumien i wystawiamy w blasku dnia.

Najlepiej rozsiąść się wygodnie i poświęcić 35 minut na delectowanie się interpretacjami mistrza, który wcale nie kopiuje Mistrza Franka.

COLUMBIA/SONY

JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

## PGR & ZILBERMAN Poezzazz

Projekt Grzegorza Rogali, w skrócie PGR, to formacja puzonisty, który w czasie stypendium na Berklee College of Music w Bostonie poznał saksofonistkę z Izraela Sagit Zilberman. Efektem ich współpracy są albumy: „Entuzjazzm” (2011) i najnowszy o wdzięcznym tytule „Poezzazz”. Grzegorz Rogala ukończył Jazz Institut Berlin, z zespołem Kattorna nagrał świetny album „Straying To The Moon” i zdobył nagrody na festiwalach Nadzieje Warszawy oraz Berlin Jazz & Blues Award. Saksofonistka Sagit Zilberman zdobyła Sadao Watanabe Award, a źródłem jej inspiracji są mistrzowie saksofonu: Joe Lovano, Greg Osby i Anat Cohen. Stoi na czele formacji Afro-Jew. Z Grzegorzem Rogalą połączyło ją zamilowanie do tradycyjnych melodii.

Album rozpoczyna nastrojowa kompozycja Rogali „The New Life-Appearance” z łatwo wpadającym w ucho żydowskim motywem. Melodję gra najpierw Sagit Zilberman, a Grzegorz Rogala tworzy rytmiczny akompaniament razem z Wojciechem Pulcymem na kontrabasie i Krzysztofem Szmańdą na perkusji. Następnie Rogala przejmując solówkę, by w finale zagrać z Zilberman unisono. Tytułowa poezja w utworach „Srebrne błota” i „Wosna” jest dziełem Bruno Schulza, a łagodna partie wokalne wykonała Małgorzata Hutek. „Srebrne błota” z nastrojowymi solówkami Zilberman, Rogali i pianisty Witolda Janiaka są potencjalnym przebojem. Balladę „Song of Songs Love” („Pieśń nad pieśniami”) zaśpiewała po hebrajsku Barbara Rogala. Ciekawie zaaranżowany jest polityczny utwór „Scattered”. Album zamyka żwawa polska melodia ludowa „Czerwone jagody”.

SOLITON



JAZZ



**JERZY MAŁEK**  
Stalgia

WYKONANIE   
NAGRANIE

Jeden z najlepszych polskich albumów jazzowych 2014 roku dotarł do mnie dopiero w styczniu. Już solowa introdukcja trębacza Jerzego Małka do tytułowego utworu skłania do zajęcia wygodnego miejsca i obiecuje, że „będzie się działo”. Zapewniam, że warto poświęcić tej płycie 50 minut. Jerzy Małek jest laureatem Grand Prix festiwalu Jazz Juniors 1999 w Krakowie i indywidualnej nagrody na festiwalu Jazz nad Odrą 2000. Dwa razy był nominowany do Fryderyka i mam nadzieję, że dostanie nominację i za ten album.

„Stalgia” zawiera siedem kompozycji trębacza, standard „You’ve Changed” i kompozycję amerykańskiego perkusisty Erica Allena „Keep Straight”. Jerzy Małek zaprosił do Studia Paul-Nord w Pruszczy Gdańskim drugiego Amerykanina, saksofonistę Stephena Riley’a. To znakomity pomysł, żeby wzbogacić brzmienie i podnieść prestiż zespołu Amerykanami. Skład kwintetu dopełniają w mistrzowskim stylu: pianista Piotr Wyleźń i kontrabasista Michał Barański.

Piękne brzmienie trąbki lidera i pozostałych instrumentów zostało sugestywnie uchwycone w Nord Audio Project Studio. Atrakcyjna koncepcja albumu, w której łatwo wychwycić głębszą myśl, przyciągające uwagę kompozycje, różnorodne aranżacje i błyskotliwe improwizacje sprawiają, że ten album z powodzeniem może rywalizować o nasze portfele z najlepszymi amerykańskimi płytami. To mainstream na najwyższym poziomie.

KAYAX

FREE



**ORANGE THE JUICE**  
The Messiah Is Back

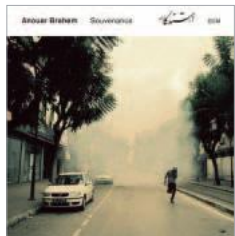
WYKONANIE   
NAGRANIE

Czerwone pudełeczko w kształcie piramidy z napisem Orange The Juice kojarzy się raczej z walentynkowym prezentem niż opakowaniem CD. W środku koperta ze złotymi literami, wygląda jak eleganckie, ślubne zaproszenie, a płyta ułożona tak sprytnie, że sama wpada w palce – genialny projekt. Orange The Juice to drugie, bardziej radykalne wcielenie zespołu Minimatikon, którego album „The Cabinet Of Dr. Caligari” (2012) uznałem za niezwykły. Ale nowe dzieło wokalisty Konrada Zawadzkiego, gitarzysty Dawida Lewandowskiego, basisty Marcina Jadacha, perkusisty Janka Kiedrzyńskiego, trębacza, klawiaturzysty Marcina A. Steczkowskiego i saksofonisty Mariusza Godziny jest jak uderzenie pioruna. Skrzyżowanie Zappy z Zornem i Waitsem.

Pierwsze cztery sekundy albumu to trash metal, następnie pastisz jazzowych brzmień przechodzi w granie na poważnie. Melodeklamacja do rozkołysanego rytmu, który to zwalnia, to przyspiesza. Słychać też wrzaski w stylu Mike’a Pattona, jazgotliwe frazy a la John Zorn, słowem polskie Naked City, ale ciekawsze, bardziej różnorodne, zagrane na luzie i z polotem, melodyjnie, rytmicznie. Orange The Juice gra jazz, rock, blues, reggae i w stylu orkiestry cygańskiej Bregovicia, tylko w kabaretowej formie. Pomysłami może obdzielić kilka albumów. Słuchacze o słabych nerwach mogą dawkować sobie tę muzykę na raty albo po prostu podejść do niej na luzie, z otwartą głową. Warto.

ORANGETHEJUICE.COM

MUZYKA WSPÓŁCZESNA  
2CD



**ANOUAR BRAHEM**  
Souvenance

NAGRANIE   
WYKONANIE

Już sześć lat minęło od poprzedniego albumu Anouara Brahema „The Astounding Eyes of Rita”, z którego muzykę mieliśmy okazję słuchać w Polsce także na żywo. Tunezyjski wirtuoz arabskiej lutni oud mocno przeżył rewolucję przetaczając się przez kraje Afryki Północnej, ale nie wiąże tych wydarzeń bezpośrednio z muzyką, która trafiła na nowy, podwójny album „Souvenance”. Nie da się jej łatwo zaszkladkować pod world music. Brahem wykroczył daleko poza granice tradycyjnej muzyki arabskiej. Choć i tak wcześniej łączył ją z jazzem, to tym razem słychać tu także inspiracje minimalizmem, muzyką ilustracyjną, ambientem i klasyką. To po prostu muzyka współczesna stworzona na granicy arabskiego i europejskiego kręgu kulturowego.

Tytułowe „Souvenance” znaczy wspomnienie. To dziesiąty album Brahema w katalogu ECM Records. Towarzyszą mu muzycy znani z wcześniejszych nagrań i koncertów: pianista Francois Couturier, klawecista Klaus Gesing i kontrabasista Björn Meyer. Muzykom akompaniuje Orchestra della Svizzera italiana. Kameralny zespół idealnie wtopił się w brzmienie kwartetu Brahema. To urzekająca pięknymi harmoniami hipnotyczna muzyka, nastrojowa, a jednak nasycona silnymi emocjami. Najlepiej słuchać jej w skupieniu, a wtedy obiecuje przeżycia estetyczne wysokiego lotu. Potrafi przykleić się na długo, można tego albumu słuchać w kółko, zmieniając tylko krążki.

ECM/UNIVERSAL



R E K L A M A

**BLACK RECORD STORE**

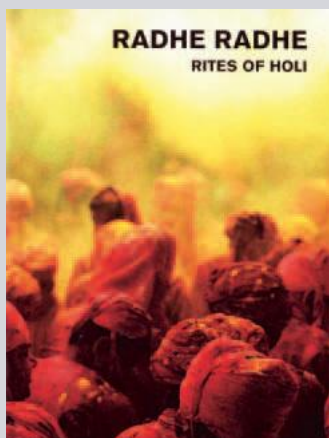


**KRĘCĄ NAS WINYLE**

SKLEP INTERNETOWY Z PŁYTAMI ANALOGOWYMI.  
**KLASYKA MUZYKI ROCKOWEJ I JAZZOWEJ  
W NAJLEPSZYCH CENACH.**  
SPRAWDŹ: [WWW.BLACKRECORD.PL](http://WWW.BLACKRECORD.PL)

PŁYTA MIESIĄCA

**VIJAY IYER**  
**Radhe Radhe**  
 ECM/UNIVERSAL



WYKONANIE   
 NAGRANIE   
 OBRAZ 

Wybitny muzyk, który na niwie jazzowej tchnął świeżego ducha w pianistykę i współtworzył niebanalne orkiestracje z wieloma progresywnie nastawionymi jazzmanami, zaczyna ostatnio częściej orientować się w kierunku współczesnej muzyki poważnej. Zapowiedzią tych tendencji był niedawny projekt solowy „Mutations”,

Występem tria wietnamskiego gitarzysty, **Nguyena Lee**, rozpoczął się comiesięczny cykl koncertów Światowej Sceny Jazzarium w Studio Koncertowym Polskiego Radia w Warszawie. Kolejne pozycje programu: 25.02 – Oleś Brothers & Christopher Dell oraz Marcin Masecki; 23.03 – amerykański kwartet Sex Mob; 17.04 – nasz kwartet Jazzspolita.

**Gregory Porter, „Liquid Spirit”, CD+DVD, Blue Note/Universal (\*\*\*\*/\*\*\*\*/\*\*\*\*)**

Edycja deluxe albumu wydanego ponad rok temu zawiera dodatkowo: jeden remiks, 3 utwory zaśpiewane z Laurą Mvulá, Jamie Cullumem i Ben L'Oncle Soulem oraz fragmenty występów z akompaniamentem dużego składu na krążku DVD. Ten zestaw obrazuje, jak artysta świetnie sobie radzi w różnych kontekstach i repertuarze, co pozwala łatwiej zrozumieć fenomen stania się najpopularniejszym wokalistą jazzowym. Porter posiada bezapelacyjnie jazzowy feeling, silnie zaznaczony klasycznym rytmem n'bluesem spod znaku Donny'ego Hathaway'a i innych.

**Michael Alpert & Julian Kytasty, „Night Songs from a Neighboring Village”, Oriente/GiGi (\*\*\*\*/\*\*\*\*)**

Sluchając trzynastu zaprezentowanych pieśni, doznajemy specyficznego uczucia dotarcia do ludowych wykonawców, którzy w swych ciałach i duszach przechowali żydowsko-ukraińską tradycję śpiewania i grania w naturalnej formie. Ani Alpert, ani Kytasty nie są instrumentalnymi wirtuozami (pierwszy udziela się na skrzypcach, gitarze i akordeonie; drugi używa bandury i fletu) ani nie dysponują też wyszkolonymi głosami, natomiast sposób przedstawienia przez nich dawnych utworów z rodzinnych stron ujmuje autentyzmem i niepowtarzalnością.

**Leszek Możdżer, „The Very Best of”, Magic/Universal (\*\*\*\*1/2 / \*\*\*\*)**

W serii Empiku mamy też polskie akcenty oddające potencjał twórczy naszych wybitnych artystów. Doboru utworów na ten podwójny kompakt dokonał nasz niezwykle popularny pianista, prezentując swój

a aktualnie jest to muzyka o symfonicznych ambicjach, stworzona do dokumentalnego filmu, który wydaje się być rodzajem baśni dla dorosłych.

Iyer jest urodzonym Amerykaninem, lecz jego rodzice przybyli do USA z Indii. Od dziecka kształcił się na klasycznego skrzypka i – co zaskakujące – opanował wszelkie tajniki fortepianu jako samouk. Nie przeszkodziło mu to w studiowaniu matematyki i fizyki, ale już doktorat obronił z analizy struktur w muzyce afro-amerykańskiej. Jako profesjonalista Iyer miał bardzo udany start, gdy dwie dekady temu podjął współpracę ze Stevem Colemanem, niewątpliwym jazzowym nowatorem.

Płyty znakomitego tria Iyera były nominowane do Grammy w kategorii jazzowej i zwyciężały w plebiscytach prestiżowych magazynów. Techniczna wirtuozeria i oryginalność stylu jego solowych popisów zostały także wyróżnione w ostatnich latach. Ten wszechstronny pianista wzbogacił swą muzyką kilka filmów i napisał na zamówienie szereg utworów orkiestrowych o charakterze neoklasycznym.

Ostatnim opublikowanym owocem działań kompozytorskich Iyera stało się napisanie muzyki do filmu Prashanta Bhargavy „Radhe Radhe: Rites of Holi”, wydanego w formie DVD lub Blu-ray. Obaj twórcy tego muzycznego filmu zostali jakby zainspirowani stuletnią rocznicą wystawienia słynnego baletu Igora Strawińskiego „Święto Wiosny”, który uznano kiedyś za skandalizujący, tak w sensie libretta (ofiara młodej tancerki w pogańskim rytuale przywoływania wiosny), jak i wybiegającej w przyszłość atonalnej, polirytmicznej i pełnej dysonansów muzyki. Jakby w pewnej paraleli, we współczesnych Indiach północnych odbywa się ośmiiodniowy festiwal Holi. Pielgrzymi przybywający do miasta Mathura (mitycznego miejsca narodzin Kriszny), wymalowani, w kolorowym dymie, w szaleńczym tańcu wśród ognisk doprowadzają się do stanu ekstazy, żeby wyprosić nowe siły vitalne u bóstwa Radha. Filmowcom udało się wspaniale uchwycić esencję tego wydarzenia.

dorobek w kontekstach występów solo, duetu, tercetu i większych formacji. W potoku subtelnych improwizacji Możdżera zogniskowały się inspiracja klasyką Chopina, ilustracyjność Komedii, motoryka głównego nurtu jazzu, przyprowadzone dowcipem i nutką abstrakcji. Magnetyzująca estetyka przekazu, jaką emanuje pianista, sprzyja wyraźnie małym składom.

**John Zorn, „Psychomagia”, Tzadik/Multikulti (\*\*\*\*/\*\*\*\*1/2)**

W nadzwyczaj szerokim wachlarzu stylistycznym projektów firmowanych przez Zorn'a, znaczny wycinek stanowi muzykowanie, w którym spleta się wojowniczy rock z elementami tradycji klezmerskiej. Oto kwartet: Aram Bakajian i Eyal Maoz – gitary, Shamir E. Blumenkranz – bas oraz Kenny Grohowski – perkusja, którzy z energią i pasją, rzadziej w wyciszeniu, interpretuje 9 kompozycji Zorna. Mimo że mistrz zmienia składy, kreśli i aranżuje nowe utwory, finałne brzmienia jego ofert ulegają od pewnego czasu niewielkim modyfikacjom i stały się łatwo rozpoznawalne.

**Muzyka filmowa, „Hobbitt”, Decca/Universal (\*\*\*\*/\*\*\*\*)**

Ścieżka muzyczna do słynnego filmu, która z pewnością robi większe wrażenie z synchronizowania z akcją w kinie, natomiast słuchana w zaciszu domowym ożywia wspomnienia. Główny nurt eklektycznej muzyki stanowi neo-klasyka, a jej puls i nastroje są zreżymowane dla podkreślenia poszczególnych scen. Cały materiał zawarty na dwóch krążkach napisał – jak poprzednio – Howard Shore. Pełne rumieńców wykonanie powierzono oczywiście New Zealand Symphony Orchestra. Wybór był celny, ze względu na temperament muzyków tej orkiestry.

**Ron Miles, „Quiver”, ENJA/GiGi, (\*\*\*\*1/2/\*\*\*\*)**

Trio znakomitego amerykańskiego trębacza w gwiazdorskim składzie, z Billem Frisellem na gitarze i Brianem Bładem na perkusji. Większość materiału napisał Miles, ale znalazły się też interpretacje utworów Duke'a Ellingtona i Henry'ego Manciniego. Powstała muzyka jest wypadkową zainteresowań członków grupy, które to zainteresowania ogniskują się na tworzeniu współgra-

DVD MUZYKA WSPÓŁCZESNA

Materiał muzyczny zarejestrowano podczas projekcji na żywo do właściwie niemego filmu dokumentalnego (chóralne śpiewy i wybijanie rytmów przez uczestników obrzędu pojawiają się dopiero w scenie zamykającej). Ten materiał to dźwiękowy komentarz, a rzadziej tło do scen na ekranie, które zmieniają się jak w kalejdoskopie: pranie, przejazd pociągu, praca w polu, ptaki wykonujące taniec godowy, ruch uliczny, gesty błagalne w świątyni, rytualne tańce bez opamiętania. Wykonawcami muzyki są: 12-osobowy skład International Contemporary Ensemble pod dyktando Adama Sliwińskiego oraz sam kompozytor na fortepianie, przygotowujący też efekty elektroniczne.

Tylko niewielkie partie, głównie te wykonywane przez Iyera na fortepianie, sprawiają wrażenie improwizowanych. Reszta materiału muzycznego wynika z zapisu nutowego, a muzyki wykonują go z prawdziwą pasją i bezbłędnie synchronizują grę z dynamicznie zmieniającą się akcją. Struktura „Radhe, Radhe” składa się, podobnie jak w kompozycji Strawińskiego, z dwunastu epizodów. Poszczególne jej części współgrają z klimatem, począwszy od sennych przygotowań uczestników rytuału z raną aż do wieczornej eksplozji w ich zespolonych tańcach. Partytura Iyera, gdy wymaga tego moment, silnie podkreśla taneczny puls celebracji Holi; rytm układają nie tylko perkusjonalia, ale i fortepian. Ścieżka muzyczna rozpoczyna się od łagodnie wynikającego z ciszy duetu fortepianów (na drugim gra Cory Smith). Obrazem przyrody oraz bóstwa towarzyszą raczej formy łagodne i melancholijne, ale wraz z gromadzeniem się tłumów i szaleńczymi płasmi pojawiają się napięcia. Najwspanialszym fragmentem suity jest solo tęsknie zawodzącej trąbki w kontraście do abstrakcyjnej linii fortepianu.

O ile kiedyś dzieło Strawińskiego stanowiło wymyśloną inscenizację, tu oglądamy dokument współczesnego obrzędu o niewiarogodnej sile oddziaływania, którego przekaz potęguje muzyka. W tym sensie jest to przykład sztuki prawdziwie unikalnej.

jących ze sobą dysonansów. Brak tu wyraźnego swingowania, pełno niedopowiedzeń, porwanych rytmów, asymetrycznych akcentów, a mimo to czujemy, jak trio różnie kroczy naprzód.

**Robin Williamson, „Trusting in the Rising Light”, ECM/Universal (\*\*\*\*/\*\*\*\*)**

Czwarty (na ECM) album autorski śpiewającego poety ze Szkocji zawiera tuzin kompozycji własnych. Styl wokaliz Williamsona ma charakter narracyjny, któremu najbliżej do formy szant czy folku. Jego głos brzmi miło, lecz czasem jakby miał pewne wahania. Ciekawszą stroną projektu stanowią umiejętności instrumentalne Williamsona, który biegle włada harfą, gitarą i skrzypcami. Także dzięki udziałowi muzyków amerykańskich – skrzypka Mata Maneriego i perkusisty-wibrafonisty Chesha Smitha – warstwa instrumentalna zyskała ciekawe aranżacje.

**Karolina Kowalczevska, „Chiara”, Adi Jazz (\*\*\*\*/\*\*\*\*)**

Debiutancki krążek młodej polskiej pianistki rozbudza apetyt na kolejne, bo Kowalczevska sprawia wrażenie, że posiada umiejętność pisania ładnych melodii, które potrafi wpleść w różne jazzowe konteksty. Szczególnie się tu uwidatnia podczas partii solowych kilku saksofonistów (Mariusz F. Mielczarek, Adam Wendt, Michał Kobojeł) i wokalistki Octavii, którzy zacień rozwijają napisane wątki. Może byłoby lepiej na przyszłość skupić się na jednym stylu, bo introdukcja i epilog a reszta płyty, sprawiają wrażenie pochodzących z różnych projektów.

**Bartosz Dworak, „Live at Radio Katowice”, PR Katowice (\*\*\*\*/\*\*\*\*1/2)**

Dworak ma szanse dołączyć do grona wielkich polskich skrzypków jazzowych, z których słyszymy na świecie. Oto jego kwartet (Piotr Matusik – fortepian, Jakub Dworak – kontrabas i Szymon Madej – perkusja), który zdobył już kilka wyróżnień. Zespół wypowiada się w stylu głównego nurtu zaszczepionego polskimi elementami etnicznymi. Dworak wydaje się podążać śladami Zbigniewa Seiferta i nic dziwnego, że zwyciężył w konkursie jego imienia. Oprócz lidera, na wyróżnienie zasługują Matusik, wykazując przykłądną stylowość i pilot.

JAZZ  
PROGRESYWNY  
ZLP AUDIOFILSKIE



WYKONANIE

NAGRANIE

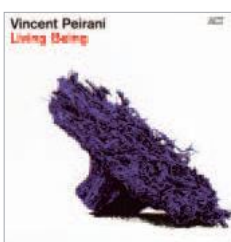
## TERENCE BLANCHARD

### Flow

To brzmi jak chichot historii – ćwierć wieku temu wyczekiwaliśmy wznowień kompaktowych ulubionych płyt, obecnie zaczynamy niecierpliwie wyczekiwać wznowień winylowych tego, co przypadło nam do gustu w wersji cyfrowej. Ten album, który został wydany na dwóch wspólnie brzmiących krążkach, wraz z ciekawie rozplanowaną okładką, prezentuje się nadzwyczaj okazale. Towarzyszy temu muzyka napisana i zaaranżowana przez jednego z najbardziej cenionych kompozytorów jazzowych średniego pokolenia. Gruntowne studia muzyczne Blancharda i zrealizowanych kilkadziesiąt ścieżek do rozmaitych filmów spowodowało, że choć jego twórczość plasuje się blisko hard-bopowego nurtu jazzu (od którego granie zaczynał), to jest on otwarty na wplatanie elementów innych gatunków muzycznych. Wysublimowany smak powoduje, że powstające utwory są świetnie zintegrowane, mimo że w ich powstaniu biorą udział muzyki wyznające odmienne estetyki. Blanchard jest wyśmienitym trębaczem dysponującym pełną paletą barw instrumentu. Producentem albumu jest wielki pianista Herbie Hancock, który udziela się też w kilku utworach. Powiew afrykańskich klimatów wnosi momentami gitarzysta Lionel Loueke delikatnie podspiewując unisono z gitarą.

BLUE NOTE/UNIVERSAL

JAZZ-ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

## VINCENT PEIRANI

### Living Being

Niedawno zachwylił kameralnymi pomysłami w duecie z saksofonistą Emilie Parisienem, aktualnie przedstawia nam swój kwintet, który śmiało wychodzi poza intymny charakter prezentacji. Narracje zespołu ze względu na użycie fortepianu elektrycznego i rockowe akcentacje są pokrewne nurtowi art-rocka. Partie dynamiczne poprzedzane są nierzadko melancholijnymi wejściami akordeonu Peiraniego. Zespół powstał cztery lata temu, ale na nagraniu lider zdecydował się po „dotarciu” formacji. Do współpracy zaprosił dość młodych muzyków: Tony’ego Paelemana – fortepian elektryczny i efekty, Juliana Hernego – bas i efekty, oraz Yoanna Serra ego – perkusja. Warto podkreślenia jest to, że głos akordeonu Peiraniego nie zdominował brzmienia zespołu, wydaje się nawet być czasami wycofanym na drugi plan, podczas gdy w zespołowych improwizacjach iskrzy na froncie między saksofonem Parisiena a fortepianem Paelemana. Kwintet wykonuje siedem zróżnicowanych fakturowo kompozycji lidera i bardzo oryginalnie interpretuje „Dream Brother” Jeffa Buckleya oraz „Mutinerie” Michela Portalu. Podczas słuchania albumu może się wydawać, że ktoś już tak grał, lecz gdy spróbujemy skonkretyzować domysł, trudno wskazać jakiś przykład.

ACT/GIGI

PIosenka  
AUTORSKA



WYKONANIE

NAGRANIE

## MARIE FISKER &

## KIRA SKOV

### The Cabin Project

Ten niezwykle oryginalny duet pojawił się po raz pierwszy na niedawno wydanym kompacie Neda Fema „Spend All the Money”, zwracając uwagę harmonią splotu zmysłowych głosów żeńskich Fisker i Skov. Wprawdzie obie Dunki posiadają pokaźny dorobek autorski (ich przyjaźń sięga czasów młodości), to właśnie postanowiły połączyć siły we wspólnym projekcie zwanym „The Cabin Project”. Cabin to nazwa studia nagraniowego ukrytego głęboko w kanadyjskim lesie, gdzie w ciągu dziewięciu dni zarejestrowano dziesięć piosenek, z których większość to kompozycje własne dam. Cały materiał jest podany w formie ciągu ballad, pełnych melancholii i magnetycznego oddziaływania głosów. Artystkom udało się wytworzyć wyjątkowo intymną aurę, w czym z pewnością pomógł słynny producent Mark Howard. Instrumentacja dość skromna, ale akuratna do dominującej warstwy wokalne; obie panie akompaniują sobie na gitarach, a uzupełnia subtelną panoramę muzyczną dwóch multiinstrumentalistów Fern i Oliver Hoiness. We współczesnym świecie indywidualności, duet żeński to prawdziwa rzadkość, a tak wspólnie zespolenie rozmarzonych głosów kobiecych udało się uzyskać chyba tylko na płytach Leonarda Cohena.

STUNT/MULTIKULTI

SMOOTH  
ETNO-JAZZ



WYKONANIE

NAGRANIE

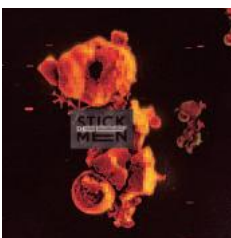
## KENNY G

### Brazilian Nights

Grubo ponad trzy dekady cieszy ucho fanów smooth jazzu, a jeśli chodzi o technikę gry, jest niezaprzeczalnym wirtuozem. Czy to, co proponuje Kenny G na swych płytach, jest jazzem, czy tylko jazzującym popem, wypada na korzyść pierwszej tezy, bo jest to muzyka improwizowana. Natomiast saksofonista tak prowadzi linię improwizacji, aby były wyłącznie miłe dla ucha, a emocje utrzymywały się na stałym poziomie i wtedy dotykamy istoty popu. Po nagraniu dwudziestu albumów autorskich z dominującą rolą rozśpiewanego saksofonu sopranowego pomysły zaczęły się powtarzać i trzeba było szukać nowych inspiracji, nowych entourage’y. Tak stało się już 3 lata temu, gdy Kenny G nawiązał współpracę z Hindusem Rahulem Sharma, co dało bardzo ciekawy miks linii rzeźkiego tonu saksofonu ze śpiewami, instrumentacją i rytmami rodem z Indii. Obecnie Kenny G zaprasza nas w podróż po krainie bossa nova. Ze złotego repertuaru przypominał tylko „Corcovado” i „Girl from Ipanema”. Większość zresztą napisanych utworów powstała we współpracy z Walterem Afanasieffem, który uzupełnił podkład na fortepianie, syntezatorze i zaprogramował perkusjonalia. Dosłodziła atmosferę sekcja smyczkowa. Kto lubi Kennego G, będzie go lubił nadal.

VERVE/UNIVERSAL

ROCK  
PROGRESYWNY



WYKONANIE

NAGRANIE

## STICK MEN

### Deep

Minęły już ponad 4 dekady od powstania grupy King Crimson, która używając mocnych środków wyrazu wylansowała formę artystycznego rocka. Do tej pory, mimo intensywnej eksploatacji formuły przez zespół i w licznych projektach jej muzyków, pozostaje ona nośnym wehikułem. Przekonaliśmy się o tym na ubiegłorocznym koncercie kilku ich członków. Tony Levin, który wydaje się być siłą wiodącą tria Stick Men, zasilil wspomniany King Crimson w latach 80. i nadal stawia się na reaktywujące wezwania Roberta Frippa (lidera King Crimson). Levin, mistrz gitary basowej i pochodnego jej 12-strunowego sticka, który udzielał się w różnych grupach, przejął od Frippa obsesyjną słabość do tworzenia struktur ośnatowych. Tak też się dzieje na niniejszym albumie, a pomagają w tym: nieodłączny mistrz perkusji Pat Mastelotto (też członek King Crimson) oraz nowa twarz Markus Reuter z 8- i 10-strunowymi gitarami i preparacjami elektronicznymi. Mały skład, ale wykreowana materia niezwykle gęsta. Większość kompozycji w rytmach jakby marszowych, niezbyt spiesnych, lecz mocno kreślonych, od tego liczne efekty, przestery, peźzania dźwięku, eksplozje. Aż dziw bierze, jak stosunkowo niewielką liczbą nut można wykreować tak transową atmosferę.

STICK MEN

ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

## BLAKE MILLS

### Heigh Ho

Swoją drugą album autorski Mills zarejestrował w Oceanway Studio, gdzie nagrywał kiedyś Frank Sinatra. Miejsce to okazało się dla Millsa szczęśliwe, bo album wyróżnia się nie tylko wysokim poziomem warsztatowym, ale i nowatorstwem. Ten utalentowany gitarzysta, wokalista, kompozytor i producent amerykański spędził wiele czasu jako muzyk sesyjny. Wydawać by się mogło, że to łatwo prowadzi do zahamowania w rozwoju własnej osobowości. Tymczasem Mills doszłifował umiejętności techniczne i zaproponował intrygującą formę, w której do właściwie akustycznego rocka (choć przesterowania też się zdarzają) zrecznie wplótł elementy amerykańskiego folk-country. W nagraniach wsparła Millsa wokalistka Fiona Apple, a instrumentalnie takie asy, jak: Don Dylan na basie, Benmont Tench na fortepianie i Jim Keltner na perkusji. Piosenki Millsa może nie wpadają w ucho za pierwszym słuchaniem, ale od razu zwraca uwagę jego miły, ciepły i lekko zawodzący głos a’la Bob Dylan oraz towarzysząca mu niekonwencjonalna instrumentacja - lekko niepokojąca, nowoczesna, lecz nigdy sztuczna. Powstał album zwarty, z ciekawymi kompozycjami, utrzymany raczej w wolnych rytmach, lecz z fenomenalnymi momentami ożywienia (jak na przykład „Before It Fell”).

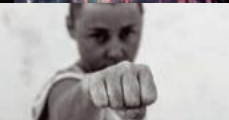
VERVE/UNIVERSAL



**UFO**

4.03 - WARSZAWA

6.03 - KRAKÓW



**MARIA PESZEK**

8.03 - WARSZAWA



**KULT UNPLUGGED**

12.03 - 17.04



**ASAF AVIDAN**

14.03 - WARSZAWA

15.03 - KRAKÓW



**DEVIN TOWNSEND PROJECT** LIVE NATION

16.03 - WARSZAWA



**SCOTT BRADLEE & POSTMODERN JUKEBOX** LIVE NATION

18.03 - WARSZAWA



**MAREK DYJAK**

19.03 - WARSZAWA



**NATALIA PRZYBYSZ**

22.03 - WARSZAWA



**BOKKA**

25.03 - WARSZAWA



**DŻEM AKUSTYCZNIE**

26.03 - WARSZAWA



**RENATA PRZYMYK**

29.03 - WARSZAWA



**SORRY BOYS**

10.04 - WARSZAWA



**KARI**

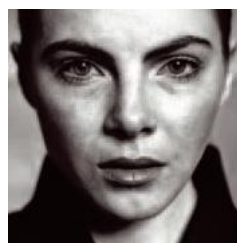
12.04 - WARSZAWA



**IBRAHIM MAALOUF**

16.04 - WARSZAWA

ALTERNATYWNY POP



WYKONANIE

NAGRANIE

**JULIA MARCELL**

**Sentiments**

Julia Marcell doskonale wpisuje się w nurt kobiecej wokalistyki, która zdominowała naszą scenę. Nosowska, Peszek, Stankiewicz, Brodka, Kulka, Dąbrowska, Marc Lina – lista wokalistek, na które warto zwrócić uwagę z roku na rok, powiększa się. Drugi album „June” dał Julii Marcell Paszport Polityki. Promowana właśnie trzecia płyta „Sentiments” pokazuje, że jest już artystką w pełni ukształtowaną. Jej pomysły muzyczne można porównać z tym, co robią Bjork, Kate Bush, Tori Amos czy Florence Welsh. Fantazyjne wykonania, zabawa głosem i oparte na elektronicie oraz żywych instrumentach przestrzonne brzmienia wciągają. Od otwierającego zestaw przebojowego i najbardziej rockowego „Manners” przez fortepianową balladę „Dislocated Joint”, prowadzony przez bas uroczy „Half-life” po zamykający album nowofalowy „Superman”. Podobnie jak dwie poprzednie, nowa płyta zrealizowana została w Berlinie, gdzie Julia Marcell mieszka na stałe. Jednym z jej gości jest Kristof Hahn – gitarzysta Swans.

MYSTIC

METAL



WYKONANIE

NAGRANIE

**SLIPKNOT**

**5: The Gray Chapter**

Po śmierci basisty i współzałożyciela grupy Paula Graya losy Slipknot zawisły na włosku. Do tego w ubiegłym roku szereg grupy opuścił perkusista Joey Jordison. Pozbawiony sekcji rytmicznej Slipknot na szczęście jakoś się pozbierał i wydał swój piąty album, który śmiało można zaliczyć do najciekawszych w dorobku grupy. Amerykanom udało się znaleźć złoty środek pomiędzy tym, co komercyjne, a tym, co alternatywne. Z jednej strony mamy tu agresywne numery o ogromnej sile rażenia. Zespół brzmi w nich wściekle, gra z piekielną mocą i brutalną siłą. Pikanterii nagraniem dodaje przechodzący w growling wokół Coreya Taylora. Z drugiej strony Slipknot nie stroni od łagodnych gitarowych brzmień i melodyjnych wokali. Często te przeciwstawne zabiegi stosuje w obrębie tego samego nagrania, co daje arcyciekawy efekt. Klimat albumu jest mroczny, ale nie przygnębiający. Radykalny thrush, death metal, hard core, hip hop, nu metal i progresywny rock doskonale współdziałają na tym krążku, z korzyścią dla fanów tej niepospolitej, skrywającej się pod maskami kapeli.

ROADRUNNER/WARNER

ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

**REPUBLIKA**

**Live 6.12.1998**

ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

**RÓŻNI WYKONAWCY**

**The Best of Yugopolis**

Projekt „Yugoton/Yugopolis” wymyślił 14 lat temu dziennikarz muzyczny i animator kultury Grzegorz Brzozowicz. Chciał w ten sposób przybliżyć polskim słuchaczom muzykę z dawnej Jugosławii. Poprosił więc polskich rockmenów, by zaśpiewali przeboje takich grup jak Azra, Parni Valjajak, Bajaga czy Idoli. Opatrzony polskimi tekstami, zaczęły żyć własnym życiem, stały się sporymi przebojami. Paweł Kukiz śpiewał „Miasto budzi się” i „Bez kagańca”, Maciej Maleńczuk – „Ostatnią nocy” i „Czas weźmie i Was”, Muniak – „Warszawski lot”, Krzysztof Kiliński – „Dzień pomyłek”, a Marek Piekarczyk – „Gdzie jest nasza miłość?”. Projekt miał kilka odsłon, ostatnio to akustyczny koncert „Bez prądu”. Najlepszych momentów możemy posłuchać teraz na jednej płycie. Premierowy utwór „Ślugi za slugi” w oparciu o piosenkę „Balkany” zagrzebskiej grupy Azra, z tekstem dotyczącym aktualnych wydarzeń na Ukrainie, wykonuje Maciej Maleńczuk.

UNIVERSAL

ROCK POP



WYKONANIE

NAGRANIE

**SIMPLE MINDS**

**Big Music**

Niedawno posłuchałem sobie ich najlepszej płyty „New Gold Dream” z 1982 roku i byłem zachwycony. Brzmienie, które wówczas wypracowali, nic się nie zestarzało. Simple Minds w klarowny sposób zespolili to, co najlepsze, w nowofalowym rocku i new romantyc, przyprowadzając całość popową melodyką. Tego samego oczekiwałem od ich najnowszego szesnastego albumu. Mam do Simple Minds ogromny sentyment, a jednak trudno zaliczyć „Big Music” do w pełni udanych. Niby klimat piosenek jest ten sam co dawniej, brzmienie także jest rozpoznawalne od pierwszych taktów. Nawet wokalista Jim Kerr, mimo upływu lat, nic nie stracił na swojej aksamitności. Do samych kompozycji także trudno mieć zastrzeżenia. Zagrane zostały z nerwem, brzmiały masywnie, a ich melodyjne refreony powinny sprawdzić się na koncertach. Dopiero po pewnym czasie uzmysłowiłem sobie, że tym, co mi przeszkadza w odbiorze nowej płyty Szkotów, jest nadzbyt natarczywy elektroniczny rytm, który podstępnie wdziera się do uszu. Dyskoteka to nie jest najlepsze miejsce dla zespołu.

SONY

Ten koncert miał już swoje wydanie płytowe, ale ukazał się wówczas tylko jako dodatek do gazety. Po latach trafił do sprzedaży jako samodzielne wydawnictwo. „Live 6.12.1998” prezentuje zespół w doskonałej formie, tuż po wydaniu albumu „Masakra” – najlepszego ich dzieła z drugiego okresu działalności. Po zapowiedzi Piotra Kaczkowskiego mamy więc garść przebojów z promowanej płyty, z utworem tytułowym, „Odchodząc” i „Mamona” na czele. Dalej jest jeszcze ciekawiej, bo Republikanie sięgają po swój pierwszy hit, wciąż robiący piorunujące wrażenie ekspresyjny „Kombinat”. Kiedy grają „Śmierć w bikini”, „Telefony”, „Białą flagę” i „Nieustannie tango”, na widowni jest już tylko euforia. Grzegorz Ciechowski przypomniał także swój solowy przeboj „Tak, tak to ja”, a ten znakomity mikołajkowy koncert kończy natchniona wersja „Tak długo czekam (Ciao)”. Piękny moment w karierze zespołu.

POLSKIE RADIO

R E K L A M A

PIOSENKA  
AUTORSKA  
CD + DVD



**ANTONY  
AND THE  
JOHNSONS**  
Turning

WYKONANIE

NAGRANIE

W 2006 roku Antony Hegarty odbył trasę po Europie, której oprawę sceniczną realizował filmowiec Charles Atlas. W występach wzięło udział trzynaście transseksualnych modelek, stojących w milczeniu na obracającej się plinicie. Wszystko wzbogacały ogromnych rozmiarów ekrany, na których były prezentowane projekcje i wizualizacje. Pełny zapis jednego z występów, który odbył się w listopadzie 2006 roku w londyńskim The Barbican, został wydany na CD. Dodatkowo otrzymujemy DVD z filmem dokumentalnym, który z pewnością rozwścieczy wszystkich przeciwników gender. Sam Hegarty określa album jako najlepsze koncertowe nagranie Antony And The Johnsons, jakie kiedykolwiek powstało. Zawiera materiał, który sprawił, że artysta stał się znany na całym świecie i uhonorowano go Mercury Prize. Oprócz piosenek z trzech pierwszych albumów, Antony And The Johnsons, które złożyły się na występ, na dysku CD znalazły się także dwie nowe: „Whose Are These” oraz „Tears Tears Tears”. Twórczość Antony'ego jest prawdziwą perełką w nurcie kameeralnego popu. Jego wibrujący głos i sposób interpretacji wręcz odrywają muzykę od ziemskich podziałów na style i gatunki.

ROUGH TRADE/SONIC

ALTERNATYWNY  
ROCK



**HAPPYSAD**  
Jakby nie  
było jutra

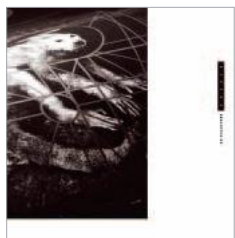
WYKONANIE

NAGRANIE

Na skutek awarii w studiu nagraniowym premiera szóstego albumu skarżyskiej grupy była kilkakrotnie przesuwana, ale warto było czekać. Happy Sad dotąd był dostarcycielem prostych gitarowych piosenek o ogniskowym potencjale. Jedyną ekstrawagancją polegała na dodaniu klawiszy, dęciaków czy bardziej punkowym potraktowaniu gitar. Tym razem jest inaczej. Producent Marcin Bors wydobył z grupy nowe możliwości. Otwierający album „Powódź dekady” można jeszcze zaliczyć do piosenkowego nurtu w twórczości zespołu. Jednak im dalej, tym pojawia się coraz więcej smaczków i zaskakujących brzmień. „Tańczymy” ma wciągający funkowy beat, wzmocniony saksofonem barytonowym. „~” to improwizowany utwór instrumentalny. Zagrany z dużą siłą „MBTV” z jazzowym wstępem, atakuje przesterami. „Ciała detale” kierują zespół w stronę elektronicznych eksperymentów. Wyszepcany przez Kubę Kawałca „Do szczęścia” to wciągająca wycieczka do krainy psychodelii. Dopiero zamykający zestaw melodyjny „Są momenty takie” przypomina, czyjej płyty słuchaliśmy.

MYSTIC

INDIE ROCK



**PIXIES**  
Doolittle 25

NAGRANIE

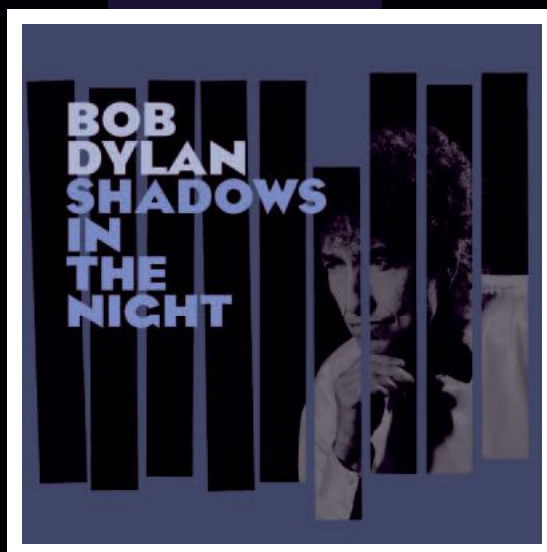
WYKONANIE

Ubiegłoroczny, nagrany po przeszło dwudziestu latach przerwy album Pixies „Indie Cindy” nie do końca zadowolił fanów tego legendarnego zespołu. Nie ma natomiast wątpliwości, co do reedycji płyty „Doolittle” w 25-lecie premiery. Dzięki temu albumowi Pixies stali się najpopularniejszym, po The Smiths alternatywnym zespołem świata. W samych Stanach Zjednoczonych płyta sprzedała się w nakładzie miliona egzemplarzy. Magazyn Pitchfork umieścił ją na czwartej pozycji najlepszych albumów lat 80., zaś czytelnicy NME uznali ją drugim najlepszym albumem wszech czasów. Mimo tych laurów, „Doolittle” wciąż pozostaje nie do końca odkrytym skarbem. Z jednej strony mamy tu ostre, dosadnie brzmiące utwory osadzone w punku i hard core'u, z drugiej – pełne uroku melodyjne granie. To na tej płycie znalazł się „Mankey Gone to Heaven”, najbardziej chwytliwy utwór w całym dorobku grupy.

Rocznicowe wydanie to aż trzy płyty i pięćdziesiąt nagrań. Na pierwszym dysku umieszczono oryginalny album. Na drugim dostajemy zapis dwóch radiowych sesji Peel Sessions oraz sześć piosenek ze stron B singli. Z kolei trzeci dysk zawiera cały album w wersji demo wzbogacony o siedem niepublikowanych piosenek.

4AD/SONIC

NOWA PŁYTA  
**BOB  
DYLAN**  
SHADOWS  
IN  
THE  
NIGHT



ZAWIERA  
**FULL MOON AND  
EMPTY ARMS,  
STAY WITH ME,  
WHAT'LL I DO**

CD, CD + LP JUŻ W SPRZEDAŻY



OUTRAVE



iplex.pl



HIRO



interia



cojestgrane

cgm.pl



MONITOR

AUDIO



T-MOBILE MUSIC

ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

**THE WATERBOYS**  
Modern Blues

The Waterboys są obecni na rockowej scenie od przeszło trzydziestu lat. Grupa dowodzona przez Mike'a Scotta w Polsce zaskarbiła sobie liczne grono sympatyków, głównie za sprawą audycji Piotr Kaczkowski. Tym, co szczególnie ujmowało w twórczości zespołu, to było umiejętne przesczeplenie wątków melodycznych zaczerpniętych z folkloru szkockiego na rockowy grunt. Tak było choćby na mojej ulubionej płycie „Fishermen's Blues”. Nowy album The Waterboys także ma wyraz „blues” w tytule. Nie należy jednak dać się zwieść Scottowi. Wcale nie chodzi tu o nowe potraktowanie rockowej klasyki czy umizgiwanie się do młodego słuchacza. „Modern Blues” to płyta dla dojrzałego odbiorcy, mocno zakorzeniona w amerykańskiej tradycji. Aby poczuć ten klimat, Szkoci udali się do nowej rockowej mekki, jaką stało się Nashville. W tekstach piosenek Mike Scott z nutą nostalgii przywołuje postacie Elvisa Presleya, Johna Lennona, Marvinę Gaye'a, Charliego Parkera, Milesa Davisa, Sun Ra i Johna Coltrane'a – bohaterów, których ma prawo pamiętać. Możemy także usłyszeć Jacka Keouraca, który czyta fragment swego dzieła „W drodze”. The Waterboys złożyli piękny hold klasykom i zachowali swój niepowtarzalny styl.

MYSTIC

PIOSENKA  
AUTORSKA



WYKONANIE

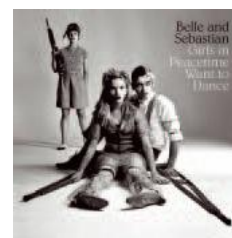
NAGRANIE

**GRZEGORZ TURNAU**  
7 widoków w drodze do Krakowa

Blisko 10 lat temu w krakowskim domu, który kiedyś był nazywany pałacem Mieroszewskich, zostały odkryte na ścianach dekoracje malarskie z drugiej połowy XIX wieku. Malowidła przedstawiają idylliczne, arkadyjskie wręcz obrazy, dotyczące okolic podkrakowskich zamków w Tencynie, Ojcowie, Krzeszowicach i w Tyńcu. Jest ich siedem i tworzą pewien cykl, który stał się inspiracją do napisania 13 piosenek. W ten sposób tłumaczy Grzegorz Turnau genezę nowego albumu. Krakowski bard niejako nawiązuje do twórczości swojego mentora Marka Grechuty i jego cyklu malarskiego z lat 70. Turnau wierny jest swojemu stylowi pisania, charakteryzującemu się lekkością i barokową melodyjnością oraz idealnym zgraniem partii wokalnych i fortepianu. Nietypowy jest skład instrumentalny towarzyszący artyście. Główną rolę odgrywają tu partie oboju, na którym gra wirtuoz tego instrumentu Mariusz Pędziulek. W nagraniach uczestniczyła także Dorota Miśkiewicz, tworząc zgrany duet z Turnauem oraz Śląska Orkiestra Kameralna. Należy podkreślić, że wszyscy muzycy nagrywali swoje partie w studio równocześnie „na żywo”.

MYSTIC

INDIE POP



WYKONANIE

NAGRANIE

**BELLE AND SEBASTIAN**  
Girls in Peacetime Want to Dance

Belle and Sebastian jest jedną z tych formacji, której każdą produkcję kupuję w ciemno i jak dotąd nigdy się nie zawiodłem. Kierowany przez Stuarta Murdoch, szkocki zespół jak mało kto potrafi oczarować słuchacza rozkosznymi staroświeckimi melodiami, delikatnym brzmieniem gitar, kojącymi smyczkami i finezyjnymi partiami wokalnymi. Ich dziewiąty album można zaliczyć do najbardziej udanych w karierze. Wszystkie utwory są wręcz nieprzystwoicie melodyjne i natychmiast wpadają w ucho. Ich muzyka wprowadza w dobry humor i nastraja optymistycznie do życia. Brzmienie retro, które uzyskują, jest wręcz rozczulające. Kłaniają się tu lata 60. i twórczość Burt'a Bacharacha. Stuart Murdoch kocha takie klimaty, ale nie tylko. „Girls In Peacetime Want To Dance” to jeden z najbardziej zróżnicowanych stylistycznie albumów Szkotów. W „The Party Line” temperaturę podnosi funkowa gitara i house'owy wstęp. W festiwalowym szlagerze „The Everlasting Muse” słyszymy chór klezmerski. Wielowokłowy „Perfect Couples” czerpie z soulu, ma coś z ducha twórczości Steely Dan. Noworomantyczne syntezatory pojawiają się w „The Book Of You”. Kwintesencją stylu grupy jest rozkosznie barokowy „Allie” z dwugłosem gitary i klawiszy.

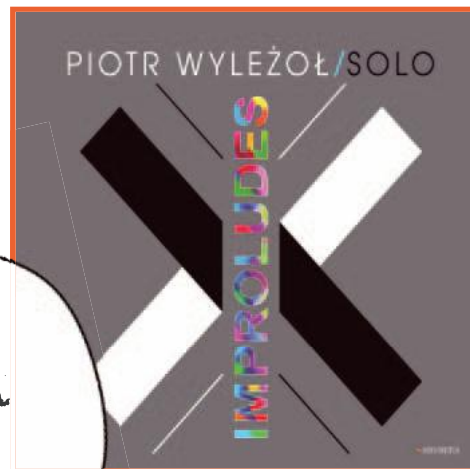
MATADOR/SONIC

REKLAMA



HEVHETIA

Międzynarodowa  
Wytwórcnia kocha  
polską muzykę!



Dystrybucja w Polsce:

Gigi.

ROCK



## FOO FIGHTERS

### Sonic Highways

WYKONANIE

NAGRANIE

Każdy z dotychczasowych albumów Foo Fighters był wydarzeniem, każdy zdobył nominację do Grammy, każdemu przyświecała jakaś idea. Tym razem Dave Grohl połączył swoje zamiłowanie do filmu i muzyki. Pomysł na realizację ósmego albumu polegał na wyruszeniu w podróż po Stanach Zjednoczonych do ośmiu miast: Austin, Chicago, Los Angeles, Nashville, Nowy Orlean, Nowy Jork, Seattle i Waszyngtonu. Tam w miejscowych studiach zespół nagrał po jednej piosence. W każdym z tych miejsc realizowany był także odcinek filmu dokumentalnego, będącego fascynującą opowieścią o historii amerykańskiej muzyki. Każda taka wyprawa przekłada się na muzykę zespołu. Zrealizowany w Chicago „Something From Nothing” wypływa z bluesa i rock'n'rolla. Gościem zespołu jest tu Rick Nielsen z Cheap Trick. W Nashville Foo Fighters muzykują z Zakiem Brownem, a ich nagranie nabiera folkowego odcienia. Kiedy trafiają do Waszyngtonu i spotykają Bad Brains, wstępuje w nich punkowy duch. To jednak cały czas ta sama grupa, tworząca na tyle zakręcone i energetyczne piosenki, by zadowolić alternatywnie zorientowanych słuchaczy, i na tyle chwytliwe, by podbić listy przebojów.

SONY

ROCK  
DVD+CD

## COLDPLAY

### Ghost Stories – Live 2014

WYKONANIE

NAGRANIE

Gdyby pokusić się o wskazanie najpopularniejszego obecnie rockowego zespołu, w pierwszej kolejności przychodzi mi na myśl Coldplay. Ich płyty sprzedają się w milionowych nakładach, koncerty gromadzą tłumy, a lider Chris Martin stał się uwielbianym przez wszystkich celebrytą. Ich sława przebiła nawet U2. Rok 2014 był szczególnie udany dla zespołu. Wydali bardzo dobrą płytę „Ghost Stories”, której dopełnieniem jest koncertowa wersja albumu. Pierwszy dysk DVD zawiera rejestrację kameralnego występu grupy, który odbył się w marcu 2014 roku w Sony Studios w Los Angeles. Chłodna, bajkowa sceneria i efektowna laserowo-światlna oprawa doskonale korespondują z ujmującą melancholią piosenek. Brzmienie jest łagodne, wyciszzone. Dala tu znać o sobie romantyczna natura lidera.

O tym, jak wielką siłę ma zespół na koncertach, można się przekonać dzięki drugiej płytce, tym razem CD z materiałem zarejestrowanym podczas występów w różnych miejscach na świecie. Uzupełnieniem wydawnictwa jest osiem wideoklipów promujących album. Prawdziwa gratka dla fanów.

WARNER

ROCK  
CD + DVD

## NOWE SYTUACJE

### Jarocin Live 2014

WYKONANIE

NAGRANIE

Byli muzycy Republiki – perkusista Sławomir Ciesielski, gitarzysta Zbigniew Krzywański i basista Leszek Biolik – postanowili zagrać na nowo debiutancki album zespołu „Nowe Sytuacje” sprzed 30 lat. Do projektu dołączył pianista Bartłomiej Gasiul oraz wokaliści Piotr Rogucki, Tymon Tzymański i Jacek „Budyń” Szymkiewicz, który zagrał również partię fletu. Nie mogli znaleźć lepszego sposobu na uhonorowanie Grzegorza Ciechowskiego. Album ten odcisnął wielkie piętno na całym polskim rocku. Republika nie podierała się przebojami, których miała wówczas już kilka, a zaprezentowała materiał premierowy, przemyślany w każdym detalu, błyskotliwy muzycznie i literacko. Nowe Sytuacje, bo taką nazwę przyjęła okolicznościowa grupa, zagrały kilka koncertów, a ten z Jarocina doczekał się edycji na CD/DVD. Miejsce to szczególne dla Republiki, bowiem w 1985 roku grupa została przywitana gwiazdami, a kończyła występ zegnana owacjami. Sentymentalny powrót okazał się sukcesem. Materiał nagrany od początku do końca w niemal tych samych aranżacjach ani trochę nie stracił na wartości.

WARNER

www.audio.com.pl

# KNOCK OUT PRODUCTIONS



## BLACK LABEL SOCIETY

+ Black Tusk &amp; Crobot

11.03.2015 @ Gdańsk "B90"  
12.03.2015 @ Kraków "Studio"

## DEATH TO ALL

### "Symbolic"

+Abysmal Dawn &amp; Loudblast

13.03.2015 @ Kraków "Fabryka"  
14.03.2015 @ Gdańsk "B90"  
15.03.2015 @ Warszawa "Progresa"

## OVERKILL

+ Sanctuary, Methedras &amp; Suborned

14.03.2015 @ Katowice "Mega Club"  
15.03.2015 @ Gdańsk "B90"

## LAIBACH

+ Jordan Reyne

25.03.2015 @ Kraków "Fabryka"



## TESTAMENT

+ support

02.06.2015 @ Gdańsk "B90"  
03.06.2015 @ Kraków "Fabryka"

## An evening with TOTO

23.06.2015 @ Wrocław "Hala Orbita"  
24.06.2015 @ Warszawa "Torwar"

## JARBOE

 + Helen Money  
01.03.2015 @ Kraków "Fabryka"

## ARCHIVE

 + support  
26.03.2015 @ Kraków "Łaźnia Nowa"

## AMARANTHE

 + Engel & Santa Cruz  
08.04.2015 @ Kraków "Fabryka"  
09.04.2015 @ Warszawa "Proxima"

## DOG EAT DOG "All Boro Kings"

 + support  
23.04.2015 @ Kraków "Fabryka"

## RED FANG

 + Turbowolf & The Stubs  
26.04.2015 @ Wrocław "Alibi"  
27.04.2015 @ Kraków "Fabryka"

## CALIBAN & EMMURE

 + Thy Art is Murder & Sworn In  
11.05.2015 @ Kraków "Fabryka"

## SONATA ARCTICA

 + Freedom Call & Twilight Force  
14.05.2015 @ Kraków "Fabryka"  
15.05.2015 @ Warszawa "Progresa"

## DIR EN GREY

 18.05.2015 @ Warszawa "Progresa"

## THE REAL MCKENZIES

 + support  
20.05.2015 @ Kraków "Fabryka"

 Bilety już w sprzedaży! Więcej informacji:  
[WWW.KNOCKOUTPROD.NET](http://WWW.KNOCKOUTPROD.NET)

ROCK POP



**DAVID BOWIE**  
**Nothing Has Changed**

Kiedy już przemyślano się, by odtrącić artystyczną śmierć Davida Bowiego, on wydał „The Next Day” – jeden z najlepszych albumów 2013 roku i jeden z najlepszych w dorobku. A kariera artystyczna Anglika trwa już 50 lat. Z tej okazji ukazała się kompilacja jego nagrań z lat 1964–2014. Mimo ciągłych zmian masek, licznych muzycznych wolt i nieustannych poszukiwań, jedynym stałym elementem kariery Bowiego pozostaje bezdyskusyjna umiejętność pisania znakomitych piosenek. Aż trudno zliczyć, ile wylansował przebojów. Umieszczone na składance „Space Oddity”, „The Man Who Sold The World”, „Changes”, „Ziggy Stardust”, „Young Americans”, „Heroes”, „Ashes To Ashes”, „Let’s Dance”, „Blue Jean” czy „Absolute Beginners” to tylko wierzchołek góry. W zestawie znalazł się jeden premierowy utwór „Sue (Or In A Season Of Crime)”, o freejazzowym klimacie, wyprodukowany przez jego wieloletniego współpracownika Tony’ego Visconti’ego. Nawet tak obszerny przegląd największych przebojów nie oddaje w pełni fenomenu Bowiego, ale może stanowić dobre wprowadzenie do jego twórczości.

WARNER

ETNO



**TOLHAJE**  
**Czereda**

Utwory zespołu, którego nazwa jest dawnym określeniem karpaccyckich zbójników, można było usłyszeć w serialu „Wataha”, co z pewnością przelożyło się na wzrost popularności grupy. Całkiem słusznie, bo Tolhaje to zespół unikalny w skali europejskiej, kultywujący tradycję grup etnicznych zamieszkujących Bieszczady i tereny kresów polsko-ukraińskich. Ich muzyka jest ściśle związana z pięknem i historią tych ziem. Urzeka bogactwem barw i nietypowymi skalami. Szczególnie przykuwają uwagę partie wokalne Marii Jurczyszyn. Jej miękki i dźwięczny głos rozbrzmiewa z wielką siłą, unosi się lekko i swobodnie. Tolhaje nie grają czystego etno. Łączą go z rockiem i jazzem. Motorem napędzającym muzykę zespołu jest klasyczna sekcja rytmiczna, uzupełniona o saksofon, akordeon, lirę korbową czy theremin. Trzecią płytę w ich dorobku wypełniają nagrania z serialu, fragmenty koncertu, który odbył się w Rzeszowie w ramach festiwalu Wschód Kultury oraz utwory premierowe. Muzyka jest na tyle komunikatywna, że powinna przypaść do gustu nie tylko poszukiwaczom ciekawostek z kręgu etno.

MYSTIC

POP ROCK

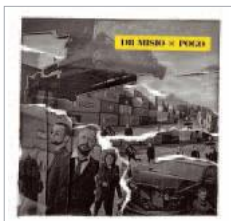


**MELA KOTELUK**  
**Migracje**

Dwa lata temu albumem „Spadochron” spadła na ziemię niczym istota z innej cywilizacji. Swoją wrażliwością i wyczuciem w kreowaniu łagodnych dźwięków oczarowała słuchaczy i zdobyła ich sympatię. Jej druga płyta jest o wiele staranniej zrealizowana, bardziej wyważona i dojrzała. Liryka i muzyka uzyskały tu wręcz perfekcyjne zespolenie. Artystka zabiera nas do swojego świata zbudowanego na kontrastach. Z jednej strony mamy do czynienia z tekstowym realizmem, z drugiej – z abstrakcją. Z jednej mamy brzmieniowy minimalizm, z drugiej – instrumentalne bogactwo. Obok gitar elektrycznych i akustycznych oraz klawiszy usłyszymy tu wyszukane i kojące dźwięki klarnetu, saksofonu, fletu, wiolonczeli czy bardzo rzadkiego instrumentu w kształcie przypominającego UFO o nazwie hang drum. Nad całą tą materią czuwał producent Marek Dziedzic (Sorry Boys, Ballady i Romanse). Szczególnie wpadają w ucho dynamiczne piosenki „Zurawie origami”, „Fastrygi” i tytułowe „Migracje”. To kawał znakomitego babskiego popu w duchu Tori Amos, Kate Bush i naszej Nosowskiej.

POMATON/WARNER

ROCK  
ALTERNATYWNY



**DR MISIO**  
**Pogo**

Dr Misio to nie kto inny jak Arkadiusz Jakubik. Pierwszy album ulubionego aktora Wojciecha Smarzowskiego był sporym zaskoczeniem, dodajmy pozytywnym. Z pewnością nie był to kaprys celebryty, ale chęć wykrzyczenia tego, co mu leży na sercu. W przypadku drugiej płyty poprzeczka wędruje znacznie wyżej. Jak sam zaznacza, Doktor Misio przesiadł się z kanapy psycho-

analitycznej na lekański fotel. Jednak mimo zamiany pozycji, wciąż odczuwa niepokój. W nagraniach bywa mrocznie i dekadentcko. Obdarzony sporym temperamentem Arkadiusz Jakubik, doskonale czuje się w punkowej konwencji. Undergroundowy gitarowy akompaniament podkreśla dramaturgię tekstów Krzysztofa Vargi i Marcina Świetlickiego, uplastycznia ich przekaz. Jeden utworów „Ona wie” powstał do wiersza C.K. Norwida. Producentem muzycznym albumu jest Olaf Deriglasoff.

UNIVERSAL

METAL



**AC/DC**  
**Rock or Bust**

Istnieje kilka zespołów, od których nie oczekuje zmian. Wręcz przeciwnie, gdyby zaczęły grać inaczej, niż zwykle, byłby rozczarowany. Jednym z nich jest z pewnością australijski AC/DC. Od lat 70. grają praktycznie to samo, a jednak gdy słyszę ich nowe piosenki, to czuję ogromną radość. „Rock or Bust” jest najkrótszym albumem w ich dziejach, bo trwa ledwie 35 minut. Jednak biorąc pod uwagę tempo, z jakim grają, to wystarczająca długość. Swoją energią mogliby obdzielić kilka zespołów młodego pokolenia.

Przed nagraniem płyty zespół znalazł się w trudnym momencie. Ostoja grupy, gitarzysta i kompozytor niezapomnianych riffów Malcolm Young przeżył udar mózgu, co wykluczyło jego udział w zespole. Jego miejsce zajął kuzyn Stevie Young. Ta zmiana w żadnym stopniu nie wpłynęła na brzmienie. Wciąż jest ostro i zadziornie. Najstarszy w zespole Brian Johnson zdzierza gardło, że aż miło. Piosenki obfitują w wyborne riffy, które z pewnością porwą stadionową publiczność. AC/DC mają wystąpić latem na Stadionie Narodowym. Trzeba tam koniecznie być.

SONY

SOUL

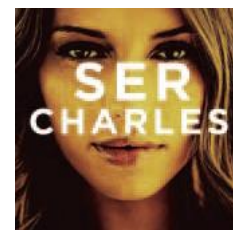


**NNEKA**  
**My Fairy Tales**

Od debiutu Nneki minęło już 10 lat i w tym czasie zdołała ugruntować sobie pozycję jednej z najlepszych soulowych wokalistek w Europie. Nigeryjka na stałe rezydująca w Niemczech nie odznacza się od swoich afrykańskich korzeni. W nowych piosenkach śpiewa o problemach swojego kraju targanego konfliktami, wyrusza w głąb siebie, ku swojej duchowości, ale także interesują ją jaśniejsze strony życia. Nneka ceniona jest za ekspresyjny, duchowiony wokal, który plasuje ją pomiędzy takimi wokalistkami, jak Neneh Cherry, Erykah Badu i Lauren Hill. Jej znakiem rozpoznawczym jest łączenie nu soulowych klimatów z reggae, dubowym pulsem i afrykańskimi rytmami. W swojej karierze Nneka miała kilka przebojów, choćby „Heartbeat”, „The Uncomfortable Truth”, „Beautiful” czy „Lucifer”. Na „My Fairy Tales” także możemy usłyszeć sporo wpadających w ucho piosenek. Nneka wykonuje je z wielką żarliwością, charakterystyczną dla soulowych gwiazd sprzed lat. Słuchanie ich daje spory zastrzyk pozytywnej energii.

MYSTIC

ROCK  
ALTERNATYWNY



**SER CHARLES**  
**Ser Charles**

Za grupą Ser Charles stoi Stefan Kornacki – artysta multimedialny, poeta i autor tekstów, laureat „Talentów Trójki 2012” w kategorii Sztuki Wizualne. Początkowo pod pseudonimem Ser Charles publikował swoje wiersze, które stały się podstawą i punktem wyjściowym do komponowania utworów. Za stronę muzyczną przedsięwzięcia odpowiadał Paweł Mozych, Adam Staszewski oraz Tomasz Organek – ubiegłoroczny laureat nagrody muzycznej Mateusza Trójki za znakomitą płytę „Glupi”. Muzyka formacji zakorzeniona jest w post punku i nowej fali. Brzmienie jest brutalne, mroczne, jazgotliwe i niepokojące. Na tym też słyszemy melodeklamacje Stefana Kornackiego. Poeta interpretuje swoje wiersze dość sugestywnie, choć nie próbuje robić tego w sposób aktorski. Utwory są krótkie, dosadne, pełne ciekawych skojarzeń, czasem wulgarnie. Łączenie poezji z rockiem nie jest niczym nowym w polskiej muzyce, stanowi przeciwwagę dla dnia nadwyznanej przez wielu tzw. poezji śpiewanej. Podobny zabieg stosował choćby Marcin Świetlicki i jego Świetliki czy niedawno Dr Misio. W przypadku Ser Charles efekt jest równie frajdujący.

JIMMY JAZZ RECORDS



NOWY ALBUM  
**MARCUS MILLER**  
**AFRODEEZIA**

TRASA KONCERTOWA:

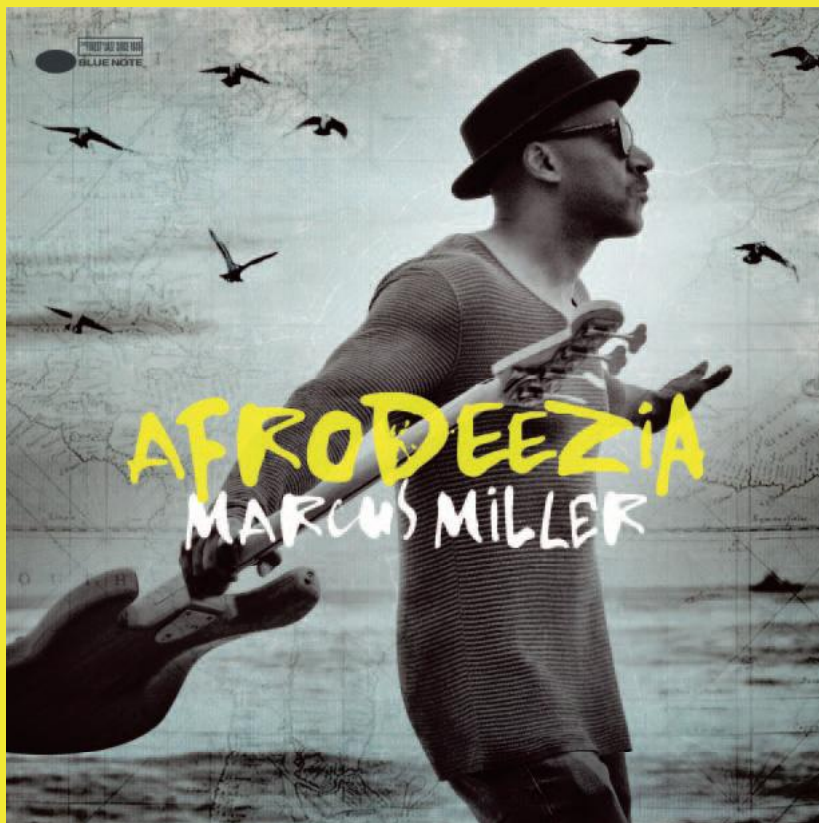
17.11 - POZNAŃ  
SALA ZIEMI / MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE

18.11 - WARSZAWA  
TORWAR

19.11 - ZABRZE  
DOM MUZYKI I TAŃCA

20.11 - WROCŁAW  
NOWE FORUM MUZYKI

21.11 - GDYNIA  
ARENA



WWW.UNIVERSALMUSIC.PL  
WWW.MARCUSMILLER.COM

PREMIERA 17.03.2015

DIANA KRALL *wallflower*



Album dostępny także w wersji Deluxe  
z 4 dodatkowymi nagraniami oraz na winylu

KONCERT 20.10.2015

WARSZAWA, TORWAR  
BILETY: LIVENATION.PL

www.dianakrall.com  
www.universalmusic.pl



2 CD



WYKONANIE

NAGRANIE

## SOKOLOV The Salzburg Recital

Wielki pianista, który sam o sobie mówi, że „Gra tylko to, co sam chce grać.” Tak też z Sokolowem umówili się przedstawiciele Deutsche Grammophon i dzięki temu artysta zdecydował się podpisać kontrakt ze znaną firmą fonograficzną. Dotychczas współpracował z mało znanymi wytwórniami, które nie narzucały mu swoich wymagań. Grigory Sokolow również program koncertów konstruuje w sposób często kontrowersyjny i według siebie tylko znanego klucza. Potrafi przez dwie godziny wykonywać kompozycje nieznanymi twórców. Mimo to publiczność

go uwielbia i uważa za następcę wielkiego Richtera. Z pozoru wycofany, nieobecny przy bezpośrednim kontakcie okazuje się ciepłym człowiekiem, pełnym uroku rozmówcą. Pełny recital, który odbył się na Festiwalu w Salzburgu, w 2008 roku. W pierwszej części pianista wykonał dwie wspaniałe Sonaty F-dur KV 280 i KV 332 Wolfganga Amadeusza Mozarta, w drugiej – 24 Preludia Fryderyka Chopina. A więc materiał olbrzymi, całkowicie odmienny formalnie i wyrazowo. Do tego sześć bisów, czyli „Poeme” nr 1 i 2, dwa Mazurki – jeden a-moll z op. 68, drugi cis-moll z op. 63, „Les Sauvages” Jean-Philippe Rameau i wreszcie „Ich ruf zu dir, Herr Jesu Christ” Jana Sebastiana Bacha. Genialne!  
**DEUTSCHE GRAMMOPHON 2015**



MUZYKA

NAGRANIE

## NELSON FREIRE - CHOPIN Piano Concerto No. 2, Ballade No. 4, Berceuse, Polonaise Heroique

Mój ukochany pianista, jeden z ostatnich wielkich wirtuozów fortepianu w stylu najwybitniejszych muzyków XX wieku. Pochodzący z Brazylii pianista, jak mało kto czuje muzykę Chopina i jak mało kto potrafi ją tak wspaniale wykonywać. Niedawno słuchaliśmy jego pierwszych, jeszcze często niedoskonałych starych nagrań radiowych. A teraz mamy przed sobą ostatnie, wykonane przez dojrzałego siedemdziesięcioletniego artystę. Jak on gra! Może nie perfekcyjnie, może niewygrane są wszystkie nuty, ale jak brzmi fortepian!

Jak twierdzi sam Freire, muzykę Chopina wielbił od samego początku, czyli od dziecka. Jego pierwsze nagranie płytowe – a miał wówczas zaledwie dwanaście lat – to recital chopinowski. Zawierał między innymi 4 Balladę f-moll, czyli tę, która znalazła się na polecanej płycie. To najsmutniejsza, a zarazem najpiękniejsza melodycznie ballada kończąca się kodą o tragicznym wyrazie. Impromptu Ges-dur jest bardzo wyrafinowane, poetyckie i subtelne. Kolysanka Des-dur zwraca uwagę na prosty i jednostajny akompaniament lewej ręki oraz na skomplikowane ornamenty ręki prawej. Świetne mazurki i Polonez As-dur, najbardziej popularny spośród polonezów oraz ukochany przez Freire – II Koncert f-moll wykonany wraz z Gurzenich-Orchester Koln z Lionelem Bringuierem.

**DECCA 2014**



WYKONANIE

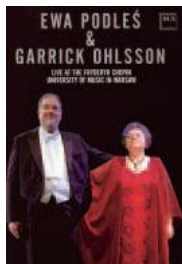
NAGRANIE

## CHOPIN - BALLADY Marek Drewnowski

W 1987 r. słynny dyrygent i kompozytor Leonard Bernstein usłyszał przy śniadaniu nadawane przez radio sonaty Scarlatti. Nie potrafił poznać, kto je wykonuje, więc zadzwonił do radiostacji. Okazało się, że nikt ich nie puszczał. Dopiero po wnikliwym śledztwie okazało się, że dziennikarz przez przypadek wybrał nieznaną sobie przedtem płytę, aby wypełnić muzyką kilka minut kończącego się programu. Okazało się, że pianistą był... Marek Drewnowski. Bernstein polecił swojemu sekretarzowi odnaleźć młodego Polaka i zaprosić do USA. Tu, w Tanglewood, Bernstein zaproponował Drewnowskiemu wykonanie I Koncertu fortepianowego Brahmsa pod swoją dyktando. A więc kariera w stylu amerykańskim – od pucybuta do milionera. Do tej pory zresztą Marek Drewnowski cieszy się większą popularnością za granicą niż w Polsce. Pamiętam, że poznałem kiedyś damę ze Szwajcarii, która reprezentowała fundację mającą za swój cel wydanie wszystkich dzieł Fryderyka Chopina w wykonaniu Drewnowskiego. Pianista rozpoczął nagrania kilka lat temu. Na swoim koncie ma już kilka płyt. Jedną z nich są właśnie nagrania wszystkich ballad, barkaroli i kolysanki. Warto posłuchać, jak Drewnowski wykonuje te utwory, bo chopinista jest znakomitym.

**HARMUSICA 2014**

DVD



WYKONANIE

NAGRANIE

## EWA PODLEŚ & GARRICK OHLSSON

Ewa Podleś dysponuje jedynym w swoim rodzaju głosem o niespotykanej barwie i głębi. Do tego ma ogromną charyzmę. Jednym słowem, to jedna z najwybitniejszych współczesnych śpiewaczek. Od czasu swojego debiutu w Metropolitan Opera, w 1984 r., występuje w najbardziej renomowanych salach koncertowych i teatrach operowych świata. Łatwiej byłoby wymienić te, w których nie śpiewała. Nagrania operowe z jej udziałem należą do jedynych w swoim rodzaju. Tym razem Ewa Podleś śpiewa utwory Musorgskiego, Prokofiewa i Rachmaninowa, a towarzyszy jej nie byle kto, tylko niezapomniany i niekwestionowany zwycięzca Konkursu Chopinowskiego w 1970 r. Garrick Ohlsson. Modest Musorgski był najwybitniejszym innowatorem spośród grupy narodowych kompozytorów rosyjskich zwanych „Potężną gromadką”. Syn zamożnych ziemian został umieszczony w ekskluzywnym korpusie kadetów, poznał pozostałych członków ugrupowania. Zrezygnował z kariery oficerskiej i zajął się komponowaniem. Tworzył niekonwencjonalną i nowatorską muzykę. Oprócz dzieł orkiestrowych komponował opery i pieśni. Spośród tych ostatnich najważniejsze są dwa cykle – „W izbie dziecięcej” i „Pieśni i tańce śmierci”. Oprócz utworów wokalnych z Ewą Podleś, Ohlsson wykonuje 4 Utwory na fortepian op. 4 Prokofiewa i Preludium cis-moll op. 3 Rachmaninowa.

**DUX 2014**

DVD



WYKONANIE

NAGRANIE

## BEETHOVEN - PIANO CONCERTO NO. 3 Orchestra of the 18th Century Pires/Bruggen

Kolejne reperkusje działalności Stanisława Leszczyńskiego, pomysłodawcy, twórcy i dyrektora festiwalu „Chopin i jego Europa”. To właśnie w trakcie trwania VIII. festiwalu w 2012 r. został nagrany III Koncert fortepianowy Ludwiga van Beethovena Marii Joao Pires z Orkiestrą XVIII Wieku pod dyktando Fransa Bruggena. I już to samo byłoby ogromnym wydarzeniem artystycznym. Ale mamy tu do czynienia z jeszcze jedną rewelacją. Oto jedna z najwspanialszych współczesnych pianistek starszego ( pardon! ) pokolenia po raz pierwszy dokonała nagrania na instrumencie historycznym. To kolejne, wielkie i nie do przecenienia osiągnięcie Leszczyńskiego. Spełnienie jego marzeń i dalekosiężnych celów. Przekonał Bruggena i jego Orkiestrę XVIII Wieku do corocznych przyjazdów do Polski, do ich zainteresowania się twórczością Chopina, a wreszcie namówił wielu wybitnych pianistów do koncertowania i nagrywania na historycznych fortepianach. Wśród nich znalazły się dwie wielkie damy pianistyki – Martha Argerich i Maria Joao Pires. Oprócz wspaniałego koncertu, na płycie znajduje się film o holenderskiej orkiestrze i jej charyzmatycznym twórcy. Kilka dni przed festiwalem, na którym miał być prezentowany obraz „Sekret orkiestry”, Frans Bruggen zmarł.

**NIFC 2014**

# PŁYTY Z NAJWYŻSZEJ PÓŁKI ZA DARMO!

WYSTARCZY W TYM MIESIĄCU ZAPRENUMEROWAĆ „AUDIO”, BY DOSTAĆ W PREZENCIE WYBRANY ALBUM.

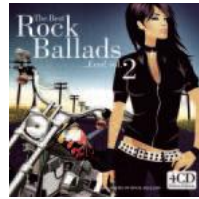
Dział Prenumeraty Wydawnictwa AVT, ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, faks: (22)2578400, tel.: (22)2578422, e-mail: prenumerata@avt.pl



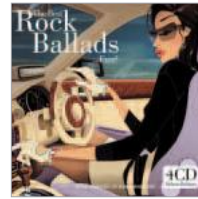
„The Best Love... Ever 2”



„The Best Reggae... Ever”



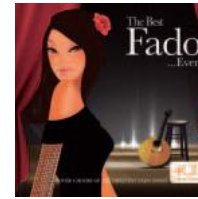
„The Best Rock Ballads... Ever! vol. 2”



„The Best Rock Ballads... Ever”



„The Best Blues... Ever”



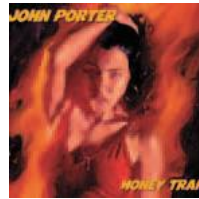
„The Best Fado... Ever”



Annie Lennox  
„Nostalgia”



„The Best of Blue Note”



John Porter  
„Honey Trap”



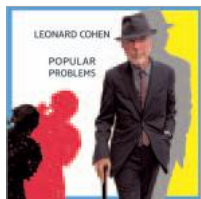
Afromental  
„Mental House”



Ambrose Akinmusire  
„the imagined saviopr...”



Boris Blank  
„Electrified”



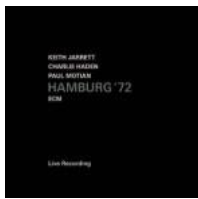
Leonard Cohen  
„Popular Problems”



Barbra Streisand  
„Partners”



Marcin Wasilewski Trio  
„Spark of Life”



Keith Jarrett  
„Hamburg 72”



Pink Floyd  
„The Endless River”



Kroke  
„Tent”



Organek  
„Glupi”



Gregory Porter  
„Liquid Spirit”



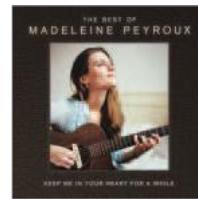
Malia  
„Convergence”



„Siesta X”



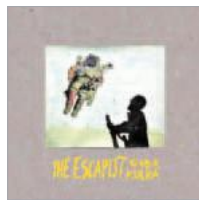
Coldplay  
„Ghost Stories”



Madeleine Peyroux  
„The Best Of”



„The Best Polish Love Songs... Ever”



Gaba Kulka  
„The Escapist”



Jamie Cullum  
„Interlude”



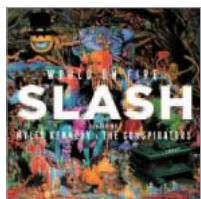
„Smooth Jazz Cafe XIV”



Robert Plant  
„Lullaby and...”



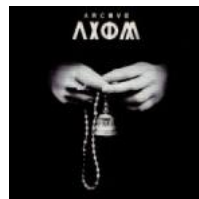
Ray Charles  
„Forever”



Slash  
„World On Fire”



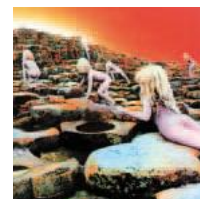
Andre Rieu  
„Best Of Christmas”



Archive  
„Axiom”



Turnau  
„7 widoków w drodze”



Led Zeppelin  
„Houses Of The Holy”



Led Zeppelin  
cz. IV



M. Davis/ M. Miller  
„Music From Siesta”



John Coltrane  
„My Favorite Things”



Miles Davis  
„Live Around The World”



Anoushka Shankar  
„Traces Of You”



Tori Amos  
„Unrepentant Geraldines”



ABBA  
„18 Hits”

PEŁNA OFERTA PŁYT ZNAJDUJE SIĘ NA STRONIE [WWW.AUDIO.COM.PL](http://WWW.AUDIO.COM.PL)



# ULUBIONY KIOSK.PL

## WWW.ULUBIONYKIOSK.PL

Tu przejrzysz, poczytasz sobie i kupisz Twoje ulubione czasopisma – bieżące i archiwalne wydania



**DLA PRENUMERATORÓW -30%**

Prenumerata dowolnego czasopisma AVT uprawnia do 30% zniżki na [www.ulubionykiosk.pl](http://www.ulubionykiosk.pl) (z wyłączeniem przedsprzedaży, prenumeraty i dystrybucji bonów).

Wpisuj numer prenumeraty w pole „Numer Twojej prenumeraty”, a zakupy staną się tańsze o niemal jedną trzecią!

Pytania? Mailuj – [prenumerata@avt.pl](mailto:prenumerata@avt.pl) lub dzwoń – 22 257 84 22

Devialet na razie nie ogłasza jubileuszy (w tym roku byłoby to „ledwie” 5 lat), nie pompuje swojej legendarności czy kultowości, nie kreuje się na firmę „naj”, lecz „robi swoje” – a to zawsze daje najlepsze efekty. Ocena, że Devialet proponuje wyjątkowe i wybitnie innowacyjne wzmacniacze, opiera się na oczywistych faktach, a nie mitologii czy marketingu. To, że są „cyfrowe”, o niczym jeszcze nie przesądza, bo sama cyfrowość, a raczej splatająca się z nią klasa D, stała się dzisiaj niemal codziennością, oswojonym już nurtem nowoczesnej amplifikacji. Jednak zarówno w kwestiach funkcjonalnych, jak i konstrukcyjnych Devialet poszedł tak daleko, że trudno go zestawić z jakąkolwiek inną firmą.



# DEVIALET 400

Historia francuskiego producenta rozpoczęła się w 2010 roku, kiedy na targach CES zademonstrowano wzmacniacz *D-Premier*. Dzisiaj ofertę tworzą trzy główne modele. W zeszłym roku testowaliśmy integrę o symbolu 240, teraz już nieprodukowaną, jej miejsce zajął model 250 – najlepszy i najdroższy Devialet od czasów pierwszego *D-Premiera*. Są jednak jeszcze dwa inne, zupełnie nowe wzmacniacze: stereofoniczny 120, otwierający obecnie katalog firmy, oraz model 200 zasadniczo też dwukanałowy, ale... elastyczność w zakresie konfiguracji pozwoliła – wyłącznie przez oddany użytkownikowi system ustawień – na rozwinięcie tej oferty o dwie kolejne propozycje. Zarówno model 200, jak i 250 można mostkować. Kupując stereofoniczny model 200, możemy od razu – albo później – dodać do niego drugi, identyczny, płacąc w sumie 60 000 zł, i pozostając ze swobodą dowolnego wykorzystania obydwu „segmentów”. Możemy też jednak kupić komplet o symbolu 400, który składa się z jednego wzmacniacza zintegrowanego 200 oraz drugiego, bliźniaczego urządzenia, pozbawionego jednak pilota i części układów elektronicznych (choć wcióż mającego przedwzmacniacz; skąd taka decyzja – o tym za moment). Taki „fabryczny” system kosztuje 55 000 zł.



Wzmacniacze Devialeta można poznać już po opakowaniach, podobnych do tych od małych telewizorów LCD. Ich obudowy są bowiem płaskie, niemal w całości metalowe, zarówno minimalistyczne, jak i bardzo eleganckie. Dużą część powierzchni wypolerowano na lustro i zabarwiono kolorem pomiedzy brązem a grafitem – efekt zależy od kąta padania i typu oświetlenia. Płaska bryła nie przypomina klasycznego wzmacniacza ani nie odstrasza wielkością. Delikatne kształty, bez sterzących radiatorów, na pewno łatwo będzie zaadaptować w nowoczesnie urządzonej wnętrze.

Z przodu znajduje się tylko niewielki przycisk zasilania (z symbolem – literką D), a na górze oko wyświetlacza wskazującego poziom wzmocnienia, wejście oraz kilka najważniejszych parametrów. Jeszcze bardziej ekstrawagancki jest pilot, będący miniaturą namiastką wzmacniacza z trzema przyciskami i umieszczonym na górze dużym pokrętelem, w centrum którego wkomponowano wyświetlacz. Pilot komunikuje się ze wzmacniaczem (dwustronnie) za pomocą fal radiowych zamiast podczerwieni, można go dowolnie ustawić, zawsze działa pewnie.



*Pilot z wygodnym pokrętelem do regulacji głośności jest miniaturą wzmacniacza, komunikacja odbywa się przez fale radiowe. Sterownik odpowiada za podstawowe funkcje – wybór wejść, głośność, ale jest też przycisk pozwalający na regulację barwy dźwięku.*

cyfrowe możemy podać w formatach optycznym, współosiowym i AES/EBU. Występuje tu również port USB i LAN (oraz wbudowany bezprzewodowy moduł Wi-Fi) do podłączenia komputera. Producent przygotował własne sterowniki (tak dla systemów Windows, jak i Mac OS X) omijające standardowe protokoły, gwarantując najwyższą jakość transmisji i – co może wydać się wręcz najważniejsze – utrzymując zgodność z trybem Bit Perfect. Devialet działa z sygnałami PCM 24 bity/192 kHz.

Na każdym kroku widać potęgę cyfrowej sekcji DSP i elastycznej architektury układów, co wykorzystano, aby realizować jeszcze jedną, zupełnie nową, bo wprowadzoną wraz z obecną serią wzmacniaczy, funkcję. Układ nazwany SAM jest czymś w rodzaju korektora częstotliwości i fazy zespołów głośnikowych, jednak nie działa na zasadzie korekcji akustyki, nie wykorzystuje mikrofonu i nie mierzy odpowiedzi pomieszczenia. W zamian producent przygotowuje i wgrywa do wzmacniacza indywidualne profile, przygotowane



*Komplet kilku znanych gniazd – na pozór nic specjalnego, ale Devialet pozwala niemal dowolnie przyporządkować funkcje do fizycznych złączy.*

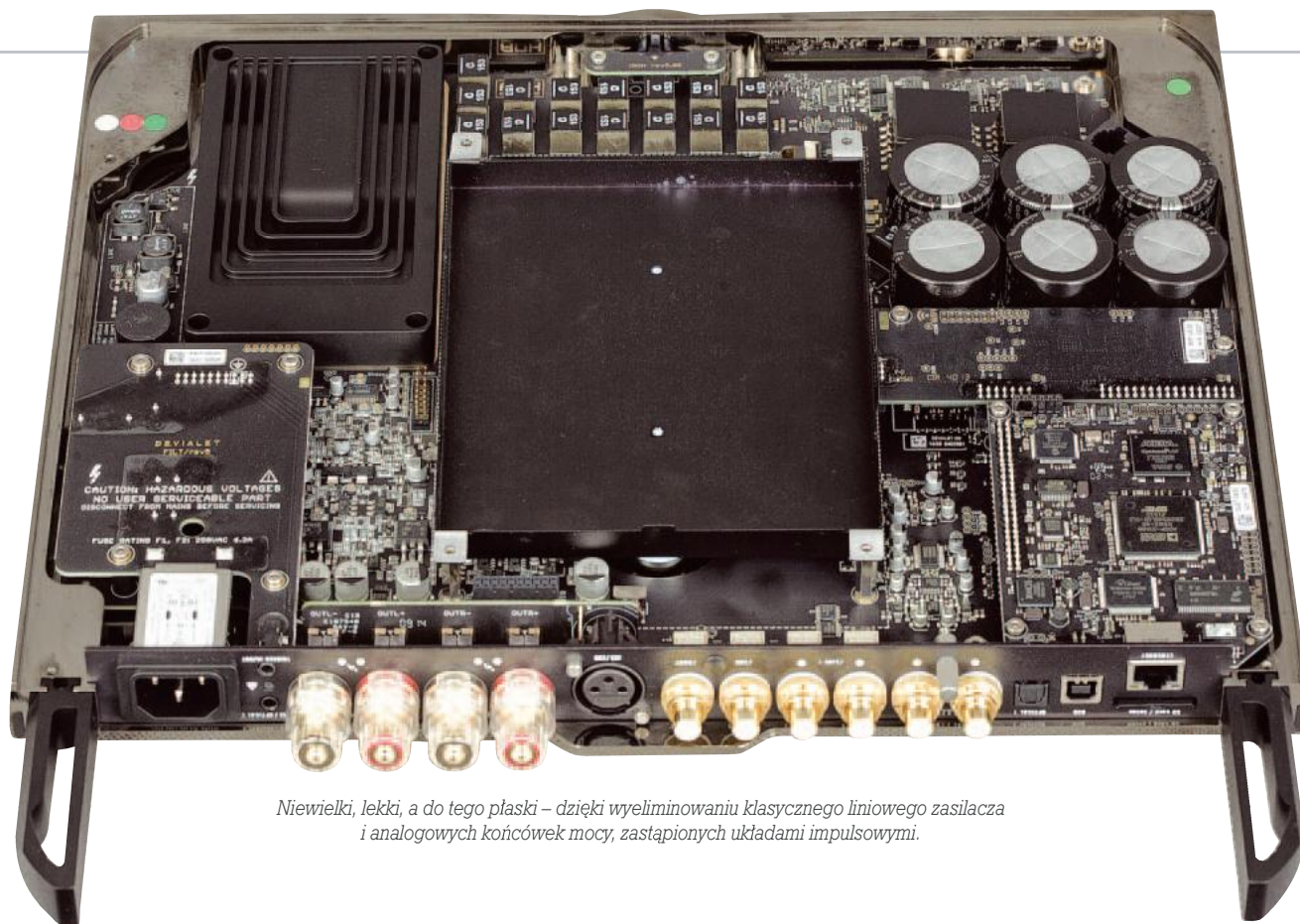
Ale prawdziwe czary Devialeta odkrywamy na tylnej ścianie. Szereg gniazdek ma przedziwne, często pozornie wykluczające się wzajemnie oznaczenia. Nic nie jest tu jednoznaczne, ponieważ to użytkownik decyduje, jakie źródła i gdzie będzie podłączał. Gniazda RCA mogą być wejściem cyfrowym, a za chwilę wyjściem dla subwoofera... Aby to wszystko okiełznać i zorganizować, będzie potrzebny komputer i wizyta na stronie internetowej producenta; przygotowano tam specjalną aplikację – narzędzie, które wspomagane ilustracjami pozwala stworzyć wymagany profil użytkowy, przypisując do fizycznych gniazd pożądane właściwości. Mamy tu do dyspozycji sześć gniazd RCA, jedno XLR, dwa porty 3,5-mm (z czujnikami optycznymi np. dla standardu Toslink), port optyczny, USB i LAN. Wariantów jest zbyt wiele, by dokładnie je przedstawić w tym miejscu, zatem ograniczymy się do funkcji podstawowych. Wzmacniacz przyjmuje sygnały analogowe, liniowe oraz bezpośrednio z gramofonu. Tutaj ciekawostka – za każdym wejściem analogowym następuje konwersja analogowo-cyfrowa, więc z sygnałem można zrobić absolutnie wszystko, nie ma żadnego znaczenia, czy gramofon jest z wkładką MM, MC, jaki jest poziom napięcia, wymagana krzywa RIAA itd. Wiele parametrów skonfigurujemy dowolnie, bazując na potencjale procesorów DSP. Z kolei sygnały

Każde z wejść ma także szereg dodatkowych opcji konfiguracyjnych, możemy powiązać je z działaniem wyświetlacza, definiować poziomy napięć, a nawet synchronizować z sygnałami wyzwalaczy dla sprzętu zewnętrznego (np. odtwarzacz Blu-ray podłączony do wejścia cyfrowego aktywuje automatycznie wysuwany ekran).

Po podłączeniu dwóch wzmacniaczy w konfiguracji monoblokowej (w naszym przypadku dwa modele „200”) zabawa dopiero się rozkręca. Teoretycznie pierwszy egzemplarz zajmuje rolę nadrzędną (Master), a drugi podrzędną (Slave), jednak wcale nie oznacza to, że ten ostatni staje się tylko zewnętrzną końcówką. Tu dochodzimy do sedna dublowania większości podzespołów w obydwu urządzeniach. Wciąż możemy korzystać z wejść jednego lub drugiego wzmacniacza (w zależności od ustawień), komunikacja jest dwustronna i w pełni elastyczna, a role zmieniają się w zależności od sytuacji i decyzji użytkownika. Co więcej, taki łańcuch nie musi się wcale kończyć na dwóch urządzeniach, ponieważ możemy dodać kolejne, budując systemy bi-ampingowe, dzieląc sygnał na kanały, zasilając niezależnie głośniki w kolumnach (2, 3, 4...), a nawet budując tryb wielokanałowy (choćby 7.1). Jeśli zechcemy, to jeden wzmacniacz stanie się układem stereo, drugi mono, a na wyjścia nałożymy wybrane filtry.

na podstawie własnych pomiarów i analiz konkretnych modeli kolumn. Znowu z bogatego katalogu menu (aplikacja na stronie internetowej) wybieramy konkretne zespoły głośnikowe i do nich dostosowujemy parametry pracy wzmacniacza. Baza kolumn jest stale powiększana i aktualizowana. Jeśli nie ma tam naszych kolumn lub w ogóle nie ma szansy, aby kiedykolwiek się pojawiły (użyjemy np. własnych konstrukcji DIY), sprawa też nie jest przegrana – producent przygotowuje dla nas indywidualny profil, ale warunkiem jest dostarczenie kolumn do Francji...

Devialet imponuje tak bardzo, że zachęca nas, by siedzieć, eksperymentować, wręcz bawić się różnymi ustawieniami. Zabawie tej przeszkadza tylko fakt, iż stworzoną na ekranie komputera konfigurację trzeba za każdym razem nagrać na kartę pamięci SD, a później taką kartę „załadować” – przenosząc w ten sposób wszystkie ustawienia – do slotu na tylnym panelu wzmacniacza. Komplikuje to cały proces, ogranicza swobodę, a przecież przy korzystaniu z połączenia sieciowego producent zapewnił nam także piękną aplikację sterującą dla smartfonów i tabletów; o ileż łatwiej byłoby wprowadzać te wszystkie zmiany właśnie do smartfona, siedząc wygodnie w fotelu. Zwłaszcza że dzisiaj odchodzimy przecież od klasycznych komputerów na rzecz popularnych i poręcznych urządzeń dotykowych.



*Niewielki, lekki, a do tego płaski – dzięki wyeliminowaniu klasycznego liniowego zasilacza i analogowych końcówek mocy, zastąpionych układami impulsowymi.*

Duży zasilacz impulsowy wypełnia sporą część obudowy Devialeta. Drugim ważnym modułem są również impulsowe końcówki mocy. Zanim jednak sygnał do nich dotrze, jest kluczowany w przełącznikach i podawany na płytkę z arsenałem obwodów cyfrowych. Choć wzmacniacz pracuje również ze źródłami analogowymi, to takie sygnały są natychmiast konwertowane na cyfrowe w przetwornikach 24 bity/192 kHz. W następnej kolejności do gry wkraczają 40-bitowe procesory DSP, zadaniem których jest korekcja sygnału (jeśli zachodzi taka potrzeba) i regulacji poziomu głośności. Sygnał

jest też dostosowywany na potrzeby modułów końcówek mocy, a następnie... konwertowany znowu do postaci analogowej. To zadanie dla przetworników Texas Instruments PCM4202 o rozdzielczości 24 bitów i maksymalnej częstotliwości próbkowania 216 kHz. Wprawdzie w materiałach firmowych nie znalazłem adnotacji o obsłudze sygnałów DSD, ale przetwornik PCM4202 z takimi (wersja DSD64 i DSD128) sobie poradzi, więc być może przyszła aktualizacja urządzenia przyniesie i tę funkcjonalność.

Konieczność powrotu do domeny analogowej wynika z nietypowej, hybrydowej natury

końcówek mocy. Są to układy, które trudno jednoznacznie sklasyfikować, producent określa je mianem „ADH Amplification”, a pomysł polega na równoległym połączeniu stopnia impulsowego oraz wzmacniaczy analogowych w klasie A, których zadaniem jest wygenerowanie sygnałów korekcyjnych – kasujących wysokoczęstotliwościowe śmieci, jakie wysyła stopień impulsowy. Devialet nie potrzebuje zatem klasycznych filtrów dolnoprzepustowych na wyjściu, działających poprawnie tylko w wąskim zakresie impedancji obciążenia, dla której zostały zaprojektowane.

R E K L A M A

**trimex**

Wyłączny dystrybutor w Polsce:

02-922 Warszawa,  
ul. Nałęczowska 31,  
tel. (22) 642 46 29  
tel./fax (22) 842 80 10

mail: [biuro@trimex.com.pl](mailto:biuro@trimex.com.pl)  
[www.trimex.pl](http://www.trimex.pl)



# Laboratorium Devialet 400

Wzmacniacz nie jest duży, ale ponieważ wyrósł na bazie układu w klasie D, więc nie dajemy się zwieść „mamą posturą” i oczekujemy sporej mocy. Nie zawodzi – jego możliwości mocowe są imponujące. Jednak tym razem sama moc maksymalna, ustalana przy TPD+N = 1%, nie odda powagi sytuacji. Devialet zastosował jakiś rodzaj układu zabezpieczającego, który ogranicza parametry końcówek w przypadku, gdy zbliżamy się do obszaru przesterowania. Stąd wzmacniacz nigdy nie osiąga zniekształceń na tym „normatywnym” poziomie, wcześniej wzrost napięcia sterującego przestaje przekładać się na wzrost mocy wyjściowej. Tak czy inaczej, możemy mówić o pewnych wartościach, jakie udaje się osiągnąć i traktować je w tej sytuacji jako moc maksymalną. W przypadku 8 Ω jest to 276 W, a dla 4 Ω aż 552 W. Zatem wzmacniacz dokładnie podwaja moc wraz z dwukrotnym spadkiem impedancji obciążenia.

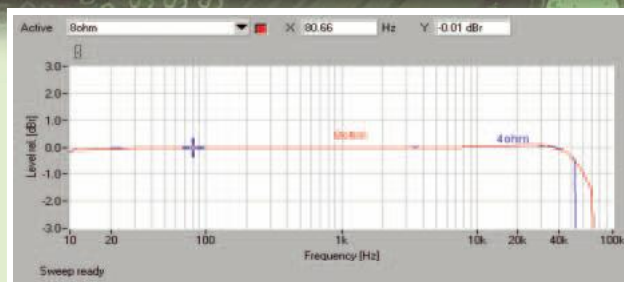
Pochodną działania układów zabezpieczających jest kształt wykresu z rys. 3, na którym brak charakterystycznych zakrzywień wskazujących na przesterowanie.

Devialet oferuje dwa warianty konfiguracyjne dla wejść analogowych: przetwornik A/C może pracować z częstotliwością próbkowania 96 kHz lub 192 kHz, wybrałem tę wyższą, aby odkryć pełen potencjał konstrukcji. Pasmo przenoszenia (rys.1) wygląda znakomicie od 10 Hz i jest idealnie płaskie aż do ok. 40 kHz, powyżej których notujemy już spadek -3 dB można wyznaczyć przy 72 kHz dla 8 Ω i przy 53 kHz, dla 4 Ω.

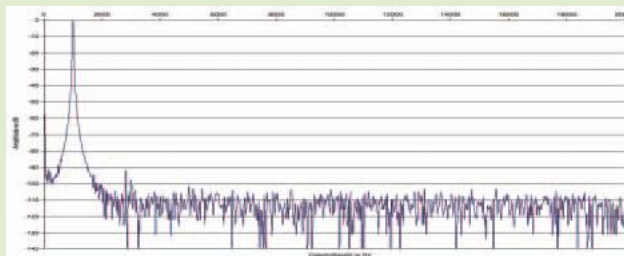
Wzmacniacz jest również mistrzem niskich zniekształceń, rys. 2. wskazuje jedynie na trzecią harmoniczną, leżącą też poniżej -90 dB.

Odstęp od szumów wynosi 82 dB i to chyba jedyny parametr, który tak nie imponuje, ale trzeba pamiętać, że chodzi o szum wysokoczęstotliwościowy, którego nie usłyszymy wprost z głośników.

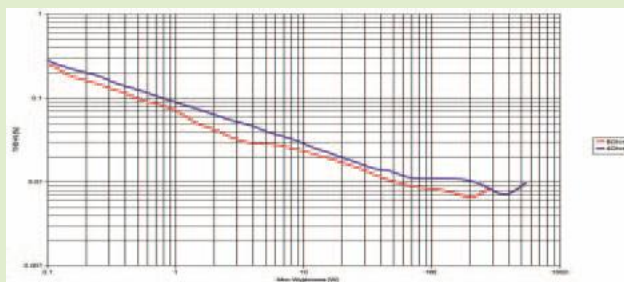
<b>Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]</b>	
[Ω]	1 x
8	276
4	552
<b>Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]</b>	0,42
<b>Stosunek sygnał/szum</b>	
(filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	82
<b>Dynamika [dB]</b>	106
<b>Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)</b>	310



Rys. 1. Pasmo przenoszenia



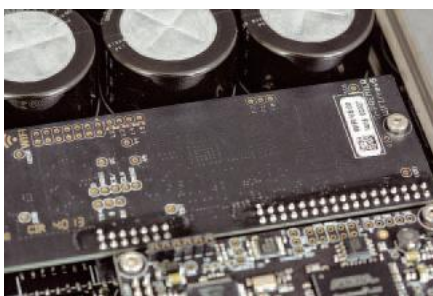
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc



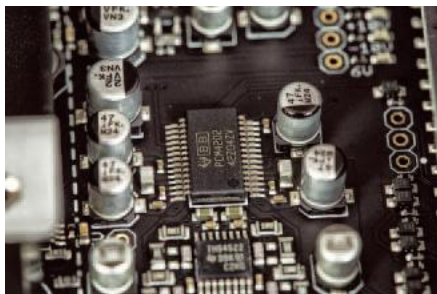
Zasilacz w formie niewielkiej kostki wystarcza, aby wygenerować ponad pół kilowata mocy wyjściowej.



Moduł Wi-Fi to ślad pierwszego projektu Devialeta – D-Premier, stosowne oznaczenia znajdziemy na płycie drukowanej.



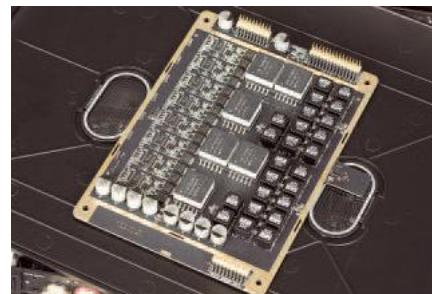
Procesor DSP Analog Devices z gamy Sharc – w sprężce A/V odpowiada często za wielokanałowe czary, tutaj zajmuje się kształtowaniem sygnałów stereo.



Układ Burr Brown jest przetwornikiem analogowo-cyfrowym, konwertującym wszystkie sygnały z analogowych wejść.



Po wyjściu z sekcji przedwzmacniacza (a przed wejściem na końcówki mocy) sygnał jest znów zamieniany na postać analogową, za co odpowiada także 24-bitowy skalak Burr Browna.



Moduły końcówek mocy przytwierdzono do metalowego spodu, który działa jak radiator.



# Dzień Kobiet

Powiedz, że kochasz...

JESZCZE WIĘCEJ STRON!

♥ kreatywna ♥ zaradna ♥ oryginalna ♥ zręczna

NUMER 1 (7)  
STYCZEŃ LUTY  
2015

# Mollie

EUROPEJSKI HANDMADE  
z pasji i miłości do robótek ręcznych

POTRAFI

*Lody własnego wyrobu dla każdego!*

Zafunduj doniczkom wdzianko na zimę

**ZRÓB TO**

- Podkładki w kształcie płyty
- Maskę karnawałową
- Okrągłe poduszki
- Kopertówkę w rozmiarze XXL
- Kolorowe ponczo

**BĄDŹ OSZCZĘDNA**  
Odnów drewniane krzesło w stylu artystycznej bohemy

**USZYJ SWOJEMU DZIECKU CZAPKĘ-MYSZKĘ**

KOLEKCJA **M** 7

IM PADI

ŚWIATOWY BESTSELLER



**Panowie!  
Pamiętajcie  
o prezentach dla  
swoich Pań!**

Prenumerata „Mollie Potrafi”  
– jedynego w Polsce czasopisma,  
ujawniającego sekrety najzdolniej-  
szych mistrzyń robótek ręcznych  
z całego świata, to prezent  
na pewno trafiony.

Roczna subskrypcja kosztuje tylko 60,00 zł, w prenumeracie dwuletniej (108,00 zł) czasopismo jest jeszcze tańsze.  
Ceny e-prenumeraty to 32,00 zł (rok) i 62,00 zł (dwa lata).

Zamów na [www.avt.pl/prenumerata](http://www.avt.pl/prenumerata), telefonicznie – 222578422 lub mailowo – [prenumerata@avt.pl](mailto:prenumerata@avt.pl)

## ODSŁUCH

Devialet nie każe nam wybierać między brzmieniem miękkim i plastycznym a wyrazistym i wyostrzonym; potrafi sobie (i nam) znaleźć wygodne miejsce gdzieś pośrodku, ale przecież nie to określa jego klasę – wiele znacznie tańszych urządzeń gra bez popadania w skrajności, z umiarem, dostatecznie neutralnie, zwyczajnie, przeciętnie... i nijako. Potencjał i charakter Devialeta określa właśnie to, że bez uciekania do jakichkolwiek sztuczek czy manier, przerysowań lub niedopowiedzeń, gra bardzo angażująco, wręcz intryguje, pozwalając na początku podejrzewać, że jednak tkwią w tym jakieś manipulacje, a więc obiektywnie – błędy, które z czasem wyjdą na wierzch, gdy przesłuchamy więcej dobrze znanych nagrań. Devialet wyjawia swoją tajemnicę, ale nie zasadza się ona na żadnym błędzie czy jakkolwiek kontrowersyjnej właściwości. Trudno przecież kręcić nosem na dynamikę i bas, które zresztą są ze sobą powiązane, a które ustawiają to brzmienie – w sposób tylko zbliżający je do naturalności. Devialet jest mistrzem dynamiki w każdym wymiarze. Po pierwsze, możemy grać na praktycznie dowolnych poziomach głośności – oczywiście, o ile tylko moc kolumn na to pozwoli, ale ich efektywność i jakkolwiek „trudna” impedancja będzie miała drugorzędne znaczenie. „400-tka” to odpowiedni wzmacniacz do podłączenia najbardziej wymagających, ale mocnych kolumn, bo z takimi może zagrać nie na setkę, ale właśnie na cztery setki. Jednak w dynamice nie chodzi tylko o „ilość”, ale o jakość. Devialet przechodzi zwinnie i ze swoistą lekkością przez wszystkie nagraniowe przeszkody, przez najtrudniejsze „figury”, i nawet podczas słuchania ze średnią głośnością wyczuwamy jego styl. Owszem, na niskich poziomach głośności, z natury rzeczy, dźwięk nie może już być tak spektakularny i przewaga Devialeta topnieje – ale nie znaczy to, że zalety zamieniają się w jakiegokolwiek wady; czasami spotyka się wzmacniacze, a jeszcze częściej opinie o takich modelach, które grają dobrze z dużą mocą, a słabo na niskich poziomach. Devialet na pewno do nich nie należy – jest elastyczny,



Każde z urządzeń jest pełnoprawnym wzmacniaczem dwukanałowym, w duecie mogą pracować jako monobloki ze zintegrowanymi przedwzmacniaczami.

jednak w naturalny sposób ta elastyczność jest najbardziej imponująca, gdy pozwalamy mu rozwinąć skrzydła. Na wzmacniacz grający przyjemnie i cicho nie musielibyśmy wydawać tyle pieniędzy... Świetna dynamika wiąże się z wybitną przejrzystością w całym pasmie; tym razem nie jest to domena wysokotonowych detali, rozdzielczości pozorowanej przez wyostrzenie i rozjaśnienie. Wyjaśnijmy jednak od razu, że Devialet nie gra słodko i międko. W najstarszych stereotypach, które zrodziły się, zanim w ogóle wzmacniacze cyfrowe pokazały, co potrafią (i czego nie potrafią, przynajmniej na początku), podejrzewano je, intuicyjnie, o brzmienie twarde, płaskie itp. – kojarzące się z „cyfrą” i wadami najstarszych odtwarzaczy CD. Wiele testów ujawniło jednak zupełnie odmienną skłonność – lekkie przyciemnienie. Devialet jest urządzeniem innej generacji i jeszcze innego autoramentu. Nie oszczędza nam wglądu w nagranie, odważnie wchodzi w szczegóły, i robi to tak kompetentnie, że nie zapomina o niuansowaniu i różnicowaniu. Mamy wszystko – co nie oznacza, że wszystko „naraz” i na pierwszym planie. Jednak nie jest to wzmacniacz cofający całą scenę, można go uznać za grający blisko, bezpośrednio.



W centrum wąskiej przedniej ścianki wkomponowano jedyny przycisk – włączymy nim sprzęt, ale także zmienimy źródła.



Czytelny, graficzny wyświetlacz przekazuje wiele informacji o pracy urządzenia, procesory DSP wykorzystano, aby realizować różne funkcje, między innymi regulację barwy – o tyle wyjątkową, że charakterystyki filtrów możemy modyfikować.



Nawet nóżki. Które absorbują drgania, oznaczono logo firmy.



Wychodząc z Devialetem ze sklepu... nikt się nie domyśli, co i za ile kupiliśmy...

Samo pudełko zaprojektowano i wykonano z podobną starannością.





Wszystkie szczegóły konfiguracyjne są zapisywane na karcie pamięci SD, a ustawienia należy na nią wgrać, generując stosowne dane za pomocą strony internetowej producenta.



Gniazdo RCA może być np. wejściem cyfrowym, a za chwilę analogowym wyjściem subwooferowym.



W pakiecie wejść nie mogło zabraknąć USB, na jego potrzeby zaprojektowano specjalny sterownik.

Ale przede wszystkim – czysto – co w dużym stopniu zapobiega natarczywości. Na jego tle inne wzmacniacze, w tym wiele bardzo dobrych i bardzo drogich, grają z lekką mgiełką, której nie dostrzegamy, i w gruncie rzeczy nam to nie przeszkadza. Jednak kiedy Devialet otwiera nam swoją przestrzeń, jest to jak powiew świeżego powietrza, którego brak możemy potem już odczuwać – właśnie jako duszność, zbytne zagęszczenie i sklejenie dźwięków, niezależnie od słabszej analityczności.

Devialet to źródło prawdziwej potęgi niskich częstotliwości, jednak ponownie wymagającej pewnej redefinicji. To nie Devialet redefiniuje bas, ale słowo „potęga” nabiera innego znaczenia. Może więc lepsze będzie określenie „siła”. Ostatnią rzeczą, jaką możemy mu zarzucić, jest zbyt duża obfitość, pogrubienie czy wydłużenie; tutaj Devialet zachowuje się jak wzmacniacz cyfrowy w najlepszym tego słowa znaczeniu, wszystkie dźwięki są dokładne, często wydają się „kwadratowe”, mają wyraźne krawędzie i faktury, wzmacniacz nie dodaje miękkości i zaokrąglenia, ale znowu różnicowanie, jakie się przed nami pojawia, wyjaśnia, że działanie Devialeta jest po prostu prawidłowe. To dźwięk akuratywny, precyzyjny, neutralny, przez co zdolny również do oddania temperamentu, a nawet brutalności – kiedy tylko w samym nagraniu są pokłady takiej energii.

**Radek Łabanowski**

400

CENA: 65 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN  
www.audioklan.com.pl

#### WYKONANIE

High-end przyszłości. Piękny, ultranowoczesny, wcale nie olbrzymi wzmacniacz o olbrzymich możliwościach i olbrzymiej mocy.

#### FUNKCJONALNOŚĆ

Oryginalny sposób konfiguracji za pośrednictwem komputera daje kapitalne możliwości ustawień wraz z elastycznym doborem funkcjonalności fizycznych wejść. Wszystkie standardy cyfrowe, także USB, LAN i Wi-Fi, aplikacja sterująca dla urządzeń przenośnych. Monobloki mogą stać się wzmacniaczami stereo, mono, końcówkami lub integracjami, a system można rozszerzać o kolejne urządzenia.

#### PARAMETRY

Znakomite pod względem mocy i zniekształceń.

#### BRZMIENIE

Krystalicznie czyste, przejrzyste, dynamiczne. Zjawiskowy bas – dokładny i pełen energii. Góra pasma odbiega od wszelkich „cyfrowych” stereotypów i schematów, nie jest ani ostra, ani zaokrąglona, niemal idealnie neutralna i selektywna, dostarcza w nieważny sposób rekordowej porcji informacji. Swobodnie wchodzi na wysokie poziomy głośności.

REKLAMA

ZAGUBIONY W ŚWIECIE AUDIO-VIDEO?



Znajdź inspiracje na [www.sklep.rms.pl](http://www.sklep.rms.pl)

sklep **RMS**.pl  
hi-fi • kino domowe • akcesoria audio-video

# TAKIE PRAWO. ŻE MOŻNA.

(ciąg dalszy „wstępniaka”)

**M**ając tylko śladowe skłonności do snucia teorii spiskowych, można odkryć drugie dno i zobaczyć nowe przepisy jako akcję wymierzoną właśnie w słabszych – słabszych sprzedawców, którzy nie udźwigną takiego ciężaru. Pod płaszczykiem ochrony konsumenta, któremu też coś z tego skapnie (zwłaszcza tym najbardziej cwany i bezczelny), faworyzowani są najsilniejsi gracze na rynku – sklepy internetowe, które wytrzymują zwroty czy to od prawdziwych konsumentów, czy atak zorganizowany przez konkurentów. Takie sklepy mają też najmocniejszych prawników, którzy znajdują sposoby, aby przynajmniej próbować obchodzić te regulacje i zniechęcać klientów do egzekwowania swoich praw. Większe sklepy wręcz cieszą się z tych regulacji, bowiem liczą na wzrost sprzedaży, która pokryje ewentualne koszty związane z realizacją większych praw konsumentów. Wszystko pięknie, ale taka kalkulacja prędzej sprawdzi się w większych firmach. Dlatego tak daleko idące prawa konsumenta powinny chyba pozostać w zakresie dobrowolnych ustaleń między stronami transakcji. UOKiK to Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta, ale dając tymi przepisami niespodziewany prezentik konsumentom, zadaje cios idei wolnej konkurencji. Idąc tym tropem, można np. wydłużyć obowiązki gwarancyjne do 100 lat, ustalić, że każdy sklep internetowy, aby stworzyć klientowi możliwość szerokiego wyboru, musi mieć w ofercie co najmniej sto tysięcy różnych pozycji – zaraz mniejsi się zamkną. Albo np. zadekretować, że każdy sklep stacjonarny, aby zapewnić klientowi odpowiedni komfort zakupów, powinien mieć w najbliższym otoczeniu kawiarnię, jakiegoś fast fooda, bankomat albo nawet placówkę banku, optyka, punkt dorabiania kluczy itd. Listę można wydłużać aż do skutku, czyli aż do wykończenia małych, a w gruncie rzeczy – normalnych – sklepów. Dla ochrony konsumenta. Czyli supermarketów. Może więc przepis, że w sklepie musi być przynajmniej 50-metrowa bieżnia, żeby podniecony klient mógł się wybiegać? Nie mówiąc o parkingu na 50 samochodów i skanalizowanym drzewku dla mojego pieska (to z Tytusa). Zresztą, czy małe sklepy stacjonarne trzeba będzie wykańczać takimi sposobami? Być może wystarczy już przepisy o sprzedaży w Internecie. W Internecie rozegra się batalia między większymi i mniejszymi, ale generalnie Internet wykończy sklepy stacjonarne. Jaki frajer będzie jeszcze cokolwiek kupował w sklepie stacjonarnym? Tam niczego nie można oddać, nawet następnego dnia! No chyba, że sprzedawca łaskawie się zgodzi... Ale który zgodzi się przyjąć z powrotem używany sprzęt, który był nowiutki, gdy go sprzedawał? Przecież to jest ten sam rynek, tych samych dóbr, adresowanych do tego samego klienta (wszyscy mają dostęp do Internetu), więc naprawdę nie trzeba narzucać takich praw i obowiązków na sklepy stacjonarne, żeby i one za chwilę poczuły, jak im się zaciska pętla zdrowej konkurencyjności. Już teraz mamy zmartwienie, że sklepy stacjonarne, mające wyższe koszty, w dużej mierze związane ze sposobem obsługi klientów, co szczególnie widoczne na podwórku audiofilskim, czego chyba szerzej tłumaczyć nie trzeba (odsłuchy, odsłuchy, odsłuchy... i pieniądze zamrożone albo swoje, albo dystrybutora, często w bardzo drogim

sprzęcie), przegrywają z Internetem, w którym można kupić taniej. Posłuchać – w sklepie. Kupić – przez Internet. Takie prawo. Że można. Co będzie teraz, gdy Internet będzie dodatkowo kusić prawem zwrotu? Oczywiście, każdy sklep stacjonarny może zaproponować to samo, albo nawet więcej. Jest jednak ważna różnica – kupując w Internecie, nie musimy o nic pytać, o nic prosić, niczego negocjować; natomiast kupując w sklepie stacjonarnym, musi nam przejść przez gardło nieprzyzwoite pytanie: Czy będę mógł zwrócić w ciągu 14 dni, bez żadnych tłumaczeń, nawet używane (w takim stopniu, w jakim było to konieczne dla stwierdzenia użyteczności) i jakie dostanę na to gwarancje na piśmie? Byłoby łatwiej, gdyby sklep (stacjonarny) z własnej inicjatywy informował swoich klientów, że daje im takie prawo, nie pozostawiając żadnych wątpliwości, że nie będzie kłopotów z jego realizacją. Tylko który sklep się na to zdecyduje? Klient wchodzi, więc sprzedawca może mieć nadzieję, że kupi na starych zasadach, nie chce od razu ustępować – to tak, jakby od progu mówił, że obniży cenę do takiej, jaka jest w Internecie. Klient jednak wie, jakie ma prawa w Internecie, ale głupio mu pytać, czy na takich samych zasadach może kupić tutaj... więc pokręci się, poogląda, pewnie nawet posłucha, a potem wyjdzie, w domu wejdzie do Internetu i bez łachy kupi taniej i z prawem do zwrotu. Takie prawo. Że można.

Jest jeszcze parę innych kuriozalnych przepisów, takich jak np. obowiązkowa w sklepie internetowym formułka „z obowiązkiem zapłaty” przy paseczku „kupuję” – na wypadek, gdyby ktoś nie wiedział, że jak coś ma podaną cenę, i jak kupuje, to musi zapłacić. Ale dlaczego ja mam to wiedzieć w sklepie stacjonarnym? Tam muszę być mądrzejszy niż w Internecie? W sklepie stacjonarnym nawet nie jest nigdzie napisane, że biorąc coś do ręki czy wkładając do koszyka, wyrażam zamiar kupienia! Czy muszę wiedzieć, że z towarem muszę iść do kasy? A gdzie to jest napisane? Skąd w ogóle mam wiedzieć, że to jest sklep? A może to nie sklep, tylko wypożyczalnia albo „rozdawalnia”? Brać więc z półki, chować do kieszeni i chodu. Jak nas złapią, to nie wiedzieliśmy, że to sklep.

Brak napisu „z obowiązkiem zapłaty” skutkuje tym, że transakcja nie jest (z punktu widzenia prawa) uznana za dokonaną. Mimo to, klient oczywiście płaci, bo nie jest idiotą, a wtedy sklep uczciwie wysłał mu towar. Kiedy jednak zdarzy się, że klient chce zwrócić towar w ciągu 14 dni, czyli odstąpić od umowy kupna-sprzedaży, sklep informuje go, że nie może odstąpić od transakcji, której... nie było. W takim razie należy uznać, że klient pomyłkowo przelał pieniądze i należy mu je zwrócić, a on powinien zwrócić towar. Ale skoro „pomyłkowo”, to można uznać, że nie chciał w ogóle dokonywać transakcji i otrzymywać towaru, więc nie powinien go sprawdzać ani użytkować. Jak się wydaje, możemy uznać, że zwrot towaru wysłanego przez pomyłkę możliwy jest tylko wtedy, gdy nie był w ogóle używany. Co dalej, nie wiem... Mamy może do czynienia z przeniesieniem prawa własności w innym trybie niż kupno-sprzedaż. W trybie, w którym nie działa prawo do zwrotu – np. traktujemy wpłaconą kwotę jako odszkodowanie za towar, który w sposób nieuprawniony używała osoba, która go przecież nie kupiła, lecz pomyłkowo otrzymała. Takie prawo, że wszystko pójdzie na lewo. Polak potrafi! Takie prawo, że można – je obchodzić.

**Andrzej Kisiel**

Miesięcznik "AUDIO" (11 numerów w roku) jest wydawany przez AVT-Korporacja sp. z o.o.

**Adres wydawnictwa:**  
03-197 Warszawa, ul. Leszczyńska 11,  
tel. (22) 257 84 99  
faks (22) 257 84 00  
e-mail: avt@avt.com.pl  
www.avt.com.pl

**Dyrektor Wydawnictwa:**  
Wiesław Marciniak

**Kontakt do Redakcji:**  
tel. (22) 257 84 30  
faks (22) 257 84 40  
e-mail: audio@avt.com.pl  
www.audio.com.pl

**Redaktor Naczelny:**  
Andrzej Kisiel  
e-mail: akisiel@audio.com.pl

**Z-ca Redaktora Naczelnego:**  
Radosław Łabanowski  
tel. 601 360 348,  
e-mail: rlab@audio.com.pl

**Redakcja techniczna i skład:**  
Jarosław Sadowski,  
Monika Wiśniewska

**Projekt okładki i wykonanie:**  
AUDIOGRAF

**Opracowanie graficzne:**  
Jarosław Sadowski

**Prenumerata:**  
tel. (22) 257 84 22; faks (22) 257 84 44

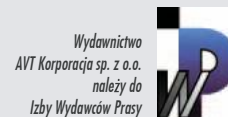
**Dział Aktualności:**  
Radosław Łabanowski  
tel. 601 360 348; e-mail: news@audio.com.pl

**Dział Marketingu i Reklamy:**  
Krystyna Bogdan  
tel. (22) 257 84 30; 601 230 533, faks (22) 257 84 00  
e-mail: reklama@audio.com.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.



AUDIO należy do Europejskiego Stowarzyszenia  
Technik Audiovizualnych (EISA)





Sonus faber is a brand of Fine Sounds Group spa | [sonusfaber.pl](http://sonusfaber.pl)  
Dystrybucja w Polsce: [www.horn.pl](http://www.horn.pl)

# Y50

# AKG<sup>®</sup>

by HARMAN

AKG ZAMIENIA ZABAWĘ W POWAŻNE SŁUCHANIE



Przejdź na wyższy poziom mobilności i komfortu, ciesząc się inspirującą jakością AKG.

